

Biblioteka Śląska w Katowicach

KSIAŻNICA ŚLĄSKA

T. 20: 1975—1978

Katowice 1980 r.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA W KATOWICACH

KSIĄŻNICA ŚLĄSKA

T. 20 : 1975 - 1978

KATOWICE 1980

Redaguje Kolegium w składzie:

Przewodniczący - Andrzej SZEFR

Sekretarz - Maria Czesława JANOTA

Członkowie: Ewa BABUCHOWSKA,

Ewa CHLEBOWCZYK-SZWEDA, Danuta MUSIOŁOWA,

Anna RADZISZEWSKA, Teresa SŁUZAŁEK,

Maria ŻYWIRSKA



**Adres Redakcji: BIBLIOTEKA ŚLĄSKA W KATOWICACH,
KATOWICE, UL. FRANCUSKA 12**

X-89192
352 628 III

R. 20 (1945-1948)

SPIS TREŚCI

Str.

OD REDAKCJI 5

Z PRAC BIBLIOTEKI ŚLĄSKIEJ

Barbara Gerlich: Exlibrisy polskie w zbiorach Biblioteki Śląskiej./Wystawa: 20 października - 15 listopada 1975 r./ 6

Jerzy Marian Dyrda: Zabytki muzyczne w bibliotekach katowickich./Wystawa: 27 września - 30 października 1976 r./ 12

Danuta Musiołowa: Paweł Steller - życie i dzieło.
/Wystawa: 4 września - 31 października 1977 r./ 20

Z DZIEJÓW KSIĄŻKI, PRASY I NAUKI NA ŚLĄSKU

Franciszek Szymiczek: Akoja zabezpieczania bibliotek i księgozbiorów na Śląsku w świetle dokumentów i wspomnień własnych . . 26

Jan Malicki: Śląsk, Turcy i książę siedmiogrodzki.
/Ze zbiorów Biblioteki Śląskiej/. . . 64

Maria Pawłowiczowa: Dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego w bibliotekach szkolnych Śląska Cieszyńskiego/do roku 1920/. /Zakończenie/. 83

Krystyna Puzio: Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu Dąbrowskim. Rys historyczny 116

Krystyna Puzio: Najstarsza biblioteka Zagłębia Dąbrowskiego w świetle materiałów źródłowych 131

Jerzy Ratajewski: "Der Evangelische Bote" - polskie czasopismo dla Polaków ewangelików na Górnym Śląsku w czasie plebiscy- tu i powstań	140
Józef Pilch: "Oświata" /1919-1939/ - organ młodzie- ży robotniczej zorganizowanej w Stowarzyszeniu "Siła"	148
Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Prasa Związku Polaków w Niemczech dla dzieci i młodzieży. .	175
Mirosław Fazan: Ludwik Brożek jako badacz przeszło- ści kulturalnej Śląska.	204

NOTATKI O WYDAWNICTWACH

Lueja Butlerowa: Rationalisierung in wissenschaftliche Bibliotheken. Bonn 1970	235
Zbigniew Żmigrodski: Organizacja pracy w bibliotece .	239
Zbigniew Żmigrodski: Poradnik dla bibliotek specjal- nych	243

OD REDAKCJI

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Czytelników, że Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów pismem z dnia 29 IX 1976 r. ustalił, iż "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" będzie wydawany w formie wydawnictwa seryjnego, nieperiodycznego. Równocześnie informujemy o zmianie tytułu "Biuletynu ..." na - "Książnica Śląska".

Ponieważ ostatni drukowany egzemplarz naszego wydawnictwa był Rocznikiem 19:1974, a niniejszy wolumen jest jego kontynuacją, więc wydajemy go jako Tom 20:1975-1978.

Z PRAC BIBLIOTEKI SŁĄSKIEJ

Barbara Gerlich

Exlibrisy polskie w zbiorach Biblioteki Śląskiej.

/Wystawa: 20 października - 15 listopada 1975 r./

Małą formę grafiki użytkowej, jaką jest exlibris, gromadzi Biblioteka Śląska od lat sześćdziesiątych.

Zbiór Biblioteki, liczący ogółem 3 181 sztuk zarówno w te-
kach jak i w formie luźnej, jest aktualnie największym biblio-
tecznym zbiorem exlibrisów na terenie województwa katowickiego.

Zwyczaj prezentowania publiczności tego rodzaju grafiki ma
w Polsce długoletnią tradycję, którą kontynuuje również Bibliote-
ka Śląska. Pierwsza wystawa odbyła się w Bibliotece przed szes-
nastu laty; pokazano na niej exlibrisy ze zbiorów prywatnych Je-
rzego Fusieckiego - bibliofila kolekcjonera. Drugą wystawę exli-
brisów, a pierwszą prezentującą zbiory wyłącznie biblioteczne,
zorganizowano jesienią 1975 roku. Ekspozycję przygotował Dział
Zbiorów Specjalnych, w którym wraz z ikonografią gromadzi się
również exlibrisy.

Jako materiał wystawowy posłużyło 250 luźnych księgoznaków,
teki oraz literatura bibliofilska i exlibrisologiczna, które wy-
stawiono w 28 gablotach w holu Biblioteki. Ze względu na obfitość
tematów, technik i twórców materiał podzielono na grupy chronolo-
giczno-tematyczne.

Pierwsze gabloty na parterze zawierały publikacje poświęco-
ne exlibrisom. Grupę tę otwierały dwa wychodzące w okresie mię-
dzywojennym czasopisma bibliofilskie: "Exlibris", wydawany w la-
tach 1917-1929 początkowo we Lwowie a potem w Krakowie przez

Towarzystwo Miłośników Książki, oraz trybuna bibliofilów okresu międzywojennego "Silva Rerum" /1925 - 1939/. Biblioteka posiada komplet obu tych czasopism pod sygn. 5003 III, 5029 III.

Z ciekawszych druków dotyczących prezentowanych materiałów wymienić należy "Bibliografię polskiego exlibrisu 1874 - 1925" Kazimierza Reychmana, wydaną w Krakowie w 1925 r. /sygn. 22245 II/, a także pomnikową pracę Zygmunta Klemensiewicza "Bibliografię exlibrisu polskiego. Z przedm. Edwarda Chwalewika. Przejrzała i uzupełniła H. Lipska", powstałą w czasie okupacji, a wydaną we Wrocławiu w 1952 r. przez Ossolineum /sygn. 209083 II/. Nie zabrakło również monograficznych prac E. Chwalewika, Kazimierza Piekarskiego i Wiktora Wittyga, omawiających historię polskiego księgoznaku¹. Rzadkością bibliofilską była umieszczona na wystawie praca E. Chwalewika "Wojenne straty polskich zbiorów exlibrisów". Wrocław 1949 /sygn. 79706 II/.

W grupie katalogów znalazły się m.in. praca: "Pięć wieków exlibrisu polskiego . Oprac. Maria Gronska". Warszawa 1973, podająca informacje o zbiorze księgoznaków Biblioteki Narodowej /sygn. 340933 I/ oraz "Polski ekslibris medyczny". Wrocław 1975 /sygn. 479633 II/. W tym zespole najpiękniej prezentował się katalog Anny Lewickiej-Kamińskiej "Nieznane ekslibrisy polskie XVI wieku w Bibliotece Jagiellońskiej". Kraków 1974 /sygn. 342814 III/. Zasoby śląskich zbieraczy exlibrisu przedstawiał katalog zbiorów Mariana Wojciechowskiego z Zabrza².

Grupa katalogów z kolejnych Międzynarodowych Biennale Exlibrisu /odbywających się od 1963 r. w Muzeum Zamkowym w Malborku/ dawała przegląd najnowszych osiągnięć i szkół tego rodzaju grafiki.

Kolejną część ekspozycji stanowiły teki exlibrisów, wśród których znalazły się m.in. "Księgoznaki Franciszka Walczowskiego", wydane przez Krakowski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Książki w 1973 r./sygn. G 3577 II/, teka "20 Ekslibrisów Tadeusza Solskiego /sygn. G 3575 III/ oraz najokazalej prezentująca się teka "Exlibris de Pologne" wydana w 1970 r. przez Muzeum im.Przypkowskich w Jędrzejowie /sygn. G 3580 II/.

Gabloty pierwszego półpiętra przedstawiały proces tworzenia znaku własnościowego książki. Wystawiono tu ołówkowe szkice exlibrisów, rysunek tuszem a także matrycę cynkową do odbijania exlibrisu.

Ekspozaty te uzupełniały publikacje dotyczące różnych technik graficznych i ich stosowania³.

Zasadniczy trzon wystawy na dwóch piętrach tworzyły poszczególne grupy chronologiczno-tematyczne exlibrisów luźnych, począwszy od najstarszych pochodzących z zasobu starych druków Biblioteki. Ze względu na zabytkową wartość tych obiektów zaprezentowano tylko ich fotokopie. Najstarszymi były herbowe superexlibrisy dla: Piotra Opalińskiego, dworzanina Zygmunta I, pochodzący z 1549 r. i nieco późniejszy superexlibris Pawła Piaseckiego powstały przed 1649 r. Oba te księgoznaki nie znane są badaczom polskiego exlibrisu. Zaprezentowano też superexlibrisy Lubomirskich i Sanguszków, omawiane przez St.J.Gruczyńskiego⁴.

Z XVIII wieku pochodził też exlibris dla Mikołaja Dembowskiego /miedzioryt Jana Fryderyka Mylius/. Pokazano również XIX-wieczne exlibrisy dla Witolda Kazimierza Czartoryskiego, Emeryka Hutten-Czapskiego, Józefa Zamoyskiego i innych.

Z grupą tą korespondowała gablota zawierająca XX-wieczne exlibrisy heraldyczne w tece "Exlibrisy o motywach heraldycz-

nych" Jerzego Drużyckiego /sygn. G 3574 III/ i szereg prac luźnych rylca Tadeusza Cieślowskiego - syna, Zofii Fijałkowskiej i Tadeusza Przypkowskiego.

Kolejna część ekspozycji zawierała prace poszczególnych artystów wypowiadających się w różnorodnych technikach graficznych, traktujących w swej twórczości exlibris marginalnie bądź też wypowiadających się wyłącznie w tej formie grafiki. Przedstawione tu księgoznaki Stanisława Dąbrowskiego, Jana Rerberga, Tymona Niesiołowskiego, Wandy Korzeniowskiej oraz prace najbardziej znanych współczesnych artystów grafików: Jana Bandury, Ali-ny Kalczyńskiej - artystki tworzącej przedziwnego uroku exlibrisy w technice mieszanej, drzeworytników: Antoniego Gołębnika, Wiktora Langnera, Adama Młodzianowskiego, miedziorytnika Wojciecha Jakubowskiego. Nie pominięto prac klasyków polskiego exlibrisu: Stanisława Mroźewskiego, Stanisława Jakubowskiego, Wilhelma Wyrwińskiego.

Brodowisko grafików śląskich reprezentowały grafiki Marii Dawskiej, Anny Dolatowskiej i Zygmunta Waśniewskiego z Wrocławia, Ireny i Zygmunta Acedańskich z Gliwic, bielszeczanina Edwarda Grabowskiego, Stanisława Mękickiego, Kazimierza Moździerza i Pawła Stellera.

Dalsza część wystawy zawierała exlibrisy uczonych polskich a wśród nich Henryka Batowskiego, Henryka Barycza, Kazimierza Piekarskiego, Witolda Taszyckiego; wielkich bibliofilów: m.in. Franciszka Biesiadeckiego, Edwarda Chwalewika, Andrzeja Banacha, Jana Ryszkiewicza, Feliksa Wagnera.

Exlibrisy wielu współczesnych bibliotek, zarówno naukowych jak i publicznych, zawarte w odrębnych gablotach. Zaprezentowano tu między innymi: exlibrisy Biblioteki Jagiellońskiej, Kór-

nickiej i Narodowej. Tę grupę eksponatów zamykały księgoznaki bibliotek śląskich, a wśród nich Uniwersytetu Śląskiego, drzeworyt Antoniego Gołębnika, Biblioteki Głównej Śląskiej Akademii Medycznej /według projektu lekarza - chirurga Tadeusza Ginki/ oraz exlibrisy wielu regionalnych bibliotek publicznych /Będzina, Bytomia, Chorzowa, Katowic, Siemianowic, Świętochłowic, Zabrze i innych/. Pokazano też exlibrisy bibliofilów zrzeszonych w Oddziale Śląskim Towarzystwa Przyjaciół Książki: Stanisława Bocianowskiego, Łucji Butlerowej, /roboty Kazimierza Moździerza/, Zbigniewa Lipczyńskiego, Stefana Kosska.

Nie zabrakło również exlibrisów twórców śląskiej nauki i kultury: Adolfa Dygacza, Wacława Długoborskiego, Władysława Kędry, Ludomira Różyckiego, Wilhelma Szewczyka.

Wystawę zamykały exlibrisy Biblioteki Śląskiej. Zaprezentowano tu zarówno nie zrealizowane projekty ołówkowe Pawła Steller /11 rysunków z 1957 r./, projekt exlibrisu Wojciecha Barylskiego, jak i gotowe odbitki tego samego autora z roku 1950. Także Edward Grabowski jest autorem szeregu drzeworytowych exlibrisów dla Biblioteki, które pokazano na wystawie. Najnowszym był prezentowany exlibris według projektu Jana Nowaka z Tych.

Ekspozycja wzbudziła duże zainteresowanie czytelników tym ciekawym i nie pokazywanym dotąd rodzajem zbiorów.

Przypisy

- ¹ Edward Chwalewik: Exlibrisy polskie szesnastego i siedemnastego wieku. Wyd.1. Wrocław 1955 /sygn.134122 II/; Kazimierz Piekarski: Superexlibrisy polskie od XV do XVIII wieku.

Zebrane przez ... Z.1.Kraków 1929 /sygn. 49773 II/; Wiktor Wittyg: Exlibrisy bibliotek polskich XVII i XVIII wieku. Z.1. Warszawa 1903 /sygn. 9620 III/.

- ² Wystawa exlibrisu polskiego z kolekcji Mariana Wojciechowskiego. Opole, Maj 1966.
- ³ Andrzej Jurkiewicz: Podręcznik metod grafiki artystycznej. Warszawa 1975 /sygn. 390679 II/; Jerzy Werner: Technika i technologia sztuk graficznych. Kraków 1972 /sygn.390255 II/.
- ⁴ Stanisław Jerzy Gruczyński: O księgozbiorach i znakach bibliotecznych książąt Lubomirskich w XVIII wieku. "Roczniki Biblioteczne" R.9: 1965 z. 1/2 s.3-34. _____

Jerzy Marian Byrda

**Zabytki muzyczne
w bibliotekach katowickich**

/Wystawa: 27 września - 30 października 1976 r./

W dniach od 27 do 29 września 1976 roku w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach i 30 września w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie odbyły się obrady II Międzynarodowego Sympozjum Przedstawicieli Bibliotek i Ośrodków Dokumentacji Muzycznej Krajów Socjalistycznych.

W obradach uczestniczyło ponad siedemdziesiąt osób, w tym dwudziestu przedstawicieli bibliotek ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i Bułgarii. Obecny był również sekretarz generalny AIBM /Association Internationale des Bibliothèques Musicales - Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotek Muzycznych/ Anders Lönn ze Szwecji.

W czasie trwania Sympozjum wygłoszone dwanaście referatów i komunikatów omawiających działalność naukową i upowszechnienie bibliotek wyższych szkół muzycznych, a także problemy prac dokumentacyjnych i naukowych prowadzonych przez oddziały muzyczne bibliotek uniwersyteckich i naukowych.¹

W dniu rozpoczęcia obrad, 27 września 1976 roku w godzinach popołudniowych, w gmachu Biblioteki Śląskiej nastąpiło otwarcie wystawy pt. "Zabytki muzyczne w bibliotekach katowickich"; przybyłych gości powitał osobiście dyrektor Biblioteki Śląskiej doc. dr Andrzej Szefer.

Na wystawie, przygotowanej wspólnie przez pracowników Biblioteki Śląskiej i Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Muzycz-

nej w Katowicach, prezentowane były najcenniejsze zabytki muzyczne ze zbiorów tych instytucji. Wystawa, czynna do 30 października 1976 roku, obejmowała 179 eksponatów wyłożonych w 30 gablotach i podzielonych na następujące działy:

- I. Muzyka polska i europejska /wiek XVI-XX/
- rękopisy
- II. Kompozycje oparte na śląskich melodiach ludowych
- rękopisy
- III. Kancjonały i śpiewniki śląskie /wiek XVIII-XIX/
- IV. Stare druki muzyczne
- V. Druki muzyczne /wiek XIX/
a/ muzyka polska
b/ muzyka europejska
- VI. Polskie afisze muzyczne
- VII. Piśmiennictwo muzyczne /wiek XVI-XIX/.

Dział I /parter, gablota 1-4/. Ekspozycję otwierały autografy Józefa Elsnera, Józefa Wieniawskiego i Adama Münchheimera, którego dzieło "Les sons mystérieux" wyróżnione zostało w 1893 roku nagrodą Grand Prix d'Honneur na międzynarodowym konkursie w Brukseli. Następnie prezentowano rękopisy kompozytorów związanych z naszym regionem. Należy tu wymienić "Koncert na skrzypce i orkiestrę" Michała Spisaka, Witolda Friemanna "III Koncert fortepianowy", Bolesława Szabelskiego "Sonety na orkiestrę" czy fragment "III Symfonii" Bolesława Woytowicza.

Śród dzieł młodych twórców, reprezentujących środowisko katowickie, przedstawiono kompozycję Witolda Szalonka "Les sons" Hommage à Michał Spisak oraz Edwarda Bogusławskiego "Apokalypsis" na głos recytujący, chór mieszany i zespół symfoniczny.

Dalej eksponowano rękopisy obce /półpiętro, gablota 5-7/. Wyróżniały się tu: zbiór śpiewów liturgicznych z klasztoru Benedyktynów w Elchingen /data na oprawie 1582/, rękopisy Antona Rubinsteina, Ottó Nicolais i Pietro Mascagniego.

Szczególne miejsce zajmował, okazałych rozmiarów, graduał maryjny "Officium de Beata Maria Virgine" /data na oprawie 1526/, zawierający 85 sekwencji maryjnych oraz kilka pieśni polskich; w tym jedno z najstarszych źródeł muzycznych Bogurodzicy - przekaz Af.² Graduał pochodzi ze zbiorów Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie.

Dział II /I piętro, gablota 8-9/. Śląska muzyka ludowa, ze swym bogactwem tematyki i pięknem melodii, stanowiła dla wielu kompozytorów źródło inspiracji twórczej. Na wystawie prezentowano, oparte na śląskich melodiach ludowych, rękopisy Stefana Mariana Stoińskiego, Stanisława Kazury, Stanisława Wiechowicza, Kazimierza Sikorskiego oraz Jana Sztwiertni, kompozytora znanej opery ludowej "Sałasznicy".

Dział III /I piętro, gablota 10-11/. Gablota te były poświęcone kancjonałom i śpiewnikom drukowanymi w języku polskim na Śląsku w XVIII i XIX wieku. Wydawnictwa tego rodzaju odgrywały wówczas ważną rolę w przetrwaniu języka polskiego. Większość z nich zachowała się do dziś w niewielu egzemplarzach, jak na przykład kancjonały ewangelickie wydane w Brzegu w latach 1761 i 1776 u Jana Ernsta Trampa oraz w 1802 roku u Karola Bogumiła Wolfarta.

Dział IV /I piętro, gablota 12-14/. Cenny zbiór starych druków muzycznych reprezentowały na wystawie głównie zabytki muzyki religijnej, np.: "Missale secundum rubricam Vratislaviensis..." Basileae 1519; Jacobus de Kerle "Liber Modulorum sacrorum." Tenor Monachij 1572; "Kancjonal ożeský." W Starém Měste Pražském 1697.

Bogato eksponowane były również XVIII-wieczne wydania dzieł Wolfganga Amadeusza Mozarta, wśród których szczególną pozycję zajmowały "Gesaenge aus der komischen Oper: Die Hochzeit des Figaro. No. 2,3,4,5" Offenbach am Mayn 1794 oraz pochodzący z 1793 roku wyciąg fortepianowy opery "Czarodziejski flet" /Die Zauberflöte/.

Dział Va - muzyka polska /I piętro, gablota 15-17/. Licznie zgromadzone były na wystawie dziewiętnastowieczne wydania poloników; wśród nich cenne druki wydane w pierwszej połowie stulecia przez wydawców warszawskich techniką sztychowaną lub litograficzną.

Wartość unikatów posiada, pochodzący ze zbiorów Biblioteki Śląskiej, "Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszój" Gustawa Gizewiusza, wydany w Lipsku w 1846 roku³.

Osobne miejsce /2 półpiętro, gablota 18-20/poświęcono dziełom Józefa Elsnera, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki, największym kompozytorom polskim, których działalność i twórczość artystyczna zamyka się w granicach wieku XIX.

Spośród dzieł Józefa Elsnera do najcenniejszych należały dwie pieśni: "Korydon" do słów Franciszka Karpińskiego i "Do Justyny" - słowa Witolda Pstrokońskiego, wydane w Warszawie w 1803 roku.

Następna gablota poświęcona była uczniowi Józefa Elsnera - Fryderykowi Chopinowi. Pokazano tu pierwsze wydania nokturnów z opusu 9,37,55, "Balladę As-dur" op.47 i "Fantazję f-moll" op. 49.

Dzieła Stanisława Moniuszki reprezentowały wczesne wydania pieśni, fragmenty z opery "Halka" i "Verbum nobile" oraz kantata "Widma" /według cz.II "Dziadów" Adama Mickiewicza/, z którą wystąpił kompozytor w drugą rocznicę powstania styczniowego.

Dział Vb - muzyka europejska /II piętro, gablota 21-25/.

Dział poświęcony zabytkom muzyki europejskiej wieku XIX otwierały dzieła Jana Sebastiana Bacha i Jerzego Fryderyka Händla.

W następnych gablotach eksponowano utwory klasyków wiedeńskich i romantyków, spośród których szczególne zainteresowanie wzbudziło, wydobyte niedawno z mroku zapomnienia przez doc. dra Karola Musiōła, dzieło Franciszka Schuberta "Sieben leichte Variationen".⁴ Kompozycja ta została wydana w 1810 roku, w jednym z najstarszych śląskich czasopism muzycznych /"Musikalische Neuigkeiten für Freunde des Gesangs und Fortepiano,s"/ ukazujących się we Wrocławiu. Egzemplarz tego czasopisma przechowywany jest w zbiorach cennych Biblioteki Śląskiej.

Przegląd XIX-wiecznych wydawnictw muzyki europejskiej zawierały pierwsze wydania walców oraz polka "La Varsoivienne" Jana Straussa, syna.

Dział VI /II piętro, gablota 26/. Afisze muzyczne, pochodzące ze zbiorów Biblioteki PWSM reprezentowały grupę cennych dokumentów polskiego życia muzycznego z ubiegłego stulecia.

Na wystawie eksponowano afisze zapowiadające koncert Karola Lipińskiego 30 marca 1844 roku, koncert Apolinarego Kątskiego

31 stycznia 1849 roku i występ braci Wieniawskich - Henryka i Józefa, w dniu 13 kwietnia 1853 roku.

Dział VII /II piętro, gablota 27-30/. Ostatnią grupę prezentowanych materiałów stanowiły zabytki piśmiennictwa muzycznego z okresu od XVI do XIX wieku. Zgromadzone tu podręczniki śpiewu chorałowego i teorii muzyki, traktaty muzyczne, bibliografie, słowniki, encyklopedie muzyczne, podręczniki historii muzyki i zbiory pieśni ludowych.

Do ciekawszych pozycji tego działu należą: Joannes Herdesianus Spangenberg "Quaestiones Musicae". Cracoviae ok. 1560, "Rudimenta Musicae Choralis [...]" Cracoviae 1761, Federico don Moretti "Gramatica Razonda Musical" Madrid 1821, Karol Kurpiński "Zasady harmonii tonów [...]" Warszawa 1821, a także podręcznik Żeleńskiego i Roguskiego "Nauka harmonji oraz pierwszych zasad kompozycji" Warszawa 1877 z dedykacją rękopiśmienną - "Wielmożnemu J. Panu Michałowi Poleskiemu ofiaruje za jego własne pieniądze zbankrutowany Autor Władysław Żeleński".

W czasie uroczystego otwarcia wystawy prezentowane były również /poza ekspozycją/ miniatury, rękopiśmienne książeczki o tematyce muzycznej wykonane przez inż. Zygmunta Szkocnego.

Cennym dopełnieniem wystawy w Bibliotece Śląskiej był drukowany katalog, wydany w pięknej szacie graficznej.⁵

Wystawa zabytków muzycznych ze zbiorów bibliotek katowickich, ukazująca dorobek pięciu wieków bogatej historii muzyki europejskiej, wymagała od organizatorów przeprowadzenia znacznej selekcji eksponatów, co spowodowało pewien brak ciągłości tematyki i jednolitego charakteru pokazu. Organizatorem wystawy chodziło jednak przede wszystkim o to, aby jak najszerszej

zaprezentować bogaty księgozbiór muzyczny, który może służyć dla zaspokojenia potrzeb naukowo-dydaktycznych i artystycznych wielkoprzemysłowego środowiska Górnego Śląska.

x x x

Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jako jeden ze współorganizatorów Sympozjum, przygotowała również ciekawą ekspozycję ilustrującą dzieje polskiej kultury muzycznej, poczynając od średniowiecznych kodeksów rękopiśmiennych, aż po zabytki muzyczne wieku XIX. Wydano także drukowany katalog wystawy⁶.

Wystawa w Bibliotece Jagiellońskiej była czynna od 30 września do 30 listopada 1976 roku.

Obie wystawy zabytków muzycznych - w Bibliotece Śląskiej i Bibliotece Jagiellońskiej - stanowiły skromny wkład dla uczczenia obchodzonego uroczystości w roku 1976 R o k u B i b l i o t e k i C z y t e l n i c t w a.

Przypisy

- ¹ Lidia Baranowska: II Międzynarodowe Sympozjum przedstawicieli bibliotek i ośrodków dokumentacji muzycznej krajów socjalistycznych. "Poradnik Muzyczny" R.24: 1977 nr 2 s.13-14.
- ² Bogurodzica. Opracował Jerzy Woronczak. Wstęp językoznawczy Ewa Ostrowska. Opracowanie muzykologiczne Hieronim Feicht. Wrocław - Warszawa - Kraków 1962 s.83-85, 114-120, 241-246.
- ³ Artur Wycisk: Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej

młodości naszej Gustawa Gizewiusza. "Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1960 nr 2/68/ s.213-235.

- ⁴ Karol Musioł: Sieben leichte Variationen in G-dur. Ein verschollenes Jugendwerk von Franz Schubert? "Die Musik - forschung" Jg.28: 1975 H.2 s.202-208.
- ⁵ Iwona Bias, Lilianna Moll, Jerzy Dyrda: Zabytki muzyczne w bibliotekach katowickich. Katalog wystawy. Katowice 1976.
- ⁶ Agnieszka Mietelska-Ciepierska: Zabytki polskiej kultury muzycznej od średniowiecza do romantyzmu w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Wystawa. Kraków 30 IX - 30 XI 1976.

Danuta Musiołowa

Paweł Steller - życie i dzieło

/Wystawa: 4 września - 31 października 1977 r./

Biblioteka Śląska w organizowaniu wystaw problemowych posiada już wieloletnie tradycje i poważne osiągnięcia. Rożnorodność podejmowanych tematów, staranny dobór eksponowanych materiałów, przemyślany i estetyczny sposób ich układu - oto przyczyny, dla których wystawy te spotykają się zawsze z właściwym przyjęciem i zainteresowaniem ze strony prasy i społeczeństwa.

W trzecią rocznicę śmierci Pawła Stellera /zmarł 4 września 1974 r./ przygotowano ekspozycję poświęconą życiu i twórczości tego wybitnego artysty, którego "Dzieło [..]", oparte przeważnie na niemal iluzjonistycznym przedstawianiu, a ukazujące uroki ziemi beskidzkiej oraz pełne ekspresji twarze chłopów i robotników śląskich - jest wrażliwe, proste i sugestywne".¹

Dodatkowym powodem dla zorganizowania wystawy była chęć prezentacji zespołu grafik Pawła Stellera, gromadzonego pieczołowicie w Bibliotece Śląskiej jeszcze przed wojną i uzupełnionego w 1974 roku poprzez nabycie spuścizny artysty, którą uporządkowano według następujących tematów: Architektura i pejzaż polski, Śląsk, Typy polskie, Tematy religijne, Życzenia świąteczne.

Obecnie, wśród materiałów ikonograficznych Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej, prace prof. Stellera stanowią największą kolekcję /łącznie 288 jednostek ewidencyjnych/, w której najcenniejsze są teki i albumy tematyczne², posiadające współcześnie, obok zdecydowanych walorów artystycznych, także poważną wartość etnograficzną.

Z tego dużego zbioru na wystawie pokazano zaledwie skromną jego część, ponieważ wypożyczenie w tym samym czasie dziesięciu gablot ograniczyło rozmiary ekspozycji, powodując zarazem zawężenie tematyki. W rezultacie pokaz zajął dwadzieścia gablot, umieszczonych w hallu i na korytarzach gmachu, a osłokształt zagadnienia ujęto w siedem głównych działów /Biografia, Grafika użytkowa, Architektura i pejzaż polski, Portrety, Piewca Śląska, Teki graficzne, Typy polskie/, rozszerzonych w miarę potrzeby o problemy bardziej szczegółowe.

W części wprowadzającej zebrane materiały biograficzne /fotografie artysty, życiorys, faksymile podpisu, artykuły i opracowania dotyczące jego twórczości, drukowane katalogi wystaw z lat 1939-1977/ oraz celowo wyeksponowano gablotę poświęconą jubileuszowej wystawie malarstwa, grafiki i rysunku, zorganizowanej w 1974 roku w Katowicach pod protektorem gen. Jerzego Ziętka, z okazji 80-lecia urodzin i 60-lecia pracy twórczej nestora plastyków śląskich. Podczas tej uroczystości gen. Jerzy Ziętek, dekorując Pawła Stellera Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, wysoko ocenił jego artystyczny trud mówiąc: "Żywię przy tym nadzieję, że Jego wielkie umiłowanie uroczej ziemi ojczystej i pracowitego ludu śląskiego oraz wytrwała i rzetelna praca artystyczna staną się wzorem dla młodego pokolenia twórców wchodzących na drogę dalszego rozwoju kulturalnego Polski Ludowej".

Dział drugi omawianej ekspozycji - to spotkanie z autorem grafiki użytkowej.³ Z tego zakresu, starając się uwzględnić dorobek artysty w możliwie najszerszym zestawie form i gatunków, pokazano: projekty okładek do ksiąg pamiątkowych, ilustracje do

śląskich kalendarzy i czasopism⁴, do dzieł literackich Gustawa Morcinka i Wilhelma Szewczyka⁵, programy i zaproszenia muzyczne oraz znaki własnościowe książek. Na szczególną uwagę w tej ostatniej grupie zasługiwały odnalezione niedawno, niezrealizowane projekty ekslibrisów /19 rysunków ołówkowych z lat 1934 i 1957/, opracowane przez Pawła Stellera dla Biblioteki Śląskiej. Do grafiki użytkowej należą także prezentowane na wystawie po raz pierwszy dwie teki z życzeniami świątecznymi, przeznaczonymi głównie dla członków Oddziału Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach. Małe te drzeworyty, odznaczające się delikatną kreską, piękną kolorystyką, szczerością i prostotą motywów, budziły wśród zwiedzających autentyczny podziw.

Główny zrząd ekspozycji stanowiły jednak oryginalne prace Pawła Stellera /54 pozycje/ - bardzo wyraziste i cenione przez specjalistów drzeworyty sztorcowe⁶, o których mistrzowskim wykonaniu tak píše znawca technik graficznych Maria Grońska: "Technikę drzeworytu sztorcowego i barwnego opanował artysta dobrze, możemy nawet mówić o perfekcji zwłaszcza w oddawaniu realiów, na przykład przejrzystych koronek, śląskich zapasek i czepców"⁷.

W dziesięciu gablotach na pierwszym piętrze dano przegląd wszystkich tematów w twórczości śląskiego plastyka. Okres najwcześniejszy reprezentowały debiuty z lat 1924-1925 /studia aktów, ilustracje do "Ballad" Mickiewicza "To lubię", "Rybka"/, które są przykładem różnorodnych poszukiwań formalnych i stylizacji⁸. Dopiero w pracach po 1928 roku obserwujemy krystalizowanie się własnej osobowości, rozwijanie własnego stylu, samodzielność artystycznego widzenia.

Układ grafik Pawła Stellera na wystawie pozwolił prześledzić tę drogę i ukazać imponujący dorobek jego działalności. Z pasji do pieszych wędrówek po zakątkach kraju powstał szereg dzieł dotyczących starej, zabytkowej architektury wiejskiej i polskiego pejzażu. Ten temat zilustrowały m.in. następujące prace: "Fragment Przemyśla" /1925/, "Zacisze w Tresnej" /1958/, "Wiatraki w Izbiory Kujawskiej" /1958/, "Orłowo" /1956/, "Chłapowc" /1969/, "Aleja bukowa w Sopocie" /1974/.⁹

Najpełniej jednak wypowiedział się artysta jako piewca folkloru ziemi śląskiej, jej surowego, specyficznego krajobrazu i ludzi w ciężkim, powszednim trudzie. W tej grupie tematycznej eksponowano nie tylko drzeworyty i linoryty, przedstawiające w sposób realistyczny typowy pejzaż przemysłowego Śląska /"Kondensatory w Siemianowicach" 1932, "Hałdy w Katowicach" 1932, "W hucie" 1949 i in./, ale znalazła także odbicie uroda Beskidu /"Kozinie" 1938, "Motyw ze Zwardonia" 1939, "Beskidy koło Żywca" 1951, "Chaty w Istebnej" 1952, "Na beskidzkim groniu" 1962/ i piękno rodzinnej ziemi cieszyńskiej, którą artysta tak bardzo ukochał.

Miejsce honorowe w omawianym pokazie wyznaczały trzy gabloty, prezentujące galerię "Typów polskich", z której za drzeworyty "Typy śląskie" /"Hutnik śląski" 1935, "Śląaczka z Wełnowca" 1935, "Baca" 1936, "Gaździnka z Cieszyńskiego" 1936/ Paweł Steller otrzymał w 1937 roku Złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu.¹⁰ Szczególną wartość tych prac, które uświetniały artystę drogę do sławy i sukcesu, podkreślił Wilhelm Szewczyk we wstępie do "Teki śląskiej" wydanej w Katowicach w 1956 roku: "Owe skupiska zmarszczek, załamania, oczy i usta - wszystko to traktował jak przyrodnik, ale przy tym udało mu się odtworzyć

ludzkie cechy tego osobliwego krajobrazu [..]. Te głowy, to zarazem głębokie studia charakteru." Także inne wypowiedzi i oceny pisarzy i specjalistów, umieszczone w gablotach, stanowiły swoisty komentarz do poszczególnych problemów i tematów w twórczości jednego z najwybitniejszych grafików śląskich XX wieku.

Z okazji otwarcia wystawy, która trwała od 5 września do końca października 1977 roku, wydano ilustrowany folder, jako dodatkową informację dla zwiedzających. Jeżeli ekspozycja, dzięki swym niewątpliwym walorom poznawczym, dostarczyła odbiorcom wielu artystycznych wzruszeń - cel organizatorów został w pełni osiągnięty.

Przypisy

- ¹ Katowice, ich dzieje i kultura na tle regionu. Warszawa 1976 s. 381.
- ² Górny Śląsk w drzeworycie. Katowice 1933; Śląsk Cieszyński w drzeworycie. Katowice 1934; Typy polskie w drzeworycie. Katowice 1939; Czarny Śląsk w drzeworycie i linorycie. Katowice 1954; Teka śląska. Katowice 1956; Opole 1960 w drzeworytach Pawła Stellera. Opole 1960; Cieszyn 810-1960 w rysunkach Pawła Stellera. Cieszyn 1960.
- ³ Głównymi dyscyplinami w twórczości Pawła Stellera były: drzeworyt sztorcowy, rysunek i akwarela. Uprawiał również techniki metalowe, litografie, linoryt, malarstwo olejne, pastele; projektował witraże. Ogółem wykonał 5 180 prac, w tym około 800 projektów grafiki użytkowej.

- ⁴ Współpraca Pawła Stellera z "Zaraniem Śląskim" prowadzona w latach 1930-1960 udokumentowana była na wystawie dużą ilością eksponatów.
- ⁵ Gustaw Morcinek: Ondraszkowe ostatki. Poznań 1930; Wilhelm Szewczyk: Trzynaście portretów śląskich. Kraków 1953.
- ⁶ Są to drzeworyty cięte rylcem w poprzek bardzo twardego drewna /bukszpan, grusza/.
- ⁷ Maria Grońska: Nowoczesny drzeworyt polski. Wrocław [i in.] 1971 s. 326.
- ⁸ Autor tworzył wtedy pod wyraźnym wpływem świetnego drzeworytnika i wybitnego pedagoga, prof. Władysława Skoczylasa.
- ⁹ Ostatnia praca artysty.
- ¹⁰ Był to sukces bardzo poważny, ponieważ w wystawie tej brali również udział wybitni artyści polscy, m.in. Wanda Telakowska, Tadeusz Cieślewski, Stefan Mrożewski, Tadeusz Kulisiewicz, Stanisław Ostoj-Chrostowski.

Z DZIEJÓW KSIĄŻKI, PRASY I NAUKI NA ŚLĄSKU

Franciszek Szymiczek

Akcja zabezpieczania bibliotek i księgozbiorów na
Śląsku w świetle dokumentów i wspomnień własnych

Słowo wstępne

Akcja zabezpieczania księgozbiorów na Śląsku rozgrywała się na marginesie innych spraw, budzącego się od nowa bibliotekarstwa polskiego. Przebiegała ona bez reklamy i rozgłosu. Niemniej jednak była bezwzględnie konieczna i bardzo ważna. Zabezpieczanie księgozbiorów rozpoczęło się jeszcze w Lublinie w sierpniu 1944 roku i w miarę posuwania się frontu walki w kierunku zachodnim również i ono musiało się stopniowo kierować na Zachód. Ale właściwa akcja, w formie już uporządkowanej i zsynchronizowanej, zaczęła się na ziemiach polskich dopiero po kapitulacji III Rzeszy. Przybrała ona wtedy formy prawie że "normalnej" pracy bibliotekarskiej, a nieliczni wówczas bibliotekarze traktowali zabezpieczanie księgozbiorów jako normalną pracę, wykonywaną w ramach codziennych zajęć służbowych, o ile pozwalały na to inne obowiązki. Działalność pierwszych bibliotekarzy wejdzie kiedyś do annałów poszczególnych bibliotek polskich. Sporo już napisano na ten temat i wiele jeszcze się napisze. Z tego kronikarskiego obowiązku wywiązali się autorzy cennego wydawnictwa "Biblioteka Śląska 1922-1972, pod red. Jana Kantyki" /Katowice 1973/, w którym również znalazły się informacje o zabezpieczeniu katowickich zasobów bibliotecznych, w pierwszym rzędzie Biblioteki Śląskiej.

Jednakże nie ma, jak dotąd, osobnej publikacji na temat zabezpieczania bibliotek na ziemiach polskich. Milczeli, i nadal milczą, ci "pionierzy" bibliotekarstwa polskiego, którzy w tam-

tych czasach trudnili się zabezpieczaniem księgozbiorów i wszelkiego innego mienia kulturalnego. Ot, zrobili to, co do nich należało. A przecież od czasów tej wielkiej akcji sporo już minęło lat i wiele zmieniło się w naszym bibliotekarstwie. W zapomnienie poszły już kłopoty, trudy i niewygody związane z akcją zabezpieczania bibliotek. Pozostały zapewne gdzieś w archiwach sprawozdania z przeprowadzonych akcji.

Należało uchronić od zapomnienia trud i wysiłek bibliotekarzy śląskich w owych pierwszych latach powojennych, w tym celu podjęto się opracowania niniejszego szkicu.

W roku 1974 ukazała się monografia Czesława Wawrzyniaka "Publiczne biblioteki Powszechne na Śląsku Opolskim 1945-1965" /Wrocław-Warszawa 1974, Instytut Śląski/, w której autor jeden z rozdziałów poświęcił właśnie akcji zabezpieczania księgozbiorów na Śląsku Opolskim. Przynosi on sporo wiadomości o tej akcji, w tym również o faktach, które w ogóle nie były znane naszym ówczesnym władzom oświatowym, czy to na szczeblu wojewódzkim czy też centralnym. Widocznie sprawy te wówczas załatwiano bezpośrednio w poszczególnych powiatach czy miastach. Niemniej autor omawianej publikacji lojalnie podkreślił rolę ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego, w tym również Biblioteki Śląskiej, w zakresie zabezpieczania księgozbiorów i całych bibliotek na naszych ziemiach zachodnich.

Działalność Biblioteki Śląskiej w zakresie zabezpieczania księgozbiorów w latach 1945 - 1946

Proces odrodzenia się Biblioteki Śląskiej przebiegał w scenarii zniszczeń i gruzów wojennych w zasięgu bliskiego jeszcze



frontu wojny wyzwolenczej.

Śląska Biblioteka Publiczna, nazwana Biblioteką Śląską, wznowiła działalność w dniu 31 stycznia 1945 roku.

Uratowano przed zniszczeniem około 100 wol. książek i roczników czasopism, co stanowiło początek akcji zabezpieczania księgozbiorów na Górnym Śląsku. Kiedy uporano się z pierwszymi pracami zabezpieczającymi i porządkowymi w samej Bibliotece, zajęto się ratowaniem różnych księgozbiorów na terenie Katowic i okolic miasta. Pomyślnemu przebiegowi akcji zabezpieczania księgozbiorów na terenie samych Katowic sprzyjały dwa istotne momenty: powiększenie się grona bibliotekarzy, a przede wszystkim przekazanie dyrektorowi Biblioteki, drowi Pawłowi Rybickiemu /od 9 marca 1945 r. ponownie kierującemu Biblioteką/ specjalnego pełnomocnictwa w zakresie ochrony i zabezpieczania księgozbiorów województwa. Pełnomocnictwo to, wydane w Krakowie 20 lutego 1945 r., nie tylko znacznie wyprzedziło wiele późniejszych aktów prawnych w tym zakresie, lecz także świadczyło o mądrej dalekowzrocznej polityce oświatowej i kulturalnej ówczesnego Resortu Oświaty, kierowanego przez ministra dra Stanisława Skrzyszewskiego.

W dniu 24 marca 1945 r. pracownicy katowickiej Biblioteki Śląskiej zabezpieczyli i przejęli ponemiecką górnośląską bibliotekę krajową /Oberschlesische Landesbibliothek/ w Bytomiu. Liczyła ona wtedy ok. 67 tys. wol. zbiorów własnych oraz ok. 70 tys. wol. zbiorów obcych, zwiezionych przez okupanta hitlerowskiego z różnych stron ziem polskich, nawet z różnych krajów europejskich. Przejęcie pod zarząd polski owej biblioteki, zwanej później "Książnicą Śląskiej Biblioteki Publicznej", a następnie przekształconej w terenowy Oddział Biblioteki Śląskiej, równało się rozpoczęciu następnego, znacznie trudniejszego etapu akcji

zabezpieczenia księgozbiorów. W trakcie porządkowania zbiorów w Bytomiu znaleziono dokumenty byłej dyrekcji "Landesbibliothek" - dwa spisy katalogowe książek księgozbioru katowickiego i księgozbioru bytomskiego, zawierające szczegółowe wykazy kilkunastu tysięcy najcenniejszych książek wywiezionych w ramach hitlerowskiej ochrony zbiorów bibliotecznych przed zniszczeniami wojennymi /"Verlagerungsaktion"/ do powiatów grodkowskiego i nyskiego oraz do Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Lublińcu. Już pierwsze wyjazdy rekoniesansowe do Grodkowa, Nysy, Frączkowa itp. pozwoliły ustalić, że zbiory ocalały, lecz ich stan zachowania przedstawiał się bardzo źle. Wiadomo, że właśnie powiaty grodkowski i nyski były terenem długich i uporczywych walk frontowych.

W sierpniu 1945 r. zorganizowano pierwszy transport rewindykacyjny z Nysy i pierwsze partie książek zwieziono do Katowic lub do Bytomia. Resztę książek musiano, niestety, pozostawić na miejscu pod opieką władz lokalnych do czasu uzyskania nowych środków pieniężnych na zorganizowanie kolejnych transportów samochodowych. Już w marcu 1946 r. udało się, dzięki poważnej pomocy finansowej i transportowej /m.in. samochodu wojskowego, potem Spedycji "Hartwig"/, przewieźć do Katowic i Bytomia księgozbiory zabezpieczone w gmachu starostwa powiatowego w Nysie. Pozostały do odbioru jeszcze dwie partie książek: z Frączkowa pod Nysą oraz z Lublińca, mieli je przejąć w ciągu roku 1947 pracownicy nowo utworzonej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych.¹ Natomiast książki magazynowane w schronach przeciwlotniczych w Grodkowie przywieźli pracownicy Kuratorium Szkolnego.

W dawnej bytomskiej bibliotece krajowej pracownicy Biblioteki Śląskiej niemal codziennie odkrywali jakieś cenne znalezia-

ka. Coraz to bowiem natrafiano na zbiory zwiezione przez okupanta hitlerowskiego do Bytomia, jak na przykład: część biblioteki Branickich w Suchej, księgozbiory Towarzystwa Alliance Française i English Conversation Club w Katowicach, zasoby przedwojennej Komisji Świetlicowej w Katowicach, resztki nakładów przedwojennego Instytutu Śląskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, skonfiskowane zasoby "polskiego seminarium" przy dawnej Akademii Pedagogicznej oraz fragmenty biblioteki Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, większe części bibliotek pałacowych i dworskich: Schoenów w Sosnowcu, Starzeńskich w Płazie i Kościelcu pod Chrzanowem, książki z Młoszowej, państwowego gimnazjum w Cieszynie, partie wielkiej ongiś biblioteki fabrykanta Markusa Pinkusa w Prudniku, drobne zespoły różnych bibliotek zakonnych i inne².

Owe "odkrycia" - utwierdzające w przeświadczeniu, że w okolicach najprawdopodobniej znajdują się jeszcze skonfiskowane księgozbiory polskich instytucji - spowodowały, iż w maju 1946 r. dyrekcja Biblioteki Śląskiej wystąpiła do dyrekcji okręgowej Tymczasowego Zarządu Państwowego w Katowicach z wnioskiem o wydanie zezwolenia na objęcie akcją zabezpieczania wszelkich księgozbiorów porzuconych i poniemieckich w dworach i pałacach na terenie ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego. Wniosek ten został pozytywnie załatwiony /18 VI 1945/ i umożliwił pracownikom Biblioteki zabezpieczenie różnych księgozbiorów w wielu majątkach ziemskich, głównie na Śląsku Opolskim. I tak na przykład w Grodkowie zabezpieczono dalsze partie biblioteki Branickich oraz części zbiorów Szembeków w Porębie Żegocie i Starzeńskich w Płazie, zaś w Biechowie pod Nysą zabezpieczono i przejęto, obok cennej biblioteki Manfreda Matuschki, szereg innych prywatnych bibliotek obywateli polskich³.

W październiku 1945 r. dyrektor Biblioteki Śląskiej, dr P. Rybiński, mógł więc w swoim sprawozdaniu do Ministerstwa Oświaty podać między innymi, co następuje: "Prace nad zabezpieczeniem księgozbiorów prowadzone przez Śląską Bibliotekę Publiczną i przeze mnie szły w następujących kierunkach: a/ przejmowania pod opiekę i zarząd bardziej wartościowych księgozbiorów poniemieckich, w szczególności na terenie okręgu przemysłowego, b/ zabezpieczenia wywiezionych przez Niemców na teren tutejszy księgozbiorów polskich, c/ rewindykacji części księgozbioru Biblioteki Śląskiej wywiezionego przez Niemców w głąb Śląska, d/ segregowania i porządkowania gromadzonych na tej drodze w ksiąźnicach Śląskiej Biblioteki Publicznej zbiorów, e/ kontaktu z innymi ośrodkami prowadzącymi znaczniejsze biblioteki na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego"⁴. Pod pojęciem "znaczniejsze biblioteki" należy rozumieć tworzące się wówczas biblioteki powiatowe i miejskie, podlegające Kuratorium Okręgowemu Szkolnemu w Katowicach i inspektoratom szkolnym, również zajmujące się doraźną sakoją zabezpieczania księgozbiorów w zasięgu swojego działania.

Na wiosnę 1946 r. Biblioteka przejęła ok. 10 tys. wol. książek z powiatu raciborskiego /przywieszonych przez pracowników Kuraterium/, w tym spore partie książek pochodzących z Francji. W grudniu tegoż roku przejęto /w czasie wyjątkowo silnego mrozu/ w Urzędzie Miejskim w Głogówku ok. 12 tys. wol. książek dawnej biblioteki Oppersdorffów, w tym ok. 6 tys. wol. starodruków. Zbiory Oppersdorffów zostały włączone do zbiorów Biblioteki Śląskiej. Przeprowadzono jeszcze wiele innych sakoji zabezpieczających w latach 1945-1946, ale pamięć o nich jakoś zanikła, gdyż były to na ogół jednorazowe poczynania poszczególnych pracowników Biblioteki.

Ogólny bilans akcji zabezpieczania księgozbiorów w czasie od marca 1945 do grudnia 1946 roku zamknął się następującymi cyframi: zwieziona zbiory do Biblioteki w Katowicach - 63 tys. wol. dawna górnośląska biblioteka krajowa w Bytomiu /zbiory własne/ - 67 tys. wol., "Książnica Śląskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu" /zbiory zwiezione także przez Niemców/ - 70 tys. wol., ogółem - 200 tys. wol.⁵

Od stycznia 1947 r. Biblioteka Śląska przestała bezpośrednie zajmować się akcją zabezpieczania i rewindykowania księgozbiorów, z przyczyn, o których poniżej.

Rola bibliotekarstwa polskiego w akcji zabezpieczania księgozbiorów i podstawy prawne w tym zakresie

Wróćmy więc do tych czasów, kiedy wojna jeszcze trwała i wielkie połacie kraju czekały na swoje wyzwolenie. W wolnym już Lublinie znaleźli się światli ludzie, którym leżało na sercu dobro przyszłego bibliotekarstwa polskiego. Ta troska o nasze bibliotekarstwo w wolnej Ojczyźnie znalazła swój wyraz w Okólniku Resertu Oświaty z 29 listopada 1944 r. Nr bibl. IV-W-2195/44 w sprawie zabezpieczania bibliotek, skierowanym do Obywateli Inspektorów Szkolnych na terenach Rzeczypospolitej Polskiej, wyzwolonych spod okupanta niemieckiego, w którym między innymi czytamy: "[...] Wypadki wojenne, a zwłaszcza bezwzględna walka, wypowiedziana książce polskiej przez okupanta niemieckiego, doprowadziły do tego, że dzisiaj zaopatrzenie w książki przedstawia się bardzo źle. Toteż wszyscy Polacy, a w szczególności działacze społeczno-oświatowi muszą dołożyć wszelkich starań, aby

książka polska, która ocalała, nie została zniszczona z powodu braku nad nią należytej opieki. Mając powyższe na uwadze p o l e c a m Obywatelom Inspektorom Szkolnym, aby osobiście lub za pośrednictwem instruktorów oświaty pozaszkolnej, ewentualnie przy pomocy nauczycieli podjęli n a t y c h m i a s t jak najdalej idące wysiłki celem zabezpieczenia książek przed możliwym zniszczeniem [...]. W szczególności należy: 1. Roztoczyć pieczę nad wszystkimi bibliotekami i księgozbiorami zabranymi w związku z wojną i okupacją urzędów i instytucjom prawno-publicznym, zakładom naukowym oraz osobom fizycznym i prawnym, niezależnie od miejsca i sposobu umieszczenia tych bibliotek i księgozbiorów. Obowiązek ten dotyczy również bibliotek i księgozbiorów rozproszonych, opuszczonych i skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa lub zajętych w związku z wykonywaniem reformy rolnej [...]"⁶.

W dniu 12 grudnia 1944 r. Resort Kultury i Sztuki wydał okólnik "[...]" w sprawie przekazania spraw bibliotecznych inspektorom szkolnym", w którym między innymi powiatowi referenci kultury i sztuki zostali zobowiązani do przekazania inspektorom szkolnym dalszej pieczy nad dotychczas zabezpieczonymi księgozbiorami, a także - w stosunku do księgozbiorów bezpańskich spotykanych w toku pracy - do doraźnego ich zabezpieczenia z równoczesnym obowiązkiem powiadomienia o tym inspektorów szkolnych⁷.

Po wyzwoleniu kraju toczyły się rozmowy między przedstawicielami ministerstw Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie zabezpieczenia i przejmowania księgozbiorów podworskich. W wyniku tego wydane zostały dwa akty prawne: 1. Pismo Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Nr OR/VII/5 d/1369/45 z 13 czerwca 1945 r., adresowane na ręce Ministra Oświaty,

2. Zarządzenie Ministra Oświaty z 9 lipca 1945 r. Nr V-14/45 w sprawie przejęcia księgozbiorów pedworskich od pełnomocników do spraw reformy rolnej /Dz.Urz. Min. Ośw. Nr 4 poz.110/⁸.

Zarządzenie Ministra Oświaty miało ogromne znaczenie dla kształtu zagadnień związanych z akcją zabezpieczania księgozbiorów pedworskich, gdyż właśnie dzięki niemu uratowane zostały liczne księgozbiory pedworskie, polskie i obce, stopniowo przekazywane bibliotekom naukowym i innym instytucjom. Sprawami związanymi z przejmowaniem księgozbiorów pedworskich mieli się zajmować okręgowi wizytatorzy bibliotek przy kurateriach szkolnych w porozumieniu z okręgowymi instruktorami oświaty rolniczej w wojewódzkich urzędach ziemskich. Wspomniane Zarządzenie zapewniało, że ze względu na ważność akcji, powinny wziąć w niej udział również inspektoraty szkolne i nauczycielstwo podejmując "[...] jak najdalej idące wysiłki, celem zabezpieczenia ksiątek i zużycia ich do odbudowy racjonalnej sieci bibliotek". Minister Oświaty ustalił, że "[...] przydział ksiątek ze zabezpieczonych bibliotek i księgozbiorów może nastąpić jedynie za zgodą Ministerstwa".⁹

Równie doniosłym, ale dalej idącym w swych skutkach aktem prawnym, było Zarządzenie Ministra Oświaty z 4 sierpnia 1945 r. Nr V-215/45 w sprawie zabezpieczenia i zużytkowania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych /Dz.Urz. Min. Oświaty Nr 4 poz. 115/, wydane między innymi na podstawie osobnego porozumienia z Głównym Urzędem Tymczasowego Zarządu Państwowego /w Łodzi/ oraz Okólnika Nr 29/V-45 z 21 czerwca 1945 r. tegoż Urzędu w sprawie księgozbiorów, stanowiących majątek opuszczony lub porzucony. Okólnik stanowił równocześnie załącznik do wspomnianego Zarządzenia Ministra Oświaty z 4 sierpnia 1945 r.¹⁰

Sierpniowe Zarządzenie Ministra Oświaty zawierało szereg postanowień, ułatwiających kuratoriom szkolnym oraz terenowym inspektoratom szkolnym planową pracę w zakresie zabezpieczania księgozbiorów, oczywiście, w ścisłym porozumieniu z terenowymi przedstawicielami okręgowych urzędów ziemskich. Określało też zarazem terminologię poszczególnych pojęć i między innymi ustaliło: "[...] księgozbiorami opuszczonymi są księgozbiory, które w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. nie znajdują się w posiadaniu właścicieli; porzuconymi zaś są księgozbiory, które były własnością lub w posiadaniu państwa niemieckiego, obywateli niemieckich lub osób, które zbiegły do nieprzyjaciela. Nie są uważane za porzucone księgozbiory, które zostały zajęte lub skonfiskowane przez byłe władze okupacyjne; księgozbiory takie uważa się za opuszczone". I wreszcie, § 7 Zarządzenia stanowił o księgozbiorach opuszczonych, mających szczególną wartość dla kultury narodowej i ich zużytkowaniu w sposób "[...] najbardziej celowy ze stanowiska potrzeb kulturalnych danego ośrodka regionalnego"¹¹.

W drugiej połowie sierpnia 1945 r. rozpoczęła się wreszcie planowa akcja zabezpieczania księgozbiorów, szczególnie podworskich, na terenie całego Państwa, w tym szczególnie na obszarach odzyskanych ziem zachodnich i północnych. Rychło okazało się, że brakowało głównego koordynatora akcji i w związku z tym Minister Oświaty w piśmie swoim z 1 grudnia 1945 r. powołał na to stanowisko dra Stanisława Sierotwińskiego z Krakowa. Otrzymał on tytuł służbowy "Delegata Ministerstwa Oświaty do zabezpieczenia księgozbiorów opuszczonych i porzuconych" z siedzibą w Krakowie.

W dniu 25 stycznia 1946 r. Nr bibl. 222/46 ukazała się dawno oczekiwana "Instrukcja w sprawie postępowania z księgozbiorami zabezpieczonymi" ówczesnego Ministerstwa Oświaty.

Instrukcja, opracowana bardzo szczegółowo i ze znanstwem nowoczesnych wymagań bibliotekarstwa polskiego, zawierała szereg rozdziałów, jak: I. ogólne wytyczne, II. organizacja akcji zabezpieczenia księgozbiorów w kuratoriach szkolnych, III. organizacja akcji zabezpieczenia na terenie innych urzędów i instytucji państwowych /m.in. też o współpracy z bibliotekami wyższych uczelni/, IV. czynności segregacyjne /w terenie i w samych zbiorach/, V. sprawozdawczość.¹²

Kompetencje Delegata, dra S. Sieretwińskiego, nie objęły obszaru województwa śląsko-dąbrowskiego /poza trzema powiatami - bytomskim, gliwickim i raciborskim/, bowiem centralne władze oświatowe uznały tutaj za "wiodącą" Bibliotekę Śląską w Katowicach, tym samym uznając doniesłość pisma ministra S. Skrzyszewskiego z 20 lutego 1945 r.

W Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach akcją zabezpieczania księgozbiorów kierował okręgowy wizytator bibliotek, Czesław Kozioł. Rozpoczął on prace w tym kierunku od licznych podróży penetracyjnych, a następnie zlecił dalsze prace poszukiwawcze i zabezpieczające podporządkowanym sobie podinspektorom d/s bibliotek i oświaty pozaszkolnej. Odnajdowali oni liczne i cenne księgozbiory, zabezpieczali je i następnie powierzali opiece i nadzorowi miejscowych władz administracyjnych lub szkolnych, względnie też dyrektorom poszczególnych państwowych nieruchomości ziemskich - do czasu zorganizowania transportów, celem przewiezienia zbiorów w bezpieczne miejsce. W nielicznych tylko wypadkach, kiedy zagrożenie stanu zachowania danego księgozbioru było znaczne, wizytator okręgowy decydował o szybkim przewiezieniu zbiorów albo do Biblioteki Śląskiej, albo też do "zbiornicy powiatowej", przeważnie sąsiadującej z inspektoratem szkolnym

lub biblioteką powiatową.

Kilkumiesięczna działalność okręgowego wizytatora bibliotek, Czesława Koziola, znalazła swój wyraz w dwóch starannie opracowanych zestawieniach zbiorczych, obecnie przechowywanych w aktach byłej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Bytomiu. Różnią się one nieco między sobą cyframi i miejscowościami, niemniej jednak stanowią jedyny tego rodzaju dokument, ilustrujący wysiłek naszych władz oświatowych w zakresie zabezpieczenia księgozbiorów opuszczonych i porzuconych w ówczesnym województwie śląsko-dąbrowskim.

A oto ich dane liczbowe /z uwzględnieniem obydwu zestawów/:

miasta i powiaty - Będzin - ok. 5,5 tys., Bielsko - ok. 26 tys.,
Bytom - ok. 27 tys., Chorzów - ok. 80 tys., Cieszyn - ok. 46 tys.,
Gliwice - ok. 118 tys., Głubczyce - ok. 30 tys. /w tym 70 jedn.
arch. z WAP Katowice /, Grodków - ok. 64 tys., Katowice - ok. 195
tys., Kluczbork - ok. 42 tys., Koźle - ok. 21 tys., Lubliniec -
ok. 32 tys., Niemodlin - ok. 16 tys., Nysa - ok. 85 tys., Olesno
- ok. 32 tys., Opole - ok. 56 tys., Prudnik - ok. 54 tys.,
Pszczyna - ok. 6 tys., Racibórz - ok. 36 tys., Rybnik - ok. 18
tys., Sosnowiec - ok. 9 tys., Strzelce Opolskie - ok. 22 tys.,
Tarnowskie Góry - ok. 34 tys., Zabrze - ok. 40 tys., Zawiercie
- ok. 5 tys. - w sumie ogółem około 1 209 000 woluminów, w tym
ok. 643 tys. woluminów na obszarze odzyskanego Śląska Opolskiego.¹³

Na powyższe liczby złożyły się zbiory biblioteczne zabezpieczone w wielu miejscowościach, w opuszczonych dworach i pałacach, w szkołach, w urzędach, sądach itd. W niejednym wypadku zdołano zabezpieczyć szczątki księgozbiorów polskich szkół przedwojennych z terenów dawnego województwa śląskiego lub Śląska Opolskiego /między innymi w powiatach prudnickim i strzeleckim/.

Nierzadko też w bibliotekach pedworskich i magnackich natrafiono na cenne druki lub starodruki polskie, na zbiory map i atlasów, na polskie militaria itp., jak np. w Koszęcinie, Rysiewiczach, Głogówku, Nysie, Mosznej, Opolu.

Rozwój akcji zabezpieczania księgozbiorów i ich wstępna rejestracja powodował spory przeróżnych resortowych delegatów na temat ich przeznaczenia. Ażeby temu zapobiec ówczesne Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało rygorystyczne zarządzenie o zakazie wywozu mienia kulturalnego z odzyskanych ziem zachodnich i północnych bez zezwolenia Ministra Oświaty lub samego resortu Ziem Odzyskanych.¹⁴

Przyznać trzeba, iż powyższe zarządzenie odniosło zamierzony cel i księgozbiory porzucone i opuszczone na ogół zdołały zachować swoją właściwą substancję, chociaż w kilku wypadkach jednak nie zdołano zapobiec nielegalnemu zagarnięciu pewnych, na szczęście niewielkich, zasobów bibliotecznych, a zwłaszcza starodruków.

Dwa kolejne akty prawne w pewnym stopniu również wpłynęły dodatnio na przebieg akcji zabezpieczania księgozbiorów. Były nimi: Zarządzenie Nr 3 Ministra Oświaty z 12 marca 1946 r. o utworzeniu w obrębie Ministerstwa tzw. Naczelnej Dyrekcji Bibliotek /z dr. Józefem Gryczem na czele/ oraz Dekret z 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. W zarządzeniu Ministra Oświaty z 12 marca 1946 r. między innymi postanowiono, że jednym z naczelnych zadań tworzącej się Naczelnej Dyrekcji Bibliotek /NDB/ winno być "[...] zabezpieczanie, rewindykacja i repartycja zbiorów bibliotecznych oraz odbudowa bibliotek i bibliotekarstwa".¹⁵

W słynnym już Dekrecie o bibliotekach z 17 kwietnia 1946 r. art. 2 p.2 między innymi postanawiał, że "[...] Minister Oświaty może bez zgody właściciela zarządzić włączenie w całości lub częściowo naukowych bibliotek społecznych i prywatnych do sieci bibliotek publicznych oraz przejmować w wyjątkowych przypadkach na wniosek Państwowej Rady Bibliotecznej biblioteki prywatne i domowe i oddawać je w formie depozytu zakładom szkolnym i naukowo-badawczym, o ile tego wymagać będą potrzeby oświaty i nauki".¹⁶

Nadzieje centralnych i wojewódzkich władz oświatowych na zakończenie akcji zabezpieczania księgozbiorów w grudniu 1946 r. nie ziściły się. Różne na to złożyły się przyczyny. Głównym powodem opóźniania lub przeciągania się tej akcji był brak dostatecznej liczby kadry bibliotecznej. Pracownicy oświatowi i biblioteczni, parający się akcją zabezpieczania księgozbiorów, czynności te wykonywali niejako ubocznie, przeważnie w ramach dodatkowych prac zleconych w godzinach ponadplanowych. Musiało więc nastąpić zmęczenie a nawet pewne zniechęcenie tym bardziej, że przecież ich praca zasadniczo polegała na tradycyjnej pracy bibliotekarskiej lub dydaktycznej, na organizowaniu bibliotek i szkół, usługach dla czytelników i nauczaniu coraz liczniejszej młodzieży szkolnej.

Tak więc, wobec wyraźnego osłabienia tempa akcji zabezpieczania księgozbiorów i wszelkiego innego mienia kulturalnego, centralne władze oświatowe zdecydowały się na nową formę pracy w tym zakresie i wydały nowe przepisy i zarządzenia, mające na celu rozpoczęcie kolejnego, czyli "drugiego" etapu w zakresie całej akcji zabezpieczającej, zwłaszcza na obszarach naszych ziem zachodnich i północnych, gdzie było jeszcze wiele do zro-

bienia. W związku z tym powstały nowe placówki - Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych, usytuowane w Gdańsku /kier. Helena Kalewska/, Katowicach /kier. Franciszek Szymiozek/, Krakowie /kier. Karol Badecki/, Poznaniu /kier. Bolesław Świderski/, Szczecinie /kier. Maria Quirini/ oraz we Wrocławiu /kier. Edward Zubik/. Nowo powstałe Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych były jednostkami samodzielnymi pod względem organizacyjnym i podlegały bezpośrednio Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Ministerstwie Oświaty. Działały w oparciu o ujednolicone w tym zakresie przepisy i własne programy pracy, miały własne preliminarze budżetowe, a przede wszystkim mogły angażować nowych pracowników, nie związanych już z normalną pracą bibliotekarską. Jedynie kierownicy poszczególnych Zbiornic, pozostający nadal na etatach macierzystych bibliotek, otrzymywali szczerzowane wynagrodzenia w ramach tzw. niepełnego wymiaru godzin, od ich inwencji i kondycji zależało, jak się wywiążą z przyjętych na siebie zadań.

Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych w Katowicach

Utworzenie Zbiornic Księgozbiorów Zabezpieczonych nastąpiło w dniu 2 stycznia 1947 r. i wydany w związku z tym Komunikat Naczelnej Dyrekcji Bibliotek brzmiał, jak następuje:

"Ministerstwo Oświaty przystąpiło do drugiego etapu akcji prowadzenia i celowego użytkowania zbiorów zabezpieczonych, a mianowicie - do ich segregacji i repartycji. W tym celu tworzy się szereg zbiornic - segregatoriów w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach i Krakowie. Do zadań i kompetencji tych zbiornic będzie należeć: a/ penetracja terenu celem odszu-

kania i przewiezienia materiałów bibliotecznych do odpowiednich zbiorów, b/ zmagazynowanie przewiezionych zbiorów, c/ ich segregacja zgodnie z instrukcją Min. Ośw. z dnia 25 I 46 r. w sprawie postępowania z księgozbiorami zabezpieczonymi i nadsyłanie co-miesięcznych sprawozdań wg wzorów, załączonych do wymienionej instrukcji wraz z przedstawieniem potrzeb miejscowych odnośnie posegregowania materiałów, d/ przekazywanie zbiorów na podstawie otrzymanych upoważnień z Min. Ośw. Na czele poszczególnych zbiorów stać będą kierownicy, zaangażowani przez Ministerstwo na podstawie specjalnych umów. Kompetencje kierowników obejmować będą: kierownictwo sekcją, angażowanie sił pomocniczych i dyspozycje przydzielonych funduszy wg uprzednio nadsyłanych i przez Ministerstwo zatwierdzonych preliminarzy¹⁷. Zbiornice księgozbiorów zabezpieczonych formalną swoją działalność rozpoczęły w dniu 1 lutego 1947 r.

Utworzenie Zbiornicy w Katowicach poprzedziło pismo Naczelnej Dyrekcji Bibliotek z 16 stycznia 1947 r., adresowane do Dyrekcji Biblioteki Śląskiej z prośbą o zorganizowanie na terenie Katowic /względnie Bytomia/ podobnej placówki. Równocześnie też Naczelna Dyrekcja Bibliotek zleciła dr. Pawłowi Rybickiemu opracowanie prowizorycznego preliminarza budżetowego oraz wytypowanie kandydata na kierownika przyszłej Zbiornicy. Dyrekcja Biblioteki Śląskiej żądany preliminarz opracowała i zarazem zgłosiła na stanowisko kierownika Zbiornicy kandydaturę Franciszka Szymiczka, kustosa Biblioteki, który miał już prawie dwuletni staż w zakresie zabezpieczania księgozbiorów. Katowicka Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych powstała zatem już 1 marca 1947 r. Pierwsza umowa o pracę, zawarta z kierownikiem nowej Zbiornicy w dniu 7 lutego 1947 r. miała jeszcze charakter

"tymczasowy", ale już następna umowa z dnia 28 kwietnia tegoż roku opiewała na "czas nieograniczony" i faktycznie obowiązywała do końca grudnia 1955 r., to jest do czasu odwołania kierownika Zbiornicy z jego dotychczasowego stanowiska.

Katowicka Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych musiała sobie wypracować własne, dotąd nie znane, metody działania. Ale jako pryncypialny i główny "wzorzec" swojej pracy przyjęła poprzednio już wspomnianą Instrukcję Min.Ośw. z 25 stycznia 1946 r. w sprawie postępowania z księgozbiorami zabezpieczonymi. Ta instrukcja praktycznie normowała cały tok pracy Zbiornicy. I nawet nieco później, kiedy opracowana została nowa "instrukcja" /w formie projektu, nigdy zresztą nie wprowadzonego w życie/, instrukcja styczniowa nie utraciła swojej ważności. A niezależnie od tego katowicka Zbiornica rządziła się własnym regulaminem wewnętrznym i stosowała własne normy biblioteczne, w pełni zresztą zaaprobowane przez Naczelną Dyrekcję Bibliotek. Stąd też Zbiornica stale pracowała rytmicznie i systematycznie, mimo znacznych trudności.¹⁸

W roku 1952 sprawy bibliteczne zostały, jak wiadomo, przejęte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, które w tym celu powołało do życia osobny Centralny Zarząd Bibliotek /CZB/. W związku z tym ówczesny Minister Kultury i Sztuki, Władimir Sokorski w osobnym Zarządzeniu z 10 kwietnia 1952 r. ponownie ustanowił katowicką Zbiornicę Księgozbiorów Zabezpieczonych jako samodzielną jednostkę organizacyjną, bezpośrednio podlegającą władzy CZB - jednakże z równoczesnym r o z s z e r z e n i e m jej działalności na obszar całego Państwa. To Zarządzenie faktycznie legalizowało istniejący stan rzeczy, albowiem już 9 maja 1951 r. /pismo NDB/N-1583/54/ katowicka Zbiornica przejęła pod swój za-

rząd istniejące Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych w Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie i we Wrocławiu.¹⁹

Początkowo działalność katowickiej Zbiornicy nie była łatwa, bowiem, mimo wydanych kilku aktów prawnych i zarządzeń ministerialnych, istniały ośrodki utrudniające pracę pracownikom Zbiornicy, należało więc przekonać przeciwników o konieczności przekazywania księgozbiorów zabezpieczonych poszczególnym Zbiornicom, w tym także katowickiej. Rzecz polegała bowiem na tym, iż niektóre, bardziej ambitne, ośrodki usiłowały na bazie całego tego obcego piśmiennictwa /głównie niemieckiego/ stworzyć sobie "biblioteki naukowe" i "towarzystwa naukowe". Trzeba więc było przekonywać oponentów, że kroczą fałszywą drogą, gdyż nie piśmiennictwo obce, ale rodzime i polskie stwarza podstawy do zbudowania polskich bibliotek i towarzystw naukowych. A piśmiennictwo obce /w większości niemieckie/ może ewentualnie stanowić część ich zbiorów, naturalnie pod tym warunkiem, że nie będzie zawierać propagandy hitlerowskiej. Na szczęście te i podobne trudności zostały z czasem pokonane i od mniej więcej 1950 roku pracownicy katowickiej Zbiornicy nie mieli już kłopotów z przejmowaniem zabezpieczonych /i nqwo odkrytych/ księgozbiorów.

Z chwilą utworzenia Zbiornicy w Katowicach /na magazyny przeznaczono początkowo dwa pokoje w gmachu Biblioteki Śląskiej w Katowicach, a następnie ulokowano je w Bytomiu, w sąsiedztwie tamtejszego Oddziału Biblioteki Śląskiej/ okręgowy wizytator bibliotek w KOS, Jan Skorupa /następca Cz. Kozioła, służbowo przeniesionego do Ministerstwa Oświaty/, przekazał kierownictwu dwa wykazy zbiorcze zabezpieczonych księgozbiorów, o których zresztą już poprzednio była mowa. I tutaj z całym naciskiem trzeba podkreślić, że zbiorcze wykazy umożliwiły szybki start do dalszego

działania. Jednakże - z uwagi na to, że od ich opracowania minęło sporo już czasu, a ponadto jeszcze istniały między nimi pewne różnice co do stanu i ilości zabezpieczonych zbiorów bibliotecznych - musiano jeszcze raz odbyć kilka podróży rekonesansowych do niektórych powiatów, aby na miejscu ustalić rzeczywisty stan rzeczy.

Naczelna Dyrekcja Bibliotek nieustannie powtarzała apele o przyspieszenie prac nad zabezpieczeniem zbiorów i ich szybkie przewiezienie do magazynów Zbiornicy. Nie oszczędzono nawet pokątnych kredytów, aby tylko akcję szybko zakończyć, co nie było proste, gdyż - obok już znanych księgozbiorów zabezpieczonych - ciągle natrafiano na nowe, dotąd nie znane zbiory biblioteczne. W dodatku władze terenowe domagały się, aby jak najszybciej zabierać pozostawione pod ich opieką księgozbiory i to zarówno te znane, jak też i owe świeże odkryte. Sporo w tym było racji, albowiem czasy "tymczasowości" należały już do przeszłości, a życie codzienne stawało się z miesiąca na miesiąc coraz bardziej uregulowane. Normalnie już funkcjonowały urzędy, wciąż powstawały nowe najprzeróżniejsze instytucje. W szkołach kontynuowano normalną pracę. Chciano więc pozbywać się zalegających wszędzie stosów książek opuszczonych i porzuconych. Należało też ratować cenniejsze księgozbiory przed zakusami przeróżnych "pionierów" lub "delegatów", znających wartość książek, a zwłaszcza starodruków. Tak więc katowicka Zbiornica przez szereg lat zmagala się z ogromem zadań i prac, które ostatecznie pomyślnie zrealizowała.

A oto najważniejsze wydarzenia z dziejów katowickiej Zbiornicy, opracowane na podstawie obszernego sprawozdania końcowego kierownictwa Zbiornicy z grudnia 1955 r.:²⁰

W ciągu 8 lat istnienia Zbiornicy /1947-1955/ znalazło w niej zatrudnienie 50 pracowników, o różnych zresztą kwalifikacjach. Jedni pracowali w Zbiornicy kilka lat, inni zaś krótko. Niektórzy z pracowników /zwłaszcza zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin/ posiadali wysokie kwalifikacje zawodowe i naukowe. Wielu zaś, zwłaszcza stałych pracowników, bardzo często przebywało w terenie, przeprowadzając tam pierwszą selekcję i segregację zabezpieczonych zbiorów przed ich transportem do magazynów w Bytomiu, gdzie z kolei przeprowadzano powtórna selekcję i umieszczano książki na regałach. Szczególnie długotrwałe i uciążliwe były podróże służbowe do Cieplic Zdroju, Nysy, Wrocławia, Szczecina, Gdańska i Olsztyna, gdzie przeprowadzano w stosunkowo krótkim czasie selekcję oraz segregację księgozbiorów i nierzadko też "na miejscu" repartycję danego księgozbioru, do przejęcia którego miały pierwszeństwo biblioteki: Narodowa, Śląska oraz Uniwersytecu Wrocławskiego. I wreszcie, była jeszcze mała grupa współpracowników spoza stałego zespołu, która czuwała nad zabezpieczeniem księgozbiorów w likwidowanych Zbiornicach, jak np. M. Mirini w Szczecinie, H. Kalewska w Gdańsku lub Włodzimierz Kozak we Wrocławiu /w zastępstwie E. Zubika, który objął jedną z katedr w Uniwersytecie Wrocławskim/. Opiekowali się oni tymi księgozbiorami do czasu całkowitej likwidacji Zbiornic. Spośród wielu stałych pracowników Zbiornicy w Katowicach na wyróżnienie zasługują: Alicja Poloczek, Urszula Bujak, Irena Jankowska, Magdalena Kaniowa, Elżbieta Mikszowa, mgr Helena Materla, mgr Stanisława Karolczyk, Dagmara Chmielorz oraz nieoceniony i zaradny kierownik Henryk Przondziono.

W dniu 10 marca 1947 r. skierowano pierwsze pismo do Naczelnej Dyrekcji Bibliotek z wiadomością o uruchomieniu Zbiornicy

cy i wykazem księgozbiorów zabezpieczonych na obszarze ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego. Jednocześnie przekazano Dyrekcji ramowy plan pracy na rok 1947, przez NDB przyjęty bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

W dniu 31 marca 1947 r. Urząd Miejski w Nysie zwrócił się do Zbiornicy z prośbą o pozostawienie w Nysie wielkiej biblioteki gimnazjalnej/"Carolinum"/ - jako bazy tworzącego się tamże Towarzystwa Przyjaciół Nauk; delegowany przedstawiciel Zbiornicy brał udział w inauguracyjnym posiedzeniu tegoż Towarzystwa, a pozostawienie księgozbioru "Carolinum" w Nysie uwarunkował szeregiem zastrzeżeń. Przyszłość miała wykazać, że owe zastrzeżenia były w pełni uzasadnione.

W marcu i kwietniu 1947 r. przekazano Bibliotece Jagiellońskiej ponad 20 tys. wol. książek - dawnej Biblioteki Branickich w Suchej, tym samym respektując zasadę regionalizacji zbiorów bibliotecznych. W kwietniu kierownik Zbiornicy odbył dwutygodniową podróż penetracyjną po Opolszczyźnie, w wyniku której przekazał Ministerstwu Oświaty nowy, skorygowany wykaz zabezpieczonych w terenie księgozbiorów. Równoległe z tym wyszło do Ministerstwa pierwsze okresowe sprawozdanie finansowe i rzeczowe zawierające również praktyczne wnioski i projekty dotyczące kontynuowania zabezpieczania i przejmowania księgozbiorów.

W maju 1947 r. pracownicy Zbiornicy przejęli w 28 punktach blisko 22 tys. wol. książek i przewieźli je wynajętym transportem do Bytomia. Nieco później otrzymano własny pojazd ciężarowy /z Krakowa/, który jednak po kilku miesiącach już nie nadawał się do użytku, a następny samochód Zbiornica otrzymała dopiero w kwietniu następnego roku.

Sprawozdanie za lipiec 1947 r. po raz pierwszy objęło wykaz instytucji dopuszczonych do repartycji zbiorów. A więc: pierwszym "klientem" Zbiornicy było II Seminarium Filologii Klasycznej /kier. prof. K. Kumaniecki/ Uniwersytetu Warszawskiego.

Do końca roku 1948 Zbiornica korzystała z subkonta na koncie bankowym Biblioteki Śląskiej i dopiero potem, w miarę rozwoju otrzymała własne konto bankowe w III Oddziale Miejskim NBP w Katowicach.

Na przełomie lat 1947/1948 wielkie biblioteki naukowe samodzielne i szkół wyższych coraz częściej korzystały z bogatych zasobów Zbiornicy, przy czym do największych odbiorców należały: Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Śląska, Biblioteka Narodowa, Państwowy Instytut Książki w Łodzi oraz biblioteki szeregu wyższych uczelni, jak np. Politechniki Łódzkiej, KUL, UMCS i inne.

W grudniu 1947 r. pojawili się w Zbiornicy przedstawiciele Francji, poszukujący na Śląsku wywiezionych z Francji przez okupanta hitlerowskiego księgozbiorów, między innymi Rotszylda oraz z kilku uniwersytetów francuskich. Co prawda, nie wiele ich odnaleziono, niemniej nawet i te drobne partie zbiorów /głównie związane z Raciborza/ uradowały serca Francuzów.

W styczniu 1948 r. rozpoczęto wielką akcję przejmowania bibliotek ponemieckich we wszystkich sądach podległych ówczesnemu sądowi apelacyjnemu w Katowicach.

W lutym tegoż roku rozpoczęto akcję poszukiwania księgozbiorów obywateli polskich, które okupant hitlerowski wywiozł bądź to w głąb Rzeszy lub też ukrył na naszych ziemiach zachodnich i północnych. Ta akcja, zwłaszcza na obszarze ziem zachodnich i północnych, przyniosła pewne wyniki i dzięki niej można było część książek zwrócić ich dawnym właścicielom, między innymi również zamie-

skałym na Śląsku /S. Ligon, katowicka Kuria Diecezjalna i in./. Gorzej natomiast było z poszukiwaniem księgozbiorów wywiezionych w głąb Niemiec, dopiero nawiązanie kontaktów z Polskim Biurem Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych dało pewne rezultaty.

W maju 1948 r. Zbiornica wydała, z polecenia Ministerstwa Kultury i Sztuki, kilka tysięcy tomów książek przedstawicielowi Ambasady Francuskiej w Warszawie. W tym samym czasie przekazano Krakowowi dalszą partię księgozbioru "suskiego", odnalezionego w różnych miastach na Śląsku Opolskim.

We wrześniu 1948 r. przekazano kilka skrzyń książek Ministerstwu Spraw Zagranicznych - z przeznaczeniem dla Związku Radzieckiego, jako mienie rewindykowane, odnalezione w Raciborzu i Koźlu. W październiku zaś tegoż roku Zbiornica wydała Poselstwu Królestwa Niderlandów w Warszawie 467 wol. książek znalezionych w Raciborzu. W trzy miesiące później wydano Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie dalsze partie książek, rewindykowanych przez Ambasadę ZSRR w Warszawie, a pochodzących z okupowanych przez Niemcy obszarów Białorusi.

Pod koniec grudnia 1948 r. rozpoczęto, za zgodą Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, stałą współpracę z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych w zakresie wzajemnej wymiany informacji o znalezionych zasobach bibliotecznych, względnie archiwalnych, oraz ich zabezpieczania i transportu. Przypadać trzeba, że była to współpraca korzystna dla obydwu stron.

W kwietniu 1949 r. Zbiornica otrzymała pierwszą dostawę rewindykacyjną z angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Przejęto 15 skrzyń książek /540 vol./ pochodzących z kilku warszawskich instytucji naukowych. Całość przesyłki przekazano Bibliotece Narodowej. W sierpniu tego roku, na polecenie Ministra

Oświaty, przekazano Konsulatowi W. Brytanii w Katowicach 755 wol., stanowiących do r. 1939 własność instytucji brytyjskich w Polsce i we Francji. Owe książki odnaleziono w Raciborzu.

W ciągu lutego, marca i kwietnia 1950 r. Zbiornica przejęła wielką dostawę rewindykacyjną książek /ok. 8 000 wol./, będących ongiś w posiadaniu polskich instytucji w W. Brytanii, Palestynie, Francji itd. Po uporządkowaniu i zewidencjonowaniu tego księgozbioru zaczęto go później przekazywać różnym zainteresowanym bibliotekom, przy czym największe partie przejęły Biblioteki Narodowa i Śląska.

We wrześniu otrzymano kolejną dostawę rewindykacyjną, tym razem z Bad Cannstadt. Jak się okazało, były to książki Wydziału Rolnictwa Uniwersytetu Poznańskiego. Książki, oczywiście, zostały zwrócone prawowitemu właścicielowi.

W grudniu 1950 r. musiano zlikwidować bibliotekę gimnazjalną byłego "Carolinum" w Nysie. Utworzone bowiem Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nysie, na skutek różnych zmian personalnych i organizacyjnych, po prostu rozpadło się. Biblioteka, będąca pod opieką dyrekcji liceum, w tajemniczy sposób poczęła "topnieć". Stąd więc dyrekcja szkoły w alarmującym liście prosiła o zabranie książek. Przejęto tam ok. 20 tys. wol., w tym sporo starodruków, niestety, bez druków tak zwanych "nyskich", które już gdzieś przepadły. Całość księgozbioru została jeszcze w Nysie podzielona pomiędzy Biblioteki: Narodową, Śląską oraz Uniwersytetu we Wrocławiu. Resztę zaś /ok. 6 tys. wol./ przewieziono do magazynów w Bytomiu. Rok 1950 był zresztą bardzo pracowity, albowiem, obok przejmowania znanych już księgozbiorów, zabezpieczono i przejęto księgozbiory poniemieckie w Sądach Wojewódzkich /dawniejszych apelacyjnych/ w Bydgoszczy i Gdańsku.

W lipcu 1951 r. - po podróży rekonesansowej - przejęto agendy byłych Zbiornic w Gdańsku i Szczecinie /łącznie z Koszalinem/ i przystąpiono do ich stopniowej likwidacji. Celem odpowiedniego zabezpieczenia nagromadzonych książek, kierowniczeki obydwu Zbiornic przyjęte zostały na pół roku do pracy w katowickiej Zbiornicy. Pod koniec tego roku nastąpiła ostateczna likwidacja obydwu Zbiornic, z pomocą obu Koleżanek - M. Quirini w Szczecinie i H. Kalewskiej w Gdańsku. Do magazynów Zbiornicy w Bytomiu skierowane zostały niewielkie partie książek, pozostałą część z uwagi na zły stan zachowania /zawilgocenie/ oraz niską wartość naukową na miejscu przekazano na przemiał. Jedynie w Gdańsku pewne cenne wydawnictwa przejęła tworząca się tam Biblioteka PAN /na bazie dotychczasowej Biblioteki Miejskiej/, której twórcą był dr Marian Pelczar, przedwojenny profesor w Polskim Gimnazjum w Wolnym Mieście Gdańsku.

Wypada podać, że Zbiornica katowicka, w przeciwieństwie do pozostałych, stosowała zasadę pierwszej selekcji książek już w miejscu ich zabezpieczenia. Ponowną zaś selekcję, tym razem już bardzo dokładną, stosowano w magazynach w Bytomiu i dopiero potem książki ustawiano na półkach w układzie systematycznym stosowanym przez "Przewodnik Bibliograficzny". Taka metoda pracy dawała możliwość natychmiastowego przeglądu ilościowego i jakościowego posiadanych zasobów, a przy tym ułatwiała przedstawicielom instytucji, dopuszczonych do repartycji zbiorów, właściwy wybór książek. Piśmiennictwo wyselekcjonowane i przeznaczone na makulaturę co kwartał przekazywano komisyjnie przedstawicielom Centrali Odpadków Użytkowych w Bytomiu na przemiał.

W latach 1951-1952 trwała uciążliwa likwidacja Zbiornicy we Wrocławiu. "Wrocław", skoro tylko otrzymał polecenie przeka-

zania swoich agend Katowicom, natychmiast i nikogo się nie pytając załadował do wagonów ok. 500 tys. wol. książek i odesłał do Bytomia. Oczywiście, zaskoczenie było całkowite, a magazyny przepełnione. Po opanowaniu tej ciężkiej sytuacji przedstawiciel Zbiornicy udał się do Wrocławia, aby wstrzymać przewóz; następnie wyjechała tam kilkusobowa ekipa, aby na miejscu przeprowadzić selekcję pozostałych księgozbiorów. Ponieważ nieszczęścia chodzą parami, do akcji wkroczyła wrocławska Biblioteka Uniwersytecka /prof. dr Antoni Knot/ i wzorem Zbiornicy zrobiła Katowicom "prezent" w formie 300 tys. wol. książek, z których bez jakiegokolwiek uprzedzenia przysłano do Bytomia 210 tys. wol. Niestety, transport trzeba było przyjąć i książki jakoś zmieścić w magazynach. Na prośbę kierownictwa Zbiornicy dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej wstrzymała wysyłkę dalszych 90 tys. wol. - do czasu uporania się z pierwszą dostawą, z której po powierzchniowej /na razie/ selekcji, oddano na przemiał ponad 140 tys. wol.

Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu można jednak tym usprawiedliwić, że zarówno sam Uniwersytet jak i jego Biblioteka potrzebowały pomieszczeń na cele dydaktyczne i naukowe. Tak więc metodyczną likwidację wrocławskiej Zbiornicy przerwała akcja dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej. Ostatecznie połączono organizacyjnie obie te sprawy w jedną akcję trwającą do sierpnia 1952 roku. Do współpracy zaproszono zakłady i katedry uniwersyteckie, których przedstawiciele wybierali książki przydatne do pracy naukowej. Z byłej Zbiornicy wrocławskiej na przemiał przeznaczoną około 300 tys. woluminów.

Ze spadku po Bibliotece Uniwersyteckiej /ok. 100 tys.wol./ wybrano zaledwie 5 tys. wol.

W dniu 17 grudnia 1951 r. Centralny Zarząd Bibliotek /uprzednio Naczelna Dyrekcja Bibliotek/ w Ministerstwie Oświaty przesłał Zbiornicy pismo okólne skierowane do samodzielnych referatów bibliotek w wojewódzkich prezydiach rad narodowych, w myśl którego zostały one zobowiązane do przekazania do końca marca 1952 r. informacji o istniejących jeszcze księgozbiorach zabezpieczonych i niezabezpieczonych. W związku z tym pismem zaczęły napływać do Zbiornicy nowe meldunki o opuszczonych i porzuconych zbiorach bibliotecznych. W sumie wpłynęło ponad 100 zgłoszeń o ok. 150 tys. wol. książek. Wznowiono podróże do danych miejscowości /nieraz bardzo odległych/, aby zapoznać się z możliwością przeprowadzenia selekcji i transportu księgozbiorów do Bytomia. Ta akcja, rozpoczęta w marcu 1953 r., trwała bez mała do kwietnia 1955 r. i dała cenne wyniki. Tym razem, obok urzędów i szkół, włączyły się do współpracy szpitale, zakłady opiekuńcze i nawet większe zakłady przemysłowe.

Od stycznia 1952 r. Zbiornica rozpoczęła, na polecenie władz centralnych, starania o przejęcie pewnych księgozbiorów pomemieckich w Szczecinie, Stargardzie, Łęborku i innych miejscowościach pomorskich, co nie doszło do skutku, bowiem tamtejsze księgozbiory zostały przejęte przez powstające na Pomorzu wyższe uczelnie lub uległy zniszczeniu.

W marcu 1952 r. przejęto księgozbiory bibliotek po Sanguszkach w Tarnowie i okolicy /znaleziono przy tym część materiałów przygotowanych przed wojną do bibliografii śląskiej, zainicjowanej przez Śląską Bibliotekę Publiczną/. Część księgozbioru pozostawiono jednak w pomieszczeniach Biblioteki Miejskiej w Tarnowie w celu wzbogacenia zbiorów regionalnych ziemi tarnowskiej.

W sierpniu 1952 r. pracownicy Zbiornicy przejęli w Gdyni liczny księgozbiór "Dar Rady Polonii Amerykańskiej". Liczył on ponad 18 tys. wcl. książek i 2 tys. zeszytów rozmaitych czasopism polskich, z czego jeszcze w Gdyni część książek i czasopism zabraly Biblioteki Główne Akademii Medycznej i Politechniki w Gdańsku, część odesłano do Biblioteki Śląskiej, resztę - po odrzuceniu druków uszkodzonych - przewieziono do magazynów Zbiornicy w Bytomiu.

W dniu 20 listopada 1952 r. odbyło się w Centralnym Zarządzie Bibliotek pierwsze "Kolegium" poświęcone działalności Zbiornicy i jej perspektywom rozwojowym. Ocena działalności wypadła bardzo pozytywnie; w przyszłości postanowiono powierzyć Zbiornicy sprawę prowadzenia centralnej wymiany druków zbędnych i dubletów. W związku z tym już 19 grudnia tego roku CZB przysłał kierownictwu Zbiornicy projekt zorganizowania centralnego punktu wymiany książek w Bytomiu, który, po drobnych poprawkach /z uwzględnieniem warunków miejscowych/, w styczniu 1953 r. został wprowadzony w życie. Zorganizowanie w Bytomiu centralnego punktu wymiany dubletów i druków zbędnych było pierwszym sygnałem, że polskie biblioteki naukowe już są "przesycane" zbiorami zabezpieczonymi, szczególnie w zakresie piśmiennictwa obcego. Od roku 1952 wzrosła bieżąca produkcja wydawnicza, co zmniejszyło zapotrzebowanie na piśmiennictwo oboe.

W lutym i marcu 1953 r. przeprowadzono 6-tygodniową wizytację Zbiornicy przez st. inspektora kontroli w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Romana Sysaka. Przedmiotem zainteresowania był stan zachowania księgozbiorów zabezpieczonych w magazynach bytomskich i w różnych punktach przechowywania zbiorów zabezpieczonych, sposoby przekazywania wydawnictw zbędnych na przemiał oraz możli-

wości prowadzenia przez Zbiornicę punktu centralnej wymiany druków zbędnych i dubletów. Warto dodać, że wizytator ministerialny był zadowolony z przebiegu wizytacji na Śląsku, co znalazło swój wyraz w jego protokole.

W maju 1953 r. Zbiornica przeprowadziła likwidację olbrzymich poniemieckich zasobów bibliotecznych w Poznaniu, z których, po starannej selekcji /na miejscu/, przejęto niedużą partię książek, a pozostałe przekazano protokolarnie poznańskiej Centrali Odpędków Użytkowych.

W czerwcu 1954 r. przejęła Zbiornica ostatni w swojej działalności większy księgozbiór po zlikwidowanym Instytucie Śląskim w Katowicach. Niewielkie partie tego zbioru przejęła Biblioteka Śląska, resztę - którą stanowiły nakłady wydawnictw własnych Instytutu - przewieziono do Bytomia, gdzie większość /po starannej selekcji/ przekazano na przemiał.

W czerwcu 1955 r. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu zaproponowała przekazanie 150 tys. wol. książek i 60 tys. roczników czasopism. W porozumieniu z CZB Zbiornica odmówiła przyjęcia tych wydawnictw.

Oprócz tych form działalności Zbiornica prowadziła z wynikiem negatywnym poszukiwania księgozbiorów bibliotek niemieckich z terenu Rzeszy, zwiezionych w czasie wojny na ziemie zachodnie i północne. Na zlecenie władz centralnych odbyto kilka podróży interwencyjnych dotyczących spraw o rzekome zniszczenie, względnie sprzedanie, księgozbiorów poniemieckich /np. w Poznaniu, Bydgoszczy/. W każdym z tych wypadków oskarżenie okazało się oszczerstwem.

Od roku 1953, w miarę zmniejszania się napływu zbiorów zabezpieczonych, główny wysiłek skierowano na uporządkowanie

zbiorów i przygotowanie ich do wymiany międzybibliotecznej. Często też prowadzić systematyczne szkolenie pracowników i to zarówno pod względem fachowym jak też ideologicznym. Pracownicy zaczęli brać udział w różnych akcjach społecznych, organizowanych z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników Kultury, przy czym akcje odbywały się wspólnie z zespołem Biblioteki Śląskiej.

Dane liczbowe zabezpieczonych i następnie przejętych zbiorów bibliotecznych w latach 1947 - 1955 przedstawiały się następująco:

1947 r. - 77 207 wol., 1948 r. - 154 786 wol., 1949 r. - 101 724 wol., 1950 r. - 91 227 wol., 1951 r. - 694 727 wol., 1952 r. - 104 272 wol., 1953 r. - 57 274 wol., 1954 r. - 58 821 wol., 1955 r. - 8 968 wol. - razem 1 034 849 wol. książek i roczników czasopism. Cyfry te nie obejmują woluminów /blisko 400 tysięcy/, które nie znalazły się na regałach magazynowych i po uprzedniej selekcji zostały komisyjnie przekazywane przedstawicielom miejscowej Zbiornicy Surowców Wtórnych. Ponadto w poszczególnych punktach i składnicach księgozbiorów zabezpieczonych pozostawiono w ciągu ośmiu lat co najmniej 1 milion książek, przekazując je - oczywiście po selekcji i przy udziale przedstawicieli władz miejscowych, związków zawodowych oraz instancji partyjnych - na przemiał. W protokołach zdawczo-odbiorczych Zbiornicy często przewijały się jako miejsce zabezpieczenia takie miejscowości, jak np: Bartoszyce, Bydgoszcz, Bytom, Chorzów, Cieszyn, Gdańsk, Gdynia, Gliwice, Głogówek, Głubczyce, Grodków, Katowice, Kluczbork, Kłodzko, Koźle, Kraków, Moszna, Niemodlin, Nowogrodzic, Nysa, Olesno, Opole, Poznań, Prudnik, Racibórz, Słupsk, Sopot, Stargard, Strzelce Opolskie, Szczecin, Świebodzin, Tarnowskie Góry, Wrocław, Zabrze, Zgorzelec, Żelazno itd., a więc głównie

Śląsk Górny, Dolny i Pomorze.

Najpoważniejszymi "dostawcami" księgozbiorów zabezpieczonych były: Państwowe Nieruchomości Ziemskie /potem dyrekcje PGR-ów/, inspektoraty szkolne, starostwa powiatowe /prezydja powiatowe rad narodowych/, urzędy miejskie, sądy, szkoły stopnia ponadpodstawowego /szczególnie bogate i cenne zasoby/, zakłady produkcyjne i biblioteki publiczne, zajmujące lokale po niemieckich bibliotekach ludowych. Nie przejmowano zasobów bibliotecznych pozostających w gestii władz kościelnych. Książki transportowano do magazynów w Bytomiu przeważnie własnym samochodem ciężarowym /wraz z przyczepą/. Zdarzały się jednak wypadki, że musiano, przy wielkich ilościach książek, posługiwać się transportem wynajętym, jak na przykład przy odbiorze książek z Wrocławia. Niektóre instytucje przysyłały książki pocztą, rzadziej własnymi środkami lokomocji, aby szybciej pozbyć się kłopotliwego balastu.

W sprawie repartycji księgozbiorów zabezpieczonych, Ministerstwo Oświaty, a potem Ministerstwo Kultury i Sztuki, wydało ogółem 461 zezwoleń na przyjęcie ze Zbiornicy książek w formie depozytu. Zgłosiło się natomiast tylko 270 przedstawicieli bibliotek i innych instytucji względnie urzędów. Wydano im na przestrzeni lat 1947-1955 następujące ilości książek: 1947 r. - 23 633 wol., 1948 r. - 128 411 wol., 1949 r. - 97 032 wol., 1950 r. - 45 518 wol., 1951 r. - 76 496 wol., 1952 r. - 59 490 wol., 1953 r. - 48 123 wol., 1954 r. - 44 350 wol., 1955 r. - 16 921 wol. - łącznie 540 174 wol. książek, roczników, czasopism i innych jednostek bibliotecznych.

Do najpoważniejszych kontrahentów należały: II Seminarium Filologii Klasycznej UW w Warszawie, Biblioteka Jagiellońska,

Biblioteka Narodowa, Biblioteka Śląska, Muzeum Ziemi Bytomskiej w Chorzowie, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Katowicach, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Lublinie, Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie, Biblioteka Akademii Medycznej w Rokitnicy, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, Biblioteka Sztabu Generalnego WP w Warszawie, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Szkoła Główna Handlowa /potem SGPIŚ/ w Warszawie, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach, Uniwersytet im. M. Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Biblioteki Politechnik - Śląskiej, Łódzkiej, Warszawskiej, Uniwersytet Łódzki, Akademia Medyczna w Krakowie, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Trybuna Robotnicza w Katowicach, Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie, niektóre katedry i zakłady Uniwersytetu Wrocławskiego, Filharmonia Górnicza w Zabrzu, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Biblioteki Oddziałów PAN w Kórniku i Krakowie, biblioteki wyższych szkół pedagogicznych, Instytut Zachodni w Poznaniu, niektóre katedry i zakłady Uniwersytetu Jagiellońskiego, Politechnika Gdańska i inne.

W dniu 31 grudnia 1955 r. Zbiornica, po wydaniu książek w depozyt i przeprowadzonych selekcjach, dysponowała jeszcze zbiorami w liczbie 95 815 wol. książek, czasopism, jednostek nut, map i tym podobnych.

Państwo wydawało poważne, jak na owe czasy, sumy pieniężne na pokrycie potrzeb opisanej poprzednio akcji zabezpieczania księgozbiorów. Tak więc w latach 1947-1955 Zbiornica otrzymywała kredyty w globalnej wysokości 1 187 526,22 zł, wydatki zaś wynosiły w tym samym czasie 1 044 925,86 zł, z tego na płace i bezosobowy fundusz płac wydano ogółem 599 230,15 zł a na wydatki rzeczowe /głównie transport/ 445 695,71 zł.

Zakończenie

Oceniając całokształt zagadnień związanych z akcją zabezpieczania księgozbiorów na przestrzeni lat 1945-1946 oraz 1947-1955 należy stwierdzić, że szczupłe na owe czasy kadry, w tym również w Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Katowicach i Bytomiu, pracowały w warunkach bardzo trudnych, jednak wszyscy ci pracownicy w pełni wywiązali się ze swoich obowiązków, zresztą dobrowolnie na siebie przyjętych. Na ogół też zawsze zdążono na czas zabezpieczyć i przejąć księgozbiory. Zdarzały się, co prawda, opóźnienia, na szczęście niewielkie, w wyniku których niektóre drobne partie książek zaginęły, ale to już należało kłaść na karb ówczesnych, trudnych czasów powojennych, działali przecież w terenie różni spryciarze i spekulanci /nie mówiąc już o szabrownikach/, którzy umieli wykorzystać trudności instytucji parających się zabezpieczaniem księgozbiorów. Ostatecznie jednak wyniki końcowe przedstawiały się imponująco - zbiornice i wyższe uczelnie /np. we Wrocławiu lub Toruniu i Poznaniu/ uratowały przed zniszczeniem setki tysięcy woluminów bezcennych książek, dzisiaj służących czytelnikom w naszych bibliotekach naukowych.

Jak już wspomniano, sama katowicka Zbiornica wydała ze swoich zasobów ponad 540 tys. wol. i jednostek inwentarzowych różnych druków. Jak na owe czasy, były to liczby pokaźne, a książka naukowa była wtedy potrzebna i poszukiwana. Być może dzisiaj, kiedy rynek księgarski zaspokaja rosnące potrzeby bibliotek, zwłaszcza naukowych, ta lub owa książka z dawnych zbiorów zabezpieczonych raczej już zawadza i z konieczności wędruje do magazynu druków zbędnych, ale kiedyś jednak spełniała swoją użytkową rolę.²¹

I wreszcie o jednym zagadnieniu nie należy zapominać, mianowicie o tym, że dzięki wielostronnej akcji zabezpieczania księgozbiorów, szczególnie systematycznie prowadzonej przez owych pięć zbiornic, uratowane zostały liczne biblioteki podworskie i magnackie, polskie i obce, przed drugą wojną światową nie wykorzystywane przez badaczy. I te właśnie księgozbiory stawały się po roku 1945 ogólnie dostępne. W zbiorach owych bibliotek podworskich znajdują się między innymi również liczne polonica, przedtem w ogóle nie znane nawet bibliografom polskim z Karolem Estreicherem na czele.

I tak na przykład Biblioteka Śląska w Katowicach przejęła zespoły "podworskie" z dawnych bibliotek Szembeków, Starzeńskich, Sanguszków, Oppersdorffów itp., wśród których odkryto niesłychanie cenne i rzadkie druki, między innymi polonica nie znane Estreicherowi. W zasobach Zbiornicy znaleziono również nie znany druk Wilhelma Wolffa "Die schlesische Milliarde" ze wstępem Fryderyka Engelsa /Hattingen 1886/²². Te i podobne odkrycia posłużyły potem pracownikom Biblioteki Śląskiej do opracowania szeregu ciekawych rozpraw naukowych.

Na specjalną uwagę zasługują takie, jak:

Janina Berger-Mayerowa: O Bibliotekach Szembeków. Komunikat.

"Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A" /T/ 11:1956 s. 56-57.

—: Broszury i ulotki z XVII-XIX w. w Księgozbiornie Szembeków. Streszczenie. "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" R.2: 1957 nr 2 s.59-63.

—: Nie znane Estreicherowi "Polonica" i "Silesiaca" w starodrukach Biblioteki Śląskiej. Seria I. Prace Biblioteki Śląskiej. Nr 1. Katowice 1961 ss. 72; Seria II. Prace Biblioteki Śląskiej. Nr 7. Katowice 1968 ss. 88.

Józef Mayer: Dzieła z pieczętkami Żaluskich w księgozbiorze Biblioteki Śląskiej. "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" R. 15:1970 druk 1971 nr 1/4 s. 113-129.

Franciszek Szymiczek: O katalogu działowym Biblioteki Teologów Polaków we Wiedawie. "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" R. 2:1957 nr 4 s. 208-213²³.

Zofia Wróblewska: O pieśniach i poezji okolicznościowej w zbiorze Szembekowskich broszur i ulotek z XIX w. "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" R. 5:1960 druk 1961 nr 3 s. 91-101.

Zasoby bibliotek podrzakich przechowywane w Bibliotece Śląskiej posłużyły zapewne do napisania niejednej pracy magisterskiej z zakresu bibliotekoznawstwa, niechaj wystarczy jeden tylko przykład: praca magisterska Bronisławy Wieszczkowskiej, kustosa dyplomowanego w Bibliotece Śląskiej Akademii Medycznej, na temat księgozbioru Oppersdorffów, przyjęta przez Zakład Bibliotekoznawstwa we Wrocławiu. I posłużą z wszelką pewnością do napisania dalších jeszcze rozpraw.

Biblioteka Śląska poniosła, jak wiadomo, poważne straty wojenne, przede wszystkim w zakresie starodruków /a miała ich przed II wojną zaledwie ok. 100 egz./ oraz map i atlasów. Zdawałoby się, iż będą to straty niepowetowane, a jednak, dzięki Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych, zdołała straty te odrobić "z nawiązką". Po wyzwoleniu wzbogaciła ona swoje zasoby starodruków o ponad 20 tys. wol., a swoje zbiory map i atlasów powiększyła w tak dużym stopniu, o jakim przed II wojną nawet nie można było marzyć. Zewnętrznym wyrazem tego była zorganizowana /w marcu i kwietniu 1958 r. ciekawa wystawa kartograficzna "Mapy i atlasy IV-XI w.". Zresztą, zabezpieczone zbiory map i atlasów były tak ogromne, że z nich czerpały obficie inne biblioteki,

między innymi również Biblioteka Publiczna M. St. Warszawy, która wysłała po nie do Bytomia ekipę specjalistów z drem Marianem Łodyńskim na czele.

Z dniem 31 grudnia 1955 r. Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych w Katowicach zaprzestała swojej działalności jako samodzielna placówka biblioteczna. Jej agendy, wraz z całym mieniem ruchomym, przejęła /z ważnością od 1 stycznia 1956 r./ Biblioteka Narodowa, tworząc w Bytomiu zamiejscowy Dział Zbiorów Zabezpieczonych i Druków Zbędnych, istniejący po dzień dzisiejszy, którym do września 1963 roku kierował piszący te słowa.

Przypisy

- ¹ Zabezpieczenie księgozbiorów na ziemiach odzyskanych Górnego i Opolskiego Śląska. /Informacje oraz fragmenty z artykułów Franciszka Szymiczka i Czesława Koziół/, "Zaranie Śląskie" R. 17 :1946 z. 1/2 s. 74-75, oraz F. Szymiczek: Akcja zabezpieczająca i rewindykacyjna na Śląsku. "Bibliotekarz" R.13:1946 nr 5 s. 118-119.
- ²⁻³ Tamże.
- ⁴ Jan Kantyka: Z kart historii. W: Biblioteka Śląska 1922-1972. Red... Katowice 1973 s. 27.
- ⁵ F. Szymiczek: Śląska Biblioteka Publiczna po wojnie. "Zaranie Śląskie" R. 18:1947 z. 1/2 s. 71-74.
- ⁶ Antoni Knot: Polskie prawo biblioteczne. Wrocław-Warszawa 1947 s. 97-99.
- ⁷ Tamże s. 99-100.
- ⁸⁻⁹ Tamże s. 100-102.
- ¹⁰⁻¹¹ Tamże s. 103-107.
- ¹² Tamże s. 107-116.
- ¹³ Biblioteka Narodowa, Dział Zbiorów Zabezpieczonych i Druków Zbędnych w Bytomiu,teczka akt normatywnych byłej Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych.
- ¹⁴ A. Knot: Polskie prawo ... s. 119.
- ¹⁵ Tamże s. 26-27.

- 16 Dz. U. RP nr 26 poz. 163.
- 17 A. Knot: Polskie prawo... s.117.
- 18 F. Szymiczek: Zbiornica Księgozbiorów Zabezpieczonych w Stalinogrodzie [Katowicach] 1947-1955. Oprac. 15.XII 1955 r. Masz. Oryginał w archiwum Biblioteki Narodowej, kopia w teczce akt normatywnych byłej Zbiornicy w Bytomiu.
- 19 Tamże.
- 20 Tamże.
- 21 Na przykład w Bibliotece Głównej Śląskiej Akademii Medycznej musiano z konieczności podobne nabytki przesunąć do magazynu "druków archiwalnych".
- 22 Helena Materla: Rozwój księgozbioru Biblioteki Śląskiej. W: Biblioteka Śląska 1922-1972. Red.: Jan Kantyka. Katowice 1973 s. 84-105.
- 23 Z zasobnej ongiś Biblioteki Teologów Polaków we Widnawie zachował się zaledwie tzw. katalog działowy /1 księga/, podczas gdy sam księgozbiór Niemcy, po zagarnięciu Czechosłowacji, zdolali bez reszty zniszczyć; ów katalog działowy został przypadkiem odnaleziony w Głubczycach.

Jan Malicki

Śląsk, Turcy i książę siedmiogrodzki
/Ze zbiorów Biblioteki Śląskiej/

Współczesny turysta zwiedzający ziemie "bratanków", przechodząc, czy przejeżdżając swoim samochodem przez Małą Nizinę Węgierską, z pewnością nie ominie jej stolicy - Győr, słynącej już w XVI wieku z wytwórni koczny, a obecnie z fabryki sprzętu komunikacyjnego, będącej jej największą chlubą. Samo miasto, rozłożone nad wielką odnogą Dunaju zwaną Mosoni - Duna oraz dwiema rzekami Rábą i Rábca, dzięki swojemu położeniu posiada osobliwy i niezapomniany charakter. "Wędrując ulicami, ciągle natrafiamy na bulwary nadbrzeżne, lustra wody okolone zielenią, widzimy malownicze wyspy, kanały i zatoki. Komunikację ułatwia dziesięć dużych i kilkanaście mniejszych mostów. Wzdłuż brzegów stoją charakterystyczne dla Győr postacie cierpliwych wędkarzy, widać mnóstwo przystani motorówek i łodzi wiosłowych¹.

Inaczej przedstawiało się miasto dziewiętnastowiecznemu wędrowcowi, który tak relacjonuje swoje wrażenia z pierwszego spotkania z Győr: "Ukazuje się wreszcie miasto /Győr, Raab/, w niejakim oddaleniu od Dunaju, przy spływie tej rzeki z Raabą i Rabnicą. Liczne wieże i dzwonnice kościołów okazały miastu nadają postać. Ponad wszystkimi panuje wieża bramy Bielehradzkiej wysoka na 180 stóp; widok z niej przepyszny rozciąga się na daleką okolicę. Była tu niegdyś mocna warownia. Turcy zdobywali ją jednak wielokrotnie, w końcu dopiero wydarta im przez Pálfięgo, przeszła w ręce Austriaków, a Montekukuli zamienił ją w twierdzę pierwszego rzędu. Ten starożytny gród znany już był za Rzymian i nosił podówczas nazwisko Arrabona. W ostatnich latach pod mu-

rami tego grodu nastąpiła sławna bitwa, w której wojska austriackie pod dowództwem arcyksięcia Jana, rozproszone zostały przez korpus francuski księcia Eugeniusza Beauharnais 1805 rok"².

Jeszcze inaczej zaprezentowało się ono zdobywcom tureckim w XVI wieku, którzy, chyba trafnie, określili dawny rzymski obóz warowny - Arrabonę, węgierski gród - Raab, turecką nazwą Janik kala - spalone miasto.

I właśnie wówczas, w szesnastym stuleciu, dziwnym trafem los niejako sprzął, połączył ze sobą dwie odległe krainy: Śląsk oraz Małą Nizinę Węgierską i to na dwóch płaszczyznach: politycznej /rok 1526 stanowi dla Śląska i Węgier datę o przełomowym znaczeniu - przejście ziem śląskich pod panowanie Habsburgów z wyjątkiem księstw: legnickiego i brzeskiego; dla Węgrów - klęska pod Mohaczem, utrata niepodległości na rzecz Austrii i Turcji/, jak też literackiej - kiedy to zaczęły napływać na Śląsk wiersze, mowy i traktaty Węgrów skierowane przeciwko Ottomańskiej Porcie. Ta bowiem problematyka wysunęła się na plan pierwszy, szczególnie od czasu, kiedy zagony tureckie w 1529 roku wtargnęły do Słowacji i Austrii, ponosząc klęskę dopiero pod Wiedniem. Odtąd na całym Śląsku istniał stan ciągłego zagrożenia wykorzystywany w najrozmaitszy sposób przez miejscową ludność. Widocznym tego przykładem mogą być wydarzenia, które rozegrały się pod Wrocławiem. Innowiercza część mieszczan szermując hasłami antytureckimi, zburzyła jeden z klasztorów pozostających poza murami miasta. Tłumaczono się potem, iż mógł on stanowić niebezpieczny dla Wrocławia punkt oparcia ... Turków. Przy okazji spalono szereg wprost bezcennych dla historyka literatury dzieł.

Groźba najazdu tureckiego przeszkodziła również w powołaniu pierwszego na Śląsku uniwersytetu. Miał on powstać w Legnicy,

gdzie książę Fryderyk II skupił grono wybitnych humanistów, między innymi Bernarda Zieglera z Wittenbergii, który zajął się organizacją studiów, Pawła Trotzendorfa - rektora znanej szkoły w Złotoryi, erasmianistę Walentego Krautwalda z Nysy oraz Kaspra Schwenkfelda - wziętego polemistę religijnego, obrońcę śląskich anabaptystów³.

Jednakże szczególne napięcie owych "kontaktów literackich" przypada na ostatnie lata XVI wieku, gdy po klęsce pod Lepanto /1571/ i po wyczerpujących walkach z Persją państwo tureckie wdało się w długą, bo ciągnącą się piętnaście lat, wojnę z Austrią. "Trwająca od 1592 roku wojna - pisze W. Felczak - nie przyniosła ani Turcji, ani Austrii zdobyczy terytorialnych, natomiast ziemi węgierskiej pozostawiła po sobie zgliszczona i wyludniona komitaty"⁴. Początkowe sukcesy militarne wywołały falę optymizmu wśród Węgrów; wydawało się, że godziny panowania Turków są już policzone, a ziemie przez nich zagarnięte szybko odzyskają niepodległość. Tym bardziej ów optymizm był uzasadniony, iż równocześnie wybuchło powstanie antytureckie w Tyrnovie i innych miastach bułgarskich /wspomagane zresztą przez cesarza Rudolfa II/, w Mołdawii i Wołoszczyźnie oraz na całym Półwyspie Bałkańskim, zaś w lennym Turkom Siedmiogrodzie przewagę zdobyło stronnictwo prohabsburskie na czele z księciem Zygmuntem Batorym i jego doradcą Stefanem Bocskajem.

Echa tych spraw docierały na terytorium Śląska. Do najciekawszych dokumentów rejestrujących nastroje panujące wśród ludności węgierskiej należą: z jednej strony mniej lub bardziej oficjalne traktaty i przemówienia posłów np. Demetriusza Napragy, Nikłása Zakoly i Michała Kelemesy, z drugiej zaś utwory stricte literackie, relacjonujące najczęściej przebieg walk toczonych

między oddziałami habsbursko-węgierskimi a wojskami tureckimi. Do nich należy ciekawy, acz dotychczas nie opublikowany wiersz, wciąż jeszcze pozostający wśród rękopisów Biblioteki Śląskiej zatytułowany "Pieśń o Rabie i jako go Krześcianie za pomocą Bożą Turkom z mocy wzięli. Anno 1598"⁵.

Wydaże się więc, że interesującą rzeczą może być przedstawienie czytelnikom, choćby w formie zwięzłego komunikatu, zabytku, który jest nie tylko świadectwem kontaktów między Węgrami a Śląskiem - co oczywiście nie dziwi, jeśli pamiętamy, iż należą one do jednego tworu państwowego, monarchii habsburskiej - lecz przede wszystkim dlatego, iż jego istnienie określa ciekawy, lecz mało dotychczas zbadany obieg informacji o wydarzeniach rozgrywających się często na odległych od siebie obszarach. Ten typ komunikacji był rozpowszechniony w całej ówczesnej Europie; są to niemieckie "zeitungi" /Newe Zeitung/, czeskie špalířky i polskie nowiny. Zazwyczaj drukowane poza granicami Śląska, były kolportowane wśród miejscowej ludności przez kramarzy na jarmarkach i od pustach, chociaż - jak świadczą edykty pochodzące z XVI i XVII wieku zabraniające uprawiania tego "procederu" - sprzedawano je również w niedziele pod kościołami. Przykładem takiej właśnie twórczości okolicznościowej są doskonale znane Ślązakom "prawdziwe i okropne wiadomości" o wzięciu Połocka przez Iwana Groźnego w 1563 roku.

Istniał jednakże jeszcze inny obieg informacji. Myślę o dużej grupie tekstów, która przeznaczona była do śpiewu przez wędrujących po kraju lirników. Do tej odmiany poezji informacyjno-moralistycznej należy spisana i zachowana pieśń "De bincnensi proelio" /Pieśń o byckiej wojnie/, opatrzona adnotacją "Piosenka na pamiątkę złożono. Nota jako: Boże mój, racz się nade mną zmiłować".

Tak więc cechą różniącą omawiany zbiór utworów - przynajmniej w momencie ich powstania - jest przekazywanie wiadomości, informowanie odbiorców /do których były adresowane/ o najważniejszych wydarzeniach politycznych i społecznych godnych upamiętnienia. Stąd też - omawiając "Pieśń o Rabie" - sprawą konieczną staje się przypomnienie, ohooby w formie zwięzłego kalendarium, wydarzeń rozgrywających się na froncie cesarsko-tureckim w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku.

W roku 1593 wielki wezyr Sinan, były namiestnik turecki w Ostrzyhomie /Esztergom/, rozkazał uwięzić posła cesarskiego. Krekwitza, zrywając trwający już trzy lata rozejm⁶. Jednocześnie wkroczył on wraz z wojskami na ziemię węgierską, pałac ją i pustosząc. Zgobył także dwie ważne twierdze: Veszprém i Várpálotę⁷. Wkrótce jednak ofensywa turecka spotkała się z kontrakcją wojsk cesarsko-węgierskich. Na czele stosunkowo dużej armii stanął, znany Polakom i ludności Śląska z czasów bitwy byczyńskiej, hrabia von Hardeck, który - zgromadziwszy swoje oddziały w okolicy Komárom - rozpoczął oblężenie Białogrodu /Szekesfehervár/. Niestety, tej ważnej dla obu walczących stron fortecy nie udało się zdobyć, gdyż na odsiecz znajdującym się w oblężonym mieście żołnierzom wyruszyły z Budy wojska tureckie. Do spotkania obydwu armii doszło pod Parkanami, gdzie von Hardeck i jego wojska odnieśli przekonujące i pewne zwycięstwo. Równocześnie obronę Węgier powierzył cesarz Rudolf II swojemu bratu Maciejowi, który, jak to potwierdzają późniejsze wypadki, nie był zbyt fortunnym wodzem. Arcyksiążę Maciej na radzie wojennej w Raabie /Győr/ nakreślił ciekawy i w swoim założeniu słuszny plan działań strategicznych, polegający nie tylko na ciągłym nękaniu przeciwnika, lecz przede wszystkim na zdobywaniu pogranicznych twierdz węgier-

kich, znajdujących się wówczas w rękach tureckich. Owa strażnica już wkrótce przyniosła Madziarom sukcesy, Palfi zdobył Neograd /Nógrád/, a Jerzy Zrinski - Segesd, Baboczę, Csurgó⁸.

Tymczasem w wojsku arcyksięcia, który ponownie zaatakował Strzyhom, panowało zupełne rozprzężenie; żołnierze nie różniący się zbyt w swoim postępowaniu od najeźdźców tureckich grabili okolice, zaś starszyzna niemal bez przerwy bankietowała. A wieść o nadciągającej armii Sinana wojsko Macieja wycofało się pod Révfalu koło Raabu /Győr/, nie przerywając owych wystawnych uczt. Gdy Turcy nadciągnęli nad Dunaj, zdemoralizowana armia Macieja rzuciła się w panice do ucieczki. Nie broniła się też, mimo doskonałego położenia i odpowiedniego przygotowania, potężna twierdza Raab. Jej dowódca hrabia von Hardeck, idąc za przykładem swojego wodza, bez oddania strzału poddał ją Turkom⁹. Węgierska pod Raabem odbiła się głośnym echem nie tylko w Wiedniu, gdzie na wiadomość o tej, nie przynoszącej wojskom cesarskim korzyści, porażce Rudolf II odwołał ze stanowiska głównodowodzącego arcyksięcia Macieja, natomiast dowódcę Raabu wezwał do stolicy, skazując go na niesławną śmierć przez ścięcie z odrąbaniem prawej ręki/, ale i w Polsce. Piszę o tym w swojej "Kronice" Jan Dmochowski Bielski: "Potem prędko żalosna nowina przyszła o wzięciu Raabu miasta i zamku przez Turki, z czego król z królową mieli żal wielką i lud wszystek był smęcien i trwogi było dosyć. Przez dzień 17 miesiąca października procesye i nabożeństwa w Krakowie były i post w ten dzień od kaznodziejów zapowiedzian"¹⁰.

Nowym wodzem armii cesarskiej został hrabia Karol /źródła niemieckie podają, że Piotr/ von Mansfeld. Wraz z nim na terytorium Węgier przybyły nowe oddziały wojsk zaciężnych, werbowanych niemal w całej Europie. Wśród nich sławny w Rzeszy regiment

waloński Adolfa von Schwarzenberga. Już wcześniej brał on udział w walkach Filipa II z powstańcami niderlandzkimi i Henryka III przeciwko hugonotom /po stronie Hiszpanii i katolików/¹¹. Jego towarzyszem i przewodnikiem po Węgrzech został zdobywca Nógrádu Niklász Pálfi.

Oczywiście aktywność Austrii nie ograniczała się jedynie do określonych pociągnięć militarnych. Równocześnie montowano blok państw, które także miały przystąpić do wojny z Ottomańską Portą.

Próbowano między innymi nakłonić lennika Turcji, władcę Siedmiogrodu Zygmunta Batorego do wystąpienia przeciwko swojemu suwerenowi. W tym celu pełnomocnicy Zygmunta zawarli 25 stycznia 1595 roku traktat z Rudolfem, który miał przejąć pod swoje panowanie Siedmiogród. Krok ten doprowadził do podjęcia przez wielkiego wezyra Ferhala wyprawy wojennej na Siedmiogród, by w ten sposób poskromić hołdowników. Jednakże już w Komárom czekał na niego Mansfeld, który niemal tradycyjnym szlakiem wojsk cesarsko-węgierskich podążał ku Ostrzyhomowi. Tutaj też, pod Ostrzyhomem, dnia 4 sierpnia 1595 roku armia cesarska pokonała przybyłe na odsiecz twierdzy wojska Hassana. Sam Mansfeld nie doczekał zdobycia grodu, gdyż zmarł w dziesięć dni po sławnej wiktorii¹². W ręce oddziałów cesarsko-węgierskich wpadały jeden po drugim tureckie punkty oporu między innymi Wyszegrad /Visegrád/ i Hatvan. Klęski wojsk Porty spowodowały interwencję samego sułtana, który na czele stu pięćdziesięciotysięcznej armii stanął pod Segedynem, kierując się na Eger. Załoga twierdzy złożona z cudzoziemców, obawiając się potęgi tureckiej, na pierwsze wezwanie złożenia broni związała swojego komendanta Nyarsego i poddała się sułtanowi¹³. Lecz nie to wydarzenie decydowało o dalszych

losach wojny. Znacznie większą rolę odegrała tu klęska Węgrów i Austriaków pod Mezokeresztes¹ 26 października 1596 roku, gdyż z jednej strony zakończyła ona kolejny etap wojny habsbursko-tureckiej, w którym ostatnie słowo należało do sułtana, z drugiej zaś doprowadziła do załamania się polityki procesarskiej w Siedmiogrodzie.

Zapewne klęska pod Mezokeresztes² sprawiła, że Zygmunt Batory odwiedził w Pradze cesarza Rudolfa II. Tam też abdykował i zrzekł się władzy w księstwie siedmiogrodzkim. Na przełomie 1597/98 roku Batory, w myśl traktatu praskiego udał się na Śląsk i objął we władanie księstwo opolsko-raciborskie, w którym - jak twierdzą historycy - przebywał przez "parę miesięcy"¹⁴.

W czasie, gdy książę Zygmunt przebywał na Śląsku, na froncie węgiersko-tureckim trwała - posłużmy się pojęciem współczesnym - "wojna pozycyjna", która przerwana została dopiero 28 marca 1598 roku zdobyciem przez Adolfa Schwarzenberga i Nikłása Pálfiiego potężnej twierdzy Raab /Gyor/, pozostającej od czterech lat w rękach tureckich.

Oddajmy jednak głos autorowi "Pieśni o Rabie", który tak relacjonuje przebieg batalii o to miasto:

1 Słyszcież wierni narodowie
 Niemcy, Włoszy i Czechowie,
 Węgrzi, Ślązacy, Polacy,
 Morawianie i Słowacy.

5 Ja wam nową radość śpiewać
 Będę i też wyprawować,
 Jako Pan Bóg z swej miłości
 Poraził Turki w pewności.

- 9 Roku Pańskiego tysięcznego
 Pięćsetnego, dziewięćdziesiątego
 Poczytając i ósmego,
 Po zmartwychwstaniu dnia siódmego.
- 13 A z soboty na niedziele
 Pierwej niż Turcy zwiedzieli,
 Będąc na Rabie w pokoju,
 wzbudzieli Niemcy kboju.
- 17 To jest dwa panowie byli,
 O tym społecznie myśleli.
 Barzo pilnie <się> starali
 Jakoby Rabu dostali.
- 21 Będąc umysłu a stałego
 Jednego nabożeństwa,
 Prawi krześcianie byli
 Słowem bożym się cieszyli.
- 25 Gdyż ktemu przystąpić mieli,
 Najpierwej się spowiadali,
 Panu Bogu się modlili,
 Dał im, o co <go> prosili.
- 29 Bowiem tedy miesiąc świecił,
 Przystęp ktemu nie snadny był,
 A gdy się modlili Bogu,
 Miesiąc się zaraz przemienił.

- 33 Poszedł na obłok w tym czasie,
Otóż Pan Bóg zlutował się,
Że ciemności o tym czasie
Stało się jest o tym iście.
- 37 Gdyż ku Rabu przyjechali,
Bicie zegara słyszeli,
Trzy godziny z północy bili,
Pierwej, niż Rabu dobyli.
- 41 Mieli z sobą jedno działo,
Które nową sztukę miało,
A gdy z niego wystrzelili,
Bronę w kęsy rozburzeli.
- 45 Pan Schwartzenberg i z innemi
Brał się rycerzmi onemi
Do miasta barzo ochotnie
Mordując Turki roztropnie.
- 49 Pan Balffin ten nic nie mieszkał,
Chutnie też na Turki siekał,
Niemcy, Słężacy nie spali,
Możnie na Turki siekali.
- 53 Inni Turcy gdy zwiedzieli,
Iż krześcianie w mieście byli,
A choć ich krzyk też słyszeli,
Nicby byli nie wiedzieli.

- 57 Bieżał każdy nagle ktemu,
 Wziąwszy pałasz, szablę z domu,
 Śmiał na krześciany bić,
 Aże sam musiał zabit być.
- 61 Takowa tam bitwa była,
 Przed świtanem się zaczęła,
 A trwała aż do południa,
 Wierz temu każdy zapewne.
- 65 Turcy się tego bronili,
 Bo wszystko udatni byli,
 Bowiem z naszych wybór brali,
 Na krześciany zjechali.
- 69 Przy Baszy, gdyż jego mieli,
 Wielo naszych poginęło.
 Jancarze proch zapalili,
 Swych i naszych wiele zbieli.
- 73 Basza się z łoża wytoczył,
 Wziął dwie szable na koń skoczył,
 Ktemu też z sobą pałasz wziął
 I na janczary się pytał.
- 77 Ten mając syna jednego,
 A będąc łaskaw na niego,
 Mówiąc: Ach, mój synu miły,
 Opuszczam cię w tej to chwili.

- 81 Bieżał prętko z zamku swego,
Krześciany wygnać z niego.
A gdy zetkał sługę swego,
Zaraz tam siekał na niego.
- 85 Mówiąc: Gdyż wy nie patrzycie,
A mnie ostrzec nie umiecie,
Już ja was będę ostrzegać,
Aże z was będzie krew strzikać.
- 89 A pan Balffin barzo mężny,
Mordował Turki w tej chwili,
A chciał temu barzo dotrzeć,
A tę jego złość ukrócić.
- 93 Jedenci mu Włoch zastąpił
A z ruśnice go przestrzelił.
Drugi przystąpił, ściał mu głowę,
Ten otrzymał wielką sławę.
- 97 Aczkolwiek się barzo bronił,
Wiele ich pobieł, poranił,
Jeszcze dwóch z świata sprowadził,
Gdy śmiertelnie przestrzelon był.
- 101 A Rab krześcianie wzięli,
Turkom z mocy odjęli,
Wiele ich zbieli, związali,
Krześciańskich więźniów dostali.

- 105 Byli sobie na pomocy,
Bóg im dał Turki potłumić,
Trzynaście set ich było zbitych,
A siedmset żywo zajętych.
- 109 Bowiem tam krew na wsze strony
Ciekła zewsząd strumieniami,
Bo Węgrzi, Niemcy, Słężacy
Bieli potężnie i Włoszy.
- 113 Krześcijańskich więźniów dostali
A pięćset ich rozwiązali,
Jakoż ci panowie byli,
Którzi to Rabu dostali.
- 117 Którzi tam z naszych zostali
Wiele dobrego nabyli.
Acz ci pierwszej nic nie mieli
Prętko się tam z bogacieli.
- 121 Dziewięć ton pieniędzy, złota,
A toć jest istotna prawda,
Na zamku pasi dostali,
Czego się nie spodziewali.
- 125 Także różnych dział w pewności,
Wzięli więcej niż sto w całości
Prowiantowego dostatku
Wzięli a bez niedostatku.

- 129 Nuż my wierni krześciany,
 Chwalmy Boga bez przestania,
 Dziękując jemu z weselim,
 Że dał przemoc nieprzyjaciele.
- 133 Ta piosneczka jest złożona
 Jedenastego dnia kwietnia,
 Trzeci tydzień Wielkiej Nocy
 Pisano bożej pomocy.
- 137 Panie Boże z wysokości
 Raczysz nam dać z swej miłości,
 Byśmy się ktobie dostali,
 Z Tobą wiecznie królowali. Amen.

Relację o zdobyciu Győr przez Austriaków i Węgrów odnaleźć można w wydanych w 1863 roku "Dziejach Węgier pod względem historycznym, artystycznym, literackim i społecznym"¹⁵, w którym autor - J. Boldenyi - tak pisze o zdobyciu Győr: "Wypędziwszy nieprzyjaciela z kilku miast, Pálfi obległ Arabon, na pierwsze wezwanie Basza dowodzący załogą odpowiedział, że dopóki kogut osadzony na wieży kościelnej nie zapieje po trzykroć "kukuryku", Madziarzy niczego spodziewać się nie mogą. Jednakże Vabecourt Lotaryńczyk rodem wkrótce wysadził bramę petardą; a Pálfi wdarłszy się przez wyłom z garstką wiernych, okropną sprawił rzeź w pośród Turków i upokorzył dumę Baszy". Pomijając i przesadę historyka i heroizację czynu Pálfiiego, trzeba zwrócić uwagę na zgodność w przedstawieniu wydarzeń rozgrywających się w Győr. Jednakże z tych dwóch dokumentów bardziej obiektywna staje się "Pieśń o Rabie", w której twórca stara się równo podzielić splendor spadający na zdobywców: Węgra Pálfiiego i Niderlandczyka

Schwarzenberga, będącego wówczas u szczytu sławy /gdyż na jego cześć wybito pamiątkowy medal, on sam zaś został dostojnikiem Rzeszy/. Obaj znani wszystkim żołnierze mieli się zresztą przy-
czynić do zdobycia kolejnych twierdz, takich jak: Szent-Márton, Gesztes, Veszprém, Várpálota i Tata.

Zdobycie Raabu, tej potężnej warowni znajdującej się w wi-
dłach trzech rzek, miało znaczenie nie tylko militarne /przeła-
manie zwycięskiej passy Turków/ i psychologiczne; miało też ono
poważne następstwa polityczne, bowiem dziwnym trafem zbiegło się
z opuszczeniem księstwa opolsko-raciborskiego przez Zygmunta
Batorego. Nie wykluczone, że w dużym stopniu mogła się do tego
przyczynić wiadomość przekazana z Węgier na Śląsk. Wszak od roku
1597 istniała bezpośrednia łączność pocztowa między obydwo-
ma krajami, natomiast zainteresowanie sprawami tureckimi, przebie-
giem wojny między Cesarstwem a Ottomańską Portą było tu szczegó-
lnie silne. Utworzenie Ligi Świętej mogło doprowadzić do zmiany
statusu politycznego księstw śląskich, wciąż jeszcze określanych
jako "własne członki królestwa polskiego". Śląsk bowiem miał być
obsadzony na czas istnienia Ligi przez wojska polskie "Dla lep-
szej pewności, aby cesarz w zakładzie puścił Wrocław, Ołomuniec
i Szląsk wszystkim Koronie tym sposobem, żeby on sam wszystkie
pożytki brał, tylko żeby płacił żołnierzom polskim, którzy tych
miejsc strzegli, których miała być liczba pewna"¹⁶. W tym nurcie
mieści się także "Pieśń o Rabie" adresowana do Ślązaków, o czym
świadczą nie tylko apostrofa skierowana do walczących w szere-
gach wojsk austriackich mieszkańców Śląska, ale i dygresje o ich
udziale w zdobywaniu grodu. Czy jednak była to ta informacja, któ-
ra zmieniła zamiary Zygmunta Batorego? Należy wątpić. Jest nato-
miast rzeczą pewną, że przyczyniła się ona do przybliżenia ludno-

ści Śląska wydarzeń rozgrywających się na odległej ziemi węgierskiej.

Nierozstrzygniętym wciąż problemem tego ze wszech miar ciekawego zabytku jest kwestia autorstwa. Na odpisie dokonany przez Bolesława Erzepkiego widnieje w lewym górnym rogu adnotacja: "Daniel Fiebig: Ano 1785", a w nawiasie: "nr z kolei 85", sugerująca, iż interesujący nas tekst pochodził z większego zbioru wierszy /może z jakiejś rękopiśmiennej sylwy lub drukowanej antologii/, znajdującego się w jednej z bibliotek wrocławskich¹⁷. Przywołane nazwisko mogło oznaczać albo autora wiersza /a w takim przypadku istnieje niezgodność między datą zawartą w tekście wiersza i datą zanotowaną przy nazwisku/¹⁸ albo drukarza - wydawcę /jednakże nie zachował się drukowany przekaz "Pieśni o Rabie", albo kopistę. Moim zdaniem bardziej prawdopodobna staje się trzecia z przedstawionych możliwości. A więc Daniel Fiebig - jeśli przyjmemy, iż rzeczywiście żył w drugiej połowie XVIII wieku - był zbieraczem, czy jedynie przypadkowym przepisywaczem, który odnalazłszy "Pieśń o Rabie" włączył ją do swojego zbioru, zaś Erzepki, dokonując odpisu mógł mu przyznać autorstwo wiersza. Przypuszczenie to potwierdzałaby uwaga napisana ręką poznańskiego badacza.

Za taką interpretacją przemawia także fakt, iż znamy innego wydawcę o tym nazwisku - Samuela Ludwika Fiebiga, starszego od Daniela o jedno pokolenie. Urodził się i żył w Okawie w latach 1701-1750. Przygotował on do druku "Konfessyę Auspurską"¹⁹ na podstawie tekstu Jana Herbinusa i wydał ją w Lipsku w 1730 roku. Tym samym prawdopodobne jest, że Daniel Fiebig mógł być bliższym lub dalszym krewnym Samuela Ludwika, a tym samym miał dostęp do jego zbiorów. Niestety, jak dotychczas nie udało się

nam sprawy tej przekonywująco rozstrzygnąć. Będąc jedynie hipotetą, czeka więc ona w dalszym ciągu na rozwiązanie.

Przypisy

- ¹ Przemysław Burchard: Węgry. Warszawa 1974 s. 249.
- ² J. Boldenyi: Dzieje Węgier pod względem historycznym, artystycznym, literackim i społecznym. Warszawa 1863 s. 419.
- ³ Ewa Maleczyńska: Życie codzienne na Śląsku w dobie odrodzenia. Warszawa 1973 s. 118.
- ⁴ Wacław Felczak: Historia Węgier. Wrocław 1966 s. 136.
- ⁵ Rkps Biblioteki Śląskiej w Katowicach, tzw. Teki Erzepkiego. R.69.III. Zostały one zakupione 30 sierpnia 1937 roku od Róży Erzepki przez dyrekcję Śląskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach. Obok "Pieśni o Rabie" w tym wielce zróżnicowanym zbiorze - będącym własnością poznańskiego zbieracza, uczonego i wydawcy Bolesława Erzepkiego - znajdują się dokumenty, wycinki prasowe i rękopisy dotyczące Śląska.
- ⁶ W. Felczak, Tamże s. 136.
- ⁷ Justyn Feliks Gajsler: Dzieje Węgier w zarysie. Warszawa 1898 s. 53; Joachim Bielski w "Kronice..." tak pisze o przyczynach wojny węgiersko-tureckiej: "Tegoż roku pobrali Turcy wiele zamków w karwackiej ziemi i Węgom dobili, zrzuciwszy przymierze cesarzowi z tej przyczyny, że mu Uskoki szkody wielkie czynili. Są to ludzie ci Uskoki, jakoby naszy Niżowi Kozacy, co nad morzem mieszkają i Turkom szkody częste działają". /J.Bielski:

Kronika Marcina Bielskiego. T.2. Wyd. K.J.Turowski. Sanok
1856 s. 1688/.

8 J. Bielski: Kronika ... s.53.

9 Tamże.

10 Tamże s.1717-8.

11 Allgemeine Deutsche Biographie. T.33. Leipzig 1891 s. 261-2.

12 J. Bielski, Tamże s.1742-3.

13 Tamże s. 1775 -8.

14 Emeryk Lukinich: Dzieje Węgier w szkicach biograficznych.
Budapeszt 1939 s.135; Kazimierz Popiołek: Historia Śląska.
Katowice 1972 s.89.

w. 5 wam - w rękopisie: wam.

w. 6 wyprawować - wywodzić.

w. 11 poczytając - zaliczając.

w. 16 kboju - w rękopisie: gboju.

w. 18 społecznie - wspólnie, wzajemnie.

w. 21 umysłu - zamiaru.

w. 23 prawi - prawdziwi.

w. 36 iście - naprawdę, rzeczywiście.

w. 43 - Lotaryńczyk Vabecourt podłożył minę i wysadził bramę
w powietrze.

w. 45 Schwarzenberg - poprawione ręką Erzepkiego, Schwartz-
berg - hrabia Adolph von Schwarzenberg /1547-1600/.

w. 49 Balffin - nazwisko węgierskiego oficera, towarzysza
Schwarzenberga - Nikołasa Pálfiiego; tą formą nazwiska posłu-
gują się źródła niemieckie.

- w. 49 nie mieszkał - nie ościagał.
w. 50 chutnie - ochotnie, chętnie.
w. 52 możnie - potężnie.
w. 59 sam - w rękopisie: są, potem poprawiono czerwonym
atramentem: sam.
w. 80 opuszczam - w rękopisie: opuszczają.
w. 92 tę - w rękopisie: ten.
w. 117 tam - w rękopisie: tą.
w. 138 nam - w rękopisie: ną.

- 15 J. Boldenyi, Tamże s. 127; Bruzen de la Martinière: Historisch-politisch-geographischer Atlas der gantzen Welt. T.9. Leipzig 1748 kol. 634-5; Konstantin Wurzbach: Biographischer Lexikon des Kaiserthums Oesterreich. T.33. Wien 1877. s.12-13.
- 16 J. Bielski, Tamże s. 1758.
- 17 Paweł Musioł: Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku. Opole 1970 s. 191.
- 18 Wydarzenie tak przecież istotne dla losów wojny cesarsko-tureckiej - schodzi na plan dalszy w następnym stuleciu.
- 19 Konfessya Auspurska, albo wyznanie wiary Chrześcijańskiej... Podług edycji, przez Jana Herbinusza... w Gdańsku RP 1675 wydanej. Lipsk 1730, druk B.Ch. Breytkopf. Por. K.Estreicher: Bibliografia polska. T.9 s. 128; Władysław Chojnacki: Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530-1939. Warszawa 1966 s. 96.

Maria Pawłowiczowa

Dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego w bibliotekach
szkolnych Śląska Cieszyńskiego /do roku 1920/

/Zakończenie/

Szkoły Śląska Cieszyńskiego przed I wojną światową pełniły funkcje germanizacyjne. Młodzież polska uczęszczająca do tych szkół skupiała się w tajnych związkach, mających na celu rozbudzenie uczuć narodowych. Profesorowie przeważnie o nich nie wiedzieli. Tylko nieliczni z nich, sprzyjający sprawie polskiej, byli dopuszczeni do tajemnicy.

Również wśród niektórych nauczycieli powstały dążenia do zapoznania dzieci i młodzieży z polską kulturą, literaturą, a nawet w oględnej formie z historią narodu, za którego część się uważali. Dążenia te realizowali bardziej uświadomieni nauczyciele poprzez zakładanie bibliotek szkolnych oraz odpowiedni dobór polskich książek i czasopism. W myśl tych założeń swobodniej mogli postępować nauczyciele szkół niższych, w szkołach średnich bowiem wszechwładnie panowała niemczyzna, a polska książka, jeżeli się tu znajdowała, należała raczej do wyjątków.

Dopiero Gimnazjum Polskie, założone w roku 1895 w Cieszynie, a w latach następnych inne jeszcze polskie zakłady nauczania dawały możliwość nieskrępowanego oddziaływania na swych uczniów za pośrednictwem prasy i książki. Szło to w parze z rozwojem uprawnień politycznych ludności polskiej na Śląsku pod władzą Austrii.

Najstarszą średnią szkołą cieszyńską było Gimnazjum Katolickie, założone przez Jezuitów w roku 1674, a następnie Gimnazjum Ewangelickie powstałe w roku 1711. Oba zakłady zostały po-

łączone i upaństwowione w 1872 roku, a równocześnie zaostrzono w nich reżim germanizacyjny. Złączono także biblioteki obu szkół, a polskie książki, które w nich się znajdowały, utonęły w powodzi niemieckich. O istnieniu tych polskich książek pisał Kraszewski w roku 1862 w redagowanej przez siebie w Warszawie "Gazecie Polskiej". Informatorem był zapewne Józef Chociszewski przebywający czasowo w Cieszynie. Kraszewski odnotował więc, że Gimnazjum Katolickie posiadało księgozbiór zgromadzony dzięki staraniom nauczyciela, ks. Eugeniusza Janoty, "dbającego o sprawę narodową", Gimnazjum Ewangelickie zaś zawdzięczało kilkaset tomów polskich dzieł lwowskiemu księgarzowi. Pisał również Kraszewski, że uczniowie mogą korzystać ze zbiorów Szersznika i Czytelni Ludowej.

Jak z powyższej notatki wynika, pisarz otaczał swą troską nawet najmniejsze poczynania narodowe na Śląsku Cieszyńskim oraz informował o nich społeczeństwo polskie. Nie zachowały się jednak spisy obu tych bibliotek i nie wiadomo, czy znajdowały się w nich książki pióra Kraszewskiego.

Pisarz wyraził się ponadto bardzo pochlebnie o Ewangelickiej Szkole Ludowej w Cieszynie, której kierownikiem był nauczyciel - Jan Śliwka. Miał on wielkie zasługi dla języka polskiego na Śląsku jako autor podręczników i uczestnik deputacji w sprawie równouprawnienia językowego. W szkole założył polską biblioteczkę, w której zgromadził kilkaset książek. Kraszewski uznał tę szkołę za najlepszą w regionie pod względem narodowym.

W archiwum zboru cieszyńskiego znaleziono spis książek biblioteki Ewangelickiej Szkoły Głównej, prowadzonej przez Śliwkę. W roku 1874 znajdowało się w niej 579 tytułów, a w tym 64 % polskich dzieł. Śliwka gromadził przede wszystkim prace pedagogiczne, podręczniki oraz literaturę dla dzieci. W biblio-

tece mało było utworów literackich, bo zaledwie prace Reja, Kochanowskiego, Krasickiego i Anczyca. Zadziwia brak dzieł Mickiewicza czy Słowackiego. Były w niej tylko dwie publikacje Kraszewskiego: "O pracy" oraz "Świat i ziemia", wydane w Warszawie w roku 1862 jako pierwsze tomiki Biblioteki Ludowej. Fragmenty tych prac włączył Sliwka do swej czytanki przeznaczonej dla młodzieży klas wyższych szkoły ludowej², uznając je widocznie za odpowiednie dla śląskiego czytelnika. Utwory sławnego pisarza spełniały tym samym podwójną rolę, były czytane i powielane, a przedruk zwiększał zasięg ich recepcji.

Ze zrozumiałych względów w polskie książki najbardziej zasobna była biblioteka Gimnazjum Polskiego w Cieszynie, założonego przez "Macierz Polską". Książki i katalogi zbioru zaginęły, lecz jego zawartość można częściowo odtworzyć na podstawie rocznych sprawozdań z działalności gimnazjum. Początkowo podawały one tylko ogólne informacje o stanie biblioteki w dwu działach na każdy rok. Od roku 1903 zamieszczano w nich tytuły nowych nabytków oraz nazwiska ofiarodawców. Wiemy, że książki Kraszewskiego kupowano, lub otrzymywano w darze, uzyskując nieraz rzadkie tytuły, nie wymieniane w ocalałych dokumentacjach innych badanych bibliotek³. Kwalifikowano je przeważnie do zbioru przeznaczonego dla młodzieży. Tak np. trafiła do niego powieść "Krzyżacy" nabyta w roku 1905/6. W chwili zakupu książki treść jej była wielce aktualna, ponieważ powszechnie przyjęły się obchody grunwaldzkie, jako znak protestu przeciwko wypadkom, które miały miejsce we Wrześni oraz przeciw antypolskim mowom Bismarcka, wygłoszonym w Malborku. Powieść ta, jak wynika z badań, znajdowała się tylko w zbiorach tajnej organizacji młodzieżowej "Jedność".

W roku 1909 "Macierz Szkolna" otworzyła Polskie Gimnazjum w Orłowej⁴, przekazując mu już z końcem roku 1908 /3 XII/ dar rodziny Kraszewskiego w postaci jego prywatnej biblioteki. Wypełniono przez to wolę pisarza, aby po jego śmierci umieścić zbiory w jednym z miast zaboru austriackiego. Składało się na nie około 11 000 książek, wśród nich liczne białe kruki. Woluminy zaopatrzone były w notatki i podkreślenia autora "Starej baśni" oraz w dedykacje najznakomitszych ludzi XIX wieku. Stanowiły one jego warsztat pracy w ciągu wielu lat życia, a teraz miały służyć jako biblioteka nauczycielska na kresach, w samym centrum walk narodowościowych. W dzielnicy, gdzie toczył się zacięty bój o polskość, była ona niezwykle wartościową "skarbnicą" polskiej literatury, zaopatrzoną zwłaszcza w prace samego Kraszewskiego⁵.

Wedle ustnej relacji osób związanych z Gimnazjum orłowskim, głównie profesora Romana Pollaka⁶, który pełnił pieczę nad księgozbiorem, dzieła te, po sprowadzeniu ich w ogromnych skrzyniach z Krakowa, zostały przez niego rozpakowane i ustawione na półkach. Katalogowanie przerwała wojna. Profesor Pollak został powołany do wojska. Zbiory, choć nie całkowicie uporządkowane, udostępniano gronu nauczycielskiemu. Pełniły więc swoją funkcję w Orłowej aż do chwili podziału Śląska Cieszyńskiego. Po ustaleniu granic państwa polskiego, w roku 1924 biblioteka Kraszewskiego została rewindykowana i złożona w Cieszynie. Tu książki te, mimo licznych apelów, nie mogły znaleźć drogi do czytelnika⁷.

W okresie II wojny światowej księgozbiór Kraszewskiego został przez Niemców złożony w kościele św. Krzyża, gdzie oczekiwał na przezielenie. Wiele dzieł uległo wówczas zniszczeniu, dziś biblioteka zawiera około 8 000 tomów. Stanowi ona zabytek, który jest źródłem wiadomości do badań nad twórczością i warsztatem pracy

Kraszewskiego, a znajduje się w nim również bogaty zestaw kraszewscianów. Katalog Pawlika z roku 1888 grupuje w osobnym dziale 298 pozycji dzieł Kraszewskiego i o Kraszewskim⁸. Zbiór ten obejmuje utwory spotykane w bibliotekach cieszyńskiego kraju, jak też dzieła rzadkie, wśród których wiele było tłumaczeń na języki obce⁹. Dają one wyobrażenie o popularności autora "Starej baśni" poza krajem.

W innych działach katalog wymienia prace różnych autorów zaopatrzone we wstępy Kraszewskiego oraz wydane przez niego lub wykonane w jego drezdeńskiej drukarni. Tak więc czytelnik, który poświęcił zbiorowi uwagę, mógł się wszechstronnie zapoznać z twórczością pisarza, z przykładami jego dzieł, pracami edytorskimi oraz typograficznymi.

Polskie biblioteki istniały również przy innych szkołach prowadzonych przez "Macierz Szkolną", mianowicie w dwuklasowej Szkole Handlowej w Cieszynie oraz w Seminarium Nauczycielskim "na Bobrku". Biblioteka dla uczniów w pierwszej ze szkół liczyła wedle sprawozdania z 1919 roku 85 dzieł w 111 tomach, z czego 7 tytułów przypadało na prace Kraszewskiego¹⁰. Ich zestaw świadczyć może o tym, że książki pisarza traktowano jako podręczniki historii ojczystej, której w cieszyńskich szkołach do tej pory nie wolno było nauczać. O tytułach książek w bibliotece Seminarium Nauczycielskiego brak jest przekazów, a wojny zatępiły ślady księgozbioru¹¹.

Rozpatrzone wyżej biblioteki miały skromny zasięg oddziaływania. Książki docierały tylko do grona nauczycielskiego i uczniów. Daleko szersze koło czytelników zyskały sobie biblioteki szkół wiejskich - czytała tu młodzież i dorośli mieszkańcy wsi. Placówki tego rodzaju powstawały zazwyczaj z inicjatywy nauczy-

cieli, władze gminne pomagały im materialnie, a książki ofiarowało społeczeństwo lub polskie instytucje oświatowe, głównie "Macierz Szkolna". Pewną ich liczbę zakupywali sami nauczyciele zamieszkujący w zapadłych wioskach beskidzkich, a tytuły, po które sięgali, wskazują na wysokie narodowe ich uświadomienie.

Wieś Śląska Cieszyńskiego była prawie w całości polska, a zbiory bibliotek szkół wiejskich obejmowały duży odsetek książek polskich. Dysponowały one również książkami niemieckimi, co było zrozumiałe ze względu na wymagania władz szkolnych.

Do najstarszych znanych należy biblioteka przy ewangelickiej szkole w Wiśle, powstała w roku 1859. Założył ją Jan Śniegoń - nauczyciel, który oprócz książek zbierał różnego rodzaju eksponaty dla szkolnego muzeum. Do dnia dzisiejszego zachował się katalog i ocalało także kilka książek z własnościowymi podpisami Śniegonia. Katalog poprzedzony jest wstępem, w którym nauczyciel określił cel swego przedsięwzięcia i ukazał zarazem intencje innych założycieli placówek tego rodzaju. Księgozbiór "miał służyć nauczycielowi, uczniom i członkom gminy do pouczania i zabawy, aby przez to coś dopomóc do oświecenia rozumu, do posilenia woli, do uszlachecenia umysłu"¹³.

Książki stanowiły zbiór przypadkowy o treści religijnej, gospodarczej i pedagogicznej. Znajdowały się w nim także podręczniki i rozmaite ustawy, przy stosunkowo niewielkiej liczbie utworów literackich. Biblioteka Wiślańska powstała i egzystowała przede wszystkim¹⁴ dzięki inicjatywie społecznej. Władze szkolne popierały ją tylko w małym stopniu, niemniej wizytowały ją one oraz wydawały dyspozycje odnoszące się do księgozbioru¹⁵.

Nie wiadomo z czyjej inicjatywy Śniegoń już w roku 1871 sporządził osobny, do dziś istniejący katalog polskich książek¹⁶.

Biblioteka liczyła wtedy 1 258 tytułów, w tym 424 polskie. Wedle zapewnień założyciela "Biblioteka polska w Wiśle [..] otwarta była dla użytku każdego"¹⁷. Polską powieść reprezentowały w niej prace Czajkowskiego, Grabowskiego i Grozy, a przede wszystkim Kraszewskiego. Z ośmiu tytułów jego utworów, znajdujących się w Wiśle jeszcze przed rokiem 1871, trzy pochodziły z darów Stalmacha i Buja, a cztery zaś nabył sam Śniegoń, a jak podał we wstępie do katalogu ogólnego, pieniądze na zakup książek ciułał z drobnych składek uczniowskich już od roku 1855. Biblioteka miała poza tym szereg czasopism polskich, w których również znajdowały się utwory Kraszewskiego. Pisma te Śniegoń prenumerował lub nadsyłał je w darze¹⁸.

Z takich samych pobudek i w podobnych okolicznościach jak Wiślańska zawiązały się następnie szkolne biblioteki w licznych wsiach i miasteczkach Śląska Cieszyńskiego. Stalmach informował o nich w "Gwiazdce"¹⁹ i podkreślał zasługi założycieli, apelował do społeczeństwa całej Polski o ofiarność na ich cele, utrzymując, że w odrodzeniu narodowym odegrają one doniosłą rolę. Książki bibliotek szkolnych a zarazem wiejskich²⁰ stanęły więc do walki "na kresach zagrożonych niemczyzną i czeszczyzną".

Czytano je indywidualnie i zbiorowo - zachowały się np. przekazy o wspólnym czytaniu dzieł polskich na chórze kościoła w Ustroniu i Datyniach. Może i Kraszewski dostąpił takiej nobilitacji? Nie ocalały, niestety, katalogi, sądzić jednak należy, że podobnie jak w Wiśle, jego utwory znajdowały się i w innych miejscowościach. Ich biblioteki zasilali przecież ci sami ofiarodawcy: niezawodni księgarze rodem ze Śląska pracujący w Galicji, nauczyciele, duchowni ewangeliccy i katoliccy; za pieniądze składkowe książki nabywały także gminy. Datki na ich zakup zbierano na zabawach ludowych i wiecach. Po założeniu "Macierzy Szkolnej" współ-

pracującej z "Towarzystwem Szkoły Ludowej" w każdej niemal szkole powstała biblioteka, zasilana systematycznie w książki polskie przez obie te instytucje, a stan taki utrzymywał się do I wojny światowej.

Wiejskie księgozbiory miały na celu dostarczenie śląskiemu czytelnikowi dzieł, często o charakterze narodowym, pisanych poprawną polszczyzną, młodzieży szkolnej odpowiednich lektur, a starszej - umożliwienie doksztalcania się. Z zestawu tytułów Biblioteki Wileńskiej oraz innych opisywanych księgozbiorów wynika, że gromadzone książki, napływające z różnych stron Polski, przekazywano z myślą i zamiarem, aby każdy księgozbiór mógł w przekroju ukazać cały dorobek polskiej literatury. Biblioteki zawierały dzieła pisarzy każdej epoki literackiej, przy czym reprezentowani w niej byli, choć nie zawsze przez najwybitniejsze prace, czołowi twórcy wszystkich okresów piśmiennictwa. Nasuwa się spostrzeżenie, że na tej odizolowanej przez wieki ziemi, wiedzę o polskiej kulturze budowano systematycznie i mieszkańcom jej starano się pomóc przy nadrabianiu zaległości w edukacji narodowej. Gdy w zestawie książek zabrakło jakiegoś tytułu czy nazwiska, działacze miejscowi samodzielnie wypełniali luki przez indywidualne zakupy. Dzieła Kraszewskiego traktowano przy tym jako ważne ogniwo polskiej kultury literackiej. Z tej też przyczyny w każdej bibliotece znajdowało się chociażby kilka egzemplarzy prac autora "Starej baśni", a pochodziły one z darów lub kupowano je za uciulane grosze.

Biblioteki wiejskie gromadziły również książki zawierające minimum wiedzy o historii i geografii polskiej, w zakresie dopuszczonym przez reżim. O tym, że była to akcja przemyślana, świadczą notatki na temat wiejskich bibliotek na Śląsku Cieszyńskim, zamieszczone przez Kraszewskiego w "Gazecie Polskiej" i w "Tygodniu".

Informował on czytelników warszawskich o tym, że "P. Sniegoń, nauczyciel ewangelickiej szkoły ludowej w Wiśle założył bibliotekę, a zebrał już przeszło 100 dzieł ojczystych. Jest on również założycielem małego muzeum, gdzie gromadzi osobliwości z terenu cieszyńskiego"²¹. Wspominał także o podobnej bibliotece założonej przez nauczyciela dla potrzeb ludu w Cierlicku²².

W pismach swoich Kraszewski podkreślał często rolę nauczycieli ludowych w krzewieniu oświaty i budzeniu świadomości narodowej pisząc o tym w bardzo osobistym tonie, np.: "Nic bardziej nie raduję, jak wytrwałe, pełne poświęcenia krzątanie się około oświaty swych współbraci [...] Dziś szkółki śląskie biorą na siebie ciężki obowiązek krzewienia oświaty"²³.

Wysoko oceniał pracę nauczycieli poza szkołą i ich oddziaływanie na ludność całej wsi. Opisywał, jak w drodze różnych inicjatyw zdobywają oni środki na potrzeby bibliotek. Relacjonował przebieg zabaw narodowych w Sibicy, Ropicy i Gnojniku, które służyły ożywieniu polskości a zarazem zdobywaniu pieniędzy na zakup książek dla szkolnych bibliotek. W Gnojniku "gospodarze gmin okolicznych zabawiwszy się ochoczo teatrem, śpiewkami, złożyli [...] 15 złr [...] Sala zdobiona była napisami: Kto czyta, ten żyje.- Postęp i oświata z szczęściem ludy brata"²⁴.

Bujny rozwój wiejskich bibliotek szkolnych i ich narodowy charakter stał się pod koniec XIX wieku przedmiotem "troski" władz szkolnych i samych nauczycieli o antypolskiej orientacji politycznej. Wysoka C.K. Rada Szkolna Krajowa poleciła grupie nauczycieli, najbardziej lojalnych w stosunku do monarchii Habsburgów, ułożenie spisu książek poleconych i zakazanych w bibliotekach szkolnych. Spis ów²⁵ został wydany w Cieszynie w 1899 roku przez Jana Sliwkę /juniora/ z Górnego Żukowa, syna wielkiego działacza naro-

dowego, współpracującego niegdyś ze Stalmachem i ks. Otto w dziele rozbudzenia uczuć narodowych. Spis ten razi wprost lojalizmem w stosunku do władz austriackich, a nawet nosi cechy trójlojalizmu. Znamienny jest i tym, że daje stosunkowo pełny przegląd wydawnictw polskich, dochodzących na przełomie XIX i XX wieku do cieszyńskiego czytelnika. Ciekawe są argumenty, dla jakich jego autor niektóre dzieła zalecał, a inne znów traktował jako szkodliwe dla ludu - odnosi się to również do uwag Sliwki o pracach J.I. Kraszewskiego.

Wśród łatwych książek przeznaczonych dla młodzieży aprobatę Sliwki uzyskały prace wybitnych pisarzy: "Bajki" Krasickiego, "Powrót taty" Mickiewicza, książki dla młodzieży Anczyca i Bełzy, Tańskiej-Hoffmanowej, Jachowicza, a także "O pracy" Kraszewskiego²⁶.

Autor omawia następnie książki dla dorosłych, ponieważ "biblioteki dla młodzieży często na biblioteki dla ludu rozszerzają się"²⁷. Znalazła tu odbicie wspomniana już tendencja dostarczania czytelnikowi możliwie szerokiego wachlarza dzieł autorów wielu epok literackich. Utwory pisarzy staropolskich miały zająć miejsce na półkach wiejskich bibliotek szkolnych obok prac pisarzy współczesnych, wśród nich w wielkim wyborze dzieła Kraszewskiego.

Powieść reprezentowały: "Trylogia" Sienkiewicza, przerobiona przez Janinę Siedlaczkową, wydana w Złoczowie, "Asan" T.T. Jeża i 13 utworów Kraszewskiego /w tym dwa opublikowane pod pseudonimem B. Bolesławity/, przeróbka powieści "Lubonie" oraz dwie prace o autorze "Starej baśni", z których jedną wydano w Cieszynie²⁸.

Osobny dział stanowią książki zakazane z odpowiednią motywacją ich odrzucenia. Na liście tej znalazły się także cztery prace Kraszewskiego: "Dzieci Starego Miasta" oraz "My i oni" opublikowane pod pseudonimem Bolesławity, ponieważ "ubliżają wyznaniom" i treść ich osnuta jest na tle powstania styczniowego. Poza tym

"Powrót do gniazda" - ze względu na "zaczepki religijne i narodowościowe" oraz "Świat i ziemia" za "nagabywania narodowościowe". Śliwka junior okazał się niezwykle surowym sędzią, odrzucił bowiem tę ostatnią pozycję, mimo że jego ojciec włączył w roku 1872 jej fragmenty do wydanej przez siebie w Cieszynie czytanki dla śląskiej młodzieży²⁹.

Biorąc pod uwagę wszystkie zarzuty stawiane pisarzom różnej rangi oraz wielorakie kryteria oceny ich prac, zastosowane przez Wysoką C.K. Radę Szkolną Krajową, za dowód niezwyklego uznania można przyjąć³⁰, że aż 13 powieści współczesnych Kraszewskiego oraz dwie prace, omawiające jego życie i zasługi, zaaprobowano do szkolnych bibliotek wiejskich Śląska Cieszyńskiego.

Z drugiej zaś strony trudno się dziwić, że "Spis" Śliwki nie zalecał do tychże bibliotek książek historycznych Kraszewskiego ani tych, które wchodziły w skład cyklu "Dzieje Polski" o charakterze wyraźnie antygermańskim i które demaskują niemieckie knowania kierowane w ciągu wieków przeciwko Polsce, ani też książek spoza cyklu mówiących o bojach z Krzyżakami, triumfie Sobieskiego czy dziejach powstań 1831 i 1863 roku oraz martyrologii narodu w owym okresie³¹.

O przytoczonych wyżej zastrzeżeniach czynników rządowych donosił Kraszewskiemu Jerzy Kotula, księgarz cieszyński, już w roku 1879, czyli 16 lat przed wydaniem "Spisu" Jana Śliwki: "Biblioteki szkolne na Śląsku bardzo ważną w wychowaniu odgrywają rolę, bo nie tylko dzieci, ale i dorośli z nich korzystają, dobry więc wybór książek więcej skutkować może, niż sama nauka szkolna. Zakazane są książki traktujące o historii polskiej; szczęściem, że pan inspektor literatury polskiej woale

nie zna, przeto niejedna « Historia polska » pod niewinnym tytułem przez cenzurę pana inspektora przejdzie, ale za to wszystkie książki z wyrazem na tytule « polski », « polska » albo « polskie » w wysokim stopniu są podejrzane i zwykle też, jeżeli napotka taką książkę, przypomina pan inspektor nauczycielowi ustęp ustawy albo kurendy, który wzbrania przyjęcia do bibliotek szkolnych książki wywołujące publiczne zgorszenie / « Öffentliches Aergerniss » / i że nauczyciel za wszystkie przestępstwa tego paragrafu odpowiadać musi. Przed rokiem zabrał z kilku Bibliotek Siemieńskiego « Wieczory pod lipą », bo dowiedział się, że to książka podejrzanej treści. Obecnie do bibliotek szkolnych na żądanie pana inspektora zakupują się także książki niemieckie, których niestety nikt nie czyta³².

O charakterze zastrzeżeń stawianych książkom, a wyrażonych w "Spisie" Śliwki, zdecydowały zarządzenia władz szkolnych oraz progermańskie tendencje, szerzące się wśród nauczycieli Ks. Cieszyńskiego pod koniec XIX wieku. Znalazły też odbicie wzmocnienie się patriotyzmu austriackiego, trójjęzyczność oraz idee ślązakowskie, jak również propagowane przez "Nowy Czas" i partię Haasego ograniczenie polskości do języka i obyczaju.

Grupa narodowo myślących i czujących nauczycieli pod kierunkiem Jerzego Kubisza założyła w 1889 roku w Ustroniu "Kółko Pedagogiczne", przeobrażone następnie w "Polskie Towarzystwo Pedagogiczne", które usiłowało przeciwstawić się powyższemu dążeniu³³. Artykuły zamieszczane w "Miesięczniku Pedagogicznym", wydawanym od 1892 roku, miały na celu podniesienie poziomu wiedzy nauczycieli śląskich oraz nadanie odpowiedniej rangi nauce literatury polskiej w szkołach Ks. Cieszyńskiego. Dla uzyskania podstaw, koniecznych do doksztalcania się, zorganizowano "Ruch"

me Biblioteki dla Nauczycieli Członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Księstwie Cieszyńskim". "Krakowskie Towarzystwo Oświaty" dostarczyło w tym celu 300 tomów książek, które w ciągu pięciu lat /od 1903 do 1907 roku/ krążyły wśród nauczycieli zgrupowanych w pięciu sekcjach: Cieszyńskiej, Jabłonkowskiej, Ustrońskiej, Dziedzickiej i Frysztackiej³⁴.

W odróżnieniu od poprzednio analizowanych księgozbiorów ten, oprócz dzieł pedagogicznych i historycznych, zawierał utwory literackie wyłącznie pisarzy romantycznych, pozytywistycznych, a nawet Młodej Polski³⁵. Skończyło się już forsowne odrabianie wiekowych zaległości, a nauczyciel wiejski Ks. Cieszyńskiego włączony został w nurt bieżącego życia kulturalnego narodu. Niepoślednie miejsce w tym procesie przypadło także Kraszewskiemu, którego 14 powieści, a więc procentowo najwięcej prac jednego autora, znajdowało się w tym zestawie³⁶.

Księgozbiór "Ruchomej Biblioteki dla Nauczycieli" miał szeroki zasięg oddziaływania, ponieważ w katalogu zastrzeżono, że korzystać może z niego każdy, kto ofiaruje coś na cele "Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego".

Zakończenie całości³⁷.

Wmawiano Ślązakom przez wieki, że literatura polska nie istnieje. Dzieła literackie, sprowadzane w II połowie XIX wieku na Śląsk w coraz większej ilości, obalały te oszczerstwa i stanowiły niezbitą argument przeczący zarzutom, budziły uczucia narodowe. Uczyły poza tym poprawnej polszczyzny literackiej członków gwarowego środowiska, których mowę kazili w dodatku naleciałości czeskie i niemieckie. Przekonywały bałamuconą ludność ślą-

ską, że mówi językiem polskim, burzyły mit o "wasserpolakach". Tak więc polskie książki przyczyniły się nie tylko do podnoszenia kultury i zaspokajania potrzeb uczuciowych czytelników, lecz także stanowiły dla działaczy narodowych Śląska Cieszyńskiego argument w walce politycznej.

W początkowym okresie ruchu narodowego popularyzacja polskiej książki i czytelnictwa napotykała na różne trudności, z nieznanomością łacińskiego alfabetu na czele, w powszechnym bowiem użyciu była szwabacha. Drugą z przeszkód stanowiła niechęć tak katolickiej, jak i ewangelickiej ludności Śląska Cieszyńskiego do czytania książek o świeckich treściach — dominowała tu do tej pory książka religijna i szkolna.

Wkrótce jednak nastąpiła zmiana i sięgnięto po inną książkę, a także dzieła Kraszewskiego. Utwory autora "Starej baśni" należały do pierwszych lektur śląskiego czytelnika, znajdował je w licznych bibliotekach regionu, uczył się na nich poprawnie czytać i myśleć po polsku.

Kraszewski był najpłodniejszym z polskich pisarzy — tworzył po kilkanaście tomów rocznie — zapełniając półki bibliotek wartościowymi książkami. W rozbiorowej Polsce jego dzieła współzawodniczyły z modną przekładową literaturą francuską, na Śląsku Cieszyńskim zaś wypierały twórczość niemiecką i czeską.

Pierwsze utwory Kraszewskiego dotarły do tej dzielnicy za pośrednictwem czasopism poznańskich, które wcześniej zaczęły je zamieszczać. Również wczesna popularność pisarza w Krakowie i Lwowie umożliwiała ich przesyłkę do związków młodzieżowych regionu, złączonego z Galicją licznymi więzami jeszcze przed Wiosną Ludów. Do rychłej recepcji przyczyniła się poczytność jego prac w Czechach, gdzie już od 1838 roku datowała się znajomość

utworów pisarza. Wzajemność słowiańska - wspólne Kraszewskiemu i cieszyńskim działaczom poglądy na ten temat, a także problematyka utworów związana z życiem warstw niższych - ludu i mieszczaństwa - torowały jego dziełom drogę na Śląsk. Dzieła te znalazły się w bibliotekach prywatnych, księgozbiorach towarzystw i związków oświatowych, w "Czytelniach Ludowych" w Cieszynie, Skoczowie, Żubrzegu, Gruszowie i innych miejscowościach. Były w katolickich i ewangelickich bibliotekach, w księgozbiorach tajnych organizacji młodzieżowych regionu, a także w skupiskach młodzieży cieszyńskiej studiującej na obczyźnie, np. w Bibliotece Teologów w Ołomuńcu i Widnawie czy stowarzyszenia "Ognisko" we Wiedniu. Stwierdzono ich obecność w bibliotekach wiejskich szkół ludowych i w księgozbiorach polskich gimnazjów, a wreszcie w ruchomych bibliotekach "Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego".

Książki pochodziły z zakupu i darów, a listę ofiarodawców - mówiąc z nieznaczną dozą nieściskości - otwiera Kraszewski dziełami przesłanymi nowopowstałej "Czytelni Ludowej" w Cieszynie i zamyka całym swym księgozbiorem przekazanym przez spadkobierców Polskiego Gimnazjum "Macierzy Szkolnej" w Orłowej.

Zadziwiająca ilość prac tworzonych i publikowanych przez Kraszewskiego sprawiła, że jego utwory były w bibliotekach regionu najliczniej reprezentowane i że one właśnie najbardziej rzucają się w oczy w trakcie badań zestawu tytułów w księgozbiorach czy też zachowanych katalogach. Wszelkie porównania z innymi polskimi twórcami, z Mickiewiczem, Słowackim, Sienkiewiczem przemawiały zdecydowanie na korzyść autora "Starej baśni".

Szkolne programy nauczania oraz ograniczenia w doborze podręczników, wprowadzone przez niemieckie władze, nie pozwalały uczniom na pełne rozpoznanie prac i zasług pisarza. Doty-

czy to szczególnie jego twórczości historycznej - szereg licznych utworów Kraszewskiego wraz z uzasadnieniem znajdował się na indeksie Jana Śliwki, juniora.

Rola pisarza jako artysty, autora powieści historycznych oraz wzoru postawy ideowej mogła się zaznaczyć jedynie w polskich szkołach prowadzonych przez "Macierz". I rzeczywiście, z zachowanych tytułów referatów tudzież tematów zadań klasowych i maturalnych wynika niezwykle, że duży nacisk w klasach wyższych gimnazjum kładziony był właśnie na opracowanie całego zespołu zagadnień bezpośrednio lub pośrednio związanych z autorem "Starej baśni" i jego twórczością, przede wszystkim historyczną. Podobnie można powiedzieć o tematyce prac śląskiej młodzieży studiującej w Seminarium Duchownym w Ołomuńcu.

W procesie nauczania rozpatrywano wkład pisarza w kształtowanie się polskiej powieści, jego twórczość poetycką, ale jednocześnie ukazano go młodzieży śląskiej jako przykład Polaka i człowieka, a w jego życiu szukano wzorców moralnych.

Najintensywniej recepcja Kraszewskiego odbiła się w pracach tajnych organizacji, zawiązywanych przez młodzież szkolną: "Towarzystwa uczących się języka polskiego", "Wzajemności", "Jedności" w Cieszynie czy Bielsku. Dowodzą tego zachowane szczegółowe pamiętniki "Jedności" oraz przekazy o metodach pracy młodzieży zrzeszonej w zanikających - to na nowo powstających - organizacjach. Tytuły książek, streszczanych jako warunek wstąpienia do związku, tematy odczytów i referatów wygłaszanych na tajnych zebraniach przez ołhópców o charakterystycznych pseudonimach zaczerpniętych z dziejów Polski i dzieł polskich twórców - wykazują, że historyczne powieści autora "Starej baśni" były dla nich źródłem wiedzy o przeszłości rozdzielonego kraju. Kreśliły związki Śląs-

ka z Polską w owej przeszłości. Zastępowały, bądź uzupełniały, sprowadzane z innych dzielnic podręczniki - również zakazane przez władze - a i mało przystępne dla tej doksztalającej się młodzieży, wywodzącej się głównie ze wsi i stanowiącej zarazem pierwsze pokolenie polskiej inteligencji na Śląsku Cieszyńskim.

Powieści współczesne zaznajały z życiem kraju i jego problemami, nieraz zupełnie obcymi dla śląskiego czytelnika. Powieści ludowe tworzyły zaś wyobrażenia o życiu wsi w szlacheckiej Polsce. Dawały możliwość konfrontacji ze stosunkami panującymi w śląskiej społeczności wiejskiej. Prosty język powieści, łatwa w odbiorze sztuka dramatyczna Kraszewskiego, to cechy które niewątpliwie wzmogły popularność jego dzieł. Poezje, które także były przedmiotem nauki, działały na uczucia, zachwycaly pięknem. Najważniejszym jest fakt, że życie Kraszewskiego stanowiło przykład dla tego grona cieszyńskich filaretów, a jego maksymy stały się mottem pamiętnika i wskazówką postępowania na równi z hasłami "Ody do młodości".

Przez szeregi członków tajnych organizacji przewinęli się późniejsi sławni działacze ślascy, jak np. Hilary Filasiewicz, Jerzy Badura, Franciszek i Jan Michejdowie, Jan Bystron i wielu innych. Związki te wychowały wiele roczników młodzieży w duchu polskości i zgodnie z hasłem Kraszewskiego "prawdą i pracą". Tak więc troska o śląską szkołę, jaką przejawiał pisarz w ciągu całej swej działalności, zaowocowała intensywnie i wśród cieszyńskiej młodzieży, której zaborca przysionil spojrzenie na przeszłość i przyszłość kraju.

Książka Kraszewskiego zyskała popularność nie tylko wśród młodych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Czytelnikami dzieł pisarza stali się również chłopci, rzemieślnicy, drobni przed-

siębiorcy oraz nieliczna początkowo inteligencja pochodząca z ludu. Pisarz ukazywał im rzeczy zupełnie nowe, których nie znali na skutek wielowiekowego odłączenia od Polski.

Powieść Kraszewskiego dała podbudowę wykształcenia w duchu polskim, zaznajamiała śląskiego czytelnika z kulturą szlachecką i stworzyła odpowiedni klimat do recypowania utworów Sienkiewicza, które napłynęły na Śląsk przetartą drogą i łatwo podbiły serca i umysły jego mieszkańców.

W roku 1901 ukazało się w "Gwiazdce Cieszyńskiej", w związku z 14-tą rocznicą śmierci pisarza, wspomnienie o Kraszewskim, "który najgorliwiej pracował dla szerzenia oświaty w Polsce". Uczczono go wierszem profesora Gimnazjum Polskiego w Cieszynie, Piotra Paryłaka. Autor zwie Kraszewskiego "przejasną gwiazdą na niebiosach Polski", prorokiem, który pamiętał o ludzie:

Z tych milionów chciał obywateli
dać kiedyś Polsce, chciał, by zrozumieli
służbę dla kraju i prawa swobody,
by lud ten, krzepki na duchu i młody,
zasilił naród ożywym żywiołem
i do wolności uczył się z nim społem³⁸.

Wspomnienie to zakończono uwagą, że w bibliotekach i czytelniach Księstwa Cieszyńskiego znajduje się bardzo wiele książek Kraszewskiego godnych czytania.

Szczegółowe badania, przeprowadzone przez autorkę rozprawy³⁹, potwierdzają ten fakt i ukazują różnorodne aspekty recepcji pisarza przez mieszkańców regionu, gdzie książka była chlebem codziennym. Biblioteki różnego rodzaju oddziaływały na szeroki krąg czytelników, a wielkie zamiłowanie do polskiej książki było jednym z fundamentalnych elementów trwania ludu cieszyńskiego.

go przy polskości. Wzbudziło ono opór przeciwko germanizacji i czehizacji, umożliwiło walkę o rozszerzenie praw narodowych, wpłynęło na wzrost kultury i oświaty, ułatwiło integrację Ziemi Cieszyńskiej z Macierzą. Walny udział miały w tym prace Kraszewskiego, które w wielkim wyborze funkcjonowały wśród mieszkańców regionu, niezależnie od ich orientacji politycznej.

Przypisy

- ¹ Ks. E. Janota kontaktował się z Kraszewskim, a w bibliotece pisarza znajdowała się jego praca pt.: *Wiadomości historyczne i geograficzne o Żywiecczyźnie*, wydana w Cieszynie w 1859 r. i opatrzona dedykacją autora. Obaj spotkali się w r. 1866 w czasie pobytu Kraszewskiego w Zakopanem, o czym świadczy korespondencja pisarza z tego okresu.
- ² J. Śliwka: *Książka do czytania dla wyższych klas szkół ludowych*. Cieszyn 1870; J. Broda: *Biblioteka Szkoły Ludowej w Cieszynie*. W: *"Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej"*. R.16:1971 druk 1972 s. 129-134.
- ³ Biblioteka owa zawdzięczała swoje istnienie darom społeczeństwa oraz organizacji i związków, a m.in. Akademii Umiejętności w Krakowie, Ossolineum, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Już w rok po otwarciu Gimnazjum biblioteka posiadała 1 946 dzieł w 3 312 tomach, w dwu zasadniczych działach: dla nauczycieli i uczniów. W roku 1902 zbiory skatalogował i uporządkował Ernest Farnik. Liczyły wówczas ponad 7 000 t. Zapewne znajdowało się w nich wiele prac Kraszewskiego, nadesłanych przez ofiarodawców z kraju i zagranicy. Utwory autora *"Starej baśni"*

mogły też zawierać czasopisma prenumerowane przez gimnazjum polskie. Ze sprawozdań szkolnych wiemy, że należały do nich: "Biblioteka Warszawska", "Tygodnik Ilustrowany", "Biesiada Literacka", "Kraj", "Przegląd Tygodniowy", "Szkoła" i inne. O to, że z utworów Kraszewskiego korzystano w procesie nauczania, świadczą tematy zadań klasowych i maturalnych odnotowanych w sprawozdaniach.

⁴ Księga pamiątkowa Polskiego Gimnazjum w Orłowej. 1909-1934. s. 107; Józef Hajdukiewicz: Historia prywatnego polskiego gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej w pierwszych ośmiu latach istnienia. Cieszyn 1918.

⁵ Franciszek Zahradnik: Józef Ignacy Kraszewski. "Kalendarz Beskidzki" 1963 druk 1962 s. 98-103; Edward Chwalewik: Zbiory polskie. Warszawa 1927; Michał Pawlik: Katalog księgozbioru, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografii [...] pozostałych po śp. Józefie Ignacym Kraszewskim, staraniem Franciszka Kraszewskiego uporządkował [...] Lwów 1888. Katalog obejmuje 14 462 pozycje. Nie ustalono dokładnie, ile ich dotarło do Orłowej. Charakterystyczny jest jednak fakt niedoceny daru przez społeczeństwo śląskie. Brak bowiem na ten temat wzmianek w ówczesnej prasie, nie ma ich także w sprawozdaniach z działalności gimnazjum orłowskiego. Jedynie w rozliczeniach kasowych Macierzy Szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego figuruja, poczynając od 1910 do 1928 roku, kwoty wydatkowane na utrzymanie księgozbioru.

⁶ Autorka artykułu przeprowadziła rozmowę na ten temat z Profesorem Romanem Pollakiem 3 II 1971 roku w Poznaniu. Rozmówca

z wielkim wzruszeniem wspominał chwile spędzone przy porządkowaniu księgozbioru, który należał niegdyś do sławnego pisarza.

7 Już w 1931 roku apelowano, aby opracować historię biblioteki Kraszewskiego i omówić bliżej jej inwentarz. Ludwik Brożek: Rec. II Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. "Za-ranie Śląskie" R.7:1931 z.2 s. 126-127; Wacław Olszewicz: Bi-blioteczne potrzeby Cieszyzna. Tamże s. 82; Franciszek Popiołek: Muzeum Miejskie, jego powstanie, rozwój i stan obecny. Tamże z.1 s. 78; Alodia Kawecka-Gryczowa: Wrażenia z bibliotek cie-szyńskich. Tamże R.12:1936 z.2 s.88. Obecnie księgozbiór Kra-szewskiego znajduje się w Oddziale Zabytkowym Biblioteki Ślą-skiej w Cieszynie.

8 M. Pawlik, Tamże s.1-13. Naukowcy niewiele interesują się sa-mą biblioteką Kraszewskiego, bardziej natomiast katalogiem Pawlika. Stanowi on kanon literatury przedmiotowej i jest czę-sto cytowany zwłaszcza wtedy, gdy idzie o ustalenie źródeł, z których pisarz korzystał w trakcie pracy nad swoimi dzieła-mi.

9 Spis kraszewscianów obejmuje 298 pozycji, w tym:

w języku polskim	- 232 tytuły
w języku niemieckim	- 22 tytuły
w języku czeskim	- 21 tytułów
w języku francuskim	- 10 tytułów.

Znajdują się tu również pojedyncze egzemplarze prac w języ-kach: angielskim, hiszpańskim, holenderskim, litewskim, rosyj-skim, szwedzkim oraz włoskim. Z biblioteką pisarza przybyły więc na Śląsk Cieszyński wszystkie wymienione już w poprzed-

nich wykazach prace Kraszewskiego a ponadto 13 tytułów, których nie odnotowała autorka w innych bibliotekach regionu i te tylko /ze względów technicznych/ do wykazu włącza.

- 10 I Sprawozdanie dyrekcji polskiej 2-klasowej Szkoły Handlowej "Macierzy Szkolnej" w Cieszynie za rok szkolny 1918/1919. Cieszyn 1919; Księga pamiątkowa wydana dla uczczenia 40-lecia Szkoły Handlowej w Cieszynie 1918-1958. Wyd.1. Cieszyn 1958.
- 11 Księga pamiątkowa wydana z okazji 50-lecia Męskiego Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego w Cieszynie. Cieszyn 1909; Pamiętnik jubileuszu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Cieszynie. Cieszyn 1948 - nie zawierają danych na powyższy temat.
- 12 Tom oprawny jest w tekturę. Posiada wymiary 205 x 390 mm, 188 stronice są zapisane częściowo kaligraficznym pismem ręcznym. Jednakowy charakter pisma wskazuje, że wszystkie notatki są zrobione ręką samego Śniegonia. Katalog jest w posiadaniu Jana Brody. Część książek znajduje się w Bibliotece Zboru Cieszyńskiego.
- 13 Tamże s.3.
- 14 Ofiarodawcy rekrutowali się spośród bliskich szkole osób z okolicznych miejscowości: Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Golezów, Końska, Miśrzowice, Skoczów, Ustroń i Wisła. Napłynęły też skromne dary z Warszawy i Przemyśla. Ofiarowano książki, eksponaty muzealne, drzewo na półki oraz robociznę, a wszystko to Śniegoń utrwalił w notatkach dołączonych do katalogu.
- 15 Np. w roku 1876 władze poleciły Śniegoniowi oddzielenie ksiąg

żek młodzieżowych od przeznaczonych dla dorosłych.

- ¹⁶ Jest to cienki zeszyt w miękkiej oprawie, w którym 24 stronice są zapisane kaligraficznym pismem Śniegonia. Na okładce napis: Biblioteka Wiślańska. Papier w zeszycie gładki, rubryki robione ręcznie tuszem. Na stronie 1 "Prośba", podpis i data: Wiśła 8 VI 1871. Śniegoń. Spis znajduje się obecnie w posiadaniu Jana Brody w Górkach Wielkich.
- ¹⁷ Katalog polski s. 1.
- ¹⁸ W bibliotece Śniegonia utwory Kraszewskiego znajdowały się m.in. w "Przyjacielu Ludu" z lat 1838-1843 oraz w "Kalendarzu Warszawskim" J. Unglera na rok 1863. Zachował się również katalog Szkoły Ewangelickiej w Ustroniu z roku 1885. Wyszczególnia on 100 książek, w tym 47 polskich z dwoma tytułami prac Kraszewskiego. Informację uzyskano od Jana Brody; patrz także J. Broda: O księgozbiorze Wiślańskim sprzed wieku. "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" R.15:1970 druk 1971 nr 1/4 s.130-133.
- ¹⁹ "Gwiazdka Cieszyńska" 1862 s. 48, 384, 412; 1863 s. 248; 1864 s.8, 72; 1865 s.64, 296, 304; 1868 s. 135-136, 334, 402, 230; 1875 s.132 itd; J. Galicz: Najstarsze czytelnie polskie. W: Z minionych lat - przyczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn 1937 s.76.
- ²⁰ Oto kilka miejscowości i dat założenia w nich bibliotek wiejskich a zarazem szkolnych: Cierlicko, Grodziszczce, Ligotka Kameralna - 1861; Morawska Ostrawa, Datynie, Górna Sucha, Ustroń - 1862; Cisownica, Frysztat- 1863; Olbrachcice, Ropica- 1865; Drogomyśl, Oldrzychowice, Pogórze- 1868; Roszkowice- 1871;

Rzeka- 1872; Łyżbice, Poręba- 1875; Łazy- 1893.

- 21 "Gazeta Polska" 1862 nr 166 s.2.
- 22 Tamże nr 104 s.1.
- 23 Tamże nr 225 s.2.
- 24 "Tydzień Polityczny, Naukowy, Literacki i Artystyczny". Drezno 1870 nr 8 s.71.
- 25 J. Sliwka: Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C.K. Radę Szkolną Krajową. Cieszyn 1899. We wstępie do wydawnictwa Sliwka stwierdza, że dobre książki "człowieka do współczucia i miłości bliźniego, do miłości o j c z y z n y [Austria-podkr. M.P.], do religijności, pracowitości i nauki zachęcają, pewną radością serce napawają i poczucie piękna w niem budzą. Pod względem językowym prowadzą do przywłaszczenia sobie c z y s t e g o w y r a z u ' i p o z n a n i a l i t e r a t u r y n a r o d o w e j". Zaznaczony więc został tutaj charakterystyczny dla Śląska Cieszyńskiego problem. Podkreślenie, że ojczyzną jest Austria i ją należy kochać, językiem narodowym jest natomiast mowa polska, którą należy poznać, aby móc władać biegle ogólnopolskim językiem literackim. Środkiem do tego mają być utwory pisarzy polskich.
- 26 Tamże s.13.
- 27 Według autora "Spisu" głównym kryterium doboru książki jest jej wartość moralna. Ale "[...] pisma zawierające same morały lub pisma tendencyjnie wyznaniowe, tudzież takie, które wyobrażenie rozpalają, nie rozwijają, nie należą do bibliotek szkolnych ani ludowych". Autor odrzuca też książki, w których bo-

gactwa i zaszczyty uchodzą za konieczną nagrodę cnoty. Ponadto rozpatruje aspekty estetyczne utworów. Zgodnie z poleceniem C.K. Rady Szkolnej komisja przejrzała wówczas dzieła, które już od dawna znajdowały się w bibliotekach szkół ludowych, jak i te, które w trakcie pracy nad "Spisem" księgarze nadsyłałi do Cieszyzna /głównie Gebethner i Wolff z Warszawy, Zukerkandel ze Złoczowa oraz firmy poznańskie/.

²⁸ Sliwka zaleca do bibliotek szkolnych przeróbkę powieści Kraszewskiego "Lubonie", wydano ją w Poznaniu [b.r.w.] pt.: Ojciec Mateusz. Obrazek historyczny z czasów Mieczysława I". Nie notuje takiej przeróbki "Nowy Korbut". T.12. Kraków 1966. Oprac. S. Stupkiewicz, I. Sliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa. Jest to więc przyczynek wzbogacający bibliografię prac Kraszewskiego.

²⁹ J. Sliwka: Książka do czytania ...; Kraszewski znalazł się w gronie innych potępionych autorów. Do zakazanych należały również:

- historyczne książki W. Anczyca, ponieważ zawierały krytyczne uwagi pod adresem dynastii Habsburgów i wytykały tchórzostwo cesarzowi Leopoldowi, a głównym bohaterem bitwy pod Wiedniem czyniły J. Sobieskiego,
- "Myszy króla Popiela" W. Przyborowskiego oraz
- "Bajki" J.Ch.Andersena, gdyż znieważona w nich została godność królewska,
- "Piosenki" P.J.Berangera, przełożone przez Rodocia, ponieważ miały na celu rozbudzenie ducha powstania 1831 roku i zachęcały do zrzucenia cara,
- "Wspomnienia o Józefie Pułaskim" K. Cieszkowskiego, za krytykę Rosji,

- "Poezje" F. Chaszczyńskiego, ponieważ rozpalają marzenia polityczne powstań 1791, 1848 i 1863 roku oraz opisywały Sybir,
- "Bolesław Chrobry" K. Szajnoch, gdyż uchylał tolerancji i podburzał do powstań,
- "Wzywanie do pokuty" Piotra Skargi, wydane w Paryżu, ponieważ przepowiedziało podział Polski,
- Opowiadania historyczne W. Przyborowskiego oraz W. Umińskiego, ponieważ szerzyły złą opinię o narodowości niemieckiej,
- bajki, w których porównywano Niemców do diabłów, a Lucyperra rysowano w kusym niemieckim stroju,
- "Z krzyżackich bojów" E. Zoriana, gdyż książka zawierała treści polityczne,
- "Pisma pomniejszych" W. Łozińskiego, ponieważ autor źle wyrażał się w nich o Austriakach,
- "Pamiętniki" J. Ch. Paska obrażały Moskali a o Szwedach mówiły, że to "pludraczy i gwałciciele pokoju",
- niektóre prace K. Miarki, ponieważ autor źle mówił o Moskalach i Austrii, obrażał husytów i luteran, szerzył antysemityzm,
- "Cudowna wyspa" J. Vernego, gdyż krytykowała kalwinów
- "Początki mitologii" i "Dzieje dra Fausta", to lektury niemoralne,
- "Czarnoksiężnik Twardowski", bo to "kłamstwo wierutne i zabobon" /z tej przyczyny zapewne nie polecano "Mistrza Twardowskiego" pióra Kraszewskiego/.

30 W publikacjach o Kraszewskim wielokrotnie powtarzano opinię, że dokładał on wszelkich starań, aby nie dawać władzom za-

borezym powodów do konfiskowania jego dzieł. Na indeksie były tylko jego prace wydane pod pseudonimem B.Bolesławity.

- ³¹ Książki te, jak już wspomniano, znajdowały się w bibliotekach tajnych organizacji uczniowskich oraz w bibliotekach szkół założonych i prowadzonych przez Macierz Szkolną dla Ks.Cieszyńskiego. Znaleźć je można było też w księgozbiorach organizowanych przez instytucje społeczne i polityczne nie podlegające władzom szkolnym.
- ³² Listy śląskie do Józefa Ignacego Kraszewskiego z lat 1846 - 1886. J.Pospiech. Opole 1966 s. 163. List opatrzony jest datą 29 VII 1879 r.
- ³³ "Nie stosujmy « Spisu » lektur Śliwki, sporządźmy swój własny spis" - postulował W.Gregor w artykule pt.: Młodzież i książka. "Miesięcznik Pedagogiczny" R.20:1910 nr 1.
- ³⁴ Regulamin i katalog Ruchomej Biblioteki dla Nauczycieli /Członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego/ w Księstwie Cieszyńskim. Kraków 1903. Podpis ręczny na okładce: Sekcja Cieszyńska rok 1903 część 1. Zbiory Muzeum w Cieszynie. W 1913 roku Polskie Towarzystwo Pedagogiczne miało już tu 9 kół filialnych, niektóre dorobiły się własnych bibliotek. Por. "Miesięcznik Pedagogiczny" R.23 : 1913 nr 5 s. 95. Nauczyciele zakładali też prywatne księgozbiory, nieraz bardzo cenne, np. Matula z Łyżbic miał unikatowy zbiór podręczników i silesiaców, zdeponowany obecnie w Muzeum Miejskim w Czeskim Cieszynie.
- ³⁵ Księgozbiór zawierał prace: Anczyca, Asnyka, Bałuckiego, Czajkowskiego, Goszczyńskiego, Gruszeckiego, Jeża, Kaczkow-

skiego, Kondratowicza, Konopnickiej, Korzeniowskiego, Krasin-
skiego, Kraszewskiego, Lama, Lenartowicza, Łozińskich, Miciń-
skiego, Orzeszkowej, Orkana, Paska, /jedyna pozycja z literatu-
ry staropolskiej/, Prusa, Reymonta, Rodziewiczówny, Rzewuskie-
go, Sienkiewicza, Sieroszewskiego, Słowackiego, Tetmajera,
Ujejskiego i Żeromskiego.

³⁶ Było to wydanie zbiorowe: Wybór pism J.I. Kraszewskiego. War-
szawa 1884-1895. Biblioteka Najcenniejszych Utworów Literatu-
ry Europejskiej. Oddział I-IV.

³⁷ Część 1 rozprawy pt.: Utwory J.I. Kraszewskiego w bibliotekach
towarzystw i związków politycznych Śląska Cieszyńskiego
/1848-1920/. W: "Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej"
R.18 : 1973 druk 1975 s.41-66; część 2 pt.: Utwory J.I. Kra-
szewskiego w bibliotekach prywatnych oraz związków młodzieżo-
wych Śląska Cieszyńskiego /1800-1922/. Tamże R.19:1974 druk
1976 s.45-77.

³⁸ "Gwiazdka Cieszyńska" 1901 nr 54 s.125. Wiersz ten jest ano-
nimowy. Autorstwo ustalono na podstawie egzemplarza zbioru
wierszy P.Paryłaka: Z górnych chwil życia. Poezje. Kraków
1906. Rzadki dziś ten druk autorka odnalazła w Bibliotece
Bonifratrów w Cieszynie.

³⁹ Autorka rozprawy odtworzyła w całości lub częściowo księgo-
zbiory 25 bibliotek różnego typu, funkcjonujących na Śląsku
Cieszyńskim do chwili ustalenia granic państwowych po zakoń-
czeniu I wojny światowej.

Aneks

Wykaz prac J.I. Kraszewskiego znajdujących się w bibliotekach szkolnych Śląska Cieszyńskiego /do 1920 r./

W wykazie zamieszczono utwory wydane pod nazwiskiem autora oraz pod pseudonimem "Bolesław Bolesławita".

Wykaz uwzględnia wyłącznie pierwszy człon tytułów.

Zastosowane skróty:

Ew. Szk. Lud.	- Ewangelicka Szkoła Ludowa
Ciesz.	- Cieszyn
Gimn. Pol.	- Gimnazjum Polskie
Orł.	- Orłowa
Szk. Handl.	- Szkoła Handlowa
Spis	- J. Śliwka: Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C.K. Radę Szkolną Krajową, Cieszyn 1899
Ruch. Bibl.	- Ruchoma Biblioteka dla Nauczycieli
zal.	- zaleca
zabr.	- zabrania
Wyd. [?]	- oznacza, że w spisach brak informa- cji na temat roku wydania książki znajdującej się w danej bibliotece.
Ada. Warszawa 1885.	Spis zal.
Bajeczki. Lwów 1909.	Gimn. Pol. Ciesz.
Bezimienna. Kraków 1904.	Gimn. Pol. Ciesz.
Lwów 1869.	Gimn. Pol. Orł.
Boleszoyce. Lwów 1876.	Spis zal.
Wyd. [?]	Szk. Handl. Ciesz.

Boża czeladka. Lwów 1874.	Gimn.Pol.Ciesz.
Warszawa 1886.	Ruch.Bibl.
Bracia zmartwychwstańcy. Wyd. [?].	Szk.Handl.Ciesz.
Budnik. Warszawa 1884.	Ruch. Bibl.
Brody 1902.	Gimn.Pol.Ciesz.
Było ich dwoje. Wyd. [?].	Spis zal.
Chata za wsią. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Caprea i Roma. Warszawa 1887.	Ruch.Bibl.
Choroby wieku. Lwów 1874.	Gimn.Pol.Ciesz.
Czercza mogiła. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Dwa bogi. Mińsk 1881.	Gimn.Pol.Ciesz.; Spis zal.
Dwa światy. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Warszawa 1885.	Ruch.Bibl.
Dziecię Starego Miasta.Kraków 1898.	Spis zabr.; Szkoła Handl.Ciesz.
Dziennik Serafiny. Lwów 1876.	Spis zabr.
Emisariusz. Lwów 1869.	Gimn.Pol.Orł.
Historia kołka w płocie.Wilno 1860.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Hybrydy. Lwów 1869.	Gimn.Pol.Orł.
Jaryna. Lwów 1869.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Lwów 1875.	Gimn.Pol.Ciesz.
Warszawa 1884.	Ruch.Bibl.; Spis zal.
Jermola. Lwów 1873.	Gimn.Pol.Ciesz.
Warszawa 1884.	Ruch.Bibl.; Spis zal.
Klin klinem. Warszawa 1885.	Spis zal.
Kochajmy się. Drezno 1870.	Spis zal.
Kordecki. Wyd. [?].	Gimn.Pol.Ciesz.; Ruch.Bibl.
Krzyżacy. Warszawa 1882.	Gimn.Pol.Ciesz.
Latarnia czarnoksiężska. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Lubonie./W przeróbce S.W./Poznań b.r.	Spis zal.

Ładowa pieczara. Wilno 1872.	Ew.Szk.Lud.Ustroń
Warszawa 1884.	Ruch.Bibl.
Małeparta. Lwów 1874.	Gimn.Pol.Ciesz.
Masław. Wyd. [?].	Szk.Handl.Ciesz.
Metamorfozy. Wilno 1859.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Mistrz Twardowski. Wyd. [?].	Gimn.Pol.Ciesz.
	Szk.Handl.Ciesz.
Moskal. Lipsk 1865.	Gimn.Pol.Ciesz.
My i oni. Poznań 1865.	Gimn.Pol.Orł.; Spis zabr.
Na królewskim dworze. Wyd. [?].	Szk.Handl.Ciesz.
Na tułactwie. Warszawa 1882.	Spis zal.
Warszawa 1898.	Szk.Handl.Ciesz.
Nad modrym Dunajem. Lwów 1876.	Gimn.Pol.Orł.
Nad Spreą. Poznań 1874.	Gimn.Pol.Orł.
Niebieskie migdały. Warszawa 1885.	Spis zal.
Od kolebki do mogiły. Warszawa 1883.	Spis zal.
Omnibus. Poznań 1869.	Gimn.Pol.Orł.
O pracy. Warszawa 1862.	Ew.Szk.Lud.Ciesz.
Paryż 1863.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Ostap Bondarczuk. Lwów 1869.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Warszawa 1884.	Ruch. Bibl.
Ostatni z Siekierzyńskich.	
Warszawa 1885.	Ruch.Bibl.
Pamiętnik panicza. Lwów 1875.	Spis zal.
Pamiętniki nieznanego. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Para czerwona. Lipsk 1865.	Gimn.Pol.Orł.
Podróż króla Stanisława Augusta.	
Wilno 1860.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Podróż do miasteczka. Lwów 1874.	Gimn.Pol.Ciesz.

Podróże i poselstwa. /Praca edytorska/	
Kraków 1860.	Gimn.Pol.Ciesz.
Poeta i świat. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Powieść bez tytułu. Lwów 1872.	Gimn.Pol.Ciesz.
Powrót do gniazda. Złoczów 1895.	Gimn.Pol.Ciesz.;Spis zabr.
Przed burzą. Poznań 1876.	Gimn.Pol.Orł.
Rachunki z r. 1866. Poznań 1867.	Gimn.Pol.Ciesz.
Rachunki z r. 1866,1867,1868,1869.	
Poznań 1867-1870.	Gimn.Pol.Orł.
Ramułtowie. Warszawa 1881.	Spis zal.
Rzym za Nerona. Warszawa 1887.	Ruch.Bibl.
Stara baśń. Wyd. [?].	Gimn.Pol.Ciesz.
Świat i ziemia. Paryż 1863.	Ew.Szk.Lud.Wisła;
	Ew.Szk.Lud.Ustroń
Warszawa 1862.	Ew.Szk.Lud.Ciesz.;Spis zabr.
Szaławiła. Toruń 1870.	Gimn.Pol.Orł.
Szalona. Warszawa 1886.	Ruch.Bibl.
Szpieg. Poznań 1864.	Gimn.Pol.Orł.
przekł.czeski Praga 1873.	"
przekł.niem. Drezno 1864.	"
Stuttgart 1864.	"
Tomko Prawdzic. Lwów 1850.	Ew.Szk.Lud.Wisła
Tułacze. Wyd. [?].	Ruch.Bibl.
Ułana. Warszawa 1884.	Ruch.Bibl.
Waligóra. Wyd. [?].	Gimn.Pol.Ciesz.
Zagadki. Poznań 1873.	Gimn.Pol.Orł.
Złote jabłko. Lwów 1873.	Gimn.Pol.Ciesz.
Zygmuntowskie czasy. /W przeróbce	
Or-Ota/. Kraków 1913.	Gimn.Pol.Ciesz.

Prace o Kraszewskim:

A.Borucki: Józef Ignacy Kraszewski.

Cieszyn 1888.

Spis. zal.

B.Janowski: O sławnym pisarzu J.I.

Kraszewskim, założycielu

Macierzy Szkolnej. Wyd. [?].

Spis. zal.

Krystyna Puzio

Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej
w Zagłębiu Dąbrowskim. Rys historyczny

Klęska Rosji na Dalekim Wschodzie oraz rewolucja 1905 r. przyczyniły się do ogłoszenia /1906/ nowej konstytucji dającej społeczeństwu polskiemu pewne swobody polityczne. W tym okresie ujawnia się i powstaje szereg organizacji społecznych i instytucji służących oświacie.

Z inicjatywy inż. Józefa Świątkowskiego została zorganizowana na 28 czerwca 1905 r. w Warszawie Polska Macierz Szkolna, zarejestrowana przez władze rosyjskie 21 czerwca 1906 r.¹. Polska Macierz Szkolna /dalej skrót: PMS/ swym zasięgiem objęła województwa środkowe /lubelskie, warszawskie, łódzkie, kieleckie/ oraz województwa wschodnie /wołyńskie, poleskie, nowogrodzkie, białostockie/ - na obszarach innych województw rozwijały swą działalność zrzeszone z Macierzą - Towarzystwa i Szkoły Ludowe oraz Towarzystwo Czytelni Ludowych, Macierz Cieszyńska i Macierz Gdańska².

W działalności PMS można wyróżnić cztery okresy: I - od powstania Towarzystwa do zawieszenia jego działalności /1905-1907/, II - utajona forma działania /1908-1916/, III - wznowienie jawnej działalności /1916-1919/ i IV - praca w państwie niepodległym do 1939 r.

Celem PMS było krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, organizowanie opieki pozaszkolnej, prowadzenie szkół zawodowych, kursów rzemieślniczych i dokształcających, zakładanie ochronek, czytelni ludowych i bibliotek³.

W oświatowej pracy Macierzy poważny odcinek zajmowały biblioteki. Obok bibliotek stałych, szeroko rozwijały swą akcję biblio-

teki wędrowne z księgozbiorami płynnymi. Źródłem gromadzenia zbiorów były w głównej mierze dary oraz zakup. Wydawany dla użytku Kół "Poradnik Biblioteczny" - katalog oraz drugi periodycznie ukazujący się "Poradnik Biblioteczny" - dodatek do "Oświaty Polskiej", ułatwiały wybór książek dla bibliotek oświatowych⁴. Księgozbiory bibliotek PMS składały się głównie z literatury pięknej. Starano się, aby każda biblioteka stała, będąca centralną dla ruchu czytelniczego, posiadała dobrze dobrane zbiory⁵. Na zlecenie Wydziału Bibliotek i Oceny Książki selekcjonowano księgozbiory oraz zwracano szczególnie dużą uwagę na właściwy dobór książki, w tym celu dla bibliotekarzy czynnych w bibliotekach Macierzy organizowano w Warszawie kursy, podnoszące ich kwalifikacje zawodowe⁶. Szczegółowe lustracje placówek bibliotecznych, dokonywane przez instruktorkę Zarządu Głównego PMS⁷, były jednocześnie kontrolą pracy bibliotekarzy oraz pozwalały na odpowiednie opracowanie programów dalszych szkoleń zawodowych.

W 1929 r. ogółem na terenie państwa polskiego było 35 100 bibliotek, w tym najliczniejszą grupę stanowiły biblioteki szkolne /23 000/ - PMS posiadało w owym okresie ok. 1 000 bibliotek⁸.

Żywą akcję w zakładaniu bibliotek prowadziły Koła PMS w Zagłębiu Dąbrowskim. W 1905 r. otwarto w Sosnowcu przy ul. Renardowskiej pierwszą Czytelnię Macierzy, następnie już w 1906 r. rozpoczęły swą pracę dwie inne Czytelnie: przy ul. Piłsudskiego nr 1 oraz przy ul. Floriańskiej nr 19; do końca 1906 r. w Sosnowcu czynnych było pięć Czytelni PMS⁹. Dalszy rozwój bibliotek następuje w 1907 r., już od 18 sierpnia istnieją przy siedmiu Kołach PMS czytelnie, które dostarczają społeczeństwu miasta Sosnowca książki i czasopisma¹⁰.

Mimo że 14 grudnia 1907 r. rozporządzeniem generała gubernatora warszawskiego zawieszono działalność Towarzystwa, a pismo

gubernatora z dnia 8 marca 1908 r. polecało przeprowadzenie całkowitej likwidacji PMS do 1 lipca tegoż roku¹¹, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego nadal /do 1914/ rozwijały swą działalność biblioteki Macierzy, których pracę zahamował dopiero wybuch I wojny światowej /1914/.

Po zakończeniu wojny światowej /1918/ nastąpił dalszy rozwój bibliotek w Zagłębiu Dąbrowskim; do pracy z książką przystąpiła część istniejących już /przed 1914/ bibliotek oraz nowopowstałe¹².

W 1930 r. na całym obszarze Zagłębia Dąbrowskiego czynne były czytelnie i biblioteki: w Dąbrowie Górniczej /3/, Klimontowie /2/, Miłowicach /1/, Nivce /3/, Sosnowcu /4/, Wojkowicach Komornych /1/ i w Zagórzcu /2/.¹³

W ciągu 1931 r. pow. będziński wzbogacił się o nowe Koło Macierzy w Strzemieszycach; w roku tym zarejestrowano także Koło w Bobrownikach, które istniało już dawniej, ale do 1931 r. nie utrzymywało żadnej łączności z Zarządem Głównym w Warszawie ani z Zarządem Okręgowym w Zagłębiu, a więc nie było uwzględniane w statystykach. W tym okresie w Zagłębiu Dąbrowskim było 15 Kół, które posiadały łącznie 24 biblioteki i 12 czyteln¹⁴.

W 1934 r. w województwie kieleckim istniało ogółem 60 bibliotek PMS w tym 39 stałych i 21 wędrownych. W owym okresie Zagłębie Dąbrowskie posiadało 21 bibliotek stałych i 15 wędrownych, a więc z porównania stanu liczebnego bibliotek PMS całego woj. kieleckiego i Zagłębia Dąbrowskiego wynika, że w Zagłębiu czynnych było aż 36 bibliotek, a tylko 24 biblioteki pracowały na pozostałych terenach województwa¹⁵. Okręg sosnowiecki posiadał nie tylko największą ilość bibliotek /15/, ale należał również do rejonów obsługiwanych przez fachową kadrę instruktorską, która wywarła duży wpływ na stan i poziom bibliotek Macierzy¹⁶. Podczas przeprowa-

dzanej w 1936 r., przez przedstawicieli Zarządu Głównego z Warszawy, lustracji większych bibliotek /m.in. w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu/, wysoko oceniono dobrą organizację i całokształt ich pracy¹⁷.

W 1931 r. Zarząd Okręgowy Zagłębia zapoczątkował konferencje bibliotekarskie, z których dwie odbyły się tegoż roku w Niwce i w Dąbrowie Górniczej. Na rok następny zaplanowano dalsze kontynuowanie konferencji, które miały na celu kształcenie i dokształcanie kadry bibliotekarskiej. W 1931 r. Instruktorka Zarządu Okręgowego Zagłębia, Krystyna Konecka, przy współudziale miejscowych bibliotekarzy, prowadziła eksperymentalnie przez miesiąc każdą bibliotekę Macierzy na terenie powiatu - był to pewnego rodzaju lotny kurs bibliotekarski¹⁸.

Bibliotekarze pracowali w zasadzie bezpłatnie, mimo to mieli ambicje, aby poznać tajniki pracy bibliotecznej i dobrze spełniać swe zadania, toteż uczestniczyli nie tylko w kursach organizowanych przez miejscowe władze PMS, ale również w kursach prowadzonych przez Zarząd Główny w Warszawie. W styczniu 1935 r. w zorganizowanym przez Zarząd Główny II-gim kursie bibliotekarskim wzięli licznie udział bibliotekarze z Sosnowca, Niwki, Klimontowa i Zagórza¹⁹.

Zarząd Okręgowy Zagłębia, zgodnie z własnymi postulatami oraz instrukcjami otrzymywanymi z Warszawy, czuwał przede wszystkim nad dobrą organizacją swoich placówek, odpowiednim przystosowaniem ich do terenu, na którym działały, oraz dbał o poziom kadry bibliotecznej²⁰.

W skład Zarządu Okręgowego wchodziło 14 członków. W 1932 r. stanowisko prezesa objął inż. Feliks Frycz, /który był również członkiem Zarządu Głównego w Warszawie/, wiceprezesem był

inż. Bolesław Krupiński, skarbnikiem Edward Rypp, sekretarzem Władysław Stratilato²¹ .

W zależności od potrzeb środowiska biblioteki Macierzy czynne były w różnych okresach swej działalności niejednolicie, np. w 1928 r. w Czeladzi biblioteka udostępniała swe zbiory dwa razy tygodniowo /wtorki i soboty/ od godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ ²² , w siedem lat później czynna była już codziennie od godz. 16⁰⁰ - 20⁰⁰ ²³ , co świadczy o pomyślnym rozwoju biblioteki oraz wzrastającym zapotrzebowaniu społeczeństwa na książkę. Prawie wszystkie biblioteki Macierzy w latach trzydziestych otwarte były codziennie, a nawet niektóre z nich również w niedziele i święta, o czym można wnioskować ze sprawozdań statystycznych podających liczbę dni, w których biblioteki pracowały z czytelnikiem²⁴ .

Liczba zbiorów bibliotek PMS w Zagłębiu Dąbrowskim na przestrzeni lat kształtowała się różnie - od kilkudziesięciu tomów do kilkunastu tysięcy i tak, np. w roku 1934 najlepiej zaopatrzone w książki były biblioteki w Będzinie /4 782/, Dąbrowie Górniczej /3 203/, Nivce /7 507/ i w Sosnowcu /13 541/, najmniejszą ilość książek posiadały biblioteki w Strzemieszycach /294/ i w Żychliach /110/. Ogółem księgozbiory bibliotek Macierzy w Zagłębiu liczyły ok. 48 337 tomów, co w porównaniu z ilością książek znajdujących się we wszystkich bibliotekach PMS województwa katowickiego /79 940/, stanowiło ponad 50% w skali województwa.

Mimo że w każdym roku biblioteki sukcesywnie powiększały swe zbiory, średnia przeciętna roczna przybytków nie była duża, łącznie wahała się w granicach ok. 1 000 voluminów²⁶ . Po dokładniejszym przeanalizowaniu liczby księgozbiorów poszczególnych bibliotek zauważa się jednak dysproporcje w ilości nabytków w skali rocznej, np. biblioteka PMS w Dąbrowie Górniczej w 1930 r. miała

2 496 tomów²⁷, w 1934 r. 3 203 tomy, w 1935 r. 3 469 tomów²⁸, a więc na przestrzeni pięciu lat /1930-1935/ przybyło ok. 900 woluminów, biblioteka powiększała więc rocznie swe zbiory o około 200 tomów. W innych bibliotekach liczby te były dużo mniejsze lub nawet zauważa się ubytek księgozbiorów, np. biblioteki Macierzy w Sosnowcu w 1923 r. posiadały 15 704 tomy²⁹, a w 1934 r. mniej o 2 163 tomy³⁰. Najbardziej żywotne na terenie Zagłębia Dąbrowskiego były biblioteki w Nivce. Liczba księgozbiorów w porównaniu z innymi ośrodkami wzrastała tu szybko, tak że już w 1937 r. biblioteki posiadały 9 013 tomów³¹.

Stan ilościowy księgozbiorów bibliotek zależny był głównie od funduszy, jakimi dysponowało Koło PMS. Kwoty te pochodziły przeważnie ze składek członkowskich, zbiórek na tzw. Dar Narodowy 3-go Maja oraz innych imprez dochodowych. W Zagłębiu Dąbrowskim zbiórka na Dar Narodowy przynosiła duże dochody, np. w 1931 r. zebrano 11 852,05 zł, z czego Koła i powstałe przy ich pomocy Komitety sumę w wys. 10 847,10 zł przeznaczyły na utrzymanie bibliotek i zakup książek³². Również część pieniędzy pochodzących ze składek członkowskich przekazywały Koła swoim bibliotekom. Wiele Kół PMS przeznaczało duży procent swych dochodów na kupno nowych książek, np. w Dąbrowie Górniczej w 1935 r. fundusze Koła wynosiły 2 298,63 zł, z czego 84%³³ wydano na zakup księgozbioru, w tym samym czasie Koło w Nivce wydało 1/4 swych dochodów na zakup i oprawę książek³⁴.

Sumy pieniężne, które biblioteki otrzymywały od Koła, powiększały kwoty zebrane z abonamentu czytelniczego. Wysokość opłat pobieranych za korzystanie z bibliotek kształtowała się różnie w poszczególnych bibliotekach, np. w Dąbrowie Górniczej /1935/ abonament wynosił 50 gr miesięcznie od tomu, w Zawierciu /1935/

bezrobotni wypożyczali książki bezpłatnie, w Czeladzi /1935/ płaćcili czytelnicy miesięcznie 10 gr od tomu³⁵. Były również biblioteki, które na przestrzeni lat swej działalności zmniejszały opłaty za korzystanie z biblioteki, np. biblioteka w Czeladzi w 1928 roku pobierała miesięcznie 50 gr od wypożyczonej książki, a w siedem lat później /1935/ o 40 gr³⁶ mniej, co pozwalało liczniejszej grupie społeczeństwa korzystać ze zbiorów bibliotecznych.

Głównym źródłem gromadzenia księgozbiorów przez biblioteki PMS w Zagłębiu był więc zakup, ponieważ przeznaczono nań odpowiednie fundusze można było racjonalnie kształtować strukturę księgozbiorów. Oprócz zakupu, powiększano zbiory drogą darów, przekazywanych przez społeczeństwo, np. w 1930 r. ofiarowano bibliotece PMS w Zawierciu 640 tomów³⁷.

Biblioteki PMS jako biblioteki oświatowe udostępniały swe zbiory społeczeństwu danego terenu, w związku z czym wynikała konieczność gromadzenia księgozbiorów o tematyce odpowiadającej potrzebom czytelnika. W źródłach drukowanych zachowały się dane dotyczące struktury księgozbiorów bibliotek PMS w Będzinie oraz struktury wypożyczeń, jest więc możliwość stwierdzenia, czy profil gromadzenia zbiorów zgodny był z zapotrzebowaniem odbiorców. W 1935 r. biblioteka stała w Będzinie miała 5 025 tomów, w tym literatury pięknej: dla młodzieży 13 %, dla dorosłych 61,5 % oraz literatury popularnonaukowej 25,5 %³⁸, ogółem biblioteka posiadała 74,5 % literatury pięknej, a więc struktura była zgodna ze współczesnymi nam założeniami przy gromadzeniu księgozbiorów w bibliotekach publicznych. Wiadomo jednak, że profil gromadzenia zbiorów zależy jest od struktury zawodowej czytelników. W 1935 roku biblioteka Macierzy w Będzinie miała 205 czytelników, w tym młodzieży kształcącej się 60,4 %, pracowników umysłowych 12,3 %,

pracowników fizycznych 6 %, 9 % osób zatrudnionych w gospodarstwie domowym i 11,8 % czytelników bez określonego zajęcia. W roku tym wypożyczono 13 348 tomów, w tym literatury pięknej dla młodzieży 37,33 %, literatury pięknej dla dorosłych 61,71 %, a literatury popularnonaukowej 0,95 %³⁹, czyli z posiadanych zbiorów popularnonaukowych /25,5%/ udostępniono tylko niecały jeden procent. Z powyższego wynika, że młodzież kształcącą się stanowili głównie uczniowie szkół podstawowych oraz mała grupa uczniów szkół średnich, którzy nie mieli potrzeby sięgania po książki popularnonaukowe. Czytelnicy dorośli również korzystali z niej w minimalnym stopniu, a więc posiadane przez bibliotekę zbiory nie były należycie wykorzystane, jednakże w gromadzeniu zbiorów, szczególnie literatury popularnonaukowej, widocznie jest duża troska o dalszy perspektywiczny rozwój czytelnictwa.

W oparciu o ilościowy stan księgozbiorów i czytelników Bibliotek PMS można zorientować się w przeciętnej średniej liczbie książek przypadającej na jednego czytelnika, która kształtowała się różnie w poszczególnych placówkach bibliotecznych i tak np. w 1934 r. w Sosnowcu wynosiła ok. 20 książek, w tym samym czasie w Nivce ok. 6 książek, w Żychwicach tylko 1,5 książki⁴⁰. Mimo że biblioteki w Nivce miały mniejszą liczbę książek przypadających na 1 czytelnika w porównaniu z Sosnowcem, to jednak ze wszystkich bibliotek Macierzy miały największą ilość czytelników /1 477/ oraz wypożyczeń /39 528 tomów/, co świadczy o dużym zapotrzebowaniu środowiska na książkę.

Dobre wyniki miały też biblioteki PMS w Będzinie, gdzie ilość wypożyczeń książek w ciągu roku była prawie o 50 % większa, niż w bibliotekach sosnowieckich, mających bogatsze zbiory i więcej czytelników. W Dąbrowie Górniczej /1935 r./ przeciętnie każda książka

była w obiegu 2,8 razy, a każdy czytelnik otrzymał w ciągu roku 75 tomów, czyli miesięcznie wypożyczał około 6 voluminów, co było poważnym osiągnięciem w rozwoju czytelnictwa ⁴¹.

Dowodem rozwoju czytelnictwa wśród społeczeństwa Zagłębia była również zwiększająca się z roku na rok częstotliwość odwiedzin czytelników i tu także pierwsze miejsce zajmowały biblioteki PMS w Nivce, np. w 1934 r. zanotowano 25 264 odwiedzin, czyli przeciętnie dziennie odwiedzało bibliotekę 85 czytelników; dużą frekwencję dzienną miały również biblioteki w Maczkach /32/, Dańdówce /31/, Jęzorze /21/ i w Wojkowicach Komornych /21/. Ogółem we wszystkich bibliotekach w skali rocznej /1934/ zanotowano 60 246 odwiedzin, co jest dowodem bardzo czynnej postawy czytelniczej ⁴².

Poza udostępnianiem książek zagłębiowskie Biblioteki PMS, wspólnie z Wojewódzkim Wydziałem Oświaty Pozaszkolnej przy PMS w Kielcach, prowadziły żywą akcję odczytową. We wsiach i osiedlach organizowano wykłady popularne z przeżroczami, natomiast w miastach odczyty dostosowane poziomem do środowiska, które uczestniczyło w nich licznie.

Akcja odczytowa obejmowała cały powiat będziński, gdzie w 1931 r. wygłoszono 162 odczyty dla 20 567 słuchaczy, głównie młodocianych /17 510/. W porównaniu do 1930 r. zauważa się spadek liczby słuchaczy dorosłych prawie o 50 %, przyczyny tego zjawiska należy jednak szukać raczej w tematyce odczytów przystosowanych głównie dla dzieci ⁴³, a nie w braku dalszego zainteresowania odczytami słuchaczy dorosłych. Organizatorzy zdawali sobie sprawę z tych dysproporcji i, chcąc je zmniejszyć, zaplanowali od 1931 r. wprowadzenie dwu serii odczytów dla dzieci i dla dorosłych. Żywe zapotrzebowanie społeczeństwa na tego rodzaju imprezy było przyczyną zwiększenia z roku na rok liczby odczytów i tak np. w 1927 r. odbyły

się na terenie całego Zagłębia 43 odczyty, słuchaczy było 6 034⁴⁴
a już w 1931 r. ilość słuchaczy wzrosła prawie o 300 %.

Organizowanie wykładów popularnych i odczytów było akcją szeroko rozwiniętą, którą biblioteki Macierzy prowadziły przy współudziale nauczycieli wygłaszających prelekcje i odczyty⁴⁵.

Szkicowy przegląd tylko bibliotek PMS oraz ich działalności w Zagłębiu Dąbrowskim pozwala stwierdzić, że tradycje bibliotekarstwa na tym terenie są bogate.

Mimo że zapotrzebowanie na książkę wśród społeczeństwa głównie robotniczego sięga końca XIX wieku to dopiero w początkach XX wieku z roku na rok funkcja społeczna książki wzrastała. Słowo drukowane pomagało kształtować świadomość robotników Czerwonego Zagłębia, którzy - dzięki żywej działalności bibliotek - mogli w szerszym stopniu zetknąć się z książką polską.

T a b e l a n r 1
Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu Dąbrowskim w 1934r.

Miejscowość	Biblioteki stałe	Biblioteki wędrowne	Ogółem	L i c z b a		
				książek	czytelników	wypożyczeń
Będzin	1	2	3	4782	343	17393
Czeladź	1	-	1	2302	180	8601
Grodziec	1	-	1	2932	213	6307
Dąbrowa Górnicza	2	-	2	3203	208	8079
Klimontów	1	-	1	2485	130	2088
Milowice	1	-	1	1408	34	4219
Maczki	2	-	2	1003	34	1996
Niwka	3	-	3	7507	1477	39528
Piaski	1	-	1	3605	721	2194
Sosnowiec	4	11	15	13541	636	12033
Strzemieszycze	1	-	1	294	56	746
Wojkowice Komorne		brak danych				
Zagórze	1	-	1	1425	45	2134
Zawiercie	1	1	2	3740	80	3380
Żychcice	1	1	2	110	70	172
Ogółem około	21	15	36	48337	4225	108870
woj.kieleckie	39	21	60	79940	5094	135080

J. Stemler : Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna
1905 - 1935. Zebrań Warszawa 1935 s.230.

Przypisy

- ¹ Józef Stemler: Polska Macierz Szkolna. Rys informacyjny o dwudziestoleciu działalności. 1905 - 1925. Warszawa 1926 s.18-19.
- ² Tamże s. 27-28.
- ³ Ustawa Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej z dnia 1 VI 1906 r. §. 1,3.
- ⁴ Okólnik Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej z dnia 19 września 1936 r. /L.dz. 6010/36/. Do zarządów Województw Okręgów i Kół w sprawach organizacyjnych, oświatowych i gospodarczych. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 4 s.70.
- ⁵ Okólnik Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej z dnia 3 września 1938 r. "Przegląd Oświatowy" R.32:1938 nr 4 s.54-56.
- ⁶ J. Stemler: Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna 1905-1935. Zebrał ... Warszawa 1935 s. 218.
- ⁷ Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. Kronika Oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 4 s. 56-57.
- ⁸ Ile jest bibliotek w Polsce ? "Przegląd Oświatowy" R.25:1930 nr 5 s. 145.
- ⁹ Państwowe Archiwum Powiatowe [PAP] - Będzin/akta m. Sosnowca 4987. - Wykaz bibliotek społecznych na terenie miasta Sosnowca.
- ¹⁰ PAP-Będzin/akta m. Sosnowca 312. - Polska Macierz Szkolna 1907.
- ¹¹ J. Stemler: Polska Macierz Szkolna, op. cit. s.21.

- ² W Sosnowcu z 7 czytelní przetrwały po I wojnie światowej cztery: przy ul. Piłsudskiego 1, Kamiennej 7, Floriańskiej 19 i Renardowskiej. - PAP - Będzin/akta m. Sosnowca 4987 - Wykaz bibliotek społecznych na terenie miasta Sosnowca.
- ¹³ Polska Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. "Przegląd Oświatowy" R.27:1932 nr 3 s.20-21.
- ¹⁴ Tamże s.21.
- ¹⁵ Tabela nr 1.
- ¹⁶ J. Stemler: Dzieło samopomocy... s.218.
- ¹⁷ Kronika oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 4 s.56.
- ¹⁸ Polska Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. "Przegląd Oświatowy" R.27:1932 nr 3 s.21.
- ¹⁹ [Drugi] II Kurs bibliotekarski. Polska Macierz Szkolna. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 1 s.53; Kurs bibliotekarski Polskiej Macierzy Szkolnej. Tamże. R.27:1932 nr 3 s.21.
- ²⁰ Polska Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. "Przegląd Oświatowy" R.27:1932 nr 3 s.20.
- ²¹ Tamże.
- ²² Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu. Koło PMS w Czeladzi. "Kurier Zachodni. Iskra" R.19:1928 nr 84 s.4.
- ²³ Nowa czytelnia. Kronika. "Biuletyn Czeladzki" R.1:1935 nr 1 s.7.
- ²⁴ Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. Kronika oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.29:1935 nr 3 s.49.

- 25 Tabela nr 1.
- 26 W 1929 r. księgozbiór bibliotek w Zagłębiu Dąbrowskim liczył 37 033 tomy, a więc około 8 000 tomów mniej niż w 1934 r. - Sprawozdanie z działalności PMS w Zagłębiu Dąbrowskim. "Kurier Zachodni. Iskra" R.19:1928 nr 94 s.4.
- 27 Z życia Polskiej Macierzy Szkolnej w Dąbrowie. "Kurier Zachodni. Iskra" R.21:1930 nr 27 s.7.
- 28 Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 2 s.70.
- 29 PAP-Będzin/akta m. Sosnowca 4987. - Wykaz bibliotek społecznych.
- 30 Tabela nr 1.
- 31 Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. "Przegląd Oświatowy" R.31:1937 nr 2 s.63.
- 32 Polska Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. "Przegląd Oświatowy" R.27:1932 nr 3 s.22.
- 33 Kronika oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 4 s.61.
- 34 Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 2 s.70.
- 35 Tamże.
- 36 Nowa czytelnia. Kronika. "Biuletyn Czeladzki" R.1:1935 nr 1 s.7.
- 37 Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu. Koło PMS w Czeladzi. "Kurier Zachodni. Iskra" R.19:1928 nr 84 s.4.

- 38 Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej. Kronika Zawiercia. "Kurier Zachodni. Iskra" R.21:1930 nr 119 s.61.
- 39 Kronika oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 4 s.61.
- 40 Tabela nr 1.
- 41 Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej. "Przegląd Oświatowy" R.30:1936 nr 2 s.70.
- 42 Macierz w Zagłębiu Dąbrowskim. Kronika oświatowa. "Przegląd Oświatowy" R.29:1935 nr 3 s.48-49.
- 43 Polska Macierz Szkolna w Zagłębiu Dąbrowskim. "Przegląd Oświatowy" R.27:1932 nr 3 s.22.
- 44 Odczyty Polskiej Macierzy Szkolnej w Zagłębiu. Kronika Zagłębia. "Kurier Zachodni. Iskra" R.19:1928 nr 45 s.4.
- 45 Inspektor Szkolny w Sosnowcu wydał Okólnik nr 13/31 do kierownictwa szkół powszechnych w pow. będzińskim /1935 r./, w którym wzywa nauczycieli do współpracy w działalności odczytowej PMS.
- Dziesięciolecie Wydziału Oświaty Pozaszkolnej. PMS w Kielcach. Materiały. "Przegląd Oświatowy" R.29:1935 nr 1 s.43-44.

Krystyna Puzio

Najstarsza biblioteka Zagłębia Dąbrowskiego
w świetle materiałów źródłowych

Działalność pierwszych bibliotek oświatowych w Zagłębiu Dąbrowskim w dotychczasowych badaniach wiązano z faktem legalizacji w 1906 r. przez władze carskie Oddziałów Uniwersytetu dla Wszystkich założonych w Będzinie, na Ksawerze, w Dąbrowie Górniczej i w Sosnowcu¹. Powszechnie utrwaliko się przekonanie, że istniejąca do chwili obecnej Biblioteka im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej, która swoimi początkami sięga 1906 r., jest najstarszą placówką biblioteczną Zagłębia.

W trakcie prowadzenia dalszych szczegółowych badań, związanych z dziejami bibliotek zagłębiowskich, okazało się jednak, że już w 1861 r. w Dąbrowie Górniczej zawiązało się pierwsze Towarzystwo Biblioteki Dąbrowskiej.²

Fakt ten jest tym bardziej doniosły, że poziom ogólny ówczesnego społeczeństwa, zgrupowanego na terenach dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego, był bardzo niski. Największą bowiem grupę zawodową stanowili robotnicy zatrudnieni głównie w rozwijającym się przemysle górniczym. Zagłębiowski proletariats był jako klasa społeczna stosunkowo młody. Większość robotników przeszła do przemysłu z rolnictwa. Znaczną ich część stanowili analfabeci, co decydowało początkowo o niskim poziomie kulturalnym zagłębiowskiego społeczeństwa³.

Założenie Biblioteki Dąbrowskiej jako pierwszej placówki kulturalno-oświatowej już w 1861 r. jest zjawiskiem zaskakującym tym bardziej, że niewielki rozwój szkolnictwa w regionie nastąpił

dopiero w latach 90-tych XIX w.⁴ Z równie dużym opóźnieniem pojawiają się w Zagłębiu pierwsze czasopisma⁵.

Wydaże się, że już w 1861 r. musiała również na terenie Dąbrowy Górniczej lub w okolicy istnieć księgarnia⁶, albowiem zachowana "Ustawa" Biblioteki Dąbrowskiej w artykule 23 głosi, że "zakupu należy dokonywać w miejscowej księgarni"⁷. Fakt współistnienia w latach 60-tych XIX w. biblioteki i księgarni w Zagłębiu zmieniałby w zasadniczy sposób dotychczas znany obraz życia kulturalno-oświatowego tego regionu.

Warto szczególnie podkreślić, że powołana do życia Biblioteka Dąbrowska rozpoczęła swą działalność prawie o pół wieku wcześniej od innych bibliotek, które powstały dopiero w latach 1905-1907.

Henryk Rechowicz w artykule "Z tradycji kultury i oświaty robotniczej w Zagłębiu Dąbrowskim" stwierdza, że w II poł. XIX w. wobec istniejącej sytuacji społecznej i poziomu ogólnego społeczeństwa "nikt nie myślał o tworzeniu instytucji kulturalno-oświatowych zwłaszcza dla robotników"⁸. Częściowo przeczą temu jednak słowa zawarte w artykule wstępnym "Ustawy" bibliotecznej, która głosi: "Ponieważ każdemu z tutejszych mieszkańców dotkliwie [...] uczuć się dawał [...] brak książki [...] przeto dla zarządzenia temu niedostatkowi, urzędnicy górniczy wspólnie z innymi mieszkańcami Dąbrowy, zjednoczywszy się, postanowili z własnych funduszy założyć bibliotekę"⁹. Oczywiście jest, że biblioteka nie została założona z myślą o podniesieniu oświaty zagłębiowskiego proletariatu. Jednakże brak kontaktu z książką odczuwali nie tylko urzędnicy górniczy, ale również część mieszkańców Dąbrowy, a wśród nich, być może w niewielkim procencie, także świetlejsi robotnicy.

Myśl utworzenia Biblioteki wyszła ze środowiska inteligencji

najliczniej skupionej w Dąbrowie Górniczej. Osada ta, chociaż prawa miejskie uzyskała późno, to jednak już w XIX w. była ważnym ośrodkiem administracji górniczej¹⁰.

Grupa urzędników kopalni "Reden" założyła 12 listopada 1861 roku Towarzystwo Biblioteki Dąbrowskiej zrzeszające 67 członków¹¹. Na pierwszym zebraniu Towarzystwa wyłoniono Komitet Opiekuńczy Biblioteki Dąbrowskiej, w skład którego weszło sześć osób, tj. Jan Hempel, Gustaw Turno, Karol Zajdler, Karol Adamiecki, Julian Polcer, Jan Hube oraz Franciszek Parysiewicz, który objął stanowisko pierwszego bibliotekarza¹². Członkowie Komitetu opracowali wniosek, wystosowany do rosyjskich władz zwierzchnich w Warszawie, w sprawie zalegalizowania utworzonego Towarzystwa. Wraz z pismem przesłali "Ustawę biblioteczną", na podstawie której miała działać Biblioteka.

W lutym 1862 r. Wydział Górniczy w Warszawie skierował pismo do Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego, Jana Hempela, zatwierdzające "[...] Ustawę dla Biblioteki mającej się założyć w Dąbrowie z dzieł krajowych [...] na mocy przyzwolenia p.o. Namiestnika Królestwa". Dokument ten podpisali: Zarządzający Wydziałem Pułkowników Inżynierów Górniczych Milaszow, pomocnik Naczelnika Sekcji A. Reklewski oraz Naczelnik Kancelarii /podpis nieczytelny/¹³.

Zgodnie z "Ustawą", Biblioteka stanowiła własność urzędników górniczych oraz urzędników Drogi Żelaznej stacji Dąbrowa, których przedstawicielem był Komitet Opiekuńczy, sprawujący bezpośredni nadzór nad Biblioteką.

Mimo że Biblioteka była własnością urzędników górniczych i kolejowych, to jednak miała charakter biblioteki publicznej, dostępnej dla wszystkich mieszkańców Dąbrowy, o czym można wnio-

skować z artykułu "Ustawy", określającego wysokość opłat miesięcznych abonentów spoza Towarzystwa.

Siedzibą Biblioteki w latach 1861-1889 był lokal przy kopalni "Reden", a od 1889 r. Biblioteka uzyskała własne pomieszczenie przy ul. Królowej Jadwigi 52 w Dąbrowie Górniczej¹⁴.

Do założenia Biblioteki posłużył kapitał wynoszący 1 071,20 zł polskich, w oparciu o który zakupiono pierwsze książki. W miarę rozwoju Biblioteki sumę tę powiększały miesięczne składki członkowskie, które dla członków stowarzyszonych wynosiły 1,10 zł polskich, a dla czytelników spoza Towarzystwa 3 zł polskie. Ponadto czytelnicy nie stowarzyszeni uiszczali za książkę kaucję, w wysokości 20 zł polskich, którą zwracano, jeżeli abonent przestał korzystać z Biblioteki¹⁵.

Fundusze, którymi dysponowała Biblioteka, były podstawą gromadzenia zbiorów kompletowanych drogą zakupu. Komitet Opiekuńczy Biblioteki, wraz z bibliotekarzem pełnili funkcję komisji zakupu, co świadczy o tym, że już wtedy rozumiano, jak ważnym problemem jest gromadzenie zbiorów, które nie może być powierzone gestii tylko jednej osoby. Raz w miesiącu odbywały się zebrania Komitetu Opiekuńczego, na których sporządzano wykaz książek przeznaczonych do zakupu w księgarni.

Nie zachowały się źródła dotyczące struktury zbiorów. Ponieważ głównym źródłem powiększania księgozbioru był zakup, należy przypuszczać, że profilowano zbiory zgodnie z potrzebami odbiorców. Wiadome jest, że Biblioteka rozpoczęła swoją pracę w oparciu o księgozbiór składający się ze 104 dzieł w 2 017 t., zatem większość stanowić musiały dzieła wielotomowe oraz wiel egzemplarzowe. Księgozbiór był opracowany przez bibliotekarza i wykazany w katalogu alfabetycznym¹⁶.

Stan majątkowy Biblioteki odzwierciedlał inwentarz, którego wzór opracował Komitet Oplekuńczy. Każdą zakupioną książkę wpisywano do inwentarza według ustalonego schematu, obejmującego następujące rubryki: nazwisko autora, tytuł dzieła, tom, cena i koszt oprawy. W porównaniu do obecnie obowiązującego wzoru inwentarza, brakowało tylko danych dotyczących źródła zakupu i roku wydania dzieła.

Udostępnianie książek odbywało się trzy razy w tygodniu /poniedziałki, środy i piątki/ od godz. 15⁰⁰ - 18⁰⁰ tej. Czytelnicy mogli wypożyczyć, na okres nie dłuższy niż jeden miesiąc, jednorazowo tylko 1 książkę, gdy jednak dzieło było wielotomowe wypożyczano 3 tomy. Wypożyczenia były notowane w "księdze", do której wpisywano kolejno dane dotyczące: daty otrzymania i zwrotu książki, autora i tytułu dzieła oraz nazwisko abonenta. Jak można zauważyć, księga była odpowiednikiem obecnie używanych kart czytelników, najczęściej stosowanych w bibliotekach szkolnych i publicznych.

Za stan ilościowy oraz za prawidłowe prowadzenie dokumentacji bibliotecznej odpowiadał bezpośrednio bibliotekarz¹⁷.

Nikłe ślady istnienia najstarszej Biblioteki Dąbrowskiej gubią się w szczątkowej dokumentacji archiwalnej. Odnajdujemy je dopiero w źródłach z 1927 r. Zachowany protokół z ogólnego zebrania członków Towarzystwa Biblioteki dostarcza informacji dotyczących zmiany pierwotnej "Ustawy" oraz ogólnego stanu Biblioteki. Jak wynika z protokołu, Biblioteka rozwijała się przez cały okres swej działalności pomyślnie, powiększając swe zbiory ilościowo i jakościowo. Również całość dokumentacji bibliotecznej - a więc katalog, inwentarz i księga wypożyczeń - prowadzona była wzorowo przez Bronisławę Piotrowską, która objęła funkcję bibliotekarza w latach 20-tych naszego stulecia.

W porównaniu do 1861 r. zmniejszyła się ilość członków Towarzystwa z 67 do 31, ale należy zauważyć, że od 1905 r. na terenie Zagłębia działało wiele bibliotek oświatowych, a więc Biblioteka Dąbrowska nie była już jedyną placówką kulturalno-oświatową na tym terenie. Mimo to jej działalność musiała mieć wyraźne znaczenie społeczne, skoro 2 maja 1928 r. została ponownie wciągnięta do rejestru stowarzyszeń i związków¹⁸.

"Ustawę" zatwierdzoną przez władze rosyjskie, która w pewnych punktach wobec odmiennych warunków w Polsce niepodległej była przestarzała, zastąpiono nowym Statutem.

W porównaniu do 1862 r. Biblioteka rozszerzyła swoją działalność również na mieszkańców okolic Dąbrowy Górniczej. Jednak stwierdzenie zawarte w Statucie /z 1928 r./, że "członkami biblioteki mogą być tylko chrześcijanie narodowości polskiej"¹⁹, dowodzi nie tylko o uwstecznieniu się poglądów ludzi zarządzających Biblioteką, ale również wyklucza korzystanie z jej zbiorów przez mieszkańców innych wyznań religijnych i innej narodowości.

W miejsce dawnego Komitetu Opiekuńczego Biblioteki powołano Zarząd, składający się z 7 członków łącznie z bibliotekarzem. Członkowie Biblioteki dzielili się na rzeczywistych, dożywotnich i honorowych. Każdy członek, który wpłacił wpisowe w wysokości 1 zł, był członkiem rzeczywistym, natomiast dożywotni członkowie obowiązani byli uiścić jednorazowo kwotę 50 zł. Osoby specjalnie zasłużone dla Towarzystwa były mianowane przez Zarząd Biblioteki członkami honorowymi.

Fundusze Biblioteki powiększano drogą dodatkowych kwot wpisowych, miesięcznych abonamentów czytelniczych oraz sum uzyskanych z imprez kulturalno-oświatowych, jak np. odczytów i koncertów. Zmieniły się też formy pracy z czytelnikiem w stosunku do 1861 r.,

oprócz udostępniania zbiorów rozpoczęto szerszą działalność oświatową.

W 1933 r. Biblioteka posiadała sześciotysięczny księgozbiór, składający się z dzieł naukowych i beletrystycznych²⁰.

Na przestrzeni lat 1934 - 1936 Biblioteka powiększyła swe zbiory o prawie cztery tysiące tomów, osiągając w ten sposób ok. 10 000 wol.²¹ Przeciętna roczna zakupu kształtowała się więc w tym okresie w granicach 1 000 tomów.

W latach 1861-1933 przybyło ok. 4000 tomów, a więc przeciętna roczna zakupu książek na przestrzeni tych lat była minimalna. Lata 30-te XX w. musiały być więc okresem rozkwitu Biblioteki Dąbrowskiej.

Oprócz katalogu alfabetycznego, założonego w 1862 r., opracowano katalog rzeczowy, w którym wyróżniono trzy podstawowe działy: I. książki naukowe, II literatura beletrystyczna, III literatura młodzieżowa i dziecięca. W obrębie działu wykazującego literaturę naukową zastosowano układ systematyczny jednostopniowy.

Brak w dostępnych źródłach danych - dotyczących ilości czytelników, ich struktury zawodowej, liczby wypożyczonych tomów oraz frekwencji dziennej czytelników - nie pozwala przeprowadzić głębszej analizy działalności Biblioteki Dąbrowskiej.

Reasumując, należy podkreślić, że założenie Biblioteki Dąbrowskiej w 1861 r. ma doniosłe znaczenie dla historii kultury tego regionu: przesuwając nie tylko dolną granicę życia umysłowego Zagłębia, którego częścią składową są również biblioteki, ale także wychowując czytelnika środowiska wielkoprzemysłowego.

Przypisy

- ¹ Henryk Rechowicz: Biblioteka "Wiedza". Katowice 1960 s.13;
Borys Malicki: 55 lat w służbie oświaty. 1906-1961. Dąbrowa Gór-
nicza [1964] s. 10; Bartłomiej Szyndler: O bibliotekach, biblio-
filach, woluminach i ekslibrisach. "Wiadomości Zagłębia" 1970
nr 2 s.5.
- ² Wojewódzkie Archiwum Państwowe [WAP] Kielce-Urząd Wojewódzki
Kielecki [UWK] 3104 s.93.
- ³ H. Rechowicz: Z tradycji kultury i oświaty robotniczej w Zagłę-
biu Dąbrowskim. W: 70 lat Państwowego Teatru Zagłębia w Sosnow-
cu. 1897-1967. Sosnowiec 1967 s. 109.
- ⁴ W 1889 r. otwarto w Dąbrowie Górniczej Szkołę Górniczą, następ-
nie w 1894 r. Henryk Dietel założył w Sosnowcu Szkołę Realną.
- Szkoła Górnicza w Dąbrowie. "Kalendarz na rok 1900" [Sosnowiec]
s. 108; Stach-Owicz: Henryk Dietel. "Kalendarz na rok 1898"
[Sosnowiec] s.91; W Zagłębiu istniało również kilka szkół pod-
stawowych, przeważnie prywatnych. - Zakłady naukowe.
Tamże s.73.
- ⁵ Stanisław Woliński: Czasopiśmiennictwo Zagłębia Dąbrowskiego.
1897-1939. "Ziemia Będzińska" R.2:1969 s.107.
- ⁶ Stefan Dippel podaje, że pierwszą księgarnię w Zagłębiu założył
Adolf Żmigroda w Będzinie w 1892 r. - S. Dippel: O księgarzach,
którzy przeminęli. Wrocław 1976 s.68-71.
- ⁷ WAP Kielce-UWK 3104 s.103.
- ⁸ H. Rechowicz: Z tradycji kultury ... s.110.

- ⁹ Stan bibliotek w Dąbrowie dawniej i dziś. "Kurier Zachodni. Iskra" R.24:1933 nr 353 s.6.
- ¹⁰ Od 1833 r. mieścił się w Dąbrowie Górniczej Zarząd Zachodniego Okręgu Górniczego, po jego likwidacji Dąbrowa była siedzibą Rady Zjazdów Przemysłowo-Górniczych. - Jerzy Jaros: Zasięg terytorialny Zagłębia Dąbrowskiego. "Zaranie Śląskie" [brw] 2.1 s.44, nadb.
- ¹¹ WAP Kielce-UWK 3104 s.103.
- ¹² Tamże.
- ¹³ Tamże s. 102.
- ¹⁴ Tamże s.95.
- ¹⁵ Tamże.
- ¹⁶ Stan bibliotek w Dąbrowie., op. cit. s.6.
- ¹⁷ WAP Kielce-UWK 3104 s.101.
- ¹⁸ Tamże s.104.
- ¹⁹ Tamże s.105.
- ²⁰ Stan bibliotek w Dąbrowie., op. cit. s.6.
- ²¹ Biblioteka Dąbrowska. 1861-1936. "Kurier Zachodni. Iskra". R.27:1936 nr 334 s.18.

Jerzy Ratajewski

"Der Evangelische Bote" - polskie czasopismo dla
Polaków ewangelików na Górnym Śląsku w okresie
plebiscytu i powstań

Spis ludności rejencji opolskiej w 1910 roku wykazał w Kluczborku i okolicy 33 930 osób wyznania ewangelickiego, 17 055 wyznania katolickiego i 871 osób innych wyznań. Z tej liczby osób jako język ojczysty deklarowało: język niemiecki 24 363 osoby, język polski 24 487 osób, język niemiecki i polski równocześnie 3 001 osób oraz inne, jak np. czeski, niemiecki i czeski itd. 55 osób¹.

Dane nieoficjalne podawały różne liczby ludności polskiej wyznania ewangelickiego. Hermann Hirschberg w swoim almanachu parafii ewangelickich pisał w 1893 roku, że: "We wszystkich kościołach diecezji kluczborskiej modli się również po polsku"². "Katolik" donosił w lutym 1906 roku, że na Górnym Śląsku jest około 50 000 ewangelików Polaków, z których około 20 000 nie zna zupełnie języka niemieckiego³. Czasopismo mazurskie "Mazur" informowało w 1909 roku o liczbie 32 000 Polaków ewangelików na Górnym Śląsku⁴. Opolskie "Nowiny" donosiły w 1912 roku, że szczególnie liczna jest grupa Polaków ewangelików w okolicach Kluczborka i Namysłowa. Mimo bardzo twardej polityki germanizacyjnej władz pruskich wobec tych ludzi Polacy ewangelicy zachowują swój ojczysty język polski⁵. Niemieckie czasopismo ewangelickie z 1919 roku, określając ogólną liczbę ewangelików na Górnym Śląsku w granicach 200 000 osób, stwierdzało, że z tej liczby 40 000 osób posługuje się na codzień językiem polskim⁶. Raporty dowództwa RÖW na Górnym Śląsku z lutego 1920 roku były bardzo ostrożne w określaniu liczby Polaków w Kluczborku i okolicy. Uważano, że narodowe uświadomieni Polacy

stanowią około 1/4 część całej ludności. Te same raporty POW postulowały założenie w okolicach Kluczborka i Olesna gazet polskich w języku niemieckim, ponieważ: "cała masa ludu nie umie po polsku czytać, chociaż po polsku czuje"⁷. Dla tych więc grup ewangelików polskich, nie znających dobrze języka polskiego, rozpoczęto wydawanie czasopism i gazet polskich w języku niemieckim. Uzasadnione było to tym bardziej, że dotychczasowe próby założenia w Kluczborku i okolicy gazet polskich w języku polskim nie powiodły się. Najpierw zaczęła działać w duchu polskim wykupiona od Niemców w lutym 1920 roku miejscowa gazeta niemiecka "Kreuzburger Zeitung"⁸. Ze względu jednak na fakt, że "Kreuzburger Zeitung" była typową gazetą informacyjno-propagandową, przeznaczoną w zasadzie dla wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, wynikła konieczność wydawania specjalnego czasopisma o charakterze religijno-obyczajowym dla Polaków ewangelików. Ludność zaś tego wyznania przeważała w Kluczborku i okolicy⁹. Projekt założenia takiego czasopisma wyszedł jeszcze latem 1919 roku od inspektora szkolnego w Ostrzeszowie Kazimierza Badury, potomka znanego śląskiego pastora Jerzego Badury, wydawcy w latach 1884-1891 polskich "Nowin Szląskich". Projektem tym zainteresowany został przez Radę Narodową w Poznaniu Podkomisariat Śląski w sierpniu 1919 roku¹⁰.

W dniu 8 maja 1920 roku ujrzał światło dzienne nowy tygodnik polski w języku niemieckim pt. "Der Evangelische Bote". Rzadkie to czasopismo nie jest notowane w katalogach centralnych czasopism polskich Biblioteki Narodowej i nie zostało również zarejestrowane przez znaną bibliografię polskich czasopism śląskich Marii Przyweckiej-Sameckiej i Jana Reitera w 1960 roku. Autor niniejszych uwag miał do dyspozycji niekompletny pierwszy rocznik czasopisma od numeru 1 z 8 maja do numeru 33 z 25 grudnia 1920 roku¹¹. Czy

ukazały się jakieś numery drugiego rocznika z 1921 roku, nie udało się na razie dociec. Poszukiwania po bibliotekach polskich nie dały wyników. Wprawdzie w ostatnim numerze z 1920 roku zapowiedziano ciąg dalszy jednego z artykułów, ale ukazanie się w lutym 1921 roku podobnego tygodnika w języku polskim /drukowanego gotykiem pt. "Nowiny Ewangelickie" pod redakcją pastora Karola Banszela w tym samym wydawnictwie "Kreuzburger Zeitung"¹² wydaje się świadczyć, że "Der Evangelische Bote" przestało wychodzić w końcu 1920 roku.

"Der Evangelische Bote" przez cały 1920 rok ukazywało się w typowym dla tego rodzaju czasopism formacie 4^o biblioteczej /24 x 32 cm /, stale o objętości 4 kolumn /stron/, drukowanych gotykiem, dzielonych na dwa łamy. Czasopismo nie zawierało żadnych ilustracji i ozdóbek graficznych. Układ treści składał się z kilku powtarzających się działów. Najpierw zamieszczano wyjątki, zdania i złote myśli ze Starego i Nowego Testamentu, następnie nauki i przypowieści religijno-moralne, krótkie artykuły poświęcone historii bądź współczesności kościoła ewangelickiego, artykuły historyczne, oświatowe lub propagandowe, wiersze - głównie poetów niemieckich oraz krótkie wiadomości z życia kościoła ewangelickiego i ewangelików na świecie - najczęściej w Niemczech lub w Polsce.

Stopka wydawnicza czasopisma informowała we wszystkich dostępnych numerach, że prenumerata kwartalna z odnośzeniem przez pocztę kosztuje 2,30 marki, bez odnośnienia - 2,- marki. Redaktorem odpowiedzialnym przez cały czas był Edward J. Cząstka, zaś drukowane i wydawane było w firmie Franza Thielmanna. Jedynie w numerze 1 z 8 maja dodatkowo podano, że właścicielem drukarni i wydawnictwa był Arnold Rotheim. Redaktor Cząstka był również przez jakiś okres 1920 roku redaktorem odpowiedzialnym "Kreuzburger Zeitung"¹³.

Zgodnie z tradycjami pozaredakcyjnej pracy społeczno-politycznej również E. Cząstka rozpoczął taką działalność: między innymi stanął na czele koła terenowego polskiej organizacji politycznej "Oberschlesische Volkspartei" /Polska Partia Ludowa/¹⁴. Niemiecka gazeta w Kluczborku "Kreuzburger Nachrichten" /założona przez Niemców w 1920 roku/ po przejęciu "Kreuzburger Zeitung" przez Polaków pisała uszczypliwie, iż redaktor E.J. Cząstka został sprowadzony przez Polaków aż z Czechosłowacji dla redagowania czasopism polskich w Kluczborku¹⁵. Drukarnią, w której drukowano "Der Evangelische Bote" i "Kreuzburger Zeitung", kierował Emanuel Kleinert, drukarz i introligator powołany do tej pracy przez polskie władze plebiscytowe¹⁶. Jaki był nakład czasopisma, nie udało się dotąd ustalić.

O ile w numerze 1 z 8 maja nie było w czasopiśmie jakiegoś wyraźnego akcentu propolskiego, nie było nawet artykułu wstępnego wyjaśniającego fakt ukazania się czasopisma, to od numeru 2 z 15 maja akcenty takie zaczęły występować coraz wyraźniej, a w kolejnych numerach poczęły nabierać wyraźnie propagandowego charakteru. Niemiecka gazeta w Opolu "Oppelner Zeitung" - charakteryzując w sierpniu 1920 roku czasopismo polskie dla ewangelików - pisała, że obok treści wybitnie religijno-obyczajowych "Der Evangelische Bote" publikuje artykuły o wyraźnie propolskiej tendencji mające przekonać czytelników do Polski¹⁷.

Do ciekawszych artykułów należy publikacja pastora Franciszka Michejdy w numerze 4 z 29 maja pt. "An die evangelischen Brüder in Schlesien" /Do Braci Ewangelików na Śląsku/. Po przedstawieniu się kim jest, i że pochodzi z rodziny chłopskiej spod Karwiny, opowiedział o swojej nauce szkolnej i uniwersyteckiej oraz o pracy duszpasterskiej w Skoczowie i Krakowie. Słyszał, jak niektórzy

mieszkańcy Śląska i Mazur mówili, że są Polakami, ale za Polską głosować nie będą, ponieważ w Polsce jest bieda. Polska rzeczywiście poniosła wielkie straty w ciągu 150 lat rządów zaborczych, szczególnie zaś w czasie ostatniej wielkiej wojny światowej. Polska jednak powstała i jest wolna. Jest, dzięki Bogu, dość chleba w Polsce dla wszystkich. Kraj ma wielkie bogactwa naturalne i urodzajną ziemię, a lud jest pracowity. Istnieje wolność religijna. On sam pracuje w Krakowie już 12 lat i wszędzie są mu ludzie życzliwi. Władze miasta łożą duże sumy pieniężne na rozwój parafii ewangelickich w Krakowie. Na Uniwersytecie Warszawskim zaś otwarto wydział teologii ewangelickiej. Rząd polski otwiera i utrzymuje polskie i niemieckie szkoły ewangelickie, zaś obywatele polscy wyznania ewangelickiego zajmują wysokie stanowiska państwowe, są sędziami i profesorami uniwersytetów. Te same argumenty powtórzył Michejda w broszurce wydanej w Kluczborku w 1920 roku, nakładem "Kreuzburger Zeitung", oddzielnie w języku niemieckim i polskim¹⁸.

Najwięcej miejsca na łamach czasopisma poświęcano sprawom religijnym i wychowawczym, ale nie zapomniano o innych sprawach, głównie narodowościowych. W numerach 2 i 20 znalazły się również wycieczki antysocjalistyczne i antykomunistyczne. Przedrukowując kilkakrotnie artykuły i wiadomości z czasopisma "Lodzer Freie Presse", przejęto jego określenie Polski jako "Nowego Kraju" /Neuland- np. nr 6/. Pisano w numerze 13, że Polska ma bardzo dobre widoki rozwoju gospodarczego, co poparto danymi statystycznymi. Często wracano na łamach czasopisma /np. w numerach 4-6, 13-14, 18, 22, 23/ do tezy, że Polska była i jest krajem tolerancji religijnej, zaś ludność wyznania ewangelickiego ma pełną swobodę rozwoju i działania, czego nie może gwarantować państwo niemieckie. Wyrazem tego było przywiązanie ewangelików Polaków do Polski

i udział ich w walkach narodowo-wyzwoleńczych w XIX wieku, jak np. pastora Leopolda Otto w powstaniu styczniowym. Przypomniała te fakty w specjalnym artykule /w numerach 11-12/ Władysława Weychert-Szymanowska.

Stosunkowo mało było informacji ze Śląska. Tylko dwa razy przejęto materiały z czasopisma "Poseł Ewangelicki" z Cieszyna /nr 9-10, 21/. W numerze 16 z 21 sierpnia "Ein Oberschlesier" w liście do redakcji dał wyraz swej radości z ukazywania się czasopisma broniącego ludność ewangelicką przed propagandą hakatystyczną. Dał również wyraz zaniepokojeniu faktami wskazującymi na niechętny stosunek władz kościoła ewangelickiego do ewangelików Polaków. O ile w Pszczynie i okolicy, gdzie większość stanowią Polacy, duchowni ewangeliccy również mówią po polsku, to np. w Katowicach osadzono w 1919 roku pastora D. Voss'a, zasłużonego wprawdzie, ale nie znającego języka polskiego. Podobnie było w Gliwicach z pastorem Schmulą, a jest tam sporo Polaków ewangelików. Nadto brak polskich ksiązek i kancjonałów ewangelickich. W jednym z artykułków w numerze 17 z 28 sierpnia skrytykowano antypolskie wystąpienia księdza Pawła /Paula/ Nieborowskiego, określając je jako niegodne kapłana katolickiego. W numerze 21 z 25 września poinformowano czytelników o odbytym w Gliwicach 16 września synodzie powiatowym, zaś w numerze 23 z 9 października niejaki A.M. w liście otwartym do pastora w Wołczynie prostował kłamliwe informacje o położeniu ewangelików w Polsce podane w niedzielnym kazaniu. Religia ewangelicka w Polsce, pisał korespondent, ma bardzo długą tradycję: od Mikołaja Reja do Józefa Piłsudskiego. W ostatnim, dostępnym numerze 33 z 25 grudnia jeszcze raz podkreślano, że ojczystą mową ewangelików śląskich jest język polski.

Prawie w każdym numerze "Der Evangelische Bote" zamieszcza-

no wiersze liryczno-religijne. Były to głównie wiersze niemieckich poetów z XIX wieku, część ze znanego zbioru wierszy pt. "Aus den Polenliedern deutscher Dichter", powstałych na fali propolskiej w Niemczech po powstaniu listopadowym, między innymi w numerach 5, 6, 8 i 14 zamieszczono wiersze: L.Uhland: An Mickiewicz; E. Ortlepp: Geistliches Lied an Polonia; G.A. Maltitz: Polonia; Ruf nach Polen. Drukowano również wiersze: M.V. Schenkendorfa, F. Stolle, A. Waltera, P. Heyse, J. Kerner, T. Fontane i innych. Znalazł się też w numerze 17 jeden wiersz A. Mickiewicza: Abendgespräch /bez podania tłumacza/.

"Der Evangelische Bote" miało krótki żywot. Czasopismo to jest jednak jeszcze jednym z przykładów żywego rozwoju prasy polskiej na Górnym Śląsku w przełomowym okresie lat 1919-1921. Należało do tych, które powstały zbyt późno /jak słusznie zauważył w odniesieniu do innych tytułów prasy plebiscytowej Władysław Zieliński¹⁹, aby mogło wiele zdziałać. Jeżeli jednak wpłynęło nawet na niewielką grupę Polaków ewangelików, spełniło swoje zadanie.

Przypisy

- 1 Władysław Zieliński: Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku. Wrocław 1972 s.236.
- 2 Herman Hirschberg: Schlesischer Pfarr-Almanach oder Schlesiens evangelischen Pfarrstellen... Berlin 1893 s.322.
- 3 "Katolik" 1906 nr 20 z 15 II.
- 4 "Mazur" 1909 nr 68 z 29 VIII.

- ⁵ O ewangelicko-polską młodzież. "Nowiny" 1912 nr 107 z 10 IX.
- ⁶ "Evangelisches Kirchenblatt für Schlesien" 1919 nr 4 z 26 I.
- ⁷ Źródła do dziejów powstań śląskich. Red.: Kazimierz Popiołek.
T.2: Styczeń-grudzień 1920. Oprac.: Tadeusz Jędruszczak i Zygmunt Kolankowski. Wrocław 1970 s. 47,80.
- ⁸ "Nowiny" 1920 nr 40 z 20 II, nr 41 z 22 II; Karl Kaisig: Die polnische politische Propaganda in Oberschlesien und die deutsche Abwehr. T.2. Gliwice 1924 s.10; W.Zieliński: Polska i niemiecka propaganda... s.129.
- ⁹ Źródła do dziejów...T.2 s. 49.
- ¹⁰ W.Zieliński: Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. /1919-1921/. Katowice 1968 s.50.
- ¹¹ Czasopismo to wzbogaciło zbiory Biblioteki Śląskiej w Katowicach.
- ¹² "Nowiny Ewangelickie. Organ Towarzystwa Ewangelickiego na Górnym Śląsku". R.1:1921 nr 1 z 15 I i NN.
- ¹³ "Kreuzburger Zeitung" 1920 nr 229 z 3 XI i NN.
- ¹⁴ Tamże nr 78 z 5 V.
- ¹⁵ "Kreuzburger Nachrichten" 1921 nr 111 z 22 V.
- ¹⁶ Polski Słownik Biograficzny. T.12:1967 s.584.
- ¹⁷ "Oppelner Zeitung" 1920 nr 176 z 4 VIII.
- ¹⁸ Franciszek Michejda: Jakie są powody religijne dla których Górnoszlązak Ewangelicki głosować musi za Polską. Kluczbork 1920 ss.13; Tenże: Aus welchen religiösen Beweggründen muss der protestantisches Oberschlesier für Polen stimmen? Kluczbork 1920 ss.12.
- ¹⁹ W.Zieliński: Polska i niemiecka propaganda...s.145.

Józef Pilch

"Oświata" /1919-1939/ - organ młodzieży robotniczej zorganizowanej w Stowarzyszeniu "Siła"

W dniu 21 czerwca 1908 roku została założona, z inicjatywy działacza robotniczego PPSD Tadeusza Regera, pierwsza legalna organizacja młodzieży socjalistycznej na ziemiach polskich pod nazwą Stowarzyszenie Polskich Robotników i Robotnic "Siła" z siedzibą w Cieszyźnie.¹ Zadania i cel "Siły" zostały sformułowane w § 2 statutu, w którym między innymi podano "[...] celem jest podnieść poziom oświaty swoich członków [...] jak również zwoływanie zgromadzeń i urządzenie zebrań towarzyskich, przez zakładanie bibliotek i przez zaprowadzenie pism fachowych i czasopism"².

Pomysł wydawania osobnego pisma oświatowego powstał na Zjeździe "Siły" w Cieszyźnie w dniu 16 czerwca 1918 r., na którym uchwalono założenie własnego miesięcznika. Zarząd wybrał spośród siebie Komitet Prasowy, zaczęto zbierać fundusz prasowy, do którego w krótkim czasie wpłynęło około 1 000 koron. Dnia 17 kwietnia 1919 r. Zarząd Główny "Siły" uchwalił na swoim posiedzeniu wydanie pierwszego numeru na dzień święta robotniczego 1 Maja. Uchwała według protokołu brzmiała:

1. Pismo wychodzić mające nosić będzie nazwę "Oświata".
2. Redaktorem pisma będzie wobec tego, że pierwotnie przewidziany tow. [Oskar] Feldman zrezygnował, tow. Arnold Kwietniowski, redaktor "Górnika" we Frysztacie. Tow. Kwietniowski będzie odpowiedzialnym za treść, tendencję i język pisma. Tow. Kwietniowski powinien stać w jak najściślejszym kontakcie z Zarządem, a szczególnie komunikować się w sprawach redakcyjnych z przewod-

niczającym tow. Ludwikiem Lizakiem.

3. Pismo "Oświata" pierwszy numer wyjdzie z dniem 1 maja 1919 r. Cena egzemplarza wynosić będzie 60 halerzy i objętość wynosić ma 16 stron.

4. Administratorem pisma będzie skarbnik "Siły" tow. Ferdinand Goetze, który otrzyma wynagrodzenie 50 koron, dla redaktora wyznacza się 200 koron miesięcznie.

5. Pismo płać kolporterzy grup zaraz przy odbiorze. W poszczególnych miejscowościach urządzone będą składy "Oświaty", gdzie je mogą nabywać także nieczłonkowie.³

Pierwszy numer "Oświaty" jako organu Stowarzyszenia "Siła", datowany 15 kwietnia 1919 r., został wykonany w Drukarni Ludowej we Frysztacie. Historię tego pisma należy podzielić na trzy okresy:

I okres: od kwietnia 1919 do lipca 1920

II okres: od sierpnia 1920 do września 1938

III okres: od października 1938 do sierpnia 1939.

Przez cały czas swojego istnienia pismo wychodziło jako miesięcznik pod tytułem: "Oświata". Pismo dla młodzieży robotniczej. Organ Stowarzyszenia Polskich Robotników i Robotnic «Siła» na Śląsku. R.1:1919 - R.20:1938. Ostatnim numerem "Oświaty" wydany w granicach Czechosłowacji był numer 9.

Po przejęciu w 1938 r. Zaolzia przez Polskę pismo przestało wychodzić. Zarząd Główny "Siły" w 1939 r. wydał 3 numery /III-V/ pt. "Jednodniówka «Oświata»" w identycznym rozmiarze i objętości oraz tematyce, jak uprzednio.

Po otrzymaniu zezwolenia od władz polskich na wznowienie wydawnictwa, "Oświata" wyszła jako rocznik 21:1939. Zdołano wydrukować 3 numery /VI - VIII/, a więc w 1939 r. wyszło łącznie

6 numerów, jednak tylko na trzech jest napis: rocznik 21.

Pierwszy etap powstania i wychodzenia pisma jest okresem organizowania życia kulturalno-oświatowego w całej Polsce. W artykule "Nasze zadania" naczelny redaktor A. Kwietniowski podaje: "Przed pismem leży olbrzymie zadanie. Praca oświatowa musi objąć całokształt życia społeczno naukowego. Nie można jej prowadzić jednostronnie i w jednym tylko kierunku. Nasze pisma polityczne i zawodowe nie mogą z natury rzeczy zajmować się sprawami naukowymi jak literatura, historią, językiem i jednym z najważniejszych czynników społeczno-oświatowych: wychowaniem i szkolnictwem"⁴. Zaś przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia "Siła" L. Liżak tak formułuje zadania pisma: "Pismo nasze "Oświata" powinno być naszym przewodnikiem, winno być łącznikiem między członkami a organizacją. Aby młodzież naszą i cały proletariats polski na Śląsku zrozumiał do czego dążemy i o jakie doniosłe tu chodzi cele".⁵ Dziś pismo to nazwalibyśmy popularnonaukowym.

W celu wciągnięcia członków "Siły" do współpracy z "Oświatą" redakcja wystąpiła z następującym apelem: "Nie dosyć jednak jest zaprenumerować nasze pismo, trzeba je również dokładnie i uważnie przeczytać. Uwagi jakie się nasuną przy czytaniu niektórych artykułów należy spisać i przesłać do naszej Redakcji [..] Wiemy, że niektórzy towarzysze mieliby coś do powiedzenia, ale nie posiadają tyle śmiałości, lub wstydzą się to uczynić. Otóż tak być nie powinno [..] A więc towarzysze - siłacze nie zważajcie na te względy, jeno napiszcie co Wam na sercu leży! Redakcja te Wasze uwagi skoryguje, poprawi i wygładzi, umieści je w piśmie [..] co obu stronom na korzyść wyjdzie"⁶. Toteż na łamach "Oświaty" zaczęli po pewnym czasie wypowiadać się miejscowi działacze: Karol Brzóska, Karol Pilch, Jan Szarowski i inni,

niektórzy z nich podpisywali się tylko pseudonimami np.: Jeden z gości, Obecny, Obserwator itp.

Pierwszy etap rozwoju pisma przypadł na miesiące brzemienne w wydarzenia, jakie przeżywała ludność Śląska Cieszyńskiego w okresie konfliktu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński.

Chociaż "Oświata", jako organ polskiej młodzieży socjalistycznej, kroczyła drogą wytyczoną przez polskich socjalistów i powiedziała się za przyłączeniem całego Śląska Cieszyńskiego do Polski, jednak ze względu na propagandę z jednej strony żywiołów nacjonalistycznych a z drugiej strony internacjonalistycznych z zagłębia karwińskiego - Komitet Obwodowy FPSD dla Śląska i Moraw uwarunkował wyrażenie zgody na wydawanie pisma utworzeniem Komitetu Redakcyjnego w składzie: dr Ryszard Kunicki, L. Lizak, F. Goetze i Józef Machaj. Komitet Redakcyjny był zobowiązany skontrolować numer przed jego ukazaniem się⁷. Okazało się jednak, że obawy były bezpodstawne i zaniechano kontroli partyjnej pisma.

"Oświata", pierwsze pismo dla młodzieży socjalistycznej na ziemiach polskich, stało się od pierwszego numeru pismem ogólnopolskim. Co prawda górowały w niej artykuły dotyczące spraw śląskich, ale na jej łamach poruszano sprawy całego kraju.

Na wezwanie Wydziału Kulturalno-Oświatowego Polskiej Partii Socjalistycznej /FPS/ w sprawie zorganizowania ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego - "Siła" wzięła czynny udział w inicjatywie i pracach Zjazdu, który się odbył w dniach 1 i 2 listopada 1919 roku w Krakowie. Przybyło z całej Polski na Zjazd 175 delegatów, a w tym 31 ze Stowarzyszenia "Siła", Przewodniczący Zarządu Głównego "Siły" L. Lizak był jednym z przewodniczących a redaktor "Oświaty" A. Kwietniowski jednym z sekretarzy Zjazdu⁸. "Oświata"

poświęcała wiele miejsca propagandzie przedzjazdowej, podając że "[...] Zjazd taki jest koniecznie potrzebny, aby ustalić linie wytyczne pracy oświatowej wśród młodzieży robotniczej w Polsce"⁹. W artykule "« Siła » wobec Zjazdu Oświatowego" czytamy: "Pojeździemy do Krakowa jako delegaci jedynej w Polsce proletariackiej organizacji oświatowej dla młodzieży"¹⁰. "Oświata" opublikowała w całości referat "O bibliotekach robotniczych" wygłoszony na Zjeździe Oświatowym w dniu 2 listopada 1919 r.¹¹ Jedną z najważniejszych uchwał Zjazdu było uznanie pisma "Oświata" za centralny organ Wydziału Kulturalno-Oświatowego oraz stworzenie w całej Polsce organizacji młodzieży robotniczej na zasadach śląskiej "Siły"¹². Na skutek tego na łamach "Oświaty" w tym pierwszym okresie wypowiadali się działacze oświatowi i partyjni w skali ogólnopolskiej. Byli to: dr Bolesław Drobner, Jan Hempel, Adam Próchnik, Mieczysław Bobrowski, dr Władysław Gumpłowicz i inni.

Do lipca 1920 roku, to jest podziału Śląska Cieszyńskiego, wyszło 13 numerów, w tym dwa podwójne.

Gdy decyzją Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r. rozdzielono terytorium Śląska Cieszyńskiego, tym samym rozdzielone zostało Stowarzyszenie "Siła". W granicach Czechosłowacji znalazł się rejon najbardziej uprzemysłowiony z silnymi organizacjami robotniczymi, większą ilością kół "Siły" i redakcją "Oświaty". W niedługim czasie odbyły się zjazdy i po polskiej stronie organizacja przyjęła nazwę Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe "Siła" a po stronie czeskiej - Polskie Stowarzyszenie Robotnicze, Oświatowo-Gimnastyczne "Siła" w Czechosłowacji. Tak "Oświata" stała się organem "Siły" po stronie czeskiej z dotychczasową siedzibą we Frysztacie. Pierwszy numer po podziale

Śląska Cieszyńskiego /łącznie od 8 do 12 R.2/ wyszedł w grudniu 1920 r.

W nowej sytuacji, oprócz zagadnień kulturalnych i naukowych, "Oświata" zajmuje się coraz częściej informacją z innych dziedzin, między innymi ćwiczeń gimnastycznych, sportu, turystyki i języka międzynarodowego esperanto. Kierownicy poszczególnych sekcji przy kołach miejscowych zostali zobowiązani do nadsyłania korespondencji z działalności poszczególnych kół. Poza tym na Zjeździe "Siły", który się odbył 6 lutego 1921 r. w Trzyńcu, uchwalono, że: "Istniejący organ Stowarzyszenia « Siły » pt. « Oświata » winien konsekwentnie dążyć do wychowania socjalistycznego młodzieży robotniczej. « Oświata » winna przynosić artykuły z historii ruchu robotniczego, oraz z historii powszechnej, winna informować czytelników o ruchu oświatowym polskim i obcym, oraz uwzględnić dział wychowania fizycznego, oraz działy naukowe jak: geografia, geologia, przyroda itd., oraz dział recenzyjny z dziedziny literatury, sztuki i teatrów, winna dawać wskazówki samoukom, oraz kierownikom ruchu oświatowo-gimnastycznego, przynosić krótkie poezje i nowele literackie [..]"¹³.

Zjazd "Siły", który odbył się 27 maja w Karwinie, uchwalił kolejną reorganizację pisma. Uchwała w tej sprawie brzmi jak niżej:

"Pismo « Oświata » składa się z następujących działów:

1. Praktyczny dział oświatowy, który zawiera artykuły z dziedziny nauki i teoretycznego socjalizmu ze szczególnym uwzględnieniem wychowania młodzieży socjalistycznej, wiadomości historyczne, literackie itp.

2. Dział gimnastyczny, który oprócz ogólnych artykułów z dziedziny wychowania fizycznego młodzieży i robotników, przyno-

si szczegółowe sprawozdanie z ruchu gimnastycznego «Siły» i innych stowarzyszeń gimnastycznych, oraz podaje jednolite ćwiczenia dla wszystkich sekcji gimnastycznych przy kołach «Siły».

3. Dział footballowy /piłki nożnej/, w którym ma się umieszczać artykuły z ruchu piłki nożnej w kraju i zagranicą, ogólne reguły gry i zawodów mistrzowskich, oraz artykuły wychowawcze dla członków Związku Piłki Nożnej.

4. Dział turystyczny poświęcony znaczeniu sportu turystycznego dla robotników w ogóle, opisom tur i wycieczkom w najbliższe okolice i krajoznawczym na większą metę, wydarzeniom w ruchu turystycznym innych stowarzyszeń turystycznych, oraz opisom i wrażeniom członków z urządzanych wycieczek.

5. Dział Esperantystów, o ile ci są członkami «Siły», powinien być o ile możliwości redagowany w duchu socjalistycznym, przynosić wiadomości z ruchu esperanckiego, w odniesieniu do robotników¹⁴.

Kierownictwo poszczególnych działów objęli redaktorzy mianowani przez Walny Zjazd. Do ich obowiązków należało zebranie w wyznaczonym terminie potrzebnego materiału i przekazanie go na ręce redaktora naczelnego. Funkcje redaktorów poszczególnych działów pełniono honorowo.

W latach 1922-1924 w Stowarzyszeniu zaczynają narastać wpływy komunistyczne i zaczynają się spory o kierunek ideologiczny "Siły". Zjazd w dniu 14 maja 1922 r. w Suchej Górnej ustalił linię działalności polegającą na utrzymaniu neutralności¹⁵. Pomimo uchwały "Oświata" pozostawała pod wpływem polskich socjalistów i z tego powodu dochodziło do sporów i zarzutów kierowanych przez komunistów pod adresem pisma i samej "Siły". Spory te wywarły ujemny wpływ nie tylko na działalność Stowarzyszenia, ale

również na miesięcznik "Oświata", który stracił początkową popularność. Zaniedbali się kolporterzy, obniżył się nakład, pismo nie wychodziło regularnie, co powodowało łączenie numerów. Takie stanowisko "Siły" osłabiło jej pozycję, spowodowało zmniejszenie ilości członków i ograniczyło jej działalność.

Zjazd w Czeskim Cieszynie w dniu 23 sierpnia 1925 r. zrywa ostatecznie z neutralnością i "Siła" wraca do dawnych tradycji socjalistycznych.¹⁶ Nakład "Oświaty", który w 1921 r. wynosił 20 tys. egzemplarzy, spadł w okresie neutralności do 5 350 egz. w 1924 r. Po ustaleniu i wejściu w 1925 r. w nowy kierunek pracy Stowarzyszenia, intensywnie wzrastała ilość członków, rozszerzała się działalność, co z kolei wpłynęło na zwiększenie formatu, urozmaicenie tematyki i ogólny rozwój pisma, które w 1934 r. osiągnęło nakład 17 350 egz.

Kolportażem "Oświaty" zajmowały się koła "Siły", które pobrane ilości egzemplarzy musiały zapłacić, bez względu na to, czy wszystkie numery sprzedano. Reklamacje co do ilości mogły być uwzględnione tylko przed wyjściem numeru. Od roku 1931 "Oświata" przesyłana była na adres domowy członków. Poza tym rozprawdzana była przez kolporterów wśród robotników zakładów pracy i polskiej ludności w Czechosłowacji.

"Oświatę" prenumerowały również koła i członkowie "Siły" w Polsce. Prenumeratę załatwiał Zarząd Główny w polskim Cieszynie.¹⁷

Poziom pisma był różny. Najślabszy był on w okresie tzw. neutralności. Na łamach "Oświaty" próbowali swoich piór miejscowi działacze młodzieżowi i polityczni z "Siły" PSPR, poza tym korzystano sporadycznie z artykułów wybitniejszych działaczy i publicystów socjalistycznych z Polski. Poziom pisma podźwignął się pod redakcją Franciszka Sarganka /1893-1932/, a przede wszystkim od roku 1930, kiedy kierownictwo redakcji objął wybitny działacz

"Siły", dobry publicysta Rudolf Gagola /1905-1942/¹⁸. "Oświata" była oficjalnie pismem Stowarzyszenia "Siły", ale spełniała ona warunki socjalistycznej prasy robotniczej i służyła mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Poniższe zestawienie przedstawia zmiany redakcji, wydawców i miejsca wydawania pisma.

Tabela nr 1

Okres od - do	Redaktor	Redaktor odpowiedz.	Wydawca	Miejsce wydania
15 IV 1919	Arnold	-	Ferdynand	
28 II 1921	Kwietniowski		Goetze	Frysztat
1 III 1921				Morawska
31 III 1921	jw.	-	jw.	Ostrawa
1 IV 1921		Engelbert		Czeski
31 V 1921	jw.	Wawreczka	jw.	Cieszyn
1 VI 1921		Henryk		
31 VII 1923	jw.	Raszyk	jw.	jw.
1 IX 1923				
30 XI 1923	jw.	jw.	jw.	Frysztat
1 XII 1923		Edward	Zarząd Gł.	
31 XII 1923	-	Kohut	"Siły"	Karwina
1 I 1924	Wincenty			
31 III 1925	Kotarba	jw.	jw.	jw.
1 IV 1925	Emil			
31 VIII 1925	Wańke	jw.	jw.	jw.
1 IX 1925	Franciszek			
31 V 1930	Sarganek	-	jw.	jw.
1 VI 1930	Rudolf			
31 X 1930	Gagola	-	jw.	jw.
1 XI 1930		Ferdynand		
31 XII 1935	jw.	Pachoł	jw.	jw.
1 I 1936	Komitet			
1 IX 1938	Redakcyjny	jw.	jw.	jw.
1 III 1939	Jerzy			Karwina
31 VIII 1939	Berek	-	jw.	Cieszyn

Przez 15 lat "Oświata" była drukowana w Ludowej Drukarni we Frysztacie. Była to drukarnia robotnicza, należąca do działacza robotniczego Wiktora Sembola. Od roku 1913 drukowano w niej także następujące czasopisma: "Robotnik Śląski", "Górnik" oraz "Kalendarze Robotnicze" a także broszury i ulotki partyjne. Prasa i druki wydawane we Frysztacie były na przeciętnym poziomie. Gdy w roku 1921 przeniesiono druk "Oświaty" do najstarszej na Śląsku Cieszyńskim drukarni Karola Prochaski w Cieszynie, wygląd pisma od razu zmienił się na lepsze. Mimo tego z końcem 1923 roku przeniesiono ją z powrotem do Ludowej Drukarni we Frysztacie, która udoskonaliła się technicznie. W porównaniu z pierwszym okresem szata graficzna "Oświaty" uległa tak dużej poprawie, że dorównywała drukom Prochaski. Na umieszczeniu "Oświaty" w Drukarni Ludowej zaważyły najprawdopodobniej względy polityczne i narodowe. Właściciel Wiktor Sembol był socjalistą i Polakiem, a zakład Prochaski należał do niemieckich towarzystw kapitalistycznych. W roku 1936 zdobyła wydawanie "Oświaty" niższymi kosztami drukarnia W. Nitkiewicza w Czeskim Cieszynie. Miesięcznik nie zyskał na tej zmianie, jego wygląd graficzny pogorszył się - a sam Nitkiewicz, jak się później okazało, stał się nacjonalistą niemieckim. Po zajęciu Zaolzia przez Polskę wydawanie pisma powierzono znowu drukarni Sembola we Frysztacie.

"Oświata" nigdy nie miała normalnego formatu określonego symbolami miary. Jak przedstawiał się skład, format, objętość, nakład pisma w poszczególnych latach ilustruje następująca tabelka /nakład pisma nie jest kompletny z powodu braku danych w miesięczniku "Oświata"/:

Tabela nr 2

Rocz- nik	Rok	Ilość	n-rów w tym podwój.	Format cm	Objętość roczn. str.	Nakład	Wysłano do kół.
I	1919	8	-	15x23	128	-	-
II	1920	6	3	jw.	128	-	-
III	1921	9	3	jw.	200	20000	15172
IV	1922	6	4	jw.	120	-	6754
V	1923	6	2	jw.	152	-	5351
VI	1924	11	1	jw.	184	5351	3859
VII	1925	6	4	jw.	108	-	-
VIII	1926	11	1	21x29	88	-	-
IX	1927	12	-	jw.	96	-	16323
X	1928	12	-	jw.	96	-	-
XI	1929	11	1	jw.	96	-	-
XII	1930	12	-	jw.	102	-	-
XIII	1931	11	1	jw.	102	-	-
XIV	1932	11	1	jw.	92	-	-
XV	1933	10	2	jw.	92	-	-
XVI	1934	9	3	jw.	78	17350	-
XVII	1935	11	1	jw.	78	14750	13567
XVIII	1936	12	-	24x31	112	16400	15150
XIX	1937	12	-	jw.	102	19200	15123
XX	1938	9	-	jw.	74	17200	14029
XXI	1939	6	-	jw.	48	-	-

Tematyka pisma

"Oświata" zajmowała się przede wszystkim sprawami oświatowymi, ideologicznymi, ale równocześnie poświęcała wiele miejsca innym zagadnieniom. Wszechstronność tematyki pisma obrazuje tabela nr 3.

Tematyczne zestawienie artykułów i notatek w piśmie "Oświata"

Lp.	Tematyka	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939
1.	O charakterze ideologicznym	9	9	7	4	3	4	6	8	7	8	11	6	11	11	10	13	10	16	11	5	6
2.	O charakterze kulturalno-oświatowym	9	4	10	7	3	3	4	8	6	5	8	3	4	4	11	7	9	6	4	5	5
3.	Międzynarodowy ruch socjalistyczny i młodz.	-	-	1	1	-	2	7	4	10	8	12	8	14	9	2	7	9	8	6	1	-
4.	Cele i zadania młodzieży zorganizowanej w "Sile"	6	6	8	6	4	12	6	11	10	9	9	5	9	9	7	7	10	7	7	6	8
5.	Sprawozdania z działalności "Siły", protokoły ze zjazdów, konferencji	1	2	11	9	7	8	5	8	10	13	3	4	3	4	4	2	3	5	6	4	2
6.	Komunikaty Zarządu Głównego i jego sekcji	6	5	7	5	5	27	9	9	11	10	17	16	14	21	13	16	8	25	15	17	15
7.	Z działalności kół	6	2	8	-	3	10	2	19	37	37	26	28	13	32	32	20	22	34	37	15	34
8.	Wychowanie fizyczne, turystyka, sport	-	-	14	10	26	19	12	8	8	5	8	19	11	9	7	9	7	14	17	12	12
9.	Dorost szkolny, harcerstwo	-	-	-	-	7	1	-	1	2	3	-	4	1	1	4	1	-	1	2	2	-
10.	Biblioteki, książki	6	6	7	3	1	2	2	4	2	-	1	5	4	3	2	3	-	1	1	2	-
11.	Teatr amatorski	2	1	-	2	2	7	-	1	1	2	1	1	-	1	1	1	5	7	11	7	2
12.	Esperanto	-	2	2	-	2	-	1	2	6	5	-	-	-	-	-	3	5	1	-	-	-
13.	Spółdzielczość	2	2	-	-	-	-	1	1	1	2	1	3	2	3	1	-	3	2	6	2	4
14.	Współpraca z innymi polskimi organizacjami w Czechosłowacji	1	-	1	2	2	1	-	1	2	1	2	-	-	-	1	1	1	2	2	1	-
15.	Wiersze, pieśni	10	11	11	3	4	5	1	1	2	2	7	11	12	5	8	2	3	12	7	8	1
16.	Tematyka naukowa, biografie	13	9	6	10	7	9	5	15	22	15	9	16	8	7	4	8	14	20	15	13	5
17.	Literatura, wspomnienie, opowiadanie	10	4	2	3	4	1	2	6	6	6	14	15	11	4	6	4	7	9	7	7	1
18.	Z życia w Polsce	6	4	1	1	1	2	5	10	8	2	2	-	2	1	1	4	6	13	12	-	-
19.	Dyskusje i polemiki	-	-	1	-	1	1	3	3	3	3	4	3	-	-	-	3	2	5	1	1	1
20.	Rozmaitości i drobne wiadomości	-	-	2	4	1	22	14	85	54	68	37	75	45	44	21	20	36	56	37	16	6
21.	Inne	1	2	5	1	1	4	2	3	7	7	8	11	11	7	6	8	7	6	4	6	1
	Ilustracje	-	-	4	2	3	-	-	2	-	-	8	2	18	25	9	4	6	15	14	11	3

Dla wyjaśnienia podaję, że tematykę opracowano na podstawie tytułów poszczególnych artykułów i notatek zamieszczonych w "Oświacie", natomiast nie podzielono tematycznie licznych korespondencji z działalności kół dotyczących: przedstawień teatralnych, odczytów, chórów, orkiestr, kursów, akademii, wychowania fizycznego, wychowania "dorostu" /terminem "dorost" określano w "Sile" dzieci w wieku szkolnym; przy większych kołach "Siły" organizowano grupy "Dorostu" o charakterze robotniczego harcerstwa/, sportu, turystyki, 1 Maja, stosunku do innych organizacji itp. Mimo licznych korespondencji z kół, redaktor "Oświaty" przy składaniu sprawozdań na walnych zebraniach "Siły" ubolewał, że ilość korespondencji jest niewystarczająca i przygniatającą większość pisma musiał wypełniać swoimi artykułami.¹⁹

W początkowych numerach "Oświaty" poświęcono sporo miejsca sprawom organizowania zespołów amatorskich, które zaczęły działać we wszystkich kołach. W artykule "Nasze zadania" czytamy : "Ważną w życiu zbiorowym robotników kwestią są również przedstawienia amatorskie. Będziemy więc w tym kierunku dawali inicjatywę i odpowiednie wskazówki co do prowadzenia teatrów, będziemy też umieszczali spisy potrzebnych sztuk amatorskich. Palącą sprawą jest stworzenie ogólnej centralnej biblioteki na Śląsku"²⁰. W kolejnych numerach umieszczano wykazy zakupionych przez Zarząd Główny sztuk teatralnych oraz korespondencje z odbytych przedstawień.

Wiele miejsca poświęcono w "Oświacie" w pierwszym okresie czytelnictwu i organizowaniu bibliotek. W czterech kolejnych numerach rocznika 1920 L. Lizak opublikował szczegółową instrukcję pt. "Urządzenie bibliotek robotniczych" z podaniem wzorów na: urządzenia biblioteczne, spis książek, kart książek, legitymacji czytelnika, kart czytania, statystyki, sprawozdawczości, katalogów.²¹

Instrukcja została wydrukowana również w osobnym wydaniu broszurowym, stanowiącym instrukcję metodyczną dla organizatorów bibliotek robotniczych i bibliotekarzy.²²

Zgodnie z tytułem pisma, na jego łamach znajdowały miejsce wszelkie wydarzenia kulturalne w Stowarzyszeniu. "Oświata" szczególnie informowała o zorganizowaniu - zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania z dnia 7 VI 1931 r. w Bystrzycy - tzw. Szkoły Obozowej "Siły",²³ działającej bez przerwy od 1932 do 1938 r. w sezonie letnim. Szkoła trwająca od trzech do pięciu dni, z całodziennym utrzymaniem i noclegiem na koszt poszczególnych kół "Siły", zlokalizowana została w szkole polskiej w Nydku. Korzystano również z lokalu Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach, Filia w Nydku oraz z inwentarza Polskiej Rodziny Opiekunicznej w Orłowej, które bezinteresownie wynajmowały lokale i wypożyczwały kompletny sprzęt kuchenny i noclegowy.

Dla zorientowania się w tematyce Szkoły podaje się program zajęć Szkoły Obozowej w dniach od 2 do 6 lipca 1932:²⁴

2 lipca /sobota od południa/ : przyjazd, rozdział kwater, zagażenie, pogadanka przy ognisku.

3 lipca [codziennie rozpoczynano półgodzinną gimnastyką] wykłady : 1/ Historia ruchu robotniczego, 2/ Istota socjalizmu, 3/ Międzynarodówka Młodzieży Robotniczej i Międzynarodówka Sportowa, 4/ Kultura robotnicza, 5/ Polski robotniczy ruch polityczny na Śląsku, 6/ Chłopiec i dziewczyna w organizacji.

4 lipca: 1/ Zadania organizacji robotniczej, 2/ Praca samokształceniowa: odczyty i pogadanki, biblioteki i czytelnie, teatr i chór, wieczornice, akademie, 3/ Dorost: harcerstwo, wycieczki, ekskursje, turystyka, krajoznawstwo, 4/ Wychowanie fizyczne i jego znaczenie w ruchu robotniczym, 5/ Polski robotniczy ruch polityczny na Śląsku, 6/ Kwestia solidarności koleżeńskiej.

5 lipca : 1/ Nowożytny ustrój polityczny, 2/ Partie polityczne, 3/ Międzynarodówka socjalistyczna i jej stosunek do komunizmu, 4/ Nasz stosunek do partii politycznych, 5/ Polski robotniczy ruch polityczny na Śląsku, 6/ Nasi przeciwnicy.

6 lipca : 1/ Ruch zawodowy i nasz stosunek do niego, 2/ Ruch spółdzielczy i nasz stosunek do niego, 3/ Aktualne zagadnienia polityczne, 4/ Dyskusje : praca w "Sile", przebieg Szkoły i uwagi na przyszłość.

Wykłady odbywały się na wolnym powietrzu. Oprócz wykładów przewidziane były różne gry i zabawy. Wieczorem po krótkim wykładzie urządzano wspólne zabawy i śpiewy chóralskie²⁵. W 1932 r. uczestniczyło w Szkole łącznie z wykładowcami 42 a w 1937 r. 102 osoby.²⁶

Pismo informowało oraz instruowało o szeroko rozpowszechnionej pracy sekcji i kółek samokształceniowych, prowadzonej przez koła w różnej formie. Poza samokształceniem ideologicznym prowadzono następujące szkolenia programowo-organizacyjne : prowadzenie zbiorów i dyskusji, pisanie protokołów i listów, rachunkowość i kasowość koła, najważniejsze wiadomości z ustawodawstwa obowiązującego w pracach organizacyjnych, plany pracy, zadania Komisji Rewizyjnych, chłopiec i dziewczyna w organizacji, kwestia solidarności towarzyskiej, postawa "siłacza" w swoim środowisku itp.²⁷

W pierwszym okresie po rozdzieleniu Śląska pismo poświęcało sporo miejsca zmianie taktyki i ruchu "Siły" oraz konsolidowaniu polskiego proletariatu w Czechosłowacji w działalności na polu kultury i oświaty. W stale rozszerzającej się i coraz wszechstronnejszej z biegiem lat tematyce wychowanie młodego pokolenia i robotnika polskiego w Czechosłowacji w duchu socjalistycznym zajmowało, na równi z zagadnieniami kultury i oświaty, czołowe miejsce. Program ten znalazł wyraz w sformułowaniach Gagoli "[...] Młodość

to konieczny element w ruchu socjalistycznym. Nie ma zdaje się niko-
go, kto by nie wiedział, że ustrój nowy musi oprzeć się nie tylko
na odpowiednich warunkach ekonomicznych, ale że podstawą państwa
socjalistycznego musi się stać nowy człowiek, inny w swej stru-
kturze moralnej od przeciętnego dzisiejszego obywatela".²⁸ Ten sam
Gagola charakteryzując 15-letni okres istnienia "Oświaty" powie-
dział: "Oświata" powstała, aby nieść pomiędzy naszych członków
syntezę tego wszystkiego, co stanowi jądro naszego życia kultural-
nego. W miarę sił i zrozumienia staraliśmy się dawać naszym czy-
telnikom wiadomości o ruchu robotniczym, socjalistycznym, nie za-
prawione goryczą walk partyjnych, rysując w oczach stęsknionych
do lepszego bytu, obraz takiej rzeczywistości, jaką w sercach swo-
ich wyryli już twórcy i myśliciele idei socjalistycznej. Uważaliś-
my za słuszne nie zaciemniać dalekiej wizji rozstrząsaniem zdarzeń,
które są przemijające, a patrzeć sami i wzrok czytelników naszych
kierować ku temu, co jest wieczne i niezniszczalne dla robotnika,
co jest syntezą jego tęsknoty, pracy, umiłowań, tęczy i działal-
ności. Głównym celem naszym było pisać o człowieku takim, który
«wykłęty powstanie», i co pieśnią stwierdza, że «bój to będzie ostate-
ni i krwawy skończy się trud», aby nowy stworzyć ład".²⁹

Celem "Oświaty" było : "[...] Wytworzenie określonego klima-
tu duchowego, określonej świadomości klasowej, słowem urobienia
socjalistycznego poglądu na świat".³⁰

Dużo miejsca poświęcała "Oświata" kulturze fizycznej. W "Sile"
dosyć rychło zaczęły działać sekcje gimnastyczne, następnie sekcje
piłki nożnej, a od 1931 r. sekcje wychowania fizycznego, które
w Stowarzyszeniu odgrywały ogromną rolę. Znaczenie ich wiązało się
już z samą nazwą "Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo-Gimnastycz-
ne". W "Oświacie" znajdujemy szeroki obraz kultury fizycznej upra-

wianej w "Siłę": podział na okręgi, struktury organizacyjne, regulaminy ćwiczeń obejmujących ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia wolne, ćwiczenia gimnastyki szwedzkiej, musztrę, sport i turystykę. Działacze "Siły" zwracali przede wszystkim uwagę na masowość i wszechstronność uprawiania sportu. Píše o tym członek Zarządu Głównego "Siły" Józef Pollak: "Jeden z największych problemów, to zagadnienie masowości i wszechstronności sportu robotniczego. Chcąc w myśl tego hasła rozwinąć tę kwestię, wciągnąć i zainteresować polskim ruchem gimnastyczno-sportowym jak najszerze kręgi młodzieży chodzącej luzem, stanowiącej dotychczas podatny materiał dla organizacji nie polskich - ujęto w Stowarzyszeniu w ramy organizacyjne wszystkie gałęzie sportu."³¹

"Oświata" zamieszczała całe programy imprez gimnastyczno-sportowych, szeroko informowała o olimpiadach robotniczych, w których od roku 1927 "Siła" brała udział, o kontaktach oraz udziale w imprezach i zlotach młodzieży robotniczej w Polsce.

Ponieważ sport stał się bardzo popularny we wszystkich organizacjach młodzieży polskiej w Czechosłowacji, "Siła" zwracała szczególną uwagę na jego stronę wychowawczą. Dla przykładu cytujemy wyjątki z artykułu Wincentego Kotarby "[...] Znaczenie to dla klasy robotniczej - uzup. J.P.] polega na tym, że młodzież robotnicza, zamiast uprawiać sport w różnych nierobotniczych organizacjach sportowych, może go w danych warunkach uprawiać w stowarzyszeniach i klubach robotniczych nie będzie narażona na zgubne wpływy «wychowania» w ideologii mieszczańskiej, lecz będzie wychowywała się w duchu zasad i potrzeb ruchu robotniczego. Trzeba pamiętać, że sport nie jest celem, lecz środkiem do osiągnięcia celu, a zatem, kto środek ten osiągnie, ten ma widoki osiągnięcia swego celu. Sport robotniczy jest więc dla nas nakazem obecnej doby".³²

Artykuły dotyczące kultury fizycznej miały charakter organizacyjny, ideowy i metodyczny. Akcja agitacyjna prowadzona na łamach "Oświaty" szła również w kierunku pozyskania do organizacji dorostu szkolnego.³³

Wiele uwagi poświęcano w piśmie tematyce naukowej, historii i dziejom kultury polskiej. Drukowano od nr 7 1934 r. do nr 10 1935 r. artykuł pt. "Polski ruch robotniczy na Śląsku". Takie rozprawy, jak: "Zarys dziejów wychowania fizycznego", "Dzieje piśmiennictwa polskiego", "Historia prasy robotniczej na Śląsku" i inne - mieściły się każda w kilku a nawet kilkunastu numerach. Na kartach "Oświaty" znalazły się prace wielu wybitnych publicystów i polityków z Polski.

Cennym źródłem do badań działalności "Siły" były corocznie publikowane na kartach pisma szczegółowe sprawozdania statystyczne z działalności poszczególnych kół miejscowych, w których podawano: ruch członków, opłacalność składek, prace organizacyjno-oświatowe: ilość zebrań, posiedzeń, odczytów, wieczorów dyskusyjnych, ilość obecnych, obrót kasowy z wykazem wypłaconych subwencji, działalność poszczególnych sekcji tj. dramatycznej, chóralnej, wychowania fizycznego i innych z szczegółowym podaniem ilości członków, prób, ilości obecnych na próbach, występów publicznych z podaniem frekwencji, oraz wszystkie urządzane imprezy w rozbiću rodzajowym. W niektórych sprawozdaniach podawano szczegółowo działalność bibliotek w poszczególnych kołach.

Protokoły z walnych zebrań, informujących również o niedociąganiach niektórych kół, drukowano corocznie w całości łącznie z referatami.

W stosunku do innych organizacji polskich w Czechosłowacji "Oświata" zachowywała rezerwę, a najlepiej spośród polskich towa-

rzystw układała się jej współpraca z Macierzą Szkolną jako instytucją dbającą o polskie szkolnictwo oraz z Polską Rodziną Opiekuńczą. Niektórzy członkowie "Siły" byli również członkami Macierzy, a w niektórych miejscowościach prowadzono wspólne chóry i biblioteki. "Siła" wypłacała również z swoich funduszy subwencje dla Macierzy.³⁴ Współpraca z czeskimi i niemieckimi organizacjami młodzieży socjalistycznej układała się dobrze. Z komunistyczną organizacją młodzieży polskiej "Proletariacka Fizyczna Kultura" nieraz urządzono w jakimś kole "Siły" wspólną zabawę czy ćwiczenia, ale do bliższej i szerszej współpracy nie doszło.³⁵ Sprawa współpracy była często tematem zebrań a gdy PFK zwróciła się do "Siły" z propozycją połączenia, Zjazd Krajowy "Siły" w Dąbrowie sformułował następującą odpowiedź: "Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia « Siła » uważa wobec nowych zakłóceń politycznych, niebezpieczeństwa wojny i faszyzmu za konieczne zespolenie wszystkich sił ruchu robotniczego [...] Walne Zebranie uważa jednak, że zespolenie to nie może nastąpić na podstawach proponowanych przez "Proletariacką Fizyczną Kulturę", ponieważ nie ma zamiaru likwidować swej organizacji, w tym przekonaniu, że zlikwidowanie organizacji nie przyniesie sprawie najmniejszych korzyści. Dyskusja na temat propozycji komunistycznych dała następujące wyniki: O zlikwidowaniu « Siły » i utworzeniu nowej organizacji nie może być absolutnie mowy. Wszak PFK powstała z naszej organizacji. Ci, którzy chcą pracować z nami, mają drogę do nas otwartą. My jesteśmy na tyle silni, że potrafimy naszą organizację utrzymać [...] Co dotyczy wspólnych urządzeń z PFK pokazało się, że w lokalnej współpracy nie bardzo to pomyślnie szło. Z biegiem czasu może nastanie jednak taki moment, że możemy się zejść".³⁶ Były wypadki polemiki z prasą komunistyczną i w ogólności można z pisma wywnioskować że, chociaż nieraz wspominano o pozytywach

Związku Radzieckiego, do Partii Komunistycznej "Oświata" odnosiła się nieprzychylnie a w niektórych latach nawet wrogo.

"Oświata" walczyła o równouprawnienie ludności polskiej w Czechosłowacji a w okresie zatargów między Polską i Czechosłowacją starała się zajmować stanowisko obiektywne pisząc: "Szowiniści, podszczuwacze i wrogowie robotników są po obu stronach granicy. Oni również zapewne są głównym powodem krzywd i skarg na Polaków w Czechosłowacji".³⁷

Po przejęciu przez Polskę Zaolzia w 1938 r. zbierają się Zarządy Główne "Siły" i rozpoczyna się praca nad połączeniem Stowarzyszenia w jedną organizację. Wspólna konferencja połączeniowa w dniu 30 października 1938 r. ustaliła jednolite wytyczne do dalszej pracy.³⁸ Oficjalnego połączenia dokonano na manifestacyjnym zjeździe "Siły" w dniu 26 marca 1939 r. w Stonawie.³⁹

Od 1938 r. pismo "Oświata" prowadziło rubrykę "Komunikaty «Siły» z Polski" i można powiedzieć, że pismo zaczynało być wspólnym organem Stowarzyszenia po obydwu stronach Olzy. Jednak po przejęciu Zaolzia powstały niespodziewane trudności, spowodowane stosunkiem władz sanacyjnych do "Siły" oraz brakiem funduszy na stałe wydawanie pisma. Sytuację na tym odcinku charakteryzuje członek Zarządu Głównego następująco: "Przez 20 lat nie było na Zaolziu nikogo, kto by będąc Polakiem, ośmielił się nam zarzucić brak patriotyzmu, czy coś w tym rodzaju. Nadeszła wreszcie ta chwila, której wszyscy dawno oczekiwali - Śląsk Zaolziański wrócił do Polski. Oczywiście nigdy nie czekaliśmy na tą chwilę z myślą, że spotka nas jakaś nagroda, bo praca jaką my prowadzimy jest ciężka i zawsze jeszcze daleka od zakończenia, ale mieliśmy pewne podstawy sądzić, że teraz nie napotkamy w naszej pracy na większe przeszkody i że spokojnie będziemy się rozwijać dalej. Tak się jed-

nak nie stało. Miejscowi «działacze», karłowicze różnego pokroju, którzy rekrutują się nie tylko z obozu dawniej już nam wrogiego, ale wśród których jest wiele takich, którzy opuścili czerwone sztandary z powodów osobistych – przez zawiedzione nadzieje – starają się wszystkimi siłami nam przeszkodzić w pracy. Już od pierwszych dni rozpoczęła się ta nieczna praca podjazdowa [...] Domagamy się publicznie wprowadzenia w czyn deklaracji, jakie były wygłaszane na różnych konferencjach międzyorganizacyjnych, a które niestety do tego czasu pozostały tylko deklaracjami".⁴⁰

Do chwili opanowania wszystkich trudności, uzyskania zezwolenia od władz polskich na wydawanie miesięcznika, zostały wydane trzy numery o nazwie "Jednodniówka «Oświata»". Wspomniane jednodniówki /marzec, kwiecień, maj/ posiadały rozmiar i objętość "Oświaty" sprzed okresu przyłączenia Zaolzia do Polski /wszystkie numery posiada autor/.

Zjazd połączeniowy "Siły" w Stonawie poparł dotychczasowe starania następującą uchwałą: "«Oświata» ma być stałym organem. Każdy członek opłacający składki, ma gazetkę otrzymać bezpłatnie".⁴¹

Pierwszy numer wznowionej "Oświaty" wyszedł jako rocznik 21 z piękną winietą w tytule, przedstawiającą robotnika na tle zabudowań fabrycznych trzymającego w jednej ręce młot oparty o kowadło a w drugiej zapaloną pochodnię, której płomień przechodził przez tytuł pisma. Format i objętość zachowano bez zmian. O wartości "Oświaty" dla Stowarzyszenia dowiadujemy się z artykułu wstępnego wznowionego pisma: "Niniejszym numerem wznowiamy wydawanie naszego pisma «Oświata» . Przez ostatnie kilka miesięcy, kiedy byliśmy pozbawieni naszej własnej gazetki, nauczyliśmy się szanować jej wartość z punktu widzenia potrzeb naszej organiza-

cji [..] Gazetka ta musi się stać nie tylko naszym przyjacielem, ale przede wszystkim musi być naszym nauczycielem".⁴² Do sierpnia 1939 r. wyszły trzy kolejne numery, natomiast numer wrześniowy przygotowany do druku nie zdążył się ukazać.

Tematyka tak jednodniówek, jak i kolejnych numerów była podobna do "Oświaty" wychodzącej poprzednio w granicach Czechosłowacji z tym, że korespondencje i sprawozdania z działalności dotyczyły w większości kół "Siły" działających przed przyłączeniem Zaolzia w granicach państwa polskiego.

"Oświata", która, jak cały ruch socjalistyczny, uważała zawsze faszyzm za głównego wroga ruchu robotniczego, zdecydowanie poparła w 1939 r. przeciwstawienie się rządowi polskiego Niemcom, pisząc [..] dlatego musimy być gotowi, aby nie zostać zaskoczonym. Mówiąc o przygotowaniu, mam oczywiście na myśli nie tylko szybką fabrykację armat, czy samolotów, ale chodzi nam również o odpowiednie przygotowanie moralne społeczeństwa [..] My młodzież robotnicza dawno już zrozumieliśmy rolę demokracji, jako zdecydowani zwolennicy tego systemu oświadczamy, że jesteśmy gotowi do walki z najeźdźcą w imię hasła Niepodległości i Demokracji".⁴³

Trudno w ramach artykułu przedstawić pełną zawartość 201 /w tym 27 podwójnych/ zeszytów pisma wydanych w czasie jego istnienia. "Oświata" była ośrodkiem wokół którego skupiał się polski robotniczy ruch oświatowy w Czechosłowacji.

"Oświata" nie tylko uczyła, uświadamiała, informowała, konsolidowała członków "Siły", ale kształtowała wśród członków i mniejszości polskiej w Czechosłowacji zamiłowanie do języka ojczystego, do kultury polskiej, kształtowała postawy patriotyczne.

Pismo "Oświata" jest cennym źródłem do badań życia i zaangażowania w życiu publicznym mniejszości polskiej w Czechosłowacji

w okresie międzywojennego dwudziestolecia.

Przypisy

- ¹ "Robotnik Śląski" R.5:1908 nr 26 s.1.
- ² Statut Stowarzyszenia Polskich Robotników i Robotnic "Siła". Cieszyn [b.r.w.] Druk. H.Nowaka w Cieszynie.
- ³ Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia "Siła". "Oświata" R.3:1921 nr 1/2 s.25.
- ⁴ A.Kwietniowski: Nasze zadania. Tamże R.1:1919 nr 1 s.3.
- ⁵ Do naszych siłaczy. Tamże s.16.
- ⁶ Tamże s.16.
- ⁷ Sprawozdanie z działalności... Tamże R.3:1921 nr 1/2 s.26.
- ⁸ Po Zjeździe Oświatowym. Tamże R.1:1919 nr 8 s.1.
- ⁹ Bacność działacze oświatowi. Tamże nr 6 s.16.
- ¹⁰ "Siła" wobec Zjazdu Oświatowego. Tamże nr 7 s.2.
- ¹¹ B.Drobner: Biblioteki robotnicze. Tamże nr 8 s.11.
- ¹² Po Zjeździe Oświatowym. Tamże nr 8 s.2.
- ¹³ Protokół z Walnego Zebrania. Tamże R.3:1921 nr 3 s.19.
- ¹⁴ Zjazd "Siły". Tamże R.5:1923 nr 7 s.13.
- ¹⁵ L.Lizak: Po Zjeździe "Siły". Tamże R.4:1922 nr 9/10 s.1.
- ¹⁶ Tenże: Po Zjeździe "Siły". Tamże R.7:1925 nr 9/10 s.2.
- ¹⁷ Jednodniówka "Siła" R.1:1938 nr 3 s.7.
- ¹⁸ J.Pilch: Rudolf Gagola 1905-1942. Sylwetki naszego regionu. "Zwrot" 1968 nr 11 s.12-13, portr.

- ¹⁹ Rudolf Raszka: Protokół ze Zjazdu Stowarzyszenia "Siły" odbytego w Domu Robotniczym w Stonawie 29 kwietnia 1934. "Oświata" R.16:1934 nr 6 s.31.
- ²⁰ A.Kwietniowski: Nasze zadania. Tamże R.1:1919 nr 1 s.4.
- ²¹ L.Lizak: O bibliotekach robotniczych. Tamże R.2:1920 nr 4/5, 6/7, 10/11, 16-19.
- ²² Tenże.: Urządzanie bibliotek robotniczych. Czeski Cieszyn 1921 ss.32.
- ²³ Jan Wigłusz: Protokół ze Zjazdu Krajowego Stow. "Siły" odbytego w niedz. 7 czerwca 1934 w Domu Robotniczym w Bystrzycy. "Oświata" R.13:1931 nr 7 s.58.
- ²⁴ Program Szkoły Obozowej w dniach od 2 do 6 lipca 1932 w Nydku. Tamże R.14:1932 nr 7 s.60.
- ²⁵ R.Gągola: Po pierwszej próbie. Tamże nr 8/9 s.67.
- ²⁶ J.W.: Nasza szkoła. Tamże R.19:1937 nr 8 s.1.
- ²⁷ R.Gągola Erge [pseud]: Praca samokształceniowa "Siły". Tamże R.16:1934 nr 11-12 s.1.
- ²⁸ Tenże: Młody socjalista. Tamże R.13:1931 nr 1 s.1.
- ²⁹ R.Raszka: Protokół ... Tamże R.16:1934 nr 6 s.31.
- ³⁰ Konferencja pracownicza. Tamże R.19:1937 nr 1 s.2.
- ³¹ J.Pollak: Wychowanie fizyczne i sport w "Siły". W: 1908-1938. Trzydzieści lat "Siły", Czeski Cieszyn 1938 s.43-45.
- ³² W.Kotarba: Sport robotniczy jako nakaz doby. "Oświata" R.15:1933 nr 6/7 s.51.
- ³³ R.Gągola: Harcerstwo. Tamże R.10:1928 nr 3 s.5-6.

- 34 Sprawozdanie ze zjazdu "Siły" w Czechosłowacji odbytego w dn. 8.V.1932 w Domu Proletariuszy w Karwinie. Tamże R.14:1932 nr 6 s.45.
- 35 Z naszego ruchu: Sucha Średnia II. Tamże R.18:1936 nr 1 s.4.
- 36 Józef Krochmalny: Protokół ze zjazdu krajowego "Siły" odbytego w dn.26.IV.1936 w Domu Robotniczym w Doubrawie. Tamże R.18:1936 nr 5 s.7.
- 37 [R.Gagola] Erge [pseud.]: Zachmurzenie między Polską a Czechosłowacją. Tamże R.16:1934 nr 4/5 s.22.
- 38 Zjednoczenie "Siły". Jednodniówka "Oświata", marzec 1939 s.1.
- 39 J.Berek: Sprawozdanie ze Zjazdu połączeniowego "Siły" na Śląsku Cieszyńskim. Tamże, kwiecień 1939 s.2.
- 40 Tenże: Szukamy sprawiedliwości. "Oświata" R.21:1939 nr 2 s.1-2.
- 41 Tenże: Sprawozdanie ze Zjazdu... Tamże s.5.
- 42 Drodzy Towarzysze. Tamże nr 1 s.1.
- 43 [J.Berek] St.Cisownicki [pseud.]: W rocznicę wielkiej wojny. Tamże nr 3 s.20.

Dodatek

Alfabetyczny spis autorów i współpracowników "Oświaty" /1919 - 1939/

Adler Fryderyk, Alberti Kazimierz, Asnyk Adam.

Badura Józef, Balcarek Ludwik, Bańkowska C., Bauer Otton, Baumgart Mieczysław, Berek Jerzy/pseud.: Cisownicki, J.B., Jura, St.Cisownicki/, Biernakiewicz Tadeusz, Bloch Stanisław, Bobrowski Mieczysław, Bolesławicz, Bonczek Alojzy, Brzóska Karol,

Bularz — Felczyński Stanisław.

Chlebicki F., Chmurny Andrzej, Chobot Emanuel, Choromański Michał, Ciepliński Czesław, Ciesielczuk Stanisław, Ciołkosz Adam, Cohn Ludwik, Cripps Statfford, Czapiński Kazimierz, Czechowski Bolesław.

Daniłowski Gustaw, Danneberg Robert, Daszyński Ignacy, Dąbrowski Roman, Deutsch Juliusz, Diamand Herman, Dołęga H., Drobner Bolesław, Dziudzielń Wilhelm.

Faja J., Feldman Oskar, Fensterblau S., Fierla Adolf, Folwarczny Jan, France Anatole.

Gallas Kazimierz, Galsworthy John, Garlicki Stanisław, Gastiew Aleksy, Gagola Rudolf, /pseud. Erge, G., RG, -la/, Gembicki Feliks, Gide Karol, Goldwin Edward, Gotard Ed., Grolich Stanisław, Grossfeld Ludwik, Gumplowicz Władysław.

Haeker Emil, Haubold Karol, Heczko Jan, Heilblut Kurt, Hempel Jan, Herczyk Franciszek, Hertz Aleksander, Hess Józef, Hrabiec Henryk, Huppertówna Anna, Huttnik Jan.

Ibsen Henryk, Jonszta Erwin.

Kaden Juliusz, Kamiński Piotr, Kanitz Otton Feliks, Kargory Helena, Karpowicz Stanisław, Katański J., Katański Stefan, Kielnia Jerzy, Kierski A., Klęsk Adolf, Kloniecki E., Kłuszyńska Dorota, Kominek Józef, Konopnicka Maria, Kopilewicz Nisen, Kotarba Wincenty, Kozyrew M., Kozusznik B., Kraus Fryderyk, Krochmalny Józef, Kronenberg Leopold, Kropatsch Adam, Kropotkin Piotr, Krygiczówna Wanda, Krygler Zbigniew, Krzesławski Jan, Krzowski Paweł, Kubowicz Jan, Kucharczyk Leopold, Kucharska Stanisława, Kunau K.W., Kwietniowski Arnold.

Libański Edmund, Liebknecht Karol, Litauer Józef, Lizak Ludwik, Lubecki Marian Tadeusz, Ławczar W., Łotocki Zygmunt.

Machej Józef, Maj Michał, Makowiecki Józef, Makuszyński Koz
nel, Mamon Stefan, Mazur Jan, Mencner Augustyn, Michałowicz Jerzy,
Migacz-Szymański Jan, Milewski Edward, Morawicka Zofia, Motyka Ro
man.

Negri Ada, Niedziałkowski Mieczysław, Niedźwiedzki Zygmunt,
Niemojewski Andrzej.

Ondraczka Emanuel, Orkan Władysław, Orzeszkowa Eliza, Ostow
ski Hipolit.

Patrycy Lucjan, Pietruszewski J., Pik Franciszek /pseud.: Pa
Mirandola/, Pilch Karol, Pollak Józef /pseud.: -lak/, Posner Stani
sław, Próchnik Adam.

Radek St. Andrzej, Raszka Rudolf, Rdzawicz Zygmunt, Reger
Tadeusz /pseud.: Tadeusz Rek/, Romin Kazimierz, Rowski M., Rudnia
ski Stefan.

Sajon, Sarganek Franciszek, Sarganek Józef, Sawczuk Kajetan,
Sawicki J., Schimel Maurycy, Sembol Wiktor, Sędzimir Józef, Siuda
Antoni, Siwik Bronisław, Skowroński S., Słobodnik Kazimierz, Słowi
ski Edward, Słowacki Juliusz, Sochacka Jadwiga, Sochacki Jerzy,
Sokolicz Antonina, Soukupowa Agnieszka, Staff Leopold, Staszczek
Paweł, Stec Franciszek, Stec P., Stern Anatol, Strindberg August,
Suberłowicz Zygmunt, Szarowski Jan, Szczepański Stanisław, Szcze
pański Włodzimierz, Szefner B., Szererowa Antonina, Szymański Ed
ward, Swietlicka Anna, Święszek T.

Waluś Leopold, Weychert-Szymanowska Władysława, Wigłasz Jan,
Witkowska Helena, Wittin Józef, Wohnout Wiesław, Wojnarowska Zofia,
Wójcik Władysław.

Verlaine Paul, Vrchlický Jaroslav.

Zabierzewska Janina, Zagóra Walter, Zalewski Edmund, Zawil
ska Irena, Zechenter Witold, Zoszczenko Michał, Żarnowiecka Wanda,
Żeromski Stefan, Żuławski Zygmunt.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Prasa Związku Polaków w Niemczech przeznaczona
dla dzieci i młodzieży

Prasa, której adresatem miały być dzieci i młodzież polska żyjąca w Rzeszy, nie znalazła się dotąd w centrum uwagi badaczy jako odrębne zagadnienie. Wspominano wprawdzie o niej dość często, ale raczej okazjonalnie, przy omawianiu problemów wychowawczych, patriotycznych, przy charakteryzowaniu Związku Polaków w Niemczech /dalej ZPwN/ oraz innych organizacji polskich itp.¹ Takie traktowanie problemu jest jednak nie wystarczające, bo dając obraz fragmentaryczny, nie oddaje wagi zagadnienia. Prasa wydawana z myślą o młodym czytelniku stanowi problem ważny dla polskiego życia w Niemczech w latach międzywojennych, jest świadectwem patriotycznego wyrobienia, znajomości psychiki młodego wieku, a także dowodem dobrego opanowania sztuki redagowania czasopisma. Tym samym stanowi zagadnienie interesujące również pod względem prasoznawczym.

Ożywienie badań prasoznawczych w ostatnich dziesięciokach naszego stulecia pozwoliło właściwie ocenić rolę czasopism w kształtowaniu świadomości narodowej społeczeństwa oraz polskiej kultury narodowej.² Wymienione zagadnienia znajdują żywe odbicie w problemach związanych z rozwojem prasy polskiej na terenie Rzeszy w latach 1932-1939, kiedy rozbudzona już świadomość narodowa kazała zamieszkującym tam Polakom żywo uczestniczyć we wszystkich przejawach polskiego życia kulturalnego, którego najistotniej - szym orężem stawała się prasa.

Poprzez nią można było dotrzeć ze słowem polskim nawet tam, gdzie walka o sprawę polską była prawie przegrana. Działacze polscy w Niemczech świadomi byli faktu, iż największe niebezpieczeństwo wynarodowienia zagraża młodemu pokoleniu, w większości pozabawionemu możliwości regularnego uczęszczania do polskiej szkoły, bezustannie narażonemu na wpływ - nieprzebierającej w środkach - propagandy hitlerowskiej.

W warunkach niesprzyjających wszelkim polskim inicjatywom, przy bardzo ograniczonych możliwościach finansowych, ukształtowanie pewnego modelu czasopisma dla dzieci czy młodzieży nie było sprawą łatwą; musiało ono bowiem łączyć w sobie elementy nauki i zabawy, kształtować moralność i postawę ideową dziecka nieustannie narażanego na deprawację, a równocześnie nie narażać jego rodziców na prześladowania. Pismo musiało być atrakcyjnie i mądrze redagowane, zwłaszcza że w grę wchodził czytelnicy w różnym wieku, o różnym odczytaniu i poziomie intelektualnym. Nie bez znaczenia był fakt, że na pisemka czekały dzieci polskie zamieszkałe na bardzo różnych terenach na Śląsku Opolskim, Warmii, Mazurach, Kaszubach, Powiślu, Westfalii, Nadrenii, itp.

Pierwsze wczesne próby stworzenia prasy dla młodzieży i dzieci polskich żyjących w państwie niemieckim pochodzą jeszcze z końca ubiegłego wieku - były to dodatki do prasy dla dorosłych, ukazujące się co dwa tygodnie lub co tydzień, w ten sam sposób wydawano je również w okresie międzywojennym. Najstarszy z tych dodatków - "Dzwonek" ukazywał się jako stały dodatek do wszystkich gazet drukowanych w koncernie "Katolika" od 1894 roku. Ośmiostro-
nicowy, bez numeracji /z końcem lat 20-tych pojawiła się numeracja w obrębie rocznika/, tylko z datą, o wymiarach 15,5 x 22,

wychodził "Dzwonek" wraz z najpoczytniejszymi pismami polskimi na terenie Niemiec, a więc z "Nowinami Opolskimi", "Katolikiem Codziennym", "Dziennikiem Berlińskim"³.

"Dzwonek" - skromne, bezpretensjonalne piśmko - adresowany był do dzieci w wieku do 12 lat. Na jego treść składały się pogadanki patriotyczne, religijne, folklorystyczne, wiersze, ciekawostki ze świata, zagadki i dział korespondencji prowadzony przez "muja Franka"⁴. Wśród pogadek patriotycznych dominowała tematyka historyczna. Przekazywano w formie zbeletryzowanej wiadomości o dziejach ojczystych, eksponując te tematy, które świadczyły o męstwie narodu, o jego sile, bohaterstwie i innych cnotach. Pisano o tym wszystkim w przystępny, nawet infantylnie-naiwny, prześycony uczuciem, sposób. Czyniono to pewnie z myślą o możliwościach recepcyjnych czytelnika, które musiały być bardzo ograniczone, skoro np. "Powrót taty" A. Mickiewicza streszczono prozą zaznaczając jedynie w tytule, że to "podług ballady A. Mickiewicza". Nazwiska autorów podawano rzadko, często zastępowano je samymi inicjałami. Czasem korzystano z "Płomyka" i "Płomyczka" przedrukując z tych czasopism wiele tekstów. W tematyce "Dzwonka" nie spotykamy żadnych zabarwień regionalnych, co łatwo wytłumaczyć faktem, że gazety z dodatkiem musiały docierać do różnych środowisk czytelniczych i posiadały dość szeroki różnorodny zasięg terytorialny. Redaktorem "Dzwonka" przez wiele lat była znana na Śląsku literatka i działaczka Janina Omańkowska. Dla właściwej oceny roli tego niepozornego dodatku warto przytoczyć opinię, która pojawiła się w 1928 roku na łamach "Polski Zachodniej", gdzie pisano: "Iluż to Górnoślązaków przy pomocy «Dzwonka» nauczyło się czytać i pisać po polsku"⁵.

Na dodatki dzieci z pewnością czekały, gdyż w miarę upływu lat zaobserwować można na podstawie korespondencji i udziału w zagadkach uaktywnianie się środowiska czytelniczego.

Podobnych refleksji dostarcza lektura "Młodzieży", ambitnego dodatku adresowanego - jak sama nazwa wskazuje - do nieco starszych czytelników /cztery stronicie formatu 21 x 31, numeracja ciągła w obrębie roku/. Na jego treść w dużej mierze składały się utwory polskich klasyków, zwłaszcza Mickiewicza, które zawsze opatrzywano komentarzem. Literatura publikowana w "Młodzieży", dobiegana pod kątem patriotycznym, wskazywała na zasadniczy cel dodatku - walkę o duszę polskiej młodzieży żyjącej w Niemczech. Walczono też o polskie imiona i nazwiska, o poprawną polszczyznę, o świadomość narodową. Profil "Młodzieży" wykazywał zbieżność z działalnością ZPwN, mimo że oficjalnie nie był to organ prasowy Związku. Jednak na stronicach dodatku dojrzewała myśl o stworzeniu odrębnego pisma dla młodzieży, redagowanego przy jej współudziale. Udział młodzieży w redagowaniu dodatku w miarę postępu czasu był coraz wyraźniejszy. Pojawiają się nazwiska młodych poetów i prozaików, a poczta redakcyjna przynosi często po kilkadziesiąt listów młodych czytelników.

"Głos Pogranicza i Kaszub", wydawany przez Jana Łangowskiego w Opolu, posiadał jeden z najlepiej redagowanych dodatków tego typu: tygodniowy "Kącik dla dzieci" będący niedzielną stronicową wkładką do gazety. W "Kąciku" zamieszczano właściwie prawie wyłącznie literaturę: sporo legend, opowiadań, wierszy o bardzo wysokim poziomie artystycznym /oparto się na klasykach literatury dla dzieci/. Dzięki temu udało się redaktorom uniknąć nadmiernego moralizatorstwa, a równocześnie nasycić dodatek wzniosłymi ideałami i uczuciem. Uderza piękna polszczyzna zamieszczanych w "Kąciku"

publikacji. Redagowany mądrze i pomysłowo zawierał oprócz treści poważnych, także dowcip, humor i zabawę dostosowaną do wieku czytelnika. Teksty poetyckie dobierano tak, by można było je wykończyć do recytacji, nie jest to fakt bez znaczenia zważywszy, że takie dodatki często musiały pełnić rolę podręczników szkolnych.

Dla dzieci zamieszkujących Warmię, Mazury i Powiśle przeznaczony był specjalny dodatek do "Gazety Olsztyńskiej" i "Gazety Polskiej" - "Przyjaciel dzieci", ukazujący się tygodniowo /cztery stronice/. Już na pierwszy rzut oka widać, że był to właściwie zwykły podręcznik do nauki języka polskiego, prowadzony na poziomie klas 1-3 poprzez naukę alfabetu, pisownię najprostszych słów, aż do krótkich i łatwych opowiadań. Sprowadzenie problematyki piśmienia do elementarnych wiadomości z zakresu języka ojczystego świadczyło wymownie o stanie polskiej oświaty na wspomnianych wyżej terenach. Treść opowiadań miała charakter religijno-patriotyczny, utrzymywała się ona na poziomie dziesięcioletniego elementarza. Dział korespondencji prowadziła "ciocia Marynia" /Maria Zienta-równa?/ - jej rola sprowadza się głównie do mobilizowania dzieci do aktywnej postawy czytelniczej. Oprócz zaprezentowanych wyżej dodatków, które miały charakter ciągły, pojawiły się też dodatki efemeryczne lub okazjonalne, związane z ważnymi wydarzeniami narodowymi, działalnością różnych organizacji itp. Odgrywały one ważną rolę w życiu Polonii niemieckiej, a ich rozwój świadczył o zapotrzebowaniu czytelniczym na tego rodzaju wydawnictwa. Dziś można je oceniać tylko w sposób fragmentaryczny ze względu na niekompletność roczników czasopism i trudności w dotarciu do źródeł archiwalnych, jednak nawet na podstawie tego, co zachowało się do naszych czasów można wysoko ocenić poziom roboty redaktor-

skiej i walory dydaktyczne owych dodatków.

x x x

O dojrzewaniu młodego polskiego środowiska czytelniczego w Niemczech świadczy pojawienie się dwóch samodzielnych czasopism dla młodzieży, które zaczęły wychodzić niezależnie od siebie w Olsztynie i w Opolu.

W Olsztynie, w latach 1924-1929, redagowano "Życie młodzieży" Dwutygodnik Młodzieży Polskiej w Niemczech" /paginacja ciągnęła w obrębie rocznika/, składany w drukarni Pieniężnych a adresowany głównie do terenów Warmii, Mazur, Pogranicza i Powiśla. Czasopismo było organem "Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich". W tekstach literackich, pogadankach, ilustracjach prowadzono nieustającą walkę o świadomość narodową odbiorcy. Literatura nie stanowiła jednak najważniejszego środka w tej walce. Wprawdzie pojawiły się tu nazwiska wybitnych polskich pisarzy /Maria Konopnicka, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Adam Asnyk, Władysław Orkan a przede wszystkim wiele wierszy Michała Kajki/, to jednak - w porównaniu z innymi czasopismami tego typu - procent publikowanych tekstów literackich, w zestawieniu z pełną zawartością "Życia Młodzieży", nie jest znaczny. Dominowały pogadanki o treści patriotyczno-wychowawczej a obok nich tematyka historyczna, religijna, krajoznawcza, harcerska i bogaty serwis informacyjny. Prawie wszystkie czołówki poświęcane były problematyce patriotycznej, którą w sposób jednoznaczny eksponowano w tytułach brzmiących np. "Jestem Polak z urodzenia", "Walka o honor młodzieży polskiej na Warmii, na Prusach i na Mazurach", "Jeszcze polskość nie zginęła", "O godle, barwach i chorągwiach Polski". W jednym z wymienionych

artykułów pisano: "Młodzieży! Jesteś młodzieżą polską. Matka Polska cię wychowała. Ojciec Polak pracował twardymi swymi dłońmi na twoje utrzymanie. Nie zapominaj tego! Należysz do narodu, o którym śpiewamy:

My ¹/ polski naród, polski lud,

Królewski szczep piastowy".⁶

W innym ze szkiców uświadamiano: "Mazurzy nie są ani Niemcami, ani "Mischvolkiem", ani "misskatenes Erzeugnis zweier Nationen" ale są ludem polskim"⁷. Mazurzy stanowili zresztą przedmiot specjalnej troski redaktorów. Starano się także obudzić w nich poczucie wspólnoty z całym narodem polskim i dlatego dokładnie informowano o wszystkim, co się działo w państwie polskim a także o wszelkich inicjatywach narodowych podejmowanych przez Polactwo. Budzono poczucie dumy narodowej za pomocą opowieści o wybitnych Polakach /M.Curie-Skłodowska, F.Chopin, J.Kossak, H.Koźłataj, S.Żeromski, W.Reymont i inni/.

Uwagę zwracają gawędy na tematy przyrodnicze, pisane widać przez jakiegoś wybitnego znawcę przedmiotu, gdyż wyróżniają się one fachowością a jednocześnie wybitnymi walorami popularyzatorskimi /żywość narracji, frapujące szczegóły, barwny język/.

Sporo uwagi poświęcono czytelnictwu polskich książek. Przykładano do tej sprawy wielką wagę, widząc w książce polskiej ważnego sprzymierzeńca w walce. Zalecano głównie lekturę klasyków romantycznych i wydawnictwa "Księgarni św.Wojciecha". Stanowiło to zresztą chyba błąd, gdyż zapominano, że młody wiek poszukuje w książce nie tylko nauki, ale i rozrywki. A tymczasem autor podpisujący się "ski" w artykule "Młodzieży czytaj tylko dobre książki"⁸ pod pręgierzem ustawiał "Wesołe rzeczy" K.Makuszyńskiego za stosunek autora do kobiet, zabawnie argumentując swą ocenę

tym, że dobra książka nie może mieć na okładce małpy z różą w zębach! Troskę o właściwy dobór i recepcję lektury znać we wszystkich rocznikach "Życia Młodzieży". Wiązało się to także ściśle z kampanią o poprawną polszczyznę i o podniesienie poziomu ogólnej oświaty czytelników. Podobnemu celowi służyły konkursy na opowiadania, wspomnienia, opisy zwyczajów, dzięki którym chciano nawiązać bliższy kontakt z odbiorcą, a także zmusić go do ćwiczenia się w pisaniu ojczystym językiem.

Chociaż szata zewnętrzna pisma była mało efektowna: czarno-biała, bez ilustracji i przyciągających oko okładek, umiano jednak zdobyć czytelnika dobrym poziomem zamieszczanych materiałów i żarliwością uczuć patriotycznych. W skład redakcji miesięcznika wchodził jednak wybitni działacze warmińscy i mazurscy, później znani pisarze i naukowcy, jak Maria Zientara-Malewska, czy Emilia Sukertowa-Biedrawina. Ich hasło "nie ma pracy organizacyjnej bez czasopism" było realizowane za pomocą "Życia Młodzieży".

Tematem często pojawiającym się na łamach czasopisma była Opolszczyzna; znany działacz harcerski Józef Kwietniewski prowadził tu nawet przez jakiś czas "Korespondencję z Opola", w której informował o życiu polskim na Śląsku. Serdecznie powitano w olsztyńskiej gazecie powstanie podobnego pisemka w Opolu. "Zdrój" - bo to o nim właśnie mowa - redagowany przez znanego działacza polonijnego Stefana Szczepaniaka ukazywał się w latach 1925-1930 jako miesięcznik Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim.

"Zdrój" /str. 5 nlb, 32, in 8^o/ był bardzo umiejętnie wydawanym pismem. Znaństwo prezentowanych zagadnień szło tu w parze z umiejętnością przekazu. W redagowaniu zaangażowani byli członkowie ZPwN: Marian Kantor-Mirski, J. Kwietniewski i inni.

Miesięcznik miał stanowić ogniwo łączące "młodzież polską" i te tendencje zjednoczeniowe widoczne są na prawie każdej stronicy. Umacniano związki z innymi dzielnicami za pomocą obszernego serwisu informacyjnego i korespondencji z mieszkańcami całego państwa polskiego. Pismo to było zresztą czytane daleko poza Opolszczyzną, bo nadchodziły korespondencje między innymi z Olsztyna, Wołynia, Poznania, Warszawy i Krakowa.

"Zdrój" był miesięcznikiem atrakcyjnym /zasługuje na pełne opracowanie monograficzne/, odznaczał się interesującą szatą graficzną, urozmaiconą rysunkami artystki Janiny Kłopotkiej, pracownicy Centrali Prasowej ZPwN. Niektóre numery wzbogacano specjalnymi wkładkami ilustracyjnymi wykonywanymi na kredowym papierze.

Zarówno treść, jak i forma "Zdroju" mogła przyciągać odbiorców. Nakład pisma wynosił 4 tysiące egzemplarzy, stałych prenumeratorów było tysiąc. Obliczono jednak, że czytelników było blisko 5 tysięcy⁹, gdyż jeden numer czytany był przez kilka osób w jednej rodzinie, a nierzadko w miejscowości krążył z rąk do rąk.

Miesięcznik adresowano do młodzieży kończącej szkołę podstawową. W jednym z numerów czytamy: "Witamy Was, którzy opuściliście mury szkolne, z otwartymi ramionami, serdecznie. Obojętnie czy ukończyliście szkołę polską czy niemiecką. Witamy Was boście naszymi braćmi"¹⁰. Takie postawienie sprawy powodowało, że adresy czytelniczy był bardzo szeroki, zróżnicowanie pod względem wieku /od przełomu dzieciństwa i młodości prawie aż po wiek dojrzały/ i znajomości języka polskiego wymagało uwzględnienia w profilu "Zdroju" tekstów o różnym poziomie i różnej skali trudności. Te problemy rozwiązywały utwory literackie, które stanowiły ponad połowę zawartości pisma. Za pomocą utworów wybitnych pisarzy polskich uczono nie tylko poprawnej polszczyzny, ale także pogłębia-

no wiedzę o historii i geografii ojczystej, umacniano dumę narodową i, co wydaje się ważne, kształtowano gusta estetyczne młodzieży. Wśród autorów - już tradycyjnie - największym uznaniem czytelników i redakcji cieszyła się Maria Konopnicka, dalej Władysław Reymont, Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz, często drukowano wiersze Adama Asnyka, a z poetów regionalnych Juliusza Ligonia. Wachlarz nazwisk jest bardzo szeroki, reprezentowane są w nich - poza barokiem - wszystkie epoki literackie, od staropolszczyzny /Jan Kochanowski/ po współczesność /Kazimierz Wierzyński, Ewa Szelburg-Zarębina, Janusz Korczak i in./. W "Zdroju" obecna była szeroko rozumiana problematyka polskiego życia literackiego, wszystkie wydarzenia - jak nagrody, nowości literackie, debiuty, zgony wybitnych pisarzy - spotykały się z żywym oddźwiękiem. Zauważona już niezwykle popularność W.Reymonta w Niemczech i liczne fragmenty "Chłopów" - będących przecież powieścią nie dla młodzieży -tak często pojawiające się na kartach "Zdroju" i innych podobnych pism, wiązały się właśnie ze zdobyciem przez polskiego pisarza nagrody Nobla, co stanowiło powód do dumy narodowej. W sytuacji, gdy nieustannie wytykano niższość kultury polskiej w stosunku do niemieckiej, gdy uczono pogardy dla wszystkiego, co polskie, fakt taki, jak przyznanie polskiemu pisarzowi międzynarodowego wyróżnienia, został należycie wykorzystany przez "Zdrój".

Miesięcznik prowadził ponadto w latach 1926-1927 regularny kurs historii literatury polskiej zatytułowany "Krótki zarys historii literatury polskiej". W szeregu odcinków J.Kwietniewski scharakteryzował najważniejsze problemy poszczególnych epok literackich, równolegle prezentując w wyjątkach lub nawet w całości najcenniejsze utwory poetyckie i prozatorskie. Kurs rozpoczynał się od "Bogurodzicy", a kończył na roku 1916.

Poziom przekazywanych informacji był wysoki, lecz język barwny i przystępny, by nie zniechęcać młodzieży do tej bądź co bądź niełatwej lektury.

Inną jeszcze metodą zbliżenia odbiorcy do literatury były liczne konkursy o zdecydowanie literackim charakterze. Jeden z najciekawszych został ogłoszony w nrze 1. 1929 roku i nosił tytuł "Konkurs literacki na najciekawszy opis obyczaju polskiego". Te wszystkie zabiegi, zmierzające do zachęcenia młodzieży w kierunku podjęcia próby swych sił w języku polskim, zaczęły przynosić z czasem rezultaty w postaci samodzielnych utworów literackich /głównie wierszy/, które choć artystycznie niesamodzielne prezentowały piękny i poprawny język polski, a to stanowiło spory sukces redaktorów "Zdroju".

Obok literatury do najczęściej pojawiających się problemów należały: historia Śląska i Polski, religia, folklorystyka, malarstwo, muzyka, harcerstwo i krajoznawstwo. W związku z tym ostatnim nie trudno zauważyć zdecydowane uprzywilejowanie Tatr jako regionu Polski. Poprzez poezję, prozę i malarstwo przybliżano młodzieży te góry - symbol niepodległej ojczyzny. Wizję Tatr, stanowiącą efekt recepcji młodopolskiej literatury, spotykamy nie tylko w "Zdroju", ale w całej prasie polskiej ukazującej się w Niemczech w tym okresie a także wcześniej.

"Zdrój" nie był wprawdzie pismem organizacyjnym ZPwN sensu stricto, jednakże ideowo był zdecydowanie związany z organizacją i w swych założeniach odbijał jej główne tendencje ideowe.

O likwidacji pisma w 1929 roku przesądziły nie tylko względy finansowe ¹¹, ale decyzja, jaka zapadła na zjeździe wszystkich polskich organizacji młodzieżowych w Rzeszy.

Zjazd obradujący 1 marca 1930 roku postanowił wydawać tylko jedno pismo dla wszystkich dzielnic. W myśl tego postanowienia Rada Naczelna ZPwN powołała od 1 kwietnia 1930 roku samodzielne pismo "Młody Polak w Niemczech" - jako centralne pismo młodzieży. "Młody Polak" odwołał się do tradycji "Zdroju" i przez wiele numerów w podtytule dodawano "dawniej «Zdrój»".

x x x

Redaktorem odpowiedzialnym "Młodego Polaka w Niemczech" był Władysław Wesołowski, de facto jednak redagował go Stefan Mazurek z zespołem, w skład którego wchodził: Jan Boenik, Helena Lehr i Edmund Osmańczyk /od 1937 r. redaktor odpowiedzialny/ - siedzibą redakcji był Berlin. Pismo miało docierać na Mazury, Kaszuby, Śląsk Opolski, Warmię, do ludności polskiej osiadłej w Berlinie, Nadrenii i Westfalii. W słowie od redakcji, zamieszczonym w pierwszym numerze, podkreślano jednak zdecydowanie, że "nie ma wśród nas Westfalczyków i Mazurów, Ślązaków i Warmiaków czy Berlińczyków, ale wszyscy jesteśmy jedni i ci sami Polacy"¹². Kształtowaniu poczucia wspólnoty narodowej służyło wszystko, co drukowano w miesięczniku, zaś różnorodna tematyka i forma, a także piękna szata graficzna /dużo światła, zróżnicowany krój czcionki/, miały przyciągać czytelników o odmiennych zainteresowaniach i różnych możliwościach recepcyjnych. Zasadniczy układ pisma przedstawiał się następująco: artykuły programowe, literackie, historia, życiorysy wybitnych Polaków, artykuły religijne, krajoznawstwo, ludoznawstwo, inscenizacje, pieśni, korespondencja z terenu, sport, harcerstwo, odpowiedzi druhny Hani /Helena Lehr/ i druha Mietka /Edmund Osmańczyk/, różne.

"Młody Polak w Niemczech" adresowany był do tych, którzy ukończyli lat czternaście. Rozpiętość wieku czytelników była więc duża, gdyż niektórzy z nich przekroczyli lat dwadzieścia, dlatego znalezienie średniej możliwości recepcyjnych było poważnym problemem redakcyjnym. Obiektywnie zresztą trzeba stwierdzić, że poziom miesięcznika był wysoki i dla niewyrobionego odbiorcy mógł się on wydawać mało komunikatywny.

Pojawienie się "Młodego Polaka w Niemczech" nie zostało przyjęte z entuzjazmem, zwłaszcza na Śląsku Opolskim i w Olsztynskim sprzeciwiano się ujednoliceniu prasy młodzieżowej. Wojciech Wrzesiński pisał o młodzieży Mazur, Powiśla i Warmii: "pokolenie najmłodsze, poniżej 30 lat w większej części wręcz wrogo było ustosunkowane do przejawów polskiego życia organizacyjnego i żywszych objawów życia polskiego"¹³. Znać tu już było działanie sprawdzonych metod germanizacyjnych. Redaktorzy znając ten stan rzeczy rozumieli, że zdobyć nowego czytelnika to wygrać jedną duszę dla polskości. Dlatego próbowali wszelkich metod: korespondencji, konkursów, nagród w postaci wycieczek do Polski - a Polskę w "Młodym Polaku w Niemczech" malowano jak można było najpiękniej. Każdy opis, każdy szczegół miał budzić podziw i uczucie tęsknoty do "ziemi ojców".

Od roku 1933 na czoło problematyki wysunęła się literatura piękna. Spośród prozaików największym powodzeniem cieszył się H. Sienkiewicz i jego powieści historyczne, popularna była również Zofia Kossak, regularnie współpracująca z miesięcznikiem. "Młody Polak w Niemczech" popularyzował także Reymonta. Z poetów najchętniej drukowano wiersze K. Wierzyńskiego z tomu "Laur olimpijski", oczywiście i tu prym wiodła M. Konopnicka a obok niej Kazimiera Iłłakowiczówna.

Z czasem zaczęto również publikować utwory pisarzy regionalnych. Spośród nestorów znaleźli się tu Norbert Bończyk i Michał Kajka, młodsze pokolenie reprezentowali: E.Osmańczyk, A.Fojcik /Opolszczyzna/, F.Jujka /Warmia/, F.Jankowski /Powiśle/, A.Thomas i Krajnomir z Zakrzewa /Pogranicze/. Obok tekstów literackich pojawiło się także sporo szkiców poświęconych pisarzom i książkom, co podawane w przystępnej formie zastępowało lekcje literatury ojczystej. Sylwetki literatów przedstawiano w sposób popularny, nie rezygnując z anegdoty, opowiadania, beletryzacji.

W trosce o rozwój scen amatorskich, redakcja "Młodego Polaka w Niemczech" dostarczała materiału repertuarowego, a także - w formie przedruków z innych czasopism - sporo fachowych wiadomości teatrologicznych.

Obszernie pisano także o obyczajach ludowych różnych dzielnic, nierzadko korzystając z usług aktywniejszych czytelników, a od roku 1933 już na stałe wprowadzono dział "Obyczaj polski". Omawiano w nim szczegółowo, ozdabiając tekst pięknymi ilustracjami, stroje ludowe, budownictwo, tańce, obrzędy. Piękno ojczystego krajobrazu oraz często związane z folklorystyką krajoznawstwo, stanowiło ważny argument w walce o pozyskanie serc młodych ludzi, którzy często nie znali ziemi polskiej. Starannie dobrane ilustracje, doskonałe fotografie¹⁴ ukazywały kraj rodzinny w najpiękniejszych barwach.

Do bliskiej współpracy z czasopismem wciągnięto także Serbołużyczan. W 1936 r. udało się pozyskać wybitnego malarza serbołużycznego Marcina Nowaka, który odtąd ślicznymi ilustracjami i okładkami zdobił "Młodego Polaka w Niemczech".

Spośród tekstów drukowanych w piśmie wyróżnić trzeba słynne "Hasło Polaków w Niemczech" /słowa E.Osmańczyka, muzyka Pazia

Kaczmarkowa/ oraz "Pieśń Rodła" /słowa E.Osmańczyka/. To właśnie między innymi należy do największych zasług miesięcznika, a z jego kart te dwa hymny wiary w zwycięstwo rozpoczęły swą wędrówkę przez rzesze polskich wygnańców.

Pismo w ciągu dziesięcioletniego istnienia starało się kształtować czynną postawę młodzieży. Na każdą akcję niemiecką odpowiadało protestem. Wszystko w nim i treść i forma służyło sprawie ojczyznej¹⁵.

x x x

Drugim, obok "Młodego Polaka w Niemczech", oficjalnym organem ZPwN był "Mały Polak w Niemczech" - miesięcznik przeznaczony dla dzieci do lat czternastu. "Mały Polak w Niemczech" zaczął się ukazywać od 1 VIII 1925 r. w Berlinie, jego redaktorami byli: Klementyna Jasielska i Franciszek Jankowski. Początkowo nakład pisma wynosił 800 egzemplarzy, w latach następnych podniósł się do 5 000.

"Mały Polak w Niemczech" był - sądząc po pewnym sukcesie czytelniczym - pismem potrzebnym i oczekiwanym. Towarzyszyła mu umiejętnie prowadzona akcja propagandowa na łamach "Dziennika Berlińskiego", "Nowin Codziennych", "Polaka w Niemczech" i "Gazety Olsztyńskiej". Adresowano ją do rodziców, za ich pomocą chciano wytrącić z rąk polskiego dziecka niemiecką gazetę i książkę, wesprzeć polską szkołę, a tam-gdzie jej nie było - zastąpić.

Istotną rolę w dziele kształtowania świadomości narodowej, wpajania wysokich ideałów etycznych i wrażliwości artystycznej w "Małym Polaku w Niemczech" odgrywała literatura piękna... Ona to zresztą stanowiła ponad połowę zawartości gazetki.

Przez jej stronicę przewinęła się prawie cała czołówka najwybitniejszych pisarzy dla dzieci i młodzieży tamtych czasów, a także klasycy z Marią Konopnicką na czele. Ponieważ wiek odbiorców był zróżnicowany, więc dobierano teksty w ten sposób, aby numer zawierał kilka wierszyków i ilustracji dla najmłodszych, opowiadania dla starszych dzieci oraz dłuższe utwory poetyckie, a nawet powieść w odcinkach, dla najstarszych. W sporej części były to przedruki z "Płomyka" i "Płomyczka", dokonywane na mocy specjalnej umowy między ZPwN a prasą krajową, zezwalającej na dokonywanie przedruku bez żadnych ograniczeń¹⁶.

Spora ilość utworów mówiła o Polsce, jej przeszłości i teraźniejszości, krajobrazie i mieszkańcach. Żywość uczuć narodowych - budzonych przez "Małego Polaka w Niemczech" - musiała wywołać pewne zaniepokojenie władz niemieckich, gdyż prezes rejencji koszańskiej w 1933 roku zakazał czytania i rozpowszechniania miesięcznika w szkole. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych zaprotestował przeciwko temu u ministra oświaty, co dało efekt wręcz odwrotny do zamierzonego: rozszerzenie zakazu na rejencje: opolską, pilską, olsztyńską i kwidzyńską.

Jak już wspomniano - profil ideowy pisma podporządkowany był założeniom ZPwN. Unikano jednak wszelkiej demagogii, sloganów i natrętnego dydaktyzmu, choć wychowywano dzieci w pełnej świadomości przynależności organizacyjnej. Informowano o ważniejszych akcjach Związku, wydarzeniach, rocznicach i zjazdach. Kongresowi Polaków w Niemczech /6 marca 1938 r./ odbywającemu się w Berlinie z okazji piętnastolecia istnienia Związku, poświęcono cały numer. W sposób przystępny, dostosowany do możliwości uczuciowych i intelektualnych dziecka, tłumaczono, czym jest Ojczyzna, patriotyzm, co oznacza "Rodło".

W myśl prawdy głoszącej, że "Polak Polakowi bratem" na przykładach ze współczesności oraz przeszłości narodowej ukazywano doniosłą rolę jedności w życiu społeczeństwa i wychowywano czytelników w duchu życzliwości dla wszystkich rodaków w kraju i poza jego granicami.

Na osobną uwagę zasługuje szata graficzna "Małego Polaka w Niemczech", który redagowany był bardzo starannie i uchodził za jedno z najlepszych w okresie międzywojennym polskich pism dla dzieci. Zwłaszcza jego okładki, łączące w wysokim stopniu postulat artyzmu i funkcjonalności, budzą podziw¹⁷.

x x x

Na wzór "Małego" i "Młodego Polaka" ZPwN pragnął stworzyć podobne czasopismo także dla polskiej młodzieży akademickiej studiującej w Niemczech. "Akademik Polak w Niemczech", w formie niesamodzielnego dodatku do "Polaka w Niemczech", wydawany był od 1 X 1925 do 1 V 1926 /osiem numerów/. Redagowaniem zajmował się Komitet Redakcyjny Koła Studentów Polaków w Niemczech. Treścią pisma była walka o prawa dla mniejszości narodowych w Rzeszy, a przede wszystkim sprawy organizacyjne studentów. Dodatek ten w niczym nie przypominał "Młodego" czy "Małego Polaka w Niemczech". Eksperyment jednak się nie powiódł, po ośmiu numerach pismo przestało wychodzić. Później redagowali jeszcze akademicy jednodniówki i biuletyny organizacyjne, do których jednak dzisiaj już trudno dotrzeć.

x x x

W omawianiu czasopism dla dzieci i młodzieży polskiej, zamieszkującej tereny wchodzące w skład Niemiec, nie można pominąć prasy wydawanej dla harcerzy a często i przez harcerzy, choć zdobywanie informacji o niej następuje sporo trudności. Wspomniane wydawnictwo nie tylko trudno skompletować, ale niektóre z nich trudno nawet odczytać; powielone na kiepskim papierze, na prymitywnych maszynach, dzisiaj sypią się już w rękach, a wyblakłe litery są prawie nieczytelne. Los tych gazetek - zwłaszcza redagowanych przez młodzież - był prawie tak dramatyczny, jak losy polskich harcerzy w Niemczech. Przekazywane, często konspiracyjnie, z rąk do rąk, zaczytywane, przetrwały tylko w pojedynczych egzemplarzach. Czas działał na ich niekorzyść, a nie znalazł się dotąd nikt, kto podjąłby się today opisu bibliograficznego czasopiśmiennictwa harcerskiego w Niemczech. A właśnie ono ukazuje wszystkie przejawy życia najwartościowszej młodzieży polskiej w Niemczech i stanowi bezcenny dokument jej zmagania z silną, nieprzebiegającą w środkach falą germanizacyjną. Dzieje ZHP w Niemczech doczekały się już kilku opracowań¹⁸, w niewielkim jednak tylko stopniu uwzględniono w nich prasę, jako sprawdzian prężności organizacyjnej i dojrzałej postawy ideowej młodzieży. Czasopisma harcerskie, choć w niektórych okresach opozycyjne w stosunku do pewnych poczynań władz ZPwN, związane były zasadniczo z generalnymi założeniami Związku. Zresztą we wszystkich czasopismach i dodatkach, ukazujących się pod auspicjami ZPwN, sporo miejsca poświęcono harcerstwu.

Najstarsze z pism "Harcerz Śląski" to dwutygodnik wydawany w Bytomiu, w latach 1920-1921, redagowany przez Miłosza Sołtysa - syna "elsa", założyciela "Iskry" - Joachima Sołtysa. Publikowano w nim artykuły i pogadanki o tematyce harcerskiej, informacje o sprawach organizacyjnych, materiały szkoleniowe ze specjalnym

uwzględnieniem ruchu suchowego. Zamieszczano również sporo tekstów literackich, znalazł się tu całkiem udany obrazek sceniczny w trzech odsłonach J. Janickiej "Dla Polski", którego akcja toczyła się na Górnym Śląsku po powstaniu w 1919 roku. Obrazek przyjął drużyny z dużym uznaniem, a dowodem trafności ogłoszenia takiego właśnie utworu niech będzie fakt jego kilkakrotnego wystawienia przez teatry amatorskie kilku różnych drużyn. W tych samych latach co "Harcerz Śląski", ukazywało się także w Bytomiu pismo "Wieje wiatr" wydawane własnym sumptem przez "Koło Starszoharcerskie". Jego redaktorem był Stanisław Morawiecki. Dłuższy żywot miał "Harcerz Opolski" wychodzący z inicjatywy Franciszka Goduli w Bytomiu. Był to oficjalny organ ZHP w Niemczech "w prowincji Górny Śląsk". Redaktorem odpowiedzialnym był Wojciech Michałek. "Harcerz Opolski" był wydawany w latach 1924-1926, umacniał on szerokie kontakty harcerstwa ze światowym ruchem skautowym i harcerstwem w kraju. Jego duszą był ówczesny drużynowy I Drużyny Męskiej im. Zawiszy Czarnego w Berlinie - Józef Kwietniewski. "Harcerz Opolski" posiadał staranną i ładną szatę graficzną i spotykał się ze sporym uznaniem w świecie harcerskim. Z korespondencji wynika, że czytany był nie tylko na terenie Rzeszy, ale także w Warszawie, Poznaniu, Siedlcach. Na jego łamach prezentowano twórczość wybitnych pisarzy, a zwłaszcza te utwory, które kierowane były do młodzieży i wskazywały jej ideały podobne do tych, które propagowało harcerstwo, była tu więc "Oda do młodości" A. Mickiewicza, "Wątpiacy" M. Konopnickiej, "Młodość" Artura Oppmana i "Hasło młodych" Kazimierza Tetmajera. Obok tego pojawia się harcerski "gatunek literacki" - specjalny rodzaj gawędy na tematy ideowe. Jej mistrzem był J. Kwietniewski. W 1926 roku opracowano specjalny, uroczysty numer miesięcznika z okazji 1-go Walnego Zjazdu Harcerzy Polskich w Niemczech.

Stanowi on do dnia dzisiejszego kapitalny materiał dla badaczy dziejów tej organizacji. W tym samym roku pismo zmieniło tytuł na "Harcerz Polski w Niemczech" - akcentując nazwą szeroki adres czytelniczy, równocześnie zmieniła się częstotliwość ukazywania /te-raz był to kwartalnik/ - niestety jego los przesądził brak odpowiedzialnych funduszy i "Harcerz Polski" został zlikwidowany w 1927 roku.

W latach 1928-1929 ukazało się siedem numerów pisma "Młodzież" redagowanego przez R.Witczaka i mającego stanowić oficjalny organ ZHP w Niemczech. Od omawianych wyżej wydawnictw "Młodzież" różniła się w sposób bardzo istotny, miała ona charakter wybitnie organizacyjny i łączyła się ściśle z działalnością ZPwN i ZHPwN. Publikowano tu sporo materiału szkoleniowego, wskazówki do realizacji stopni sprawności, piękne gawędy J.Kwietniewskiego, podpisującego się "Bocian" lub "Wyga", dużo miejsca poświęcono sprawom duchowym. Właśnie w tym czasopiśmie ukazała się "Pieśń harcerzy polskich w Niemczech", której pierwsza zwrotka brzmiała:

Patrona Zawiszy duchowa my brać,
W Niemczech jest nasze leże.
Bronić polskości, na warcie nam stać,
Harcerze, my polscy harcerze".¹⁹

"Młodzież" pomyślana była jako dodatek organizacyjny do wszystkich polskich gazet drukowanych w koncernie "Katolika". Niestety, i to dobre i ładne pismo istniało krótko.

Od roku 1937 w Opolu znów podjęto próbę wydawania periodyku dla wszystkich harcerzy polskich żyjących w Niemczech. Tym razem miał to być powielany "Informator Naczelnictwa ZHP w Niemczech". W pierwszym numerze Paweł Kwoczek, przewodniczący ZHP w Niemczech, stwierdzał, że pragnie, "aby [Informator] podciągał poziom harcers-

stwa polskiego w Niemczech coraz wyżej"²⁰. Z tą też myślą opracowano schematy gier, uczono metodyki pracy harcerskiej i majsterkowania, drukowano teksty pieśni. W osobnej rubryce "Zastęp pracuje" pomagano młodemu zastępowym w przezwyciężaniu kłopotów związanych z kierowaniem zespołem rówieśników ... W innym dziale, "Z życia harcerskiego", pisano o życiu drużyn, o wydarzeniach organizacyjnych, kształtowano przekonanie o wielkiej polskiej harcerskiej rodzinie. Zawartość "Informatora" przekraczała to, co zapowiadał tytuł. Miesięcznik bowiem nie ograniczał się tylko do przekazywania informacji, była w nim literatura piękna i piosenki, dzieje ZHP oraz propaganda "Małego" i "Młodego Polaka", historia, folklor i inne. Miesięcznik wychodził trzy lata, aż do czerwca 1939 r. Zważywszy, że tego typu wydawnictwo wychodziło regularnie w latach szalejącego terroru hitlerowskiego - to fakt ten najlepiej świadczy, jak dojrzałe ideowo i zahartowane w walce narodowej było w okresie międzywojennym harcerstwo polskie w Niemczech.

Na uwagę zasługuje także ewolucja formy harcerskiej gawędy, którą obserwować można na łamach czasopism. Od nieśmiałych i niezręcznych prób - do pełnej perfekcji w latach 1937-1939 gawęd porównujących ideowo i odtwarzających niepowtarzalny nastrój harcerskiego ogniska.

x x x

Osobne miejsce należy poświęcić pismu "Idziemy", redagowanemu samodzielnie przez młodzież gimnazjum polskiego w Bytomiu. Ten bezpretensjonalny uczniowski periodyk, wydawany przez samorząd uczniowski, stanowi cenny dokument życia polskiej szkoły na terenie Rzeszy. Cele wytknięte przez redakcję były skromne, dostosowane do realnych możliwości środowiska i szkoły.

Gazetka miała stać się dowodem polskości młodzieży i kroniką uczelni. Te dwa zadania nie wypełniały jednak jej stronic w sposób wyłączny. Znalazły się na nich jeszcze i okolicznościowe gawędy, bardzo młodopolskie impresje liryczne, poezje uczniowskie, artykuły problemowe, historyczne, literackie, rozrywki umysłowe i żarty.

Wygląd zewnętrzny "Idziemy" był niepozorny: maszynopis powielany na hektografie przez woźnego szkoły. Przeciętny nakład wahał się od 120 - 150 egzemplarzy, czyli mógł w okresie, gdy liczba młodzieży osiągała górną granicę - docierać do co drugiego ucznia²¹.

Przez wszystkie lata istnienia czasopismo borykało się nie tylko z obiektywnymi trudnościami, ale przede wszystkim walczyło o zdobycie odbiorcy, co wynika z odezw redakcyjnych. Odbiciem tych trudności były przerwy w ukazywaniu się gazetki, dochodzące czasem nawet do półtora roku. Redagowali ją wyłącznie uczniowie. Opiekunowie z ramienia grona pedagogicznego funkcje swe sprawowali dyskretnie, spełniając wszakże bardzo istotną rolę: przygotowywali młodzież, poprzez pracę w szkolnym piśmie, do przyszłej działalności publicystycznej, będącej ważną bronią w walce o prawa dla ludności polskiej w Niemczech. Poza tym stanowili wewnętrzną cenzurę i łagodzili takie sformułowania, które mogłyby młodzież narazić na jakiegokolwiek nieprzyjemności ze strony władz. Echa spraw narodowych znać jednak we wszystkich rocznikach pisma, choć przybierają one różne formy i kryją się w różnych treściach.

Wydaje się, że najwybitniejszą indywidualnością zespołu redakcyjnego "Idziemy" był - dobrze zapowiadający się poeta - Alfons Thomas, pochodzący z powiatu złotowskiego, autor słów "Piosenki młodzieży gimnazjalnej"²². Jego wiersze, publikowane nie tylko w "Idziemy", ale także w "Małym" a później "Młodym Polaku w Niem-

czech", z pewnością złożyły by się na tomik poezji nie gorszej od tego, co prezentowali różni poeci regionalni.

W myśl założenia, że pismo ma być "piękną kroniką życia szkoły", opisywano w nim wszystkie przejawy życia uczniowskiego. Zwłaszcza praca kółek samokształceniowych i harcerstwa znalazła tutaj silne odbicie. Uprzywilejowano wyraźnie kółko literackie. W gronie jego członków gościł Jan Wiktor i to spotkanie, jak i inne tego rodzaju kontakty, było szeroko opisywane w "Idziemy". Literatura piękna zresztą była nieustannie zamieszczana w czasopiśmie czy to w formie utworów uczniowskich, czy w cytatach z wierszy wybitnych poetów, wykorzystywanych zwykle na okładkach. Młodzi zdawali sobie z tego sprawę, że literatura polska jest ich sprzymierzeńcem.

Ale nie wszystko, co przeczytać można w "Idziemy", uderza w podniosłą nutę, nie brakło przecież i humoru, czasem nieco sztuczkiego, a także interesujących obrazków satyrycznych, ukazujących światek szkolny w krzywym zwierciadle.

W latach nieustających prześladowań, gdy tępiono na terenie szkoły wszystko, co przypominać mogło Polskę, skromniutka uczniowska gazетка nieustannie przypominała młodzieży o jej pochodzeniu i obowiązkach z tego wynikających. Widać na jej kartkach ewidentną ewolucję zespołu redakcyjnego: im bardziej srożył się brunatny reżim, tym doroślejsze i odpowiedzialniejsze publikacje wychodziły spod piór młodych adeptów dziennikarstwa. Od roku 1936 coraz bardziej widoczny staje się proces intelektualnego i narodowego dojrzewania redaktorów²³.

Wyczerpujące omówienie prasy dla młodzieży i dzieci polskich-żyjących w okresie międzywojennym w Niemczech - jest już dzisiaj bardzo skomplikowane. Kwerenda biblioteczna wykazuje ogromne braki w rocznikach czasopism, nie mówiąc nawet o materiałach archiwalnych, do których dotarcie jest często wręcz niemożliwe. Równie trudne jest oznaczenie chronologii ukazywania się niektórych dodatków. Stan zachowania wielu czasopism, zwłaszcza harcerskich, pozostawia również wiele do życzenia. Kształtująca się w najnowszych badaniach prasoznawczych tendencja powoływania zespołów badawczych - składających się z różnych specjalistów - właśnie w tym przypadku wydaje się bardzo pożądana, gdyż dopiero w takiej sytuacji można myśleć o monograficznym opracowaniu zagadnienia.

Całe piśmiennictwo adresowane do młodego czytelnika, bez względu na oficjalne deklaracje, silniej lub słabiej związane było z głównymi założeniami ideowymi ZPwN, dlatego bez pełnego opisanie wymienionych w niniejszym szkicu zagadnień nie można chyba myśleć o właściwej ocenie Związku Polaków w Niemczech, a także o innych polskich organizacjach działających na terenie Rzeszy w latach międzywojennych, głównie harcerstwa.

Niechże więc ten szkic stanie się sygnałem do podjęcia zorganizowanych prac nad prasą, stanowiącą niezwykle cenny dokument kształtowania się polskiej świadomości i kultury wśród dzieci i młodzieży, które wiedząc, że mają siłę słuszności - pragnęły wbrew wszystkiemu wytrwać i wygrać.

Przypisy

¹ Oto kilka ciekawszych opracowań tego typu: Boenigk Jan: *Wieki minęły a myśmy ostali*. Wyd.2. Warszawa 1971; Edmund Całka: *Sprawy wychowania na łamach prasy polskiej na Śląsku w latach 1845-1939*. "Zeszyty Gliwickie" T.7:1969 ; Chojnacki Władysław: *Sto lat olsztyńskich wydawnictw w języku polskim /1844-1945/*. W: *Szkice Olsztyńskie*. Olsztyn 1967; *Encyklopedia, która się nie ukazała*. Katowice 1970.; Edward Kmiecik: *Przystanek Berlin*. Warszawa 1971; Karol Mażlek: *Interludium mazurskie*. Warszawa 1968; *Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1919-1939*. Opole 1967; Wojciech Wawrzynek: *Polskie stowarzyszenie akademickie na Śląsku Opolskim w latach 1924-1939*. Opole 1963; Wojciech Wrzesiński: *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922-1939*. "Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»" R.22:1967 nr 1/2; *Wspomnienia Opolan*. Warszawa 1960.

² Por. Sympozjum historyków prasy pod protektoratem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr H.Jabłońskiego. Warszawa 1968.

³ Por. Jerzy Ratajewski: *Zarys dziejów dodatków do "Gazety Opolskiej"*. Opole 1968; Tenże: *O dodatkach do czasopism śląskich od końca XIX wieku do roku 1939*. Szkic informacyjny. "Zaranie Śląskie" R.28: 1965 z.4 s.881-888; Tenże: *Opolskie "Nowiny" w latach 1911-1939*. Krótki zarys historii. Opole 1967.

⁴ Przykładem może być treść wybranego numeru /8 XII 1925/, "Opowieść o Bolesławie Chrobrym", "Stefek Burczymucha", J.P.: "Szyła baba worek", "Powrót taty", "Ogrodniczek-królewicz".

⁵ "Polska Zachodnia" 1928 nr 308.

⁶ Ob.Odr.: Jestem Polak z urodzenia. "Życie Młodzieży" 1924 nr 2 s.1.

⁷ Tamże nr 1.

⁸ Ustanowiono nawet specjalny dekalog czytelniczy zawierający wskazówki "Jak czytać". Tamże 1927 nr 6 s.42.

⁹ Na podstawie danych z roku 1928.

¹⁰ "Zdrój" R.5: 1929 nr 3 s.1929.

¹¹ Por. też W.Wawrzynek: "Zdrój". "Nadodrze" R.7: 1963 nr 7 s.4.

¹² Od Redakcji. "Młody Polak w Niemczech" R.1: 1930 nr 1 s.1.

¹³ W.Wrzesiński: Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu s.369; zob. też J.Boenigk: Mineły wieki ...

¹⁴ Według artykułu Kazimierza Bobowskiego: Z dziejów "Młodego Polaka w Niemczech". "Rocznik Dziejów Ciasopiśmiennictwa Polskiego" T.11: 1972 z. 3; rozwój polskiej sztuki fotograficznej w Berlinie wiązał się z powstaniem "Archiwum Fotograficznego" Młodego Polaka w Niemczech".

¹⁵ Pełniejsze opracowanie problematyki "Młodego Polaka w Niemczech" znajduje się w artykule K.Heskiej-Kwaśniewicz: "I nie ustaniem w walce..." O Młodym Polaku w Niemczech». "Zaranie Śląskie" R.37: 1937 z. 2 s.227-247.

¹⁶ Zob.przypis 1: E.Kmiecik: Przystanek Berlin, s.216.

- 17 Pełniejsze omówienie "Małego Polaka w Niemczech" znajduje się w artykule K.Heskiej-Kwaśniewicz: O "Małym Polaku w Niemczech". "Studia Śląskie" Seria nowa. T.23: 1973 s.211-235.
- 18 Zob. np. Henryk Kapiszewski: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Warszawa 1969.
- 19 "Młodzież" R.32: 1928 nr 1 s.5.
- 20 "Informator Naczelnictwa ZHP w Niemczech" R.1: 1937 nr 1 s.1.
- 21 Na podstawie danych znajdujących się w książce Jerzego Lubosa: Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień. Katowice 1961 s.81.
- 22 "Idziemy" R.1: 1938 listopad.
- 23 Pełniejsze opracowanie "Idziemy" znajduje się w artykule K.Heskiej-Kwaśniewicz w "Kwartalniku Opolskim" R.21: 1975 nr 1 s.103-108.

Zestawienie tytułów dodatków i czasopism

1. Dodatki i czasopisma

"Akademik Polak w Niemczech. Dodatek dla spraw młodzieży akademickiej Mniejszości Narodowych w Niemczech",
1925-1926 /Berlin/.

"Dla młodzieży" - dodatek do "Gazety Polskiej" dla powiatów nadwiślańskich /Olsztyn/.

"Dzwonek" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Dziennika Berlińskiego" /Berlin/.

"Dzwonek" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Katolika Codziennego" /Bytom/.

"Dzwonek" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Nowin Codziennych" /Opole/.

"Gazetka dla dzieci" - dodatek do "Nowin" /Opole/.

"Harcerze - Sokół - Sportowiec" - dodatek nieregularny do "Dziennika Berlińskiego" /Berlin/.

"Kącik dla dzieci" - dodatek tygodniowy do "Głosu Kaszub i Pogranicza" i "Nowin" /Opole/.

"Kącik harcerski" - "Nowiny Codzienne" /Opole/.

"Kącik milusińskich" - "Naród" /Herne/.

"Idziemy", 1922-1939 /Bytom/.

"Mały Polak w Niemczech", 1925-1939 /Berlin/.

"Młody Polak w Niemczech" 1930-1939 /Berlin/.

"Młodzież" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Dziennika Berlińskiego" /Berlin/.

"Młodzież" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Katolika Codziennego" /Bytom/.

"Młodzież" - bezpłatny dodatek dwutygodniowy do "Nowin Codziennych" /Opole/.

"Przyjaciel dzieci" - dodatek tygodniowy do "Gazety Olsztyńskiej" i "Gazety Polskiej" /Olsztyn/.

"Zdrój", 1925-1929 /Opole/.

"Życie młodzieży", 1924-1929 /Olsztyn/.

2. Prasa harcerska

"Czuwaj", 1924 /Berlin/.

"Harce". Pismo Hufca Harcerskiego w Berlinie, 1929-1935 /od r.1935 zm.tyt.: "Harcierz"/ - nieregularne /Berlin/.

"Harcierz Opolski. Miesięcznik Młodzieży", 1924-1926 /od r.1926 zm. tyt.: "Harcierz Polski w Niemczech"/ /Opole-Bytom/.

"Harcierz Śląski". Dwutygodnik Młodzieży, 1920 /Bytom-Cieszyn/[?].

"Informator Naczelnictwa ZHP w Niemczech", 1937-1939 /Opole/.

"Młodzież. Miesięcznik", 1928-1929 /Bytom/.

"Wiele wiatr" - pismo wewnętrzne Koła Starszych Harcerzy,
1920-1921 /Bytom/.

Mirosław Fazan

Ludwik Brożek jako badacz przeszłości kulturalnej Śląska

I

Trudno jeszcze w tej chwili dokładnie i sprawiedliwie ocenić rolę, jaką Ludwik Brożek odegrał w życiu kulturalnym i umysłowym Śląska, głównie Cieszyńskiego, trudno w pełni określić zasługi, jakie w tych dziedzinach położył i jakie trwałe dokonania po sobie zostawił. Zbyt wiele obszarów życia kulturalnego i umysłowego Śląska - zarówno z lat międzywojennych, jak i Polski Ludowej - nie zostało poddane wszechstronniejszemu i wnikliwyszemu oglądowi badawczemu.

Ale właśnie w tej sytuacji prześledzenie poglądów, działań, a nawet biografii Ludwika Brożka może stanowić przesłankę nie tylko do refleksji nad losem i drogami życiowymi jednostki, lecz także dostarczyć ciekawych obserwacji dotyczących przemian kultury i ruchu umysłowego Śląska tak w okresie międzywojennym, kiedy w warunkach niepodległości kształtować się zaczął w ostrej konfrontacji tendencji integracyjnych z im przeciwstawnymi nowy model życia kulturalno-umysłowego regionu, jak i w latach Polski Ludowej, kiedy wraz ze zmianą systemu społeczno-ustrojowego nastąpił prężniejszy niż przedtem rozwój kultury i nauki, wspierający procesy ostatecznej integracji kulturalnej Śląska, historyczna zaś przeszłość regionu stała się istotnym składnikiem dziejów narodowych, co sprzyjało kultywowaniu badań regionalistycznych w nowych ujęciach metodologicznych. W ten sposób przed ludźmi rzędu Ludwika Brożka otwarły się rozleglejsze możliwości aktywnego działania kulturalnego i pracy badawczej.

Nie ulega wątpliwości, że Ludwik Brożek był czymś na kształt człowieka-institucji, tak znamiennej dla tradycji kulturalnej regionu. Mówiło się i pisało o nim jako o "Śląskim Korbucie" dla jego gorliwych zainteresowań bibliograficznych i niebagatelnego dorobku w tej dziedzinie. Był, i to przez wiele lat, związany z Biblioteką Śląską, najpierw - w okresie międzywojennym - jako adiunkt, a później - od 1960 roku - jako kierownik Oddziału Zabytkowego w Cieszynie. Był czynnym działaczem kulturalnym i społecznym, a przede wszystkim wszechstronnym badaczem dziejów śląskiego życia kulturalnego i intelektualnego. W jego życiu ważne miejsce, w pewnym okresie nawet pierwszoplanowe, zajmowało "Zaranie Śląskie". Przez wiele lat bowiem bezpośrednio redagował ów kwartalnik, a potem brał udział w pracach Rady Redakcyjnej. W pamiętnikarskim szkicu "Z moich wspomnień o «Zaraniu Śląskim»", opublikowanym z okazji 60-lecia pisma, stwierdził: "Gdybym kiedyś zabrał się do spisywania czegoś w rodzaju wspomnień, chociażby przeznaczonych tylko do szuflady, to w elaboracie takim, opisując lata 1930-1939, również zmuszony byłbym pisać o «Zaraniu», jako że życie moje w tym okresie wiązało się dość mocno z tym pismem"¹.

Co więcej, był to przełomowy moment w jego życiu. Związek z "Zaraniem Śląskim" wprowadził Ludwika Brożka w życie kulturalne ówczesnego Śląska oraz sprawił, że głębiej i świadomie zajął się badaniami nad kulturalną przeszłością Śląska Cieszyńskiego. Można więc powiedzieć, że "Zaraniu" i ludziom wokół pisma skupionym zawdzięczał pozycję, jaką zajmował w życiu kulturalnym i naukowym Śląska.

Drogę do pracy badawczej, zawodowej i społecznej, do tego wszystkiego, co złożyło się na osiągnięcia w życiu pozycję, miał wyjątkowo niełatwą. Wywodził się ze środowiska robotniczego, urodził się w Karwinie 25 sierpnia 1907 roku, w rodzinie górnika Franciszka

i Florentyny z Iwanów. Gdy miał trzy lata stracił matkę, w siedem lat później - ojca. Odtąd siedł przez życie sam, wspomagany przez rodzeństwo, głównie starszego brata Karola. Rodzeństwu zawdzięczał, że nie ukończył edukacji na karwińskiej szkole ludowej, lecz uczył się dalej najpierw w gimnazjum realnym w Orłowej, a następnie od 1921 roku w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Cieszynie, gdzie w 1927 roku złożył egzamin dojrzałości. Po maturze wstąpił na wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, lecz po roku zrezygnował i podjął studia w Dwuletnim Państwowym Pedagogium, kierowanym przez wybitnego pedagoga Henryka Rowida, które ukończył w 1930 roku z dyplomem nauczyciela szkół podstawowych z dodatkowymi kwalifikacjami z zakresu nauczania języka polskiego.

W tym właśnie czasie, w latach nauki w gimnazjum cieszyńskim oraz podczas trzyletniego pobytu w Krakowie, ukształtowała się jego postawa życiowa, rozleglejsze horyzonty umysłowe, szersze niż powszechnie zainteresowania intelektualne, a wreszcie niecodzienna pasja bibliofilska i czytelnicza. "Gdy sięgam pamięcią w tamte lata gimnazjalne i pogimnazjalne - wspominał po latach - to przede wszystkim uzmysławiam sobie to, co zwykło się nazywać duchowym klimatem czasu i środowiska. W Cieszynie ówczesnym, owym «mieście szkół i emerytów», jak trochę złośliwie mawiano już wówczas, coś się jednak działo, coś kiełkowało i fermentowało. Wychodziło tu szereg pism, w których pisywali m.in. nasi nauczyciele i wychowawcy, a także nasi starsi cokolwiek koledzy-gimnazjaliści, żyły tu pewne tradycje, co wyrażało się chociażby w tym, że większość pism cieszyńskich poznaczana była wcale wysokimi cyframi. I tak «Gwiazdka Cieszyńska» wydała w r. 1927 swój rocznik 75, «Głos Ludu Śląskiego» rocznik 30, «Dziennik Cieszyński» 21, «Miesięcznik Pedagogiczny» rocznik 36 [...] Były ambitne próby, by powo-

łać do życia także pismo o znaczeniu ogólniejszym, ogólnopolskim².

Cieszyn lat nauki Ludwika Brożka, choć od 1918 roku znajdował się w granicach państwa polskiego, nie przestał być miastem kresowym. Nie zanikły jeszcze niegdysiejsze antagonizmy, a przede wszystkim żyli w nim ludzie, którzy tworzyli ów specyficzny klimat czasu i środowiska, wypełniony kultywowaniem tych tradycji duchowych oraz intelektualnych, które rozbudziły i umocniły polskość. Nadal działały stworzone w nurcie burzliwych procesów narodotwórczych i za - służone dla kultury narodowej instytucje - Macierz Szkolna, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, intensyfikując wraz z czasopismami życie narodowe i kulturalne.

W kręgu życia kulturalnego i intelektualnego Cieszyzna - życia wcale bogatego, wyróżniającego się korzystnie na tle ówczesnej polskiej prowincji, i w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości nie pozbawionego aspiracji do przewodzenia oraz promieniowania na cały skrawek odzyskanego Śląska - znalazł się Ludwik Brożek już w latach gimnazjalnych. Uczyli go bowiem ludzie, którzy tworzyli owo wcale bujne i ciekawe życie kulturalno-umysłowe miasta. W gimnazjum dyktował Franciszek Popiołek, wraz z Józefem Londzinem twórca polskiej historiografii regionu, nauczali Henryk Życzyński, historyk i teoretyk literatury oraz językoznawca Edward Klich, nim poszli na uniwersyteckie katedry, pierwszy do Lublina, drugi do Poznania, a także niewolny od literackich zainteresowań polonista Ludwik Jasek i Józef Król próbujący sił na polu badań historycznych. W skład grona nauczycielskiego wchodził Józef Londzin, lecz wtedy bardziej zajmowała go polityka niż dydaktyka; częstym gościem szkoły bywał Ernest Farnik, kiedyś nauczyciel gimnazjum cieszyńskiego i twórca pierwszego na Śląsku pisma literackiego - "Zarania Śląskiego", teraz wizytator Śląskiego Kuratorium Szkolnego. Dobrą

tradycją szkoły i pracujących w niej nauczycieli było angażowanie co zdolniejszych i ambitniejszych uczniów do czynnego udziału w ruchu kulturalnym.

Mimo to Ludwik Brożek, nim wszedł w krąg cieszyńskiego życia kulturalnego, musiał przezwyciężyć niejedną trudność. Początkowo w cieszyńskiej szkole czuł się raczej źle. Wpływały na to i trudności materialne, ciągłe kłopoty z opłatą za bursę i szkołę, którą pokrywał brat, stąd odczucie, że jest się ciężarem, i nade wszystko nietrafny wybór gimnazjum matematyczno-przyrodniczego - konsekwencja rozpoczęcia nauki w orłowskim gimnazjum realnym. "To ci jedynie przyznam - pisał do brata Karola - « że złą częśćkę wybrałem » , obierając gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, bo "matematyka mnie trapi[...] Filozofia, tzn. się nauczycielstwo, względnie profesorstwo uśmiecha mi się i to do takich rzeczy, jak polski, geografia, historia"³. Nic dziwnego, że nachodziły go myśli, by "rzucić cały kram i chycić się raz wreszcie jakiejś pracy"⁴. Przemogła jednak ciekawość wiedzy, a przede wszystkim obudzona już wówczas pasja do książek. "[...] Książki, w tych się formalnie kocham i ograniczę się [...] - a książkę kupię. To też jest powodem, że w pieniądzu nie opływam."⁵ - zwierzał się bratu.

Dostrzegali to zapewne jego pedagodzy, bo wyzyskali tę niecodzienną miłość do książki tak z pożytkiem dla Ludwika Brożka, jak i dla działalności społecznej. W starszych klasach, głównie podczas wakacji, Ludwik Brożek spłacał swoje długi wobec utrzymującej Bursę Macierzy Szkólnej pracą w jej bibliotece⁶.

Właśnie owa gorliwość bibliotekarska i bibliofilska wprowadziła Ludwika Brożka w cieszyńskie środowisko kulturalne. Dzięki niej zetknął się z ks. Józefem Londzinem, który wywarł dość znaczny wpływ na jego życie i późniejsze zainteresowania. Londzin bowiem

dostrzegł i docenił intelektualne zainteresowania młodego gimnazjalisty, umocnił go w przekonaniu, że to czym się pasjonował, nie było pozbawione głębszego znaczenia. Ludwik Brożek nie ukrywał tego nigdy. W cytowanych już wspomnieniach pisał, zwracając zarazem uwagę, że zetknięcie się z Londzinem prowadziło go w prostej linii do bliższej współpracy z "Zaraniem", a tym samym do bardziej eksponowanej pozycji w życiu kulturalnym regionu. "Zetknąłem się z tym działaczem [J.Londzinem - M.F.] w r. 1926, na parę zaledwie lat przed jego śmiercią, jeszcze jako uczeń gimnazjum cieszyńskiego. Znałem dobrze jego bibliografię druków śląskich [...]. Jako miłośnik książek i szperacz zapamiętałem dobrze słowa ze wstępu, nawołujące do współpracy: «Każdy, kto przyniesie mi książkę lub broszurę - pisał ks. Londzin - nie zanotowaną w obu pracach /to znaczy w Bibliografii i w uzupełnieniach do niej/, sprawi mi wielką przyjemność i będą go uważał za swego współpracownika w mozolnej pracy rejestrowania naszego dorobku literackiego». W swej szperaniu wśród różnych druków w bibliotekach cieszyńskich, a także poza Cieszyнем, zetknąłem się z drukami śląskimi, których ks. Londzin nie znał i nie odnotował w swym dziele. Kiedy takich pozycji uzbierało się kilkanaście, zdobyłem się na odwagę i zapukałem do drzwi jego mieszkania [...]. Słowa wstępu sprawdziły się; chociaż sztubak, potraktowany zostałem jako «poważny» współpracownik. Współpraca ta urwała się oczywiście z chwilą, gdy ks. Londzin w r. 1929 zmarł, mnie jednak zachęciła ona do dalszych poszukiwań i samodzielnych prac bibliograficznych. Właśnie bibliografia cieszyńska w postaci uwag o jej stanie i jej potrzebach była tematem, którym w r. 1930 debiutowałem na łamach «Zarania». Artykuł mój na ten temat ukazał się w numerze pierwszym za rok 1930, w tym samym numerze nazwisko moje wymienione zostało w składzie członków Komitetu Redak-

cyjnego tego pisma"⁷.

Zachęta Londzina sprawiła, że nawet po maturze, kiedy zastanawiał się, co począć dalej, dni całe spędzał na pracy w bibliotece Macierzy⁸. A było się nad czym zastanawiać. Warunki materialne nasuwały myśl o konieczności podjęcia pracy i usamodzielnienia się; zainteresowania i rozbudzone ambicje budziły chęć dalszego kształcenia się. Podczas pomaturalnych wakacji zabiegał więc jednocześnie i o pracę w szkolnictwie, ale nie miał do tego odpowiednich kwalifikacji, a ponadto w Cieszynie nie było wolnych posad⁹, i o możliwość dalszego kształcenia się. Ciągnęło go do Krakowa, na tamtejszy uniwersytet, gdzie kształciło się wtedy sporo Cieszyńiaków. Jeszcze na miesiąc przed egzaminem maturalnym pisał do brata: "Myślę ciągle o Krakowie i o ile by się dało uzyskać jakie stypendium, o którym opowiadał mi ks. Londzin, poszedłbym tam chętnie"¹⁰.

Myśląc o studiach uniwersyteckich, miał zapewne na uwadze któryś z kierunków humanistycznych. Ostatecznie nie bez wpływów i pomocy Londzina znalazł się na teologii. Nie przyszło mu to łatwo, ponieważ w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym nie uczył się łaciny, wymaganej na studiach teologicznych. Dlatego seminarium duchowne w Widnawie, do którego początkowo zwracał się, odpowiedziało odmownie. Za radą Londzina udał się do Krakowa i tam za wstawiennictwem protektora został przyjęty¹¹.

W seminarium od początku czuł się źle. Już w liście z 9 listopada 1927 roku żalił się bratur: "[...] Do życia się już przystosowałem tak po trosze i konstatuję, że mi nie odpowiada[...] tego tzw. powołania nie mam za grosz, a to co mię skłoniło do podobnego kroku to potrzeba niby dalszego studiowania, które a nie inne wybrałem z tego względu, że jest tańsze, względnie bardzo tanie. Zrobiłem błąd, przyznaję, lecz nie chciałem być już ciężarem dla nikogo"¹².

Nauka sprawiała mu sporo kłopotu, bo łaciny nie znał w wystarczającym stopniu, a wykładane przedmioty nie pociągały go. "Nauki może dogodne, lecz ja nie widzę nic takiego, co by mnie rzeczywiście porywało"¹³. Najboleśniej odczuwał jednak ograniczenia swobody osobistej i umysłowej. "Lubię życie spokojne, wolność nie skrzepowaną naiwnymi przepisami, wolność myśli i książki. To osiągnę przez cel, który mi przyświeca"¹⁴.

Myśl o porzuceniu teologii nie dawała mu spokoju od pierwszych chwil pobytu w seminarium. Już w marcu 1928 roku zwierzał się bratu ze swych dalszych planów: "O ile bym w przyszłym roku był w Krakowie, to zapiszę się na «geografię» lub «chemię», a jako poboczne zajęcie miałbym się chęć zapisać na rok trwające «Państwowe Kursa Nauczycielskie» [...] Kurs ten więcej znaczy niż matura seminaryjna."¹⁵ Zgodnie z zamiarem, już w kwietniu 1928 roku, złożył podanie o przyjęcie na Państwowe Kursy Nauczycielskie, zwane od nazwiska ich twórcy "Kursami Rowida". Tymczasem PKN zostały zniesione, a na ich miejsce stworzył H. Rowid Dwuletnie Państwowe Pedagogium. Brożek przyjął tę zmianę z entuzjazmem. "Mam wszelką ochotę zapisać się na ten, dwa lata trwający kurs, obrawszy [...] polskie, historię, geografię [...] Ja z mojej strony w tym kierunku czuję «powołanie», że tak powiem. O nauczycielstwie bradziłem już koło 3-ciej czy 4-tej klasy, potem koło matury".¹⁶

Z początkiem roku akademickiego 1928/1929 zaczął realizować swe plany - wstąpił do Pedagogium i przez dwa lata studiował tam z wielkim zainteresowaniem. "Nauki i zajęć na pedagogikum dużo, ale rzeczy wcale interesujące, wobec tego «można wyżyć»" - pisał do brata wkrótce po rozpoczęciu nauki¹⁷.

Zaczął się wówczas ważny okres w jego życiu, rzutujący w sposób istotny na jego późniejsze poglądy i wyobrażenia, zainte-

resowania i ich spełnienie. Wyzwolony ze skrupowań, które ciążyły mu w seminarium duchownym, pracował wiele nad sobą mimo trudnych warunków materialnych. Korzystał z możliwości, jakie dawał kulturalny i akademicki Kraków. Chodził do teatru, wiele godzin spędzał w bibliotekach, jako wolontariusz słuchał wykładów uniwersyteckich. Nieodłącznie towarzyszyła mu wola "wykorzystania pobytu w Krakowie na przyszłość i przygotowanie rzeczy nie koniecznie związanych ze szkołą." Chodzę do bibliotek i na wykłady uniwersyteckie, by zdobyć to, czego gdzie indziej nie znajdę"¹⁸.

Plan przyszłego życia miał już wówczas jasno określony. "Zainteresowania moje względem wszystkiego co śląskie - zwierzał się bratu - pchają mnie na coraz realniejsze tory. Marzeniem moim jest otrzymać po ukończeniu [Pedagogium - M.F.] posadę gdzieś na Śląsku, możliwie Cieszyńskim i pracować obok szkoły «na niwie polskiej Śląska» . W zakresie wybitnie regionalnym"¹⁹.

Przez cały czas studiów utrzymywał ścisłą więź z Cieszymem. W każdej wolnej chwili tam powracał by pracować w bibliotece Macierzy Szkolnej. Gorliwie interesował się wszystkim, co dotyczyło Śląska. Bacznie obserwował ruch umysłowy i literacki. W listach do brata raz po raz zwracał się o książki lub czasopisma ukazujące się na Śląsku, a to o "Polskę Zachodnią", bo chciał przeczytać opublikowane w niej opowiadania Gustawa Morcinka i Pawła Musioła, a to o "Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku", a to o "Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych" Jana Kudery. Był aktywnym członkiem "Znicza". Nie bez dumy donosił bratu: "[...] Czasu [...] mam bardzo mało [...] do tego dołącza się praca, że tak powiem społeczna, tu na terenie Krakowa i tam na Śląsku. Jakkolwiek jestem młody, cieszę się wzięciem /Tobie się tym pochwałę/ i u kolegów i u ludzi starszych, ze względu na swe specjalne zainteresowania".²⁰

Owe "specjalne zainteresowania" to były pierwsze próby publicystyczne. Już wówczas w latach 1929-1930 zaczął ogłaszać pierwsze prace, dzięki którym znalazł się wśród członków dopiero co założonego Koła Literatów na Śląsku²¹ - pierwszej organizacji środowiska pisarskiego.

Listy do brata, które posłużyły do rekonstrukcji krakowskiego okresu Ludwika Brożka, nie zezwalają na snucie zbyt daleko idących rozważań nad wpływami, jakie pobyt w tym ośrodku wywarł na poglądy kulturalne i postawę "Śląskiego Korbuta" i jak ukształtował jego poglądy na drogi kulturalnego oraz intelektualnego rozwoju Śląska. Nie wiadomo bowiem na jakie i czyje wykłady uczęszczał na uniwersytet, kogo słuchał w Pedagogium, nic bliżej nie da się powiedzieć o ówczesnych lekturach. Nie ulega jednak wątpliwości - wskazują na to nieco późniejsze poglądy Ludwika Brożka - że, acz jego powołaniem była praca w zakresie "wybitnie regionalnym", pod wpływem krakowskich doświadczeń pojmował ją odmiennie niż pokolenia poprzednie, mniej tradycyjnie. Inaczej też spoglądał na idee regionalizmu, traktując je z jednej strony jako wdzięczny temat badawczy, z drugiej zaś jako czynnik prowadzący do pełnej integracji społeczno-kulturalnej Śląska z organizmem ogólnonarodowym i państwowym.

II

Po ukończeniu Pedagogium powrócił na Śląsk, do Cieszyna. O posadę w szkole nie było wówczas łatwo. Obiecywano mu ją w Pszczyńskim lub Rybnickim, potem w Ustroniu. Wreszcie otrzymał pracę w szkole podstawowej w Skoczowie. Zawdzięczał ją już pozycji, jaką miał w życiu kulturalnym regionu. Po roku przeniósł się nawet do Cieszyna. Ułatwili mu to Gustaw Morcinek, a przede wszystkim wpływowy Ernest Farnik. Ludwik Brożek był już wtedy, od 1930 roku,

członkiem redakcji "Zarania Śląskiego", która mieściła się w Cieszylinie. Odtąd nie musiał dojeżdżać, by wykonywać swe społeczne obowiązki, bo na takich zasadach oparte było wydawnictwo kwartalnika.

Kiedy Ludwik Brożek przystąpił do współpracy z redakcją "Zarania" sytuacja pisma była - jak ją określił - niewesoła. "Istniał wprawdzie duży, wieloosobowy komitet redakcyjny, ale rąk do pracy w kwartalniku było bardzo mało. Wszystko ogniskowało się wokół postaci profesora Pawła Bocka [..] Ale prof. Bocek wszystkiemu podać nie mógł, a ze strony Komitetu wydajniejszej pomocy spodziewać się nie mógł. Nie miał poza tym żadnych większych aspiracji literackich ani naukowych"²². Ernest Farnik wznawiając "Zaranie" powołał w skład Komitetu Redakcyjnego w pierwszej kolejności nauczycieli cieszyńskich gimnazjów, administrację zaś przekazał Pawłowi Bockowi, który parał się nią już w czasie pierwszej edycji pisma w latach 1907-1912.

Lecz niewesoła sytuacja pisma nie stąd się brała, iż rąk do pracy było zbyt mało. Również nie decydował o niej fakt wyeksponowany przez Ludwika Brożka, iż pismo ukazywało się w Cieszylinie, a dr Ernest Farnik mieszkał w Katowicach. Jak się zdaje, wynikała ona nade wszystko z zachodzących wówczas na Śląsku procesów przemian w życiu kulturalnym i umysłowym, z konfrontacji starych, ukształtowanych w dobie walk o świadomość narodową i niepodległość modeli oraz norm, z nowymi, dopiero rodzącymi się z trudem - w klimacie gorączkowych, ale nie zawsze jasno ukierunkowanych poszukiwań - wzorcami bardziej odpowiednimi do nowej rzeczywistości Śląska, korzystającego w pełni z praw niepodległości państwowej, a więc również z prawa do pełnej integracji w dziedzinie kultury oraz nauki.

Jednym z terenów owej niebezkonfliktowej konfrontacji było

właśnie "Zaranie Śląskie" w pierwszym okresie po jego wznowieniu, wówczas, kiedy Ludwik Brożek wszedł bliżej w tajemnice redakcyjne i zetknął się bezpośrednio z atmosferą intelektualną, jaka wokół pisma istniała. Czas wznowienia "Zarania" nie był przypadkowy. Lata 1928-1929 to początek dość ożywionego ruchu wokół rozbudzenia oraz unowocześnienia życia kulturalno-artystycznego i umysłowego na Śląsku, nazwanego przez Juliana Przybosa koniunkturą literacką. Dzięki niej powstały Instytut Pedagogiczny i Konserwatorium Muzyczne, czyli załączki szkolnictwa wyższego, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, oddział Związku Polskich Artystów Plastyków, wspomniane Koło Literatów na Śląsku, Towarzystwo Filologiczne, ożywiło się też Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. Powstanie tych instytucji dowodziło, że zaczął się wreszcie kształtować nowy model życia kulturalnego oraz umysłowego regionu stymulujący procesy integracyjne, że jęły powstawać środowiska twórcze, artystyczne i intelektualne.

Tymczasem Ernest Farnik wznowił w 1929 roku "Zaranie Śląskie" jako kwartalnik literacki /znów z pomocą Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego - dlatego aż do 1935 roku ukazywało się ono w Cieszynie/ z nie zmienionym programem ideowo-artystycznym - świadczyło o tym przedrukowane bez żadnych zmian "Słowo od wydawcy" z 1907 roku - tak jakby się nic w życiu Śląska, i nie tylko Śląska, nie zmieniło w ciągu owych piętnastu lat, jakie ubiegły między upadkiem "pierwszego" "Zarania", a jego ponownymi narodzinami. Co więcej, założeń tamtych, nawet w 1907 roku niezbyt współczesnych i już wtedy atakowanych a w 1929 roku wręcz anachronicznych, bronił energicznie i przeciwstawiał się swym autorytetem i społeczną pozycją wszelkim innym poglądom czy koncepcjom programowym.

W zespole ludzi, których Ernest Farnik zaprosił do współre-

dagowania pisma w chwili, gdy je wznawiał, znajdowali się także i tacy, którzy mieli zupełnie odmienne od niego poglądy, lecz nie byli w stanie ich przeprowadzić wbrew woli E. Farnika. Z oddalenia wielu lat pisał o tym Julian Przyboś, także zaproszony wtedy do Komitetu Redakcyjnego "Zarania": "Uczuciowo, prawdę mówiąc, niezbyt się w sprawy redakcyjne «Zarania» angażowałem [...] z tej racji, że miałem jego inną koncepcję. Chciałem, żeby pismo - pielęgnując, jak przedtem, kulturę ludową regionu - wyszło poza Cieszyn i Śląsk, i dopuściło do głosu badaczy folkloru, poetów, artystów współczesnych - żeby ludowość ożenić z nowoczesnością, oddzielić to, co w tej ludowości martwe, od tego, co żywe i co może jeszcze inspirować literaturę i sztukę. Myśli takie wyłożyłem na zebraniu konstytuującym redakcję wznawianego «Zarania». Redaktorem naczelnym był Ernest Farnik inspektor szkolny [właściwie: wizytator szkół średnich - M.F.] i mój zwierzchnik - a ja byłem małym nauczycielem i głos mój nic nie znaczył. Farnik przeciwstawił się tym moim sugestiom - i nic już co by mnie cieszyło, nie mogłem zrobić".²³

Nic więc dziwnego, że pierwszy zeszyt odrodzonego "Zarania" spotkał się z ostrą i ad personam adresowaną krytyką. Był to właściwie jeszcze jeden głos "młodych" sił kulturalnych Śląska wymierzony w "stare", o tyle skuteczny, że Farnik odsunął się od redagowania pisma, przekazując je w ręce Gustawa Morcinka. Ale autor "Wyrąbanego chodnika" zbyt zaabsorbowany pracą literacką, przynoszącą mu coraz więcej splendoru, choć szczerze zaangażowany w "Zaranie", coraz więcej spraw związanych z pracami redakcyjnymi i technicznymi przekazywał Ludwikowi Brożkowi. "I tak wraz z profesorem Bockiem zostaliśmy wysunięci na czoło całego wieloosobowego Komitetu Redakcyjnego" - odnotował tę sytuację we wspomnieniach²⁴.

Wiele sił włożył w to pismo, w jego kształt graficzny i za-

wartość. Z biegiem czasu przejął na siebie wszelkie czynności redakcyjne; był i sekretarzem redakcji i nierzadko naczelnym redaktorem. Gromadził materiały, zamawiał artykuły, opracowywał je pod względem redakcyjnym, współpracował z drukarnią. Zmodernizował szatę graficzną, uwalniając ją od elementów secesyjnych. "Wprowadziłem do «Zarania» również inne zmiany - wspominał. W zeszytach z lat 1929-1930 raził mnie pewien nieporządek treściowy, widoczny zwłaszcza w tak zwanych «tyłkach» czasopisma, gdzie mieściły się pomieszczone materiały różne. Ład, jaki wprowadziłem na łamy pisma, wyraził się w tym, iż po artykułach i rozprawach przeplatanych utworami literackimi, szły materiały ludoznawcze i historyczne, następnie recenzje i sprawozdania, a wreszcie drobniejsze wiadomości kronikarskie".²⁵

Wydaże się jednak, iż wpływ Ludwika Brożka na kształt "Zarania" sięgał chyba dalej. Co prawda, w cytowanych już kilkakroć wspomnieniach nie napomknął ni słowem o swym udziale w formowaniu ideowo-artystycznego programu pisma, pisma - sądząc z podtytułu literackiego a z zawartości także - naukowego i ludoznawczego, w każdym zaś przypadku regionalistycznego, chociaż nie ulega wątpliwości, że i na tę sferę w jakimś stopniu oddziaływał poprzez określoną politykę redakcyjną, dostrzegalną na przykład w przedrukach kilku prac lub utworów literackich wcześniej ogłoszonych oraz w dopuszczeniu do pisma nowych, młodych autorów, swych rówieśników. Trudno jednak autorytatywnie rozstrzygać, czy ogłoszony w zeszycie czwartym z 1930 roku, czyli wówczas, gdy Ludwik Brożek redagował już "Zaranie", apel-manifest "Do młodych serc", stanowiący niejako rozwinięcie programowego "Słowa od wydawcy", i nie zawierający nowych idei, powstał z jego udziałem i aprobatą, ponieważ dalsze jego poczynania, twórczość naukowo-publicystyczna oraz sposób ucze-

stnictwa w życiu kulturalnym regionu dość wyraźnie kontrastowały z myślami wyłożonymi w apelu.

Lecz w konfliktowym układzie kulturowym, który oddziaływał wówczas na ideowo-artystyczny program pisma, Ludwik Brożek był postacią najbardziej pożądaną. Nie odznaczał się aż tak radykalnymi poglądami na profil pisma jak Julian Przyboś /były to zresztą poglądy na onczas tak śmiałe, że nie mogły znaleźć przychylnego odzewu nawet wśród młodych sił kulturalnych Śląska/, był natomiast emocjonalnie związany z regionem, głęboko zakorzeniony w jego tradycjach i dorobku. Epitet "zapobiegliwy regionalista", którym obdarzył go E. Farnik, do końca uważał za komplement i zaszczytne potwierdzenie starań, jakie włożył w "Zaranie". Jednocześnie jako człowiek ukształtowany już w dobie i odległości, reprezentował raczej poglądy i orientacje młodej śląskiej inteligencji, prężącej się do pełnej integracji kulturalnej z całym krajem, zwalczającej ciasny regionalizm.

Takie właśnie poglądy zmanifestował Ludwik Brożek najpełniej z chwilą, gdy w 1935 roku przeniósł się na stanowisko adiunkta do Biblioteki Śląskiej. Opuścił Cieszyn, by nie rozstawać się z "Zaraniem", przejętym właśnie przez nowego mecenasa i na spółkę z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym wydawcą - Instytut Śląski. Redakcję czasopisma, którą prócz Ludwika Brożka tworzyli Roman Lutman, dyrektor Instytutu, oraz Franciszek Popiołek, reprezentant PTL, przeniesiono do Katowic, administrację zaś, spoczywającą nadal w rękach Pawła Bocka, do Pszczyny, bo tam karnie, za niesanacyjne poglądy, przerzucony został ów cieszyński pedagog i cichy a gorliwy współpracownik pisma. "W nowych warunkach zaczęło się wszystko układać wcale dobrze. Stanowisko moje w Bibliotece Śląskiej, kontakty z Instytutem i nowymi ludźmi w dużym ośrodku, jakim

były już wtedy Katowice, wszystko to, uwarunkowało i niesłuchanie urozmaicało pracę. Pomoc Instytutu, a w ślad za nią nowi autorzy i nowy, o wiele szerszy zakres treści uczyniły z "Zarania" dopiero teraz jedno z ciekawszych i wartościowszych pism regionalnych w Polsce".²⁶

Biblioteka Śląska zajmowała dość eksponowaną pozycję w życiu kulturalnym Katowic i w koncentrującym się w nich coraz bujniejszym ruchu umysłowym. Zrozumiało się więc refleksje Ludwika Brożka, szkoda tylko, że prawie nic nie wiadomo o jego pracy w tej instytucji. Wspomniał tylko, że na jej terenie zetknął się z ruchem bibliofilskim, który go zafascynował na całe życie.

Sądzić jednak należy, iż więcej uwagi poświęcał "Zaraniu Śląskiemu". Zwolna zmieniał się profil pisma. Przekształcało się ono w periodyk naukowo-popularny w zakresie wiedzy o całym Śląsku, zarówno dawnym, jak i współczesnym, spełniającym istotną rolę w procesie zespalania obydwóch subregionów tworzących województwo śląskie - Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Coraz więcej pojawiało się w kwartalniku artykułów i rozpraw historycznych, historycznoliterackich, etnograficznych i folklorystycznych. Sporo miejsca poświęcano dokumentacji przejawów życia kulturalnego i umysłowego z zamiarem utrwalania, weryfikowania oraz teoretycznego podbudowywania zachodzących w nich zjawisk.

Nadal ważne miejsce zajmowała literatura piękna, systematycznie publikowano twórczość tak pisarzy związanych z regionem, jak i okazjonalnych współpracowników. Z zawartości pisma widać, iż ścierały się w nim tendencje regionalistyczne z dążeniami odmiennymi, często wręcz radykalnie antyregionalistycznymi, próbującymi formułować bardziej współczesne programy literackie i naukowe. Czynie to w pierwszej kolejności pisarze oraz pracownicy naukowci re-

prezentujący nowe, młode siły kulturowe regionu.

Orędownikiem młodych w "Zaraniu" był właśnie Ludwik Brożek. Przyznał mu tę zasługę Zdzisław Hierowski, aktywny uczestnik walk młodej inteligencji twórczej na Śląsku. "W składzie redakcji reprezentował [Brożek - M.F.] generację najmłodszą, toteż rozumiał nowe, opozycyjne w stosunku do ciasnego regionalizmu tendencje, przejawiające się w młodym środowisku literackim; nie tylko dopuszczał je do głosu na łamach kwartalnika, ale wprost zabiegał o współpracę tych, którzy je głosili, solidaryzował się z nimi, choć w samym «Zaraniu» starał się tego nie manifestować."²⁷

Związki z młodym środowiskiem pisarskim oraz jego dążeniami manifestował Brożek natomiast, i to w sposób jednoznaczny, gdzie indziej. Po przeniesieniu się do Katowic wszedł w krąg ugrupowań młodej inteligencji śląskiej, które - mimo rozmaitych uwikłań ideologicznych i politycznych - reprezentowały nowe dążenia artystyczne i literackie - z "Kuźnicą" i "Fantaną". Wraz z innymi przedstawicielami tych ugrupowań brał czynny udział w przycinaniu pędów zbyt wybujałego i uproszczonego regionalizmu śląskiego, któremu hołdowało tradycyjne śląskie środowisko kulturalne. Właśnie w "Kuźnicy" wystąpił z krytyką, bardzo zresztą pryncypialną i ostrą, pisarstwa Adolfa Fierli²⁸, pasowanego przez niektóre kręgi na czołowego poetę śląskiego, rzekomo w sposób modelowy realizującego założenia regionalistyczne. Wystąpienie Ludwika Brożka było ważkim ogniwem batalii, jaką "młodzi" wytoczyli regionalistycznym mitom oraz narzuconej na ich podstawie hierarchii wartości, nie oszczędzając nawet Morcinka.

W "Zaraniu Śląskim" natomiast, jeśli pominąć niewielki artykuł "Ruch literacki na Śląsku w 1937 roku"²⁹ oraz nieliczne recenzje książek A. Fierli i Marii Czeskiej-Maczyńskiej, a także

takie prace, jak: "Drugie wydania i tłumaczenia Morcinka" oraz "Morcinek - młodzieży", Ludwik Brożek nie zabierał głosu w sprawach bieżącego życia literackiego. Albo nie chciał wikać się w konflikty, albo też, traktując "Zaranie" jako pismo w pierwszej kolejności naukowe, reprezentatywne dla wszystkich orientacji ideowo-artystycznych istniejących wówczas w regionie, realizował w nim drugą swą dziedzinę działalności pisarskiej - pracę badawczą w zakresie historii kultury Śląska oraz bibliografii.

Do wybuchu drugiej wojny światowej ogłosił w "Zaraniu" kilkanaście większych lub mniejszych materiałów informacyjnych o wydarzeniach kulturalnych, związanych z wydarzeniami historycznymi. Donosił w nich, ukryty nierzadko za kryptonimem L.B. albo zgoła anonimowo, na przykład o dziesięcioleciu "Miesięcznika Pedagogicznego" i ruchu bibliofilskim na Śląsku, o pracach Instytutu Śląskiego i wystawach malarstwa. Zamieścił też kilka recenzji, głównie prac dotyczących historii kultury Śląska Cieszyńskiego lub w jakiś sposób z nią związanych. Z J. Zahradnikiem i Wacławem Olszewiczem spierał się o śląski rodowód Adama Wacława Maciejowskiego. Specjalne artykuły poświęcił pamięci Józefa Buzka oraz Oskara Zawiszy. Przypomniął obchody wyprawy wiedeńskiej. Wraz z Ludwikiem Musiołem wydobył z pamiętników Stanisława Staszica to, co dotyczyło Śląska.

Istotniejszą wartość miały jego prace bibliograficzne, a więc - prócz debiutanckiego szkicu "O bibliografii cieszyńskiej i rzeczach pokrewnych" - bibliografia Franciszka Popiołka oraz Józefa Londzina. Do rzędu tych prac należy zaliczyć problemowe szkice historycznoliterackie, na przykład: "Kilka słów o Rocie Marii Konopnickiej", "O pamiętnikach Pindóra", "Przejazd Franciszka Karpińskiego przez Śląsk", czy wreszcie wydanie "Uwag dr A. Cinciały o Pawle Stalmachu". Już właśnie w tych pracach określił zespół

swych zainteresowań tematycznych oraz sposób ich ujmowania. O metodzie i postawie badawczej Ludwika Brożka najtrafniejszy, jak się zdaje, sąd wydał Zdzisław Hierowski, kiedy stwierdził: "Regionalistą był choćby z racji swoich zainteresowań badawczych, głównie historycznoliterackich Ludwik Brożek [...] traktował sprawy regionu, zarówno dawne jak współczesne, naukowo, z dbałością o ich dokumentację faktograficzną i bibliograficzną, rozumiejąc regionalizm podobnie, jak pojmowali go w tym czasie np. Zygmunt Mocarski i młody Tadeusz Mikulski w odniesieniu do Pomorza, a więc jako cząstkowe badania naukowe, stanowiące przesłanki do syntezy dziejów kultury narodowej, jako odkrywanie związków regionu z tą kulturą"³⁰.

Tak więc i na polu badań naukowych reprezentował Ludwik Brożek młode siły regionalistów śląskich, stanowiąc, jeśli spojrzeć z pewnej perspektywy czasowej, ogniwo pośrednie między tradycyjnymi badaniami regionalistycznymi na Śląsku a dzisiejszym podejściem do tej problematyki. Z tradycją łączył go kult szczegółu, nastawienie na solidną dokumentację biograficzną i bibliograficzną, niechęć do ujęć syntetycznych; wykraczał poza nią o wiele lepszym przygotowaniem warsztatowym, rozleglejszymi horyzontami intelektualnymi, odmiennym rozumieniem specyfiki śląskiej, co nakazywało mu traktować każdy szczegół przeszłości regionu jako element historii ogólnonarodowej i w jej kontekście. Dzięki temu uratował i wydobył wiele cennych dokumentów oraz źródeł, które bądź sam spożytkował w swoich pracach, bądź udostępnił innym zainteresowanym dziejami polskiej przeszłości kulturalnej Śląska.

W ten sposób uprawiał badania regionalistyczne właściwie przez całe życie, poświęcając im szczególnie dużo sił i czasu po 1945 roku.

III

W kwietniu 1939 roku Ludwik Brożek powrócił do Cieszyna podejmując pracę w Muzeum Miejskim w Cieszynie najpierw jako zastępca kustosa, a następnie kustosz. Tam zastała go wojna. Okupację spędził początkowo w rodzinnej Karwinie jako robotnik budowlany, a później od 1943 roku, w Cieszynie, gdzie pracował jako robotnik w firmie transportowej. Po wyzwoleniu Cieszyna natychmiast przystąpił do ratowania oraz zabezpieczania zbiorów muzealnych i księgozbiorów rozproszonych przez Niemców. "3 maja 1945 roku, w dniu wyzwolenia Cieszyna, pierwsze kroki kieruje do Muzeum i podejmuje w nim pracę. Sytuacja, jaką zastał, była opłakana. Zbiory Muzeum w poważnej części zostały przez Niemców wywiezione. Polskie księgozbiory, przeznaczone przez Niemców na makulaturę, niszczały w jednym z cieszyńskich kościołów. Ludwik Brożek - można powiedzieć - organizuje od nowa zbiory Muzeum i zabezpiecza cenne zbiory biblioteczne, przenosząc je i porządkując według dawnego stanu. Dzięki jego niezmordowanej pracy jeszcze w 1945 roku, jako pierwsza tego rodzaju placówka na Śląsku, Muzeum w Cieszynie zostało otwarte i udostępnione społeczeństwu"³¹. Położył też bezsporne zasługi przy rewindykacji zbiorów cieszyńskich, wywiezionych przez okupanta poza granice kraju, na przykład księgozbioru Szersznika. W Muzeum pracował aż do 31 grudnia 1971 roku. Od tego momentu ograniczył się wyłącznie do kierowania Oddziałem Zabytkowym Biblioteki Śląskiej w Cieszynie, którym zajmował się od 1960 roku aż do śmierci.

Po 1945 roku Ludwik Brożek rozwinął rozległą działalność społeczną i naukową, między innymi pracował czynnie w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, Polskim Towarzystwie Historycznym, Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza, a także w Stronnictwie Demo-

kratycznym, Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym na Zaolziu. Był radnym Miejskiej Rady Narodowej oraz ławnikiem Sądu Powiatowego w Cieszynie. Wchodził w skład Rady Redakcyjnej "Zarania Śląskiego" i redakcji "Głosu Ziemi Cieszyńskiej". Intensywnie zajmował się badaniami, zasilał liczne czasopisma i inne wydawnictwa swymi pracami.

Już pierwsze studia opublikowane po zakończeniu wojny dowodziły, że w zasadzie pozostał wierny zarówno problematyce, którą podejmował na warsztat badawczy, jak i sposobom jej opracowania. W 1947 roku opublikował trzy prace poświęcone Józefowi Lompie w wydanym z okazji 150 rocznicy urodzin nauczyciela z Lubszy zeszycie "Zarania", tym ciekawsze, iż Ludwik Brożek rzadko raczej interesował się literaturą górnośląską, ograniczając się niemal wyłącznie do problematyki dziejów kultury polskiej w Cieszyńskim, a ponadto świadczące, że nie zmienił swego podejścia do regionalistycznych badań i nadal hołdował solidnej dokumentacji oraz ujęciom cząstkowym. O Józefie Lompie pisał bowiem i jako bibliograf /"Bibliografia Lompy", w następnym zeszycie poszerzona o "Dodatek do bibliografii Lompy"/ i jako dokumentalista /"O zaginionym portrecie Lompy i paru innych jego podobiznach"/, i jako historyk literatury, autor studium "Lompa a «Gwiazdka Cieszyńska»" oraz "Lompa w pszczyńskim «Tygodniku Polskim»".

Odtąd te trzy zakresy problemowe: bibliografia, dokumentacja oraz historyczny opis zjawisk przeszłości kultury polskiej Śląska Cieszyńskiego, zakresy wybrane już u początku pracy badawczej i ściśle wzajemnie ze sobą powiązane, charakteryzowały jego zainteresowania naukowe, a tym samym jego dorobek. Składa się nań kilkaset prac, świadczących jednocześnie o wyjątkowej rozległości zainteresowań w obrębie wybranej dziedziny. Jedną z cech naukowej postawy

Ludwika Brożka była zadziwiająca wszechstronność. W dziejach kultury polskiej na Śląsku, nade wszystko Cieszyńskim, poruszał się swobodnie i chyba nie było w niej takich zjawisk i sfer, faktów i zdarzeń, które by mu były nie znane. Stąd brał się jego autorytet naukowy, stąd liczne obowiązki i zaproszenia do współpracy, słane przez wybitnych uczonych polskich.

Na miano "Śląskiego Korbuta" zasłużył sobie licznymi, z bene-dyktyńską skrzętnością i pracowitością opracowanymi bibliografiami. Wiele z nich opublikował, ułatwiając w ten sposób pracę zainteresowanym badaczom. Obok ogłoszonych przed wojną rejestrów dorobku Józefa Londzina i Franciszka Popiołka /tę ostatnią wznowił po wojnie dwukrotnie w rozszerzonej wersji³²/, w "Zaraniu Śląskim" ogłosił "Bibliografię prac Walentego Krząszcza "Materiały do bibliografii o życiu i dziele Jana Dierżona", "Bibliografię Kazimierza Popiołka", "Bibliografię Józefa Ligęzy"³³. Dwukrotnie zamieścił bibliografię Gustawa Morcinka³⁴. Zgromadził rejestr dorobku Jana Wantuły³⁵. W 1957 roku ogłosił "Materiały do bibliografii Zofii Kossak", odwdzięczając się w ten sposób niejako pisarce za gościnę, której mu udzieliła, gdy był jeszcze uczniem cieszyńskiego gimnazjum³⁶. Zebrał i opublikował "Materiały do bibliografii o Cieszynie"³⁷ oraz "Bibliografię pamiątek cieszyńskich"³⁸. Zajmował się też bibliografią pozaregionalną. Z tego zakresu ogłosił cenną "Bibliografię Kopernikańską 1922-1948"³⁹ oraz "Bibliografię prac Wacława Borowego"⁴⁰. Rejestr ów można by bez większego trudu pomnożyć.

Spośród prac dokumentacyjno-edytorskich należy odnotować w pierwszej kolejności dokonaną wspólnie ze Zdzisławem Hierowskim reedycję kompletnych "Dziejów piśmiennictwa śląskiego" Wincentego Ogrodzińskiego, wzbogaconą przezeń o cenny zestaw bibliograficzny oraz wiele haseł w dołączonym do książki słowniku biograficznym.

Wspólnie z Ireną Homolą wydał "Korespondencję Pawła Stalmacha" /Wrocław - Warszawa- Kraków 1969/. Edytorsko opracował "Wspomnienia Cieszyńiaków" /Warszawa 1964/, dokonał także wyboru, wstępem i przypisami opatrzył tom "Szkiców o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim" Jana Wantuży pt. "Książki i ludzie"⁴¹ oraz zbiór publicystyki Gustawa Morcinka "Z mojej ziemi"⁴². Opracował i przygotował do wydania kilka powieści historycznych Józefa Ignacego Kraśzewskiego⁴³, jako że w latach 1959-1960 był członkiem komitetu wydawniczego cyklu powieści historycznych autora "Starej baśni", utworzonego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Pośród drobniejszych prac źródłowo-dokumentacyjnych warto wspomnieć chociażby te, które pomieścił w "Zaraniu Śląskim", a mianowicie: "Pieśń o Grunwaldzie" Jana Kubisza⁴⁴, "Śląskie źródła do dziejów strajków chłopskich 1937 roku"⁴⁵, materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939-1945/wspólnie z Henrykiem Rechowiczem i Alojzym Targiem/⁴⁶.

Najobszerniejszy jednak dział w dorobku naukowym Ludwika Brożka stanowią prace, także popularne, z zakresu historii kultury polskiej na Śląsku Cieszyńskim, obejmujące bardzo rozległy krąg problemów życia kulturalnego i umysłowego, głównie od drugiej połowy XIX wieku, to znaczy w dobie rodzenia się i umacniania świadomości narodowej. Ludwika Brożka bowiem interesowały i dzieje literatury regionalnej, i instytucji rozbudzających ruch kulturalno-umysłowy, przeszłość oświaty oraz szkolnictwa, czasopiśmiennictwa, a wreszcie ludzie, którzy ów ruch na Cieszyńskim rozwijali. Interesował się także folklorem. Sprawy te pociągały go już w okresie, gdy próbował dopiero swych sił w dziedzinie badań. W liście do brata, pisanym w czasie, kiedy uczył w Skoczowie, donosił, iż spotkał się z Jerzym Langmanem, wówczas kustoszem działu etnograficznego w Muzeum Śląskim i "pod

jego wpływem i jeszcze jednego tu w Skoczowie magika robi się ze mnie zapalony etnograf"⁴⁷. Czyżby Morcinka miał na myśli?

Obszar zainteresowań badawczych Ludwika Brożka najtrafniej oddaje tytuł dysertacji "Folklor i jego odbicie w regionalnej kulturze i literaturze Śląska Cieszyńskiego" przygotowanej pod kierunkiem Bogdana Zakrzewskiego, na podstawie której w lutym 1969 roku uzyskał stopień doktorski w Uniwersytecie Wrocławskim.

Jak się rzekło, unikał syntez, i jeśli nawet porywał się na jakieś bardziej monograficzne ujęcie, czynił to w sposób możliwie najzwięźlejszy. Celował w krótkim, co prawda, ale zawsze odkryw - czym pod względem bazy źródłowej studium jednego zjawiska lub problemu, traktowanego jednakże nie w izolacji, lecz jako częśćka generalnego nurtu - procesu kształtowania się świadomości narodowej. Życie kulturalne oraz intelektualne Śląska Cieszyńskiego rozważał jako element ważki ogólnego procesu narodziwczego, jako zjawisko nierozdzielnie z nim zespolone i oden pochodne. W szkicu "Wiek XIX" stanowiącym część monografii Cieszyna⁴⁸, pisząc o literaturze regionu, stwierdził: "Polskie życie literackie na Śląsku Cieszyńskim powstaje i rozwija się równolegle z rozbudzeniem i rozwojem polskiego ruchu narodowego"⁴⁹.

Jakkolwiek pisał i o Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, i o dziejach szkolnictwa w Cieszyńskim, o muzealnictwie i bibliotekach, najwięcej zajmował się życiem literackim oraz dorobkiem pisarskim regionu cieszyńskiego: na przykład w antologii "Pisarze Śląscy XIX i XX wieku"⁵⁰ umieścił obszerny szkic bio- i bibliograficzny "Piśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim" oraz opracował biografie i przygotował wybór twórczości Jana Kubisza, Jana Łyska, Jerzego Probosza oraz Jana Wantuły. Szczególnie często zajmował się piarstwem Jana Wantuły, widać fascynowała go nietuzinkowa postać

"uczonego" chłopa, a dokładniej i współcześnie - chłopa-robotnika, tak jak i on gorliwego bibliofila i miłośnika rzeczy regionalnych; często zajmował się poetami "Zarania" i twórczością Gustawa Morcin-ka, dorzucając do wiedzy o autorze "Wyrąbanego chodnika" niejedną nową fakt, chociażby w kompetentnej, prostującej obiegowe mity biograficzne recenzji monografii Witolda Nawrockiego, opublikowanej w "Poglądach"⁵¹.

Zajmował się pograniczem literatury - czasopiśmiennictwem, między innymi obszerny szkic monograficzny poświęcił "Zaraniu Śląskiemu" w związku z pięćdziesięcioleciem pisma i kolejnym jego wznawieniem w 1957 roku. Badał życie teatralne Śląska Cieszyńskiego⁵². Interesowały go związki pisarzy polskich z tym regionem: Stanisława Staszica, Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Jana Kasprówicza, Henryka Sienkiewicza. Parał się biografistyką, między innymi w "Polskim Słowniku Biograficznym" opublikował sporą liczbę życiorysów zasłużonych ludzi Śląska; również sporo przygotował dla "Śląskiego Słownika Biograficznego".

Odrębny rozdział w jego zainteresowaniach badawczych zajmowała folklorystyka i kultura ludowa regionu. W "Słowniku folkloru polskiego" wydanym pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego⁵³ opracował wiele haseł dotyczących Śląska; opracował też "Tradycje ludoznawcze Śląska Cieszyńskiego"; taki tytuł nosi szkic zamieszczony w "Zaraniu Śląskim"⁵⁴, będący rozwinięciem wcześniej opublikowanej w "Literaturze Ludowej"⁵⁵ rozprawy "Ludoznawstwo cieszyńskie".

Do każdej dziedziny, którą się zajmował, nawet jeśli ujmował ją w sposób popularny, dorzucił garść nowych informacji i faktów, uzupełniał znane, weryfikował ustalone poglądy. Dobitnie świadczy o tym ostatnia jego praca, jaką ogłosił w "Zaraniu Śląskim". W 1972 roku zamieścił na łamach kwartalnika szkic "Robert Zanibal - zapom-

niany cieszyński pisarz-folklorysta"⁵⁶. O Robercie Zanibalu wiedziano wcześniej w zasadzie tylko tyle, ile zanotował Jan Kubisz w swoim "Pamiętniku starego nauczyciela", czyli w sumie niewiele. Tymczasem Ludwik Brożek zrekonstruował cały życiorys autora "Ondraszka", dorzucił wiele nowych faktów z jego działalności, po prostu odkrył na nowo tę postać.

Fakt, że Ludwik Brożek wypowiadał się w krótkim szkicu, w artykule, recenzji, przyczynku, sprawił, iż jego dorobek jest rozrzucony w dziesiątkach czasopism i prac zbiorowych. Współpracował z wieloma pismami regionalnymi i ogólnopolskimi. Liczne prace, najczęściej ukryte pod pseudonimem Jan Kurzelowski, zamieszczał w prasie polskiej w Czechosłowacji - w "Zwrocie" i "Głosie Ludu". Po 1945 roku współpracował między innymi z "Kwartalnikiem Historii Kultury Materialnej", "Literaturą Ludową", "Odrą", "Poglądami", "Śląskiem Literackim", "Twórczością", "Wsią", a nade wszystko z "Zaraniem Śląskim". Kilka prac zamieścił w "Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Śląskiej" - placówki, której przez sporo lat był pracownikiem.

Mimo ogromnej pracowitości i pasji nie zdołał zrealizować swych planów w pełni. Nosił się bowiem z zamiarem napisania monografii Pawła Stalmacha i był do tej pracy najbardziej powołanym autorem. Do "Biblioteki pisarzy Śląskich XIX i XX wieku" zamierzał przygotować wybór twórczości poetyckiej Jana Kubisza, pisarstwa Pawła Stalmacha oraz Jerzego Probosza. Przedwczesna śmierć przerwała te i inne plany, przerwała bogatą, trwającą blisko pół wieku działalność kulturalną i naukową w regionie mu najbliższym - na Śląsku, działalność zaszczytną i nie pozbawioną uznania społecznego. Świadczyły o tym chociażby liczne odznaczenia państwowe, wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Nagroda Województwa Katowickiego w dziedzinie muzealnictwa.

Ludwik Brożek zmarł w Cieszynie 7 czerwca 1976 roku. Pozostawił po sobie pamięć człowieka szlachetnego i ludziom życzliwego, pozostawił też wartościowy dorobek naukowy, stworzony z dala od środowisk uniwersyteckich i badawczych, dorobek, do którego jeszcze niejedno pokolenie będzie zaglądać.

Przypisy

- ¹ L.Brożek: Z moich wspomnień o "Zaraniu Śląskim". "Zaranie Śląskie" R.30:1967 z.2 s.229-248, tabl.1.
- ² Tamże s.229-230.
- ³ List L.Brożka do brata Karola z 19 VIII 1926 r. Wszystkie listy cytowane w szkicu znajdują się w posiadaniu prof. dra Andrzeja oraz dra Krzysztofa Brożków. Za udostępnienie mi tej korespondencji składam im w tym miejscu wyrazy podziękowania.
- ⁴ List z dn. 12 I 1926 r.
- ⁵ List z dn. 19 VIII 1926 r.
- ⁶ "Opłata w Bursie za trzy ostatnie [miesiące - dopow. M.F.] jest uiszczona za pracę moją w bibliotece M[acierzy] S[zkolnej]" - donosił bratu w liście z dn. 10 VI 1927 r., w którym informował jednocześnie, iż "wczoraj, tj. w czwartek po południu zdałem szczęśliwie maturę".
- ⁷ L.Brożek: Z moich wspomnień.... s.231.
- ⁸ List z dn. 22 VII 1927 r.
- ⁹ Donosił o tym bratu w liście z dn. 15 VI 1927 r.
- ¹⁰ List z dn. 6 V 1927 r.

- ¹¹ W liście z dn. 9 VIII 1927 r. pisał: "Ks. J[ózef] L[ondzin] mówił mi, żebym przyszedł do niego z odpowiedzią [z Widnawy] - dopow. M.F.] i on spróbuje popytać się w sprawie mojej w sem. duch. diecezji śląskiej w Krakowie".
- ¹² List z dn. 9 XI 1927 r.
- ¹³ Tamże.
- ¹⁴ List z dn. 14 I 1928 r.
- ¹⁵ List z dn. 21 III 1928 r.
- ¹⁶ List z dn. 11 VI 1928 r.
- ¹⁷ List z dn. 24 XI 1928 r.
- ¹⁸ List z dn. 10 III 1930 r.
- ¹⁹ List z dn. 27 XI 1929 r.
- ²⁰ List z dn. 11 XII 1929 r.
- ²¹ W liście do brata z dn. 14 VI 1929 r. pisał: "Morcinek mię zapisał do Śląskiego Związku Literackiego. Zebranie jest 22 VI, lecz ja nie jadę". Informacja dotyczy powstałego 26 VI 1929 r. Koła Literatów na Śląsku. Można więc przypuszczać, że albo Brożek popełnił błąd, albo instytucja ta pierwotnie miała nosić taką nazwę; również w kilka dni później odbyło się zebranie konstytucyjne Koła. Zob. Zdzisław Hierowski: Życie literackie na Śląsku 1922-1939. Katowice 1969 s.131.
- ²² L.Brożek: Z moich wspomnień ... s.232.
- ²³ Por. M.Fazan: Ernest Farnik /1871-1944/. Sylwetka biograficzna. "Rocznik Cieszyński". Cieszyn 1976 s.53.
- ²⁴ L.Brożek: z moich wspomnień....s.233.

- 25 Tamże s.234.
- 26 Tamże s.234-235,
- 27 Z.Hierowski, Tamże s.167.
- 28 L.Brożek: Dzieje pewnej koniunktury. "Kuźnica" R.2:1936 nr 3 s.8-10.
- 29 Wobec istnienia bibliografii "Zarania Śląskiego" /Damuta Meyza: "Zaranie Śląskie" R.1: 1907-1908 - R.29:1966. Bibliografia zawartości. "Zaranie Śląskie" R.30:1967 z.2 s.331-427/ artykułów L.Brożka objętych bibliografią nie lokalizujemy w zasadzie odrębnymi przypisami.
- 30 Z.Hierowski, Tamże s.167,
- 31 Franciszek Zahradnik: Zasłużony badacz Śląska - Ludwik Brożek. Śląski portret literacki. "Poglądy" R.3:1964 nr 11 s.15, portr.
- 32 L.Brożek: Franciszek Popiołek. Z okazji 70-lecia urodzin i 35-lecia pracy naukowej. "Zaranie Śląskie" R.14:1938 z.2, odbitka dwóch artykułów. Cieszyn 1938; Bibliografia prac Franciszka Popiołka. W: F.Popiołek: Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego. Katowice 1958.
- 33 -- : Bibliografia prac Józefa Ligęzy. "Zaranie Śląskie" R.36:1973 z.4 s.794-802.
- 34 Twórczość Gustawa Morcinka 1923-1953. Zarys bibliograficzny. Oprac.L.Brożek. "Śląsk Literacki" 1954 nr 9 s.168-203; Przegląd bibliograficzny twórczości Gustawa Morcinka. W: Gustaw Morcinek. W 70-lecie urodzin. Katowice 1961.
- 35 L.Brożek: Bibliografia: Artykuły i prace Jana Wantuły; Prace

o Janie Wantule. W: J.Wantuła: Książki i ludzie. Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim./Wyboru dokonał oraz wstępem, przypisami i bibliografią opatrzył.../ Kraków 1956 s.249-266.

- 36 -"-: Materiały do bibliografii Zofii Kossak /1922-1957/. "Życie i Myśl" 1957 nr 3 s.165-200.
- 37 -"-: Materiały do bibliografii Cieszyzna. W:Pamiętnik Cieszyński. Katowice 1961 s.118-157.
- 38 Wspomnienia Cieszyńiaków. Zebrał i oprac. Przedm.: Józef Chlebowczyk. Warszawa 1964.
- 39 L.Brożek: Bibliografia kopernikowska. 1923-1948. Poznań 1949. Tyt.okład.: "Bibliografia Zachodnia" pod red. Władysława Chojnowskiego. Dod. do "Przeglądu Zachodniego" nr 7/8 z 1949 r.
- 40 Wacław Borowy: Studia i rozprawy. T.2. Wrocław 1952.
- 41 J.Wantuła. Tamże.
- 42 G.Morcinek: Z mojej ziemi. Wybór z publicystyki. Wyboru i układu dokonał i słowem wstępnym opatrzył ...Stalínogród [Katowice] 1955.
- 43 Dla serii tej Brożek przygotował: Pamiętnik Mrocza. Wstęp... Warszawa 1957; Historia prawdziwa o Petрку Właście Palatynie, którego zwano Duninem. Oprac. i J.Kowalczyk. Poświęcie i nota bibliograficzna W.Hahn. Warszawa 1959. Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski VIII; Czasy Ludwika Węgierskiego. Przygot. i wstęp.... Warszawa 1960. Cykl powieści historycznych obejmujących dzieje Polski XV.
- 44 Jan Kubisz: Pieśń o Grunwaldzie. Oprac. ... "Zaranie Śląskie" R.22: 1960 z.3 s.428-431.

- 45 L.Brożek: Śląskie źródła do dziejów strajku chłopskiego 1937r. "Zaranie Śląskie" R.24:1961 z.3 s.716-719.
- 46 Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939-1945. Oprac.: L.Brożek, R.Hajduk i in. "Zaranie Śląskie" R.23: 1960 z.4 s.629-651.
- 47 List L.Brożka do brata, Skoczów 21 XII 1930 r.
- 48 Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu. Praca zbiorowa pod red. J.Chlebowczyka. Autorzy: L.Brożek, E.Buława i in. Katowice 1973.
- 49 Tamże s.219.
- 50 Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Praca zbiorowa pod red. Z.Hierowskiego. Wrocław 1963.
- 51 Witold Nawrocki: O pisarstwie Gustawa Morcinka. Katowice 1972; Rec.: L.Brożek: Książka o Morcinku. "Poglądy" R.12:1973 nr 4 s.18-19, il.
- 52 L.Brożek: Z dziejów teatru polskiego w Cieszynie. /W stulecie pierwszego "sezonu"/. "Śląsk Literacki" 1953 nr 6/7 s.222-233.
- 53 Słownik folkloru polskiego. Pod red. J.Krzyżanowskiego. Warszawa 1965.
- 54 L.Brożek: Tradycje ludoznawcze na Śląsku Cieszyńskim. Pamięci ks.Józefa Londzina w 30-lecie Jego zgonu. "Zaranie Śląskie" R.22:1959 z.1 s.11-28.
- 55 "-: Ludoznawstwo cieszyńskie. "Literatura Ludowa" R.1: 1957 nr 4 s.3-6.
- 56 "-: Robert Zanibal zapomniany cieszyński pisarz-folklorysta. "Zaranie Śląskie" R.35:1972 z.3 s.243-249.

NOTATKI O WYDAWNICTWACH

Łucja Butlerowa

Rationalisierung in wissenschaftliche
Bibliotheken. Bonn 1970.

Przedmiotem książki są dwie analizy działalności bibliotek. Analizy przeprowadzone są z punktu widzenia zarządzania. Obie powstały z inicjatywy Niemieckiego Towarzystwa Naukowego /Deutsche Forschungsgemeinschaft/.

Pierwsza analiza przeprowadzona została przez eksperta od zarządzania przedsiębiorstwem. Nie uwzględnia ona czynnika automatyzacji wychodząc z założenia, że poza tym istnieje cała dziedzina działalności bibliotecznej wymagająca zrationalizowania. Ekspert przyjmuje, że biblioteka jest przedsiębiorstwem "sui generis". Opiera się na dwóch podstawowych założeniach przedsiębiorstwa : zakupie i zbycie. Specyfiką biblioteki jest fakt, że jej wysiłki nie idą w kierunku zysku materialnego /efektywności działania bibliotek nie można dokładnie zmierzyć/. Niezależnie od tego faktu, obowiązują bibliotekę pewne kryteria ekonomiczne: nakładom powinien odpowiadać wprost proporcjonalnie zysk. Koniecznym jest przyjęcie kryteriów rachunku kosztów i wydajności pracy.

Objawem sprzecznym z kryteriami ekonomicznymi jest zatrudnianie bibliotekarzy naukowych na stanowiskach nie wymagających wysokich kwalifikacji. Grzechem popełnianym przez bibliotekarzy jest drobiazgowość, która w szerszym aspekcie jest nieopłacalna. Autor wyraża obawę, czy mają rację bytu niektóre skomplikowane, czasochłonne poszukiwania prowadzone przez biblioteki. Warunkiem efektywnej działalności bibliotek jest właściwa organizacja pracy. Nic nie zakłóca bardziej atmosfery dobrej roboty, od wtrącania

się do spraw innych, bez odpowiednich kompetencji. Obowiązki poszczególnych pracowników muszą być jasno określone przez dyrektora. Autor uważa, że cechą charakterystyczną bibliotek jest przecenianie osobistego wkładu bibliotekarza; umiejętności, walory osobiste powinny być zastąpione przez środki organizacyjne. Podstawą racjonalizatorskich zabiegów ma być tworzenie samodzielnego warsztatu pracy dla użytkownika. Przez odpowiednią akcję propagandową, wydawanie przewodników po bibliotece, informować trzeba użytkownika o metodach i organizacji pracy biblioteki.

Ogólne wnioski dotyczące organizacji pracy biblioteki :

1. utrzymywać ścisły podział pracy,
2. likwidować zbędne prace,
3. upraszczać prace konieczne,
4. zastąpić element personalny organizowaniem warsztatu pracy dla użytkownika,
5. zachować wykonywanie obowiązków służbowych opartych na osobistych umiejętnościach bibliotekarza tylko tam, gdzie to jest konieczne.

W dalszym ciągu autor przeprowadza analizę podstawowych czynności bibliotecznych: gromadzenia, opracowania, udostępnienia.

W zakresie gromadzenia autor proponuje, by do książki, która idzie do opracowania, dołączyć kopię zamówienia; ułatwi ona katalogowanie. Realizować trzeba zasadę wszechstronnego wykorzystywania prac. Zamówienia powinien podpisywać referent, wyjątkowo dyrektor.

W zakresie opracowania autor daje zalecenie, by włączać w pierwszej kolejności kartki do katalogu alfabetycznego. Chodzi o jak najszybsze poinformowanie użytkownika o nowych nabytkach. Katalog przedmiotowy powinien być na nowo tworzony co 30 lat.

Towarzyszyć mu powinien aktualizowany indeks. Autor zaleca wprowadzenie kart odsyłaczowych odróżniających się kolorem.

W zakresie udostępniania autor zwraca uwagę na newralgiczny punkt pracy w bibliotekach : wypożyczanie natychmiastowe.

Uważa je za wysoce nieekonomiczne. W związku z monitami proponuje, być częściej monitować, podwyższać opłaty za przetrzymywane pozycje do 10 marek, monitowane koperty oznaczać kolorowymi wypustkami. W związku z terminatkami pada propozycja ulokowania ich w formie kartoteki w magazynie; umożliwi to magazynierce sprawdzenie przed realizacją zamówienia, czy książka nie została już wypożyczona. Wnioskiem z analizy wypożyczeń międzybibliotecznych jest konieczność stosowania dalekopisów, zamiast rewersów okrężnych, oraz przesyłanie wydawnictw w kopertach specjalnych zamiast paczek. W związku ze stratami w księgozbiorze czytelnicy z wolnym dostępem do półek autor stwierdza, że ich zmniejszenie nie jest wprost proporcjonalne do zwiększenia kontroli.

Druża analiza powstała przy współpracy bibliotekarzy z ekspertami do zarządzania. Do ciekawszych propozycji należą te, które dotyczą oddziały udostępniania :

1. dać użytkownikowi dwie możliwości wypożyczania: skrzynkę zamówień i wypożyczanie natychmiastowe,
2. zorganizować w wypożyczalni odrębne stanowiska :
a/ dla przyjmowania zwrotów, b/ dla przyjmowania zamówień,
3. zaprowadzić rejestrację czytelników /tym samym rewersów/ według numerów. Pożądana jest przy tym kartoteka identyfikująca numery z nazwiskami,
4. przejąć dla celów bibliotecznych numerację legitymacji studenckich.

Realizacja ostatniego wniosku jest jednocześnie przygoto-

waniem do zastosowania automatyzacji w udostępnianiu. Autorzy drugiej analizy podkreślają mocno, że nie ma drogi rozwoju bibliotek bez automatyzacji.

Zbigniew Żmigrodzki

Organizacja pracy w bibliotece

W interesującej serii "Bibliothekspraxis", publikowanej przez wydawnictwo monachijskie "Dokumentation" pod redakcją P.Kaegbeina, F.G.Kaltwassera, G.Pfluga, H.Striedla i J.Wiedera¹ ukazało się jako tom czwarty z kolei studium G.Kissla, poświęcone problemom organizacji pracy w bibliotekach naukowych.² Stanowi ono rozszerzoną i zmodyfikowaną wersję pracy dyplomowej, na podstawie której autor uzyskał tytuł inżyniera w zakresie nauk ekonomicznych na Politechnice Berlińskiej, gdzie też jest zatrudniony w charakterze bibliotekarza.

Wychodząc od postawienia pytania, czy biblioteka jako specyficzna instytucja może być przedmiotem badań naukowej organizacji pracy i odpowiadając na nie twierdząco, Kissel określa cele i zadania bibliotek naukowych, następnie - tzw. "czynniki produkcyjne",³ służące jako środki osiągnięcia celu względnie realizacji zadań, oraz - warunki optymalizacji układu tych czynników.

Cele i zadania bibliotek ujmuje w trzech podstawowych grupach: gromadzenie, opracowywanie i wyszukiwanie informacji. Społeczne znaczenie tych działań przesądza o potrzebie doskonalenia przebiegu procesów bibliotecznych przez zastosowanie do nich kryterium ekonomiczności, dla zwiększenia efektów. Czynniki produkcyjne to : czynności ludzkie w procesie pracy w stosunku do jej przedmiotu, środki pracy, nośniki informacji odgrywające rolę zbliżoną do roli materiału /surowca/ w zakładzie przemysłowym, oraz - kierowanie procesami pracy. W zakres tego ostatniego wchodzi składające się na proces decyzji tzw. czynniki dyspozycyjne:

planowanie, organizacja i kontrola; one to stanowią o jakości uzyskanych osiągnięć.

Sterowanie czynnikami produkcyjnymi poprzez proces decyzji zależy od prawidłowego układu funkcjonalnego czynników dyspozycyjnych. Kissel wymienia podstawowe jego przesłanki, posługując się przykładem sieci bibliotecznej szkoły wyższej, dla której decentralizacja koordynowana stanowi korzystne rozwiązanie organizacyjne. Podkreśla przy tym konieczność planowania na podstawie analizy kosztów i efektów oraz normatywów czasu i czynności, a także przedstawia schematyczne modele : biblioteki szkoły wyższej w układzie placówek współdziałających w rozpowszechnianiu informacji, oraz - przebiegu procesu pracy bibliotecznej.

Jak stwierdza, proces ten kształtują dwie odmienne zasady : przepływu /"podporządkowanie stanowisk pracy jest funkcją przepływu czynnika materialnego"/ i wykonania /"droga przepływu czynnika materialnego jest funkcją podporządkowania stanowisk"/. Każda z tych zasad, stosowanych na przemian, bądź z wyraźną hegemonią jednej z nich, ma strony dodatnie i ujemne. Zastanawiając się nad możliwościami nowych rozwiązań organizacji toku pracy, Kissel rozważa propozycje, które w swoim czasie przedstawili J.Mayerhöfer⁴ i G.Ewert⁵.

W kwintesencji autor formułuje szereg problemów, których przedyskutowanie pozwoli bibliotekarzom poczynić dalsze postępy w stosowaniu zasad teorii organizacji pracy. Należą do nich :

- ocena osiągnięć w pracy i stosowne do nich wyznaczenie;
- warunki optymalnego zastosowania elektronicznych maszyn cyfrowych,
- wpływ nośników informacji /dokumentów/ na koszty;

- analiza wartości użytkowej pracy biblioteki jako podstawa planowania, przy uwzględnieniu badań potrzeb użytkowników;
- optymalizacja struktury organizacyjnej i procesu komunikacji;
- organizacja toku pracy w zależności od kosztów, zadań konkretnej placówki, efektów racjonalizacji;
- stosowanie rachunku kosztów jako metody kontrolnej analizy porównawczej.

Praca G.Kissla, przejrzyste usystematyzowana i rzeczowo przedstawiająca ogólny zarys tematu i propozycje autora, przynosi cenne wnioski, mające źródło w praktycznej znajomości biblioteki. Tak np. słuszne jest uwydatnienie wagi ustalenia kryteriów obiektywnego wartościowania pracy bibliotekarza i wykorzystania dokonanej w ten sposób oceny jako podstawy awansu służbowego. Na uwagę zasługuje również zaakcentowanie ekonomiczno-organizacyjnego aspektu stosowania emc w bibliotekach oraz zarys programu kontroli pracy biblioteki za pomocą systemu wskaźników należącego do metod statystyki porównawczej.⁶

Przypisy

¹ W serii tej wyszły uprzednio książki : P.Niewaldy "Die elektronische Datenverarbeitung im Bibliothekswesen", Gizeli Schoch "Die Informationsmittel einer Universitätsbibliothek" oraz F.Heidtmanna "Materialien zur Benutzerforschung".

² Kissel Gerhard : Betriebswirtschaftliche Probleme wissenschaftlicher Bibliotheken. München-Pullach 1971 Verlag Dokumentation ss.127. Bibliothekspraxis. Bd.4.

- ³ Pojęcie "czynników produkcyjnych" pochodzi od E.Gutenberga /Grundlagen der Betriebswirtschaftslehre. Bd.1: Die Produktion. 14.Aufl. Berlin 1968/; teorię Gutenberga zastosował Kissel do analizy problemów organizacji pracy w bibliotece.
- ⁴ Mayerhöfer J.: Betriebswirtschaftliche Untersuchungen in "Österreichischen Bibliotheken. "Zentr.-Bl. Bibl.-Wes." Jg.82:1968 H.3 s.129-140.
- ⁵ Ewert G.: Aufbau einer modernen Bibliotheksstruktur. "Zentr.-Bl. Bibl.-Wes." Jg.83:1969 H.8 s.448-457.
- ⁶ Autor korzysta z innych prac dotyczących statystyki bibliotecznej, szczególnie K.Schmieda /Buchdurchlaufzeit. Wien 1966/67. Technische Hochschule Wien, Diplomarbeit/ i H. Schulzego /Bemerkungen zur Arbeitsproduktivität in wissenschaftlichen Fachbibliotheken. "Zentr.-Bl. Bibl.-Wes." Jg.78:1964 H.2. s.82-88/.

Zbigniew Żmigrodzki

Poradnik dla bibliotek specjalnych

Poradnik, przeznaczony dla pracowników bibliotek specjalnych w Wielkiej Brytanii ze szczególnym uwzględnieniem różnych kierunków działalności informacyjnej, ukazał się już w czwartym, zmienionym wydaniu /lata poprzednich wydań : 1955, 1962 i 1967/, po raz pierwszy pod redakcją W.E.Battena¹. Ciesząca się, zwłaszcza w krajach anglosaskich, dużą popularnością książka jest pracą zbiorową 13 autorów /są wśród nich tak wybitni specjaliści z zakresu bibliotekarstwa i informacji naukowej, jak A.J. Walford, W.Ashworth, D.J.Foskett² i C.W.Hanson/. Przedstawiają oni następujące główne problemy, będące zarazem tematami rozdziałów : planowanie pracy biblioteki i działalności informacyjnej, dobór i nabywanie materiałów bibliotecznych, sprawozdania z prac naukowo-badawczych /raporty/, przygotowywanie i wykorzystanie opracowań dokumentacyjnych, klasyfikacja, indeksowanie w systemach informacyjno-wyszukiwawczych, obieg czasopism, wypożyczenia miejscowe i międzybiblioteczne, kwerendy tematyczne i poszukiwanie literatury, wydawnictwa bibliotekarskie i informacyjne, obchodzenie się z materiałami obcojęzycznymi i tłumaczenia, zminiaturyzowane formy dokumentów, poszukiwanie struktur chemicznych, sprawy kierowania i organizacji. Do każdego rozdziału dołączono zestawienie literatury przedmiotu - w jednym przypadku także poradników informacyjno-bibliograficznych z różnych dziedzin.

Posługiwanie się wydawnictwem ułatwiają indeksy : autorów literatury i przedmiotowy, zawierający również zapisy tytułów książek cytowanych w tekście. Szczególną wartość poradnika stanowią: przyjęta w nim metoda przeglądowego referowania zagadnień

w nawiązaniu do literatury, a także syntetyczne ujęcie, które umożliwia wyjście poza poszukiwanie doraźnych, praktycznych rozwiązań w stronę szerszego spojrzenia na metodykę bibliotekarstwa specjalnego i informacji naukowej.

Sprawi to, że książka może służyć również jako interesująca zawodowa lektura uzupełniająca dla bibliotekarzy, szczególnie, przygotowujących się do różnych egzaminów, oraz studentów bibliotekoznawstwa. Polski czytelnik znajdzie w niej dużo uporządkowanych systematycznie wiadomości z zakresu nowych technik bibliotekarskich i informacyjnych, wymagających poszukiwania w wielu źródłach krajowych. Warto choćby wspomnieć zwięźle i trafnie omówienie zastosowania indeksów słów kluczowych, mało u nas znanych spraw gromadzenia tzw. raportów czy też zagadnień zarządzania i organizacji oraz planowania pracy, którym poświęcono wyjątkową uwagę, przedstawiając je zarówno od strony ogólnych teoretycznych ustaleń, jak i praktycznych wskazówek dotyczących materialnych podstaw i regulacji procesu biblioteczno-informacyjnego.

Przypisy

- ¹ Pierwsze trzy wydania ukazały się pod redakcją W.Ashwortha.
- ² Autor książek : "Information service in libraries" /2 wyd. 1967/ i "Library systems and information" /1970/.

Handbook of special librarianship and information work.

Ed. W.E.Batten. 4 ed. London: Aslib 1975 ss.430.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000886372



III 352628/0/20

32-33 | I | 0